

**UNIwersytet Zielonogórski**  
**Wydział Humanistyczny**  
**Instytut Filozofii**

Michał Markiewicz

---

Wątki antropologii filozoficznej w nauce  
o literaturze Kazimierza Wyki

---

Praca doktorska napisana pod kierunkiem:  
prof. dr hab. Jana Kurowickiego.

Zielona Góra 2006

# Spis treści

---

<b><u>Wprowadzanie</u></b> .....	3
<b><u>Część I: Konteksty kształtowania się antropologii filozoficznej w nauce o literaturze Kazimierza Wyki</u></b> .....	24
<b>Rozdział 1:</b> Inspiracje filozoficzne i krytycznoliterackie Kazimierza Wyki.....	25
1.1. Znaczenie idei Stanisława Brzozowskiego.....	29
1.2. Interpretacja postulatów krytycznoliterackich Karola Irzykowskiego.....	39
<b>Rozdział 2:</b> Filozofia człowieka w pracach krytycznych Kazimierza Wyki.....	49
2.1. Przykłady wypowiedzi Kazimierza Wyki o literaturze w dwudziestoleciu międzywojennym.....	51
2.2. Filozofia człowieka Kazimierza Wyki jako konsekwencja działalności krytycznoliterackiej.....	73
<b><u>Część II: Personalistyczna koncepcja człowieka i kategorie nauki o literaturze jako antropologia filozoficzna Kazimierza Wyki</u></b> .....	88
<b>Rozdział 3:</b> Znaczenie personalizmu w nauce o literaturze Kazimierza Wyki.....	89
3.1. Idee filozofii personalistycznej w interpretacji Kazimierza Wyki.....	94
3.2. Personalistyczny kontekst krytyki literackiej Kazimierza Wyki.....	107
<b>Rozdział 4:</b> Kategorie nauki o literaturze Kazimierza Wyki jako elementy antropologii filozoficznej .....	116
4.1. Pokolenie literackie.....	118
4.2. Człowiek w filozofii społecznej i historiozofii Kazimierza Wyki.....	134
4.3. Postulat realizmu jako sposób rozumienia kulturotwórczej aktywności człowieka.....	152
<b><u>Zakończenie</u></b> .....	175
<b><u>Literatura</u></b> .....	187
<b><u>Indeks osób</u></b> .....	197
<b><u>Indeks pojęć</u></b> .....	201

## WPROWADZENIE

---

„Człowiek najlepiej czyni rozrastając się na wszystkie strony (mówił F. Hebbel w swym *Dzienniku*). Niewiele się troszcząc o rdzeń centralny, który ma wiązać te rozbieżne kierunki. To wiązanie odbywa się i tak bezpośrednio i bez jego przyczynienia się, gdyby zaś takiego rdzenia nie było, nikt go sobie sztucznie nie wprawi” – pisał Kazimierz Wyka w eseju *Kraj pełen tematów*<sup>1</sup>.

Rozległość zagadnień, które poruszał w swojej działalności teoretycznej autor cytowanych słów (od krytyki literackiej, poprzez historię literatury, historię sztuki aż po szkice socjologiczne, eseje, opowiadania) ukazuje, że cała jego twórczość zbudowana była wokół takiego „centralnego rdzenia”. Bowiem od początku jego teoretycznej aktywności daje się zauważyć próbę określenia istoty człowieka w perspektywie społecznej, historycznej i kulturowej. Najbardziej predysponowana, jego zdaniem, do ukazania istoty człowieka w tych porządkach była literatura.

Wykę interesowały powiązania literatury z historią i tłem społeczno-kulturowym. W związku z tym postulował konieczność ścisłej relacji między twórczością literacką a całokształtem życia społecznego i historii. Eksponował twórczy charakter ludzkich możliwości poznawczych, ujawniający się w konstrukcji wartości etycznych i estetycznych w kulturze, historii i społeczeństwie. Refleksja krytycznoliteracka nie mogła rozwijać się jego zdaniem w próżni, a w związku z tym badacz literacki powinien sprecyzować własne zaplecze

---

<sup>1</sup> Kazimierz WYKA, *Kraj pełen tematów*, [w:] „Życie Literackie”, nr. 19, Kraków 1963 r., s.6.

filozoficzne. Aby filozofować poprzez literaturę zbudował teoretycznoliterackie i krytyczne środki realizujące filozoficzne założenia.

Główne założenia filozoficzne działalności krytycznoliterackiej Wyki sprowadzały się zatem do twierdzenia, że każde doświadczenie ludzkie jest twórczą interpretacją rzeczywistości. Aktywność artystyczną traktował zaś jako jeden z głównych przejawów twórczej aktywności człowieka i uznawał ją za równoznaczną ze zdolnością do wytwarzania i organizowania w przekazach literackich opisów zależności między człowiekiem a historią, dylematów ludzkich wyborów moralnych, diagnoz rzeczywistości historyczno-kulturowej, roli człowieka w jej kształtowaniu. W swych analizach krytycznych odrzucał takie kreacje artystyczne, w których autorzy rezygnują z opisu tych doświadczeń człowieka, podkreślając tak relatywizm jego egzystencji. Dla Wyki bowiem określenie sytuacji człowieka w świecie było jednym z podstawowych zadań sztuki pisarskiej. Jego teksty krytycznoliterackie obejmowały swoim zakresem problematykę swoistą dla antropologii filozoficznej. Uszczegółowienie zakresu tych zainteresowań uprawnia do spojrzenia na twórczość Wyki, jako filozofa. Bowiem proponowane przez niego sposoby ujmowania dzieła literackiego, rozwiązania teoretyczne dotyczące poetyki powieści, czy kategorie jego nauki o literaturze (np. pokolenie literackie, postulat realizmu), to wszystko stanowi o jego statusie, jako klasyka filologii. Zaś problematyka filozoficzna, wpisana w literaturoznawczy dorobek Wyki, jest znacznie w mniejszym stopniu eksponowana w wypowiedziach dotyczących jego twórczości<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> Wyjątek stanowi książka Krzysztofa Dybciaka, który analizując specyficzność działalności krytycznoliterackiej w humanistyce, na przykładzie międzywojennych przedstawicieli tej dziedziny piśmiennictwa (Kazimierz Wyka, Ludwik Fryde, Wacław Kubacki, Teodor Parnicki, Jerzy Andrzejewski, Witold Gombrowicz, Bolesław Miciński) podkreślał, że jej cechą dominującą są właśnie przesłanki filozoficzne. O przesłankach filozoficznych formujących krytykę literacką i teorię

Realizowana przez Wykę krytyka literacka miała być więc rejestratorem sytuacji historyczno-kulturowych, w które uwikłany jest człowiek jako twórca wartości w kulturze – z jednej strony; z drugiej zaś, temu zamierzeniu podporządkowane były określone procedury natury filozoficznej.

Celem niniejszej pracy jest wydobyć antropologiczno-filozoficznych podstaw badań literaturoznawczych Wyki. Nie jest moim zamiarem całościowa rekonstrukcja dorobku krytycznego autora *Pogranicza powieści*, a jedynie analiza tych zagadnień, które w istotny sposób charakteryzują wątki antropologii filozoficznej w jego nauce o literaturze. W tym kontekście wyeksponować należy pierwszy okres twórczości Wyki, bowiem wtedy kształtowały się jego poglądy krytyczno-filozoficzne, modyfikowane w późniejszym okresie jego działalności. Poglądy te były następstwem reakcji na gwałtowne narastanie totalitarnych koncepcji społeczeństwa, a zarazem świadectwem poszukiwań nowych podstaw całościowej wizji świata w rzeczywistości lat trzydziestych XX wieku.

Przesłanki filozoficzne jego działalności krytycznej kształtowały się stopniowo. Zaś głównym momentem ich krystalizacji było właśnie dwudziestolecie międzywojenne. Filozofia w tym okresie funkcjonowała zarówno w życiu literacko-artystycznym jak i w życiu akademickim. Oba te konteksty funkcjonowania filozofii były rozbieżne, choć na siebie oddziaływały.

---

literatury Wyki mówią również teksty Władysława Maciąga i Mariana Stępnia zamieszczone w książce *Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia*. Próbą ujęcia filozofii wpisanej w działalność krytyczną autora *Rzeczy wyobraźni* jest także książka Małgorzaty Krakowiak. Zob. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, Ossolineum, Wrocław, 1981r. Zob. Władysław MACIĄG, *Gospodarz. Kazimierz Wyka jako krytyk literacki*, [w:] „Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia”, Henryk MARKIEWICZ, Aleksander FIUT [red.], Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978 r., s. 29-54. Zob. Marian STEPIEN, *Rodowód osobowości twórczej Kazimierza Wyki*, [w:] „Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia”, s. 13-28. Zob. Małgorzata KRAKOWIAK, *Katastrofizm - personalizm - realizm. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932-1948*, Universitas, Kraków 2001 r.

Najbardziej rozpowszechnione były poglądy formułowane przez przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej<sup>3</sup>. Wymagania w zakresie ścisłości metody narzucane przez jej przedstawicieli stanowiły ważny czynnik kształtowania myśli filozoficznej w ówczesnej Polsce, ale nie były powszechnie aprobowane. Szkoła lwowsko-warszawska poddawana była krytyce z różnych pozycji. Kojarzona była z neopozytywizmem wiedeńskim, czy też z brytyjską filozofią analityczną. Były to paralele uzasadnione, niemniej szkoła lwowsko-warszawska zachowywała swoistość, a wynikała ona między innymi stąd, że jej założyciel Kazimierz Twardowski był uczniem Franza Brentano, filozofa do którego nie nawiązywali ani brytyjczycy, ani wiedeńczycy. Ogólnie mówiąc, polscy przedstawiciele filozofii analitycznej nie odrzucali całkowicie problematyki metafizycznej, wskazując w jej obrębie na zagadnienia, które dawały się ująć w relacje logiczne; jako całość uznawali ją jednak za nienaukową, a sami dążyli do znalezienia ścisłej metody naukowej stanowiącej o charakterze filozofii w ogóle.

Nie mniej wpływowa na życie filozoficzne w tym czasie była filozofia katolicka, z dominującym neotomizmem. Przedstawiciele tego kierunku (np. Kazimierz Wais) uznawali problematykę bytu za fundamentalną dla filozofii. Utożsamiano ją z perspektywą aksjologiczną i antropologiczną. Wais twierdził, że potrzeba metafizyki jest istotną cechą człowieka, odróżniającą go od świata zwierząt. Zgodnie z filozofią św. Tomasza stwierdzał, że pojęcia substancji i przypadłości są rezultatem zdolności uogólniania, którą obdarzony jest rozum ludzki. Jego zdaniem myślenia w kategoriach substancji nie da się z filozofii wyeliminować, ponieważ naruszyłoby to tożsamość

---

<sup>3</sup> Opinie o pojawieniu się dominujących kierunków filozoficznych w dwudziestoleciu międzywojennym przytaczam za Stanisławem Borzymem. Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, Zak. Nar. Im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990 r., s. 96-101.

rzeczy. Filozofia neotomistyczna przeciwstawiała się tym wszystkim kierunkom filozoficznym, które przekreślały problematykę metafizyczną i ograniczały poznanie do kategorii świadomości.

Z autorytetem filozofii katolickiej musieli się liczyć przedstawiciele innych kierunków, choćby fenomenologii, reprezentowanej przez Romana Ingardena. Ingarden był w zasadzie odosobnionym polskim reprezentantem – pomijając neotomistów – określonego w pełni kierunku filozofii światowej.

Jeśli chodzi o inne kierunki filozofii światowej, to na recepcję np. neokantyzmu wpłynął krytyczny stosunek przedstawicieli szkoły lwowsko-warszawskiej, a także filozofii katolickiej. Neokantyzm zaatakował Jan Łukaszewicz, uznając ten kierunek filozofii za nienaukowy. Neokantyzm stał się także przedmiotem krytyki Kazimierza Ajdukiewicza. Nastawienie szkoły lwowsko-warszawskiej zaważyło w pewnym stopniu na recepcji neokantyzmu w Polsce międzywojennej. Kantyzm w wersji Friedricha Alberta Langego cieszył się bowiem w Polsce na przełomie wieków uznaniem wśród reprezentantów tzw. ruchu „nowokrytycznego”. Najbardziej zaś typowy neokantyzm Hermana Cohena i Paula Natorpa znalazł dość nikły oddźwięk. To nieprzyswojenie przez filozofów formalizmu neokantowskiej szkoły marburskiej miało swoje negatywne skutki właśnie dla dalszej asymilacji tego kierunku w międzywojniu, ponieważ brak było narzędzi pojęciowych, aby konkurować ze szkołą lwowsko-warszawską<sup>4</sup>. W większym stopniu oddziaływała szkoła badeńska, reprezentowana przez Heinricha Ricerta czy Wilhelma Windelbanda, a to głównie z racji zainteresowania problematyką aksjologiczną. Widoczne jest to między innymi w filozoficznych tekstach Floriana Znanieckiego (który poza tym wykazywał

---

<sup>4</sup> Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, s. 99.

zainteresowanie „marburczykami”, wskazując na ich koncepcję „logiki wiedzy”) czy w pismach Mieczysława Wallisa-Walfisza, czołowego estetyka międzywojennego.

Innym kierunkiem filozofii światowej, kształtującym polską myśl filozoficzną, był pragmatyzm. Szczególną presję wywierał w latach bezpośrednio poprzedzających I wojnę światową. W roku 1911 Władysław M. Kozłowski przełożył dzieło Williama Jamesa *Pragmatyzm*, książka ta wraz z przekładem z tego samego roku Władysława Witwickiego, *Pluralistic Universe* (tytuł polski: *Filozofia Wszechświata*) ukształtowały wyobrażenia Polaków o tym kierunku. Przed I wojną światową o pragmatyzmie pisali m.in. Stanisław Brzozowski, Znaniecki, Czesław Znamierowski. Wpływowi tego kierunku nie oparła się również szkoła lwowsko-warszawska.<sup>5</sup> Po I wojnie światowej moda na pragmatyzm wygasła; jednak argumentacja pragmatystyczna stopiła się w latach trzydziestych z argumentacją konwencjonalistyczną, chociaż Pierre Duhem i Henri Poincaré (przedstawiciele konwencjonalizmu), byli znani także przed I wojną światową. Nie było natomiast w Polsce zdeklarowanego konwencjonalisty aż do czasów Ajdukiewicza z jego koncepcją konwencjonalizmu radykalnego, opartego na analizach językowych.

Do filozofii Henri Bergsona nawiązywali natomiast myśliciele wielu orientacji. Częściej jednak stawiano tej filozofii rozmaite zarzuty, sytuując ją na płaszczyźnie modernizmu katolickiego, syndykalizmu, intuicjonizmu, psychologizmu. Świadczy to o sile inspiracyjnej tej filozofii. Jednak wszystkie te odniesienia wytworzyły stereotypy interpretacyjne myśli Bergsona<sup>6</sup>. W Polsce odczytywano ją przez

---

<sup>5</sup> Stanisław Leśniewski zarzucał Janowi Łukasiewiczowi i Tadeuszowi Kotarbińskiemu wprowadzenie elementów relatywistycznych i kreatywnistycznych do logiki i teorii prawdy, tłumacząc to zjawisko powszechnie panującą tendencją do pragmatyzacji wiedzy.

<sup>6</sup> Zob. Stanisław BORZYM, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, IFiS PAN, Zak. Nar. Im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984 r., s. 17.



pryzmat tradycji romantycznej, zwłaszcza w kontekście filozofii genezyjskiej Juliusza Słowackiego, co prowadziło do wykorzystywania autorytetu Bergsona w propagowaniu ideologii neoromantycznej. Niektóre wątki tej filozofii adoptowane były przez filozofów często w izolacji od sensu całości poglądów Bergsona, w celu rozwiązywania własnych problemów, jak u Brzozowskiego i Znanieckiego. Innym, znamienym przykładem odczytań bergsonizmu, był sprzeciw np. neotomistów, wynikający z poczucia zagrożenia dla wartości etycznych. Przedstawiciele szkoły lwowsko-warszawskiej zaś, uznawali filozofię Bergsona za nienaukową.

Z kolei koncepcja „rozumienia” Wilhelma Diltheya, sytuowana zazwyczaj w ramach różnie ujmowanego historyzmu, odegrała inspirującą rolę nie tylko wśród filozofów, ale także wśród przedstawicieli innych dziedzin humanistyki.

Jeżeli zaś chodzi o marksizm, to w latach trzydziestych oddziaływał głównie na filozofie koncentrujące się na problematyce społeczno-kulturowej. Teksty ówczesnych marksistów dotyczyły filozofii kultury (np. Juliana Bruna-Brunowicza, Władysława Spasowskiego, Andrzeja Stawara). Brun-Brunowicz w esej *Stefana Żeromskiego. Tragedia pomyłek*, podjął się analizy rzeczywistości kulturalno-społecznej Polski w kontekście funkcji inteligencji, jako warstwy społecznej (w czym nawiązywał do Brzozowskiego). Kierunek ten stał się również inspiracją dla reprezentanta szkoły socjologicznej Emila Durkheima, antropologa kultury i socjologa Stefana Czarnowskiego. Rozważaniami z dziedziny socjologii Czarnowski wniósł do wiedzy jej badaczy propozycję myślenia o społeczeństwie w kategoriach świadomości zbiorowej, czy wyobrażeń społecznych. Towarzyszyło temu przekonanie, że przewyżcza się w ten sposób spekulatywność

refleksji o społeczeństwie i stanowisko indywidualistyczne, podporządkowujące społeczeństwo jednostce.

Niebagatelny wpływ na polifoniczność poglądów filozoficznych, pluralizm postaw i zróżnicowanie orientacji miał rozwój bazy instytucjonalno-wydawniczej<sup>7</sup> po odzyskaniu niepodległości. W znacznej mierze jednak była to kontynuacja dyskusji zapoczątkowanej jeszcze w okresie poprzedzającym I wojnę światową.

Ogólnym rysem refleksji filozoficznej przed I wojną światową był sceptyczny stosunek filozofów do pozytywizmu, do prób wyeliminowania metafizyki z całokształtu badań filozoficznych. Jednak niektórzy przedstawiciele modernizmu odczuwali, że pomimo kwestionowania pozytywizmu, filozofowie byli wręcz uzależnieni od tej epoki i w związku z tym asymilowali środki wypracowane w naukach przyrodniczych do refleksji filozoficznej. Zarzut ten sformułował Brzozowski. Filozofia tego okresu poszukiwała zatem środków naukowych, aby ugruntować swój charakter<sup>8</sup>. Do

---

<sup>7</sup> Odzyskanie niepodległości znacznie poprawiło warunki uprawiania filozofii w Polsce. Przed I wojną światową istniały tylko dwa uniwersytety z polskim językiem wykładowym (w Krakowie i Lwowie), po wojnie działały poza tamtymi jeszcze cztery nowe: trzy na terenie dawnego zaboru rosyjskiego – w Warszawie (wznowiony już w 1915 r.), Wilnie (wznowiony w 1919 r.), Lublinie (założony w 1918 r.), oraz na terenie dawnego zaboru Pruskiego – w Poznaniu (założony w 1919 r.). Powstała też Wolna Wszechnica Polska w Warszawie, która rozwinęła się z byłego Towarzystwa Kursów Naukowych. Znaczna poprawa nastąpiła w działalności czasopiśmienniczej. Nadal ukazywały się: „Przegląd Filozoficzny”, którym od 1924r. kierował Władysław Tatarkiewicz, oraz lwowski „Ruch Filozoficzny”. Poza nimi zaczął wychodzić od 1922 r. w Krakowie „Kwartalnik Filozoficzny”, pod redakcją Władysława Heinricha. Publikowano od 1915 r. przy powołanej w 1911 r. Komisji do Badania Dziejów Filozofii w Polsce – „Archiwum” tejże Komisji. W 1935 r. Kazimierz Twardowski z Kazimierzem Ajdukiewiczem i Romanem Ingardenem powołał do życia we Lwowie obcojęzyczne pismo „*Studia Philosophica*” (wydano 3 tomy do wybuchu II wojny światowej). W Poznaniu od 1924 r. wydawano „*Archiwum Historii i Filozofii Medycyny*”, w Gnieźnie, od 1933 r. katolickie „*Studia Gnesnensia*”. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej pojawiły się periodyki: „*Polski Przegląd Tomistyczny*” (Lwów) i zainicjowane przez Instytut Mesjanistyczny z Jerzym Braunem na czele „*Wronskiana*” (Warszawa). Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, s. 97-98.

<sup>8</sup> Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, s. 14. Przed I wojną światową filozofia nie miała być tylko syntezą z poszczególnych nauk. Znaczenia nabierał wówczas przede wszystkim problem charakteru i struktury ludzkiej wiedzy. Nauka stawiała się faktem wymagającym logicznej analizy i filozoficznego uzasadnienia. Postrzegano naukę na tle wartości. W tym kontekście znamieną była propozycja Floriana Znanieckiego. Jego „filozofia wartości” oznaczać miała budowę nowego języka pojęciowego w filozofii. Wartości są, według Znanieckiego, pierwotną daną doświadczenia, niesprowadzalną do żadnych kategorii przyrodniczych. Konstruowana przez niego „filozofia wartości” polegać miała na uwypukleniu znaczenia kultury jako dzieła ludzkiego, na podporządkowaniu

zwolenników uprawiania metafizyki należeli wówczas: Wincenty Lutosławski, Mścisław Wartenberg, Witold Rubczyński. Do tzw. metafizyki doświadczalnej doszedł także u schyłku życia Edward Abramowski. Pomędzy nieobojętnymi światopoglądowo poszukiwaniami metafizycznymi, a bardzo wówczas eksponowaną płaszczyzną epistemologiczną (również w okresie II Rzeczypospolitej), sytuowały się bardziej neutralne badania z zakresu teorii przedmiotów, przybierające postać ontologii jako odrębnej od implikującej transcendencję metafizyki. W tej kwestii swój główny udział miała szkoła lwowsko-warszawska.

W okresie międzywojennym ze szkoły Twardowskiego i uprawianej w niej teorii przedmiotów wyszedł impuls zarówno w kierunku radykalnie nominalistycznym, podjętym przez Leśniewskiego i Kotarbińskiego, jak też w kierunku rozbudowania różnych aspektów ontologii formalnej (głównie w koncepcji Mariana Borowskiego). Nurt nominalistyczny doprowadził do koncepcji ontologicznej w postaci reizmu. Zwolennikiem nominalizmu był także – poza szkołą lwowsko-warszawską – Leon Chwistek, ale nie uważał go jednak za pogląd jedynie słuszny, służył mu on przede wszystkim jako narzędzie walki z metafizyką spekulatywną. Ingarden, z kolei, posługując się metodą fenomenologiczną, wprowadzał wyraźne rozróżnienie między ontologią i metafizyką. Starał się ukazać fundamentalność badań ontologicznych. Nikt tak jak on nie unaoczniał całej złożoności i wielorakości tych badań<sup>9</sup>. Benedykt Bornstain natomiast, tworzył w

---

wszystkich „absolutów” człowiekowi jako ich twórcy, na wykazaniu, że zarówno rozum teoretyczny, jak rozum praktyczny są wytworami dziejów ludzkiej umysłowości.

<sup>9</sup> Przykładem badań ontologicznych Romana Ingardena, jest kwestia rozpatrywania dzieła sztuki literackiej, które jego zdaniem są w swym bycie heteronomiczne, wytworzone intencjonalnie przez artystę, a rekonstruowane i konkretyzowane przez odbiorcę. Jest to więc istnienie różne od istnienia materialnego i idealnego, choć dzieła sztuki muszą mieć podstawę swego istnienia w pewnych przedmiotach materialnych. Fakt ten umożliwia dziełom sztuki ich intersubiektywną tożsamość i dostępność dla wielu odbiorców. Dzieło sztuki nie sprowadza się jednak ani do procesu psychicznego

latach trzydziestych konstrukcję logiczno-geometryczną bytu, na wzór XIX-wiecznej filozofii Hoene Wrońskiego, ale w pełni zdeklarowanym kontynuatorem wrońkizmu był dopiero Jerzy Braun. Stanisławowi Ignacemu Witkiewiczowi zaś, bliższa była tradycja monadologiczna. Obrazu myśli ontologicznej dopełniała w międzywojniu kontynuacja tradycyjnej metafizyki chrześcijańskiej, w jej wcieleniu neotomistycznym (w koncepcji Waisa), niekiedy jednak przybierająca od strony formalnej zupełnie nową postać, np. w Kole Krakowskim. Przedstawiciele Koła (Jan Franciszek Drewnowski, Józef Maria Bocheński) podjęli próbę zastosowania badań logicznych do problematyki ontologicznej. Inspiracją do takiego traktowania problematyki bytu była działalność Łukaszewicza. Drewnowski i Bocheński stosowali logikę i metodologię nauki do weryfikacji filozofii tomistycznej oraz do analiz pojęć tradycyjnej metafizyki, wychodząc z założenia, że logika współczesna jest prawowitą kontynuatorką logiki antycznej i średniowiecznej<sup>10</sup>.

Jednak problematyka związana z teorią poznania, i leżąca u jej podstaw tendencja do unaukowienia filozofii, stanowiła o atmosferze badań filozoficznych w dwudziestoleciu międzywojennym. Dążenia do ścisłości naukowej filozofii czyniły z niej albo metodologię nauk albo ograniczały ją do filozofii języka. Odzwierciedlają te tendencje koncepcje Łukaszewicza, konkretnie zaś program „naukowej filozofii” oraz konwencjonalizm Ajdukiewicza czy koncepcja prawdy Alfreda Tarskiego. Odmienne stanowisko epistemologiczne zajmował np. Ingarden. Krytykował on dążenia neopozytywistów ze szkoły lwowsko-warszawskiej do znalezienia uniwersalnej metody naukowej, wskazując na wieloznaczność problematyki w teorii poznania.

---

odbioru, ani do swego aspektu materialnego. Dzieło literackie ma charakter wielowarstwowy, a nadto zawierają się w nim liczne miejsca niedookreślone, domagające się konkretyzacji.

<sup>10</sup> Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, s. 101- 120.

Swoistą przeciwwagą dla kultu nauki i naukowości głoszonego w szkole lwowsko-warszawskiej miała być filozofia wartości. Charakterystyczne w tym kontekście jest stanowisko Henryka Elzenberga. Nazbyt restrykcyjny charakter filozofii postulowanej przez szkołę lwowsko-warszawską wywołał bowiem jego sprzeciw. Jego zdaniem przesadna racjonalność wypowiedzi językowych postulowana przez logików ze szkoły Twardowskiego grozi oderwaniem się od rzeczywistości społeczno-kulturowej. Ponadto wyrażał pogląd, że filozofia zaczyna się od chwili zakwestionowania wartości poznania naukowego, tak jak nauka od chwili, w której podważa się wartość poznania zmysłowo-rozśądkowego. Bez tego kwestionowania, zdaniem Elzenberga, filozofia mogłaby polegać jedynie na budowaniu syntez z poszczególnych nauk, lecz syntezy te nie miałyby szans trwałości, ponieważ całokształt nauki nie jest dostępny poznaniu pojedynczego człowieka. Jednym słowem, dążenia do unaukowania filozofii oraz utożsamienia kultury w całości z nauką, eliminowały w znacznym stopniu, jego zdaniem, zagadnienia związane z aksjologią.

Powyższe zestawienie poglądów filozoficznych dwudziestolecia międzywojennego nie wyczerpuje wszystkich pojawiających się orientacji i propozycji. Można jednak na tej podstawie zauważyć, że swoista supremacja szkoły lwowsko-warszawskiej, z jej postulatem ścisłości metody opartej na badaniach logicznych, powodowała coraz większe rozdzielanie dyskursu naukowego, moralnego i estetycznego w ramach filozofii. Jako rozłączne dawały one opis rzeczywistości z różnych perspektyw, relatywizując kryteria jej poznawalności.

Dążenia do naukowości nie ominęły także działalności w obrębie literacko-artystycznym. Przejawiało się to w tendencji do precyzowania narzędzi badawczych w celu odkrycia elementów składających się na strukturę wytworów kulturowych. Powodowane to było m. in.

działalnością językoznawczą Malfreda Kridla (prekursora formalizmu w Polsce), a na dalszym tle Czarnowskiego, Kotarbińskiego, Znanieckiego i Ingardena. Były to więc zainteresowania metodologiczne. W ich ramach orientowano się na formalizm rosyjski, fenomenologię, praską szkołę lingwistyki strukturalnej, neopozytywistyczne poszukiwania w zakresie składni języka nauki. Było to zatem przejawem systemowego myślenia o kulturze.

Z drugiej zaś strony orientacje filozoficzne były kontynuacją ruchów modernistycznych<sup>11</sup>. Ogólnie charakteryzuje owe ruchy postulat „wyzwolenia się”. Najpierw narodowego i społecznego o proveniencji romantycznej, a potem przybierającego postać afirmacji swobód indywidualnych oraz niezawisłości sztuki, która staje się obszarem manifestacji wewnętrznych przeżyć jednostki wyizolowanej z życia społecznego. „Wyzwalanie się” przybiera w konsekwencji postać opozycji między sztuką elitarną i popularną, oraz opozycję sztuki autonomicznej (wobec rzeczywistości społecznej) do zaangażowanej (w stosunku do procesów społeczno-kulturowych). Charakter tych opozycji odzwierciedla zróżnicowanie modeli literatury i krytyki. Model krytyki autonomicznej realizował Karol Irzykowski. Autonomię poetyckiego języka propagował Bolesław Leśmian. W prozie, do pewnego stopnia Witkacy. W dwudziestoleciu międzywojennym zaś Bruno Schulz i Witold Gombrowicz. Z kolei krytykę zaangażowaną postulował i realizował Brzozowski. W poezji i prozie zaangażowanie w problematykę społeczno-kulturową przejawiało się w programowej twórczości I awangardy, a w dwudziestoleciu w programie „żagarystów” i działalności artystycznej II awangardy. Dążenie do

---

<sup>11</sup> O specyfice ruchów modernistycznych, ich języku oraz kulturowej funkcji pisze Ryszard Nycz. Zob. Ryszard NY CZ, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1997 r.

popularyzowania sztuki charakterystyczne było zaś dla działalności Tadeusza Boya-Żeleńskiego oraz poezji „skamandrytów”.

Zarysowane tu opozycje sprowadzały się zatem do przeciwstawienia sztuki zogniskowanej na własnym świecie i poznawczych wartościach i dystansującej się wobec rzeczywistości społecznej, a więc do sztuki zaangażowanej społecznie. Zaangażowanej nie tylko w polityczne i etyczne konflikty w społecznej rzeczywistości, lecz także eksperymentatorstwo, podejmowane w przekonaniu, że formalne pomysły w sferze skrajnie zindywidualizowanego języka, percepcji czy kategoryzacji rzeczywistości, antycypują i w efekcie stymulują przemiany zachodzące w zachowaniach samego społeczeństwa.

Filozoficzne orientacje w tak postrzeganych zadaniach sztuki wyznaczały koncepcje Friedricha Nietzschego, Bergsona, Jamesa, empiriokrytycyzm i w niemalym stopniu neokantyzm. W praktyce artystycznej poglądy te zaś przybierały postać koncepcji sztuki jako inwencji. Sztuka w myśl tej koncepcji, dzięki swej technicznej wynalazczości, łączyć miała wyobraźniową kreatywność z poznawczą odkrywczością, stając się w ten sposób umiejętnością tworzenia nowych form organizacji doświadczenia, które pozwalają odkrywać niedostępne obszary rzeczywistości. Ten antycypacyjny – w sensie nie tylko politycznym – charakter „wyzwolonej” modernistycznej sztuki, sprzyjał zachowaniu jej podstawowych założeń oraz trwałości jej oddziaływania w warunkach państwowej niepodległości.

Nie to jednak świadczy o specyfice życia literacko-artystycznego w dwudziestoleciu międzywojennym. Około roku 1932<sup>12</sup> zaczynają

---

<sup>12</sup> W historii literatury data 1932 wyznaczała umowną cezurę w obrębie dwudziestolecia międzywojennego: modelowo rozdzielała je na pierwsze dziesięciolecie – optymistyczne, witalistyczne, z dominującą rolą poezji i grup poetyckich (witalizm i racjonalizm skamandrytów, aktywizm technokratyczny awangardy), oraz na drugie – katastroficzne, pełne niepokoju, z przewagą prozy powieściowej. Stefan Żółkiewski dostrzegał, że około roku 1932 zakończył się etap jednoczenia

krystalizować się bowiem literackie i krytyczne poglądy prowadzące do przewyższania orientacji właściwych dla tradycji modernistycznej, a mającej w Polsce już ugruntowany charakter. W tym właśnie roku pojawia się w literaturze polskiej krytyka reprezentowana przez autorów debiutujących na początku lat trzydziestych, nazwanych później przez historyków literatury „pokoleniem 1910”<sup>13</sup>. Znamiennym dokumentem obrazującym zmianę odniesień filozoficznych części ówczesnych badaczy literackich, są słowa Ludwika Fryde, jednego z reprezentantów „pokolenia 1910”. Pisał: „W ciągu ostatnich lat ulega przemianie ogólny charakter życia artystycznego w Europie. Okres beztroskiego, sleepingowego kosmopolityzmu należy do przeszłości. W blasku rozżarzonych do białości nacjonalizmów sama idea jedności duchowej Europy, idea jednolitej cywilizacji europejskiej staje pod znakiem zapytania. To, co jeszcze przed kilku laty zdawało się być esencją nowoczesności i europeizmu, okazało się powierzchowną pianką (...), którą za jednym zamachem zmiotł z powierzchni ziemi powiew politycznych wypadków”<sup>14</sup>.

---

zaborów w niepodległym państwie. Zauważa również, że zaczynają działać twórczo ludzie, którzy Polski trójrozbiorowej nie pamiętają. A ich główną aktywność teoretyczną postrzegał w procesach integracji kultury. Ponadto podkreślał też zmiany społecznych warunków komunikacji literackiej, którą wiązał z pojawieniem się licznych czasopism artystyczno-literackich manifestujących swoje założenia światopoglądowe, prowokujące wielość polemik. Dzięki temu wzmagало się, jego zdaniem, nastawienie aktywistyczne i pragmatyczne, co doprowadzało do upowszechnienia się literatury jako działania kulturowego. Wzrosło więc znaczenie takich typów literatury, które dynamizują życie literackie i wiążą je z procesami cywilizacyjnymi. W propozycjach modeli literackich i krytyki po roku 1932 można wyróżnić orientacje: krytykę socjologizującą, związaną politycznie z lewicą a światopoglądowo z marksizmem, a także radykalnie prawicową, sympatyzującą z ruchami nacjonalistycznymi. Przy wszystkich różnicach, orientacje te cechowały się podobną strategią krytycznoliteracką – były sceptycznie nastawione do cywilizacyjnej rzeczywistości panującej dotąd w Polsce i liberalnej części Europy, oraz dążyły do przewyższania kryzysu kultury zachodniej; jeśli w ogóle rozpoznawały sytuację historyczno-kulturową jako kryzysową. Zob. Stefan ŻÓŁKIEWSKI, *Cezura roku 1932*, [w:] „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1970 r., s. 170. Zob. Stefan ŻÓŁKIEWSKI, *Kultura literacka. Warunki modernizacji i poetyki umasowienia typu literatury w Polsce*, [w:] „Literatura Polska 1918-1932”, Stefan ŻÓŁKIEWSKI [red.], Czytelnik, Warszawa 1975 r., s. 9-80.

<sup>13</sup> Przedstawicielami tego pokolenia w literaturze byli m.in.: Czesław Miłosz, Jerzy Andrzejewski, Józef Łobodowski, Witold Gombrowicz. W krytyce literackiej zaś: Teodor Parnicki, Waław Kubacki, Bolesław Miciński, Ludwik Fryde, Tymon Terlecki i Kazimierz Wyka.

<sup>14</sup>Zob. Ludwik FRYDE, *Przemiany w życiu literackim*, [w:] *Wybór pism krytycznych*, Czytelnik, Warszawa 1966 r., s. 132.



Zarysowane tu przeświadczenia sprowadzają się do prób określenia sytuacji społeczno-kulturowej Europy w planie historiozoficznym. Wyraża się w nich także przeczucie kryzysowości współczesnego świata, któremu towarzyszyły diagnozy i wizje o często przeciwstawnej wymowie<sup>15</sup>. Szczególny dramatyzm historiozoficzny został wywołany w latach trzydziestych przez nacjonalistyczne koncepcje społeczeństwa, prowadzące do prób zdiagnozowania rzeczywistości społeczno-kulturowej. Nastąpiła zmiana opcji historiozoficznej – miejsce optymistycznej, opartej na pojęciu postępu wizji dziejów, zajęły teorie pesymistyczne i katastroficzne<sup>16</sup>. Tym diagnozom odpowiadały różne koncepcje filozoficzne, nie tylko w Polsce. Oto kilka faktów: w latach 1918-1922 ukazują się kolejne części dzieła Oswalda Splenglera *Zmierzch Zachodu*, następnie w roku 1930 Jose Ortega y Gasset przestrzegał przed *buntem mas*. Na gruncie polskim, jeszcze przed odzyskaniem niepodległości, około roku 1916, pojawiły się wieszczące katastrofę wystąpienia Mariana Zdziechowskiego, w roku 1927 Znaniecki ogłasza *Upadek cywilizacji zachodniej*. Książka ta nie była manifestacją filozofii katastrofizmu, lecz zdiagnozowaniem głębokiego kryzysu kultury, który sygnalizowały, zdaniem autora, następujące symptomy: materializm, wzrost ochlokracji, wzrost imperializmu rasowego oraz bolszewizm. Katastroficzne wizje pojawiają się także w powieściach Witkacego, w roku 1930 ukazuje się *Nienasycenie*, z powieścią tą korespondują *Niemyte dusze*, tekst z 1936 r., którego za życia nie zdołał w całości

---

<sup>15</sup> Obok katastroficznej historiozofii zapowiadającej upadek kultury, wybijały się tendencje do ugruntowania narodowej odrębności Polski. Znaczącą rolę odegrały tu koncepcje mesjanizmu proweniencji romantycznej, rozwijanego na różne sposoby (Wincenty Lutosławski, Jerzy Braun), a także koncepcja narodu jako takiego. W tym kontekście stawiano zagadnienie jego wyznacznika: poczucie narodowe, jednolitość etniczna, język, wspólnota minionych doświadczeń. Zob. Stanisław BORZYM, *Filozofia Polska 1900-1950*, s. 168-169.

<sup>16</sup> Szerzej o zjawisku katastrofizmu pisze Sławomir Mazurek. Zob. Sławomir MAZUREK, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917-1950*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1997 r.

opublikować. Witkiewicz przedstawił tam tezę o niwelującym indywidualności procesie uspołecznienia i rosnącym znaczeniu „tłumu”, któremu trzeba coraz bardziej schlebiać. Z drugiej zaś strony teksty te były swoistą psychoanalizą narodu polskiego, opisem polskiego kompleksu niższości („węzłowiska upośledzenia”), przejawiającego się – ze względu na swój podświadomy charakter – w postaci romantycznej megalomanii, i co się z tym wiąże „napuszeniu na wartość” narodowego posłannictwa.

Tak więc formacja intelektualna nowych twórców, debiutujących około 1932 r., ukształtowana została w znacznej mierze przez kryzysową sytuację lat trzydziestych XX wieku. Z tych powodów stosunek badaczy „pokolenia 1910” do kultury był krytyczny – ich zawołaniem stała się krytyka kultury. Inspirowana przez marksizm (Ignacy Fik), neotomizm (Fryde), neokantyzm (Bolesław Miciński), czy też personalizm (Wyka), podbudowana jeszcze przez nieufność do faszyzujących ruchów społecznych i totalitaryzmów, wprowadzała w krąg ich ataków przede wszystkim tradycję romantyczno-modernistyczną. W obliczu realnej sytuacji historycznej lat trzydziestych, wzrostu idei państwa, idei zachowania i urzeczywistnienia II Rzeczypospolitej, w której praktyka polityczna była w znacznej mierze zbudowana na ideach romantycznej historiozofii – tradycja ta postrzegana była jako abstrakcja. W tym kontekście znaczna część tego pokolenia przywoływała jako główne inspiracje filozoficzne idee Brzozowskiego bądź koncepcje krytycznoliterackie Irzykowskiego.

W takim oto klimacie intelektualnym dwudziestolecia międzywojennego kształtowały się przesłanki filozoficzne działalności teoretycznej Wyki. O ile trudno znaleźć w jego pismach ślady bezpośrednich odniesień do konkretnych dominujących nurtów

filozoficznych dwudziestolecia (wyżej opisanych), to są one obecne *implicite* w jego polemicznych wystąpieniach w obszarze ówczesnego życia artystyczno-literackiego.

Sam Wyka nie był zwolennikiem poszukiwania ścisłej metody naukowej w filozofii (co charakterystyczne było dla szkoły lwowsko-warszawskiej), i w badaniach kultury (co było istotne dla teoretyków np. ze szkoły Kridla). Uważał, że tendencja do skrajnego racjonalizmu w filozofii, oparta na badaniach logicznych, jest jedną z przyczyn kryzysu w kulturze. Nauka bowiem nie wystarczała, jego zdaniem, do ugruntowania kultury, gdyż nie dostarcza środków, które mogłyby zastąpić wartościowanie. Tendencje do unaukowania filozofii, a także badań kultury odczytywał jako przekreślenie świata ludzkich wartości<sup>17</sup>. Znamienne, że sytuację społeczno-polityczną traktował także, jako wprowadzającą chaos w aksjologiczny wymiar ludzkiego istnienia. W tym kontekście pisał: „Jakżeż w rozpędzie relatywizmu wszelkiego nie mieć chwil zdumienia, czy jest zmorą tylko ten świat burzący (...) ideały człowieka? Świat skłócony i rozbity, niewiadomymi siłami pchany w złą przyszłość, lecz zgodny w jednym: w nienawiści do człowieka. Z jednej strony obserwacja świata współczesnego wskazuje, że żyjemy w epoce, kiedy trzeba ażeby jak najsilniejsza była zbiorowość państwowa. Z drugiej zaś strony poczucie moralne niepokoi i podsuwa, że mogą się wszyscy mylić i wieść człowieka ku upadkowi, ponieważ nie może powstać trwałość z okaleczenia człowieka, jego wartości moralnych, jego współżycia z drugimi”<sup>18</sup>.

Pobrzmiwają tu charakterystyczne dla katastroficznych diagnoz kultury motywy: wizja zagłady, obrona przed dehumanizacją życia, która towarzyszy cywilizacyjnemu przyśpieszeniu oraz wizja rozpadu

---

<sup>17</sup>Zob. Kazimierz WYKA, *Humanistyczna mieszanka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.16-19.

<sup>18</sup> Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 80.

norm moralnych i upadku zasad etycznego postępowania w imię utrwalonych tradycją ideałów.

Czyżby cywilizacyjny postęp, rozwój technicznych środków, coraz bardziej zwiększający efektywność zagospodarowywania świata, przeobraziły wizerunek człowieka? Okazało się, że człowiek stał się nie mniej problematyczny niż rzeczywistość, którą starał się odkryć. Sukcesywnie zaczęły znikać wszelkie indywidualne parametry. Ruchy społeczne, zastępujące mitologią zbiorowości aktywną jednostkę ludzką, przekreślały hasła o jakiegokolwiek samoistności. Człowiek więc zdawał się być wewnętrznie rozdarty. Jego dążenie do manifestacji swojej autonomiczności było wciąż zderzane ze świadomością społecznego charakteru życia, z niemożliwością całkowitego wyizolowania danego indywiduum. Co więcej, jego kondycja była wynikiem konieczności istnienia indywidualnego i społecznego zarazem.

Rozpoznanie problematyczności istnienia człowieka, sprowadzało się do zadawania przez Wykę szeregu pytań. Jaka jest relacja między jednostką a zbiorowymi formami współżycia? Czy jednostka ma się im przeciwstawiać? W jakim stopniu zachowuje swoją autonomię? Odpowiadał na nie w realizowanym przez siebie modelu krytyki literackiej.

W takim kontekście koncepcja sztuki jako innowacji, eksperymentu formalnego, hasło awangardy dla awangardy - słowem tradycja modernistyczna a także historiozofia mesjanizmu romantycznego, obowiązujące jeszcze w rzeczywistości historyczno-kulturowej lat trzydziestych, przestały być dla Wyki wystarczające. Głównym zaś problemem jego teoretycznej aktywności było określenie sytuacji człowieka w świecie. W tym syntetycznym zdaniu mieści się optyka niniejszej dysertacji.

Praca została podzielona na dwie części. W rozdziale pierwszym pokażę główne inspiracje filozoficzne i krytycznoliterackie, konstytutywne dla krytyki literackiej Wyki. Inspiracje te wyznaczały koncepcje Brzozowskiego i Irzykowskiego, kształtując w efekcie myślenie Wyki na temat historii, kultury i człowieka. Wykażę także, że przyjęcie idei filozoficzno-krytycznych Brzozowskiego doprowadziło Wykę do postulatu krytyki wartościującej. W kontekście prezentowania idei krytycznoliterackich Irzykowskiego, omówię polemiczny stosunek autora *Perspektyw młodości* do niektórych elementów teorii postulowanej przez Wielkiego Klerka. Z teorii Brzozowskiego wybieram te aspekty, które zostały przejęte przez Wykę do modelu uprawiania krytyki literackiej, wraz z wpisaną w nie refleksją filozoficzną i antropologiczną. Z idei Irzykowskiego zaś te, które uświadomiły mu kulturotwórczy i osobowy charakter ludzkich relacji. Interpretując tezy filozofii i krytyki Brzozowskiego, które będę rekonstruował, dowiodę, że Wyka zaadoptował teorię krytyczną autora *Legendy Młodej Polski*: od indywidualizmu, do wspólnotowości. Te dwie kategorie opisywały bowiem całokształt działalności człowieka i jego postawę wobec siebie i świata. Pozwala to na zarysowanie teoretycznych i krytycznoliterackich środków ujmowania dzieła literackiego przez Wykę oraz wpisanych w nie jego refleksji antropologicznej.

Następnie przedstawię na wybranych przykładach jego wypowiedzi o literaturze międzywojennej, w jaki sposób realizował założenia filozoficzne swojej krytyki literackiej oraz jak w konsekwencji przedstawia się jego antropologia filozoficzna. Bowiem krytyka konstruowana przez Wykę w latach trzydziestych XX wieku dążyła do rozpatrywania zjawisk literackich w kontekście sytuacji ogólnych, zwłaszcza doświadczanego wówczas kryzysu kultury. Głębokość tego

kryzysu zaś, mierzona była jego destrukcyjnym wpływem na jednostkę ludzką. Ideą przewodnią w jego praktyce krytycznej staje się więc sprzeciw wobec procesów destruujących człowieka. Towarzyszyło temu odkrycie aktywnej, konstruktywnej roli podmiotu poznającego. Ponadto wiązało się to z historiozoficznymi rozważaniami Wyki. W konkluzji wykażę, że sposób przeprowadzanych analiz dzieł literackich, rozważania dotyczące historii oraz refleksja nad człowiekiem doprowadziły Wykę do personalizmu, w rozumieniu jakie nadała mu dwudziestowieczna filozofia. Rozważania te zamkną część pierwszą pracy.

Punkt wyjścia rozdziału otwierającego część drugą rozprawy, stanowi analiza przeprowadzonej przez Wykę interpretacji idei filozofii personalistycznej. Albowiem swoje teoretyczne dociekania, obecne w wypracowanym modelu krytycznoliterackim, skonfrontował z ideami personalistycznymi podczas stażu naukowego we Francji i Belgii w 1935 r. Interpretacji też personalizmu krytyk dokonał głównie w tekście *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*. Przedstawiona w tym tekście interpretacja pokazuje, że Wyka akceptował niektóre założenia personalizmu. Sytuując je zaś w obszarze jego wcześniejszych inspiracji, zwłaszcza poglądami Brzozowskiego, dowiodę, że idee personalizmu były już w pewnym stopniu trwałymi instrumentami jego krytyki literackiej. Ponadto wykażę, że tezy personalizmu zaakceptowane przez Wykę wyznaczały sposób i metodę myślenia o człowieku uwikłanym w struktury społeczno-kulturowe, a więc także sposób namysłu nad osobowym i wspólnotowym wymiarem ludzkiej egzystencji.

Z kolei w rozdziale ostatnim zajmę się analizą głównych kategorii teoretycznoliterackich, charakterystycznych dla nauki o literaturze Wyki tj.: pokolenia literackiego i postulatu realizmu; analizy te

rozdzieli interpretacja tekstów krytyka pisanych podczas II wojny światowej. Podczas okupacji bowiem, dominującymi zagadnieniami teoretycznymi zajmującymi krytyka były, nie kwestie stricte literackie, lecz analiza usytuowania człowieka w perspektywie historyczno-społecznej. Dociekania dokonywane przez niego na tych płaszczyznach znalazły swoje odzwierciedlenie w formułowaniu zadań stojących przed literaturą tuż po wojnie. Stały się wszak istotną przesłanką dla postulatu realizmu. Jednakże wartość tych kategorii dla teorii literatury stanowi tło przeprowadzanych przeze mnie analiz, podjęta tu interpretacja ma na celu ujawnić ich antropologiczny kontekst.

Praca niniejsza jest próbą całościowego ogarnięcia źródeł kształtowania się osobowości krytyczno-filozoficznej Kazimierza Wyki. Wskazując na wątki antropologii filozoficznej w jego teoretycznej aktywności niejako uzupełnia wiedzę o tym humaniście.

W tym miejscu chciałbym złożyć specjalne podziękowania mojemu promotorowi prof. dr hab. Janowi Kurowickiemu za inspirujące dyskusje, wskazanie możliwości tematycznych poszczególnych zagadnień dysertacji a przede wszystkim za wsparcie motywacyjne.

**Część I**\_\_\_\_\_

**KONTEKSTY KSZTAŁTOWANIA SIĘ ANTROPOLOGII  
FILOZOFICZNEJ W NAUCE O LITERATURZE**

**KAZIMIERZA WYKI**\_\_\_\_\_



## Rozdział 1

---

### Inspiracje filozoficzne i krytycznoliterackie Kazimierza Wyki

---

Krytykę literacką Wyki określa sceptyczne nastawienie do dziedzictwa romantyczno-modernistycznego. Romantyzm jako tradycja był dla niego wartością ujemną, osobliwie modelową abstrakcją, jako coś przeciwnego zapowiadanej przez nią stabilizacji historiozoficznej<sup>19</sup>. Stosunek do tej tradycji ukształtował się przez

---

<sup>19</sup>Zapisany w roku 1959 antyromantyczny passus jest dokumentem świadczącym o jego zapatrywaniach: *Historia Polski toczyła się dla romantyków na specjalnych prawach, nieobecnych w historii innych narodów. Cienie i odbłaski tego nastawienia przetrwały w pokoleniach następnych, zaciągnęły się także na dwudziestolecie niepodległości kraju burżuazyjno-kapitalistycznego, raz jeszcze odżyły pod ciśnieniem hitlerowskiej okupacji. Cały ów proces historiozoficznej stabilizacji to nauka od przeszło dwudziestu lat pobierana przez społeczeństwo, że jego miniona historia na pewno*

proces reakcji na sytuację historyczną Europy lat trzydziestych XX wieku. Wyka w *Perspektywach młodości* pisał: „Przez długi czas niewoli ideowo żyliśmy może nad stan. Skrępowanie rąk spowodowało przerost serc (przerostu mózgów niestety nie spowodowało...). Niepowodzenia historyczne, upadki powstań kazały szukać tym silniejszych umocnień ideowych i uczuciowych. Musieliśmy być czymś jedynym, niezwykłym, narodem wybranym, Jeruzalem ludów by w ogóle być. Nie sposób dyskutować, czy było to złe, czy można było przetrwać, unikając hipertrofii idealizmu narodowego. Dość, że tak było. (...) I to dziedzictwo było pierwszą własnością niepodległości. Było pierwszą, kłopotliwą zdobyczą”<sup>20</sup>.

Przez dziesięciolecia toczył się spór o to, czy jesteśmy „wybrani”, to znaczy o to, czy znaleźliśmy się w takim położeniu historycznym, które uwarunkowało naszą „wyjątkowość” - narodową, psychologiczną. Odczytywana i pojmowana romantycznie „wyjątkowość” narodowa, nie mogła nie rzutować na jej rozumienie, zwłaszcza w okresie odzyskania niepodległości. Dokonania twórców romantycznych utożsamiano ze świętością samej sprawy polskiej<sup>21</sup>.

---

się toczyła, chociaż tak bywała dziwaczna, a historia bieżąca na pewno się toczy na prawach całkowicie identycznych z resztą świata. Zob. Kazimierz WYKA, *Juliusz Słowacki a współczesność*, [w:] „Materiały Sesji Naukowej 28-29 listopada”, Warszawa, 1959r., s.24.

<sup>20</sup> Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.72.

<sup>21</sup> Przed odzyskaniem niepodległości Stanisław Brzozowski pisał: *Wierzę, że mamy w nim [światopoglądzie romantyków naszych] istotnie prawdziwe objawienie przez naród nasz dla ludzkości zdobyte - objawienie o istocie i przemianach człowieka*. Po tym zdaniu, Brzozowski wyjaśnia treść tego objawienia (*Polska jako słowo; Gdy Polska stanie się dla nas jednoznaczniakiem wszelkiego dobra i czystości: nie zginie. Bo wyrzec się jej znaczyłoby to: wyrzec się siebie*), dowodził: *Teraz ukazuje się nam prawdziwe znaczenie romantyzmu polskiego: jest ono dopełnieniem i uświadomieniem Polski samej. W twórczości swych poetów Polska dochodziła do zrozumienia siebie samej jako mocy dziejowej - dochodziła do zrozumienia posłannictwa swego. W sumieniu własnym postrzegała klucz swojej przyszłości. Dochodziła do rozumienia, czym była i czym ma być po wszystkie wieki, rozumieć się uczyła samą siebie w Słowie, wiekiustym przeznaczeniu i zadaniu ludzkości i świata. Po odzyskaniu niepodległości Julian Brun-Brunowicz, choć w innym nieco języku, wypowiadał się w podobnym duchu: *Ukazanie we właściwym świetle pochodzenia i funkcji dziejowej romantyzmu polskiego nie pomniejsza go, lecz wyolbrzymia. Geniusz tych, co zdołali nad pustkowiem życia stworzyć podniebną redutę, gdzie wybrańcy mogli oddychać pierśią, wytrzymuje porównanie z dziełem (z podobnych warunków zrodzonych) myślicieli aleksandryjskich i pierwotnego chrześcijaństwa. Stać będzie ta piramida ducha nad narodem i śmiercią wielu w Polsce pokoleń, jak kamienne mury starożytnego Egiptu*. Autorzy ci mówią nie tylko o arcydziełach literatury*

Romantyzm wydał na świat arcydzieła ducha, arcydzieła etyki. Aura takiego typu odczytywania jego dziedzictwa określała funkcjonowanie idei romantycznych w ówczesnej umysłowości. W atmosferze takich wizji ukształtował się status XIX wiecznych haseł. W Polsce do sprawowania władzy duchowej pretendował nie tylko wieszcz-poeta, ale i równie wieszczący jego hermeneuta.

Maria Janion pisze, że: „Przed odzyskaniem niepodległości praktyki wieszczej egzegezy romantyzmu rozkwitać mogły szczególnie w Galicji. (...), galicyjski profesor od romantyzmu stał się figurą szczególnie poważną (...). Z Galicji właśnie - z tej krainy romantycznych wyżyn i nizin - wyszła znamienna reakcja przeciw żalobnemu romantyzmowi zainaugurowana przez Stanisława Wyspiańskiego, zwanego wszak Czwartym Wieszczem. Z galicyjskich doświadczeń wyrosła z czasem kompania Boya-Żeleńskiego skierowana przeciw (...) - namaszczonej i zakłamanym egzegetom Mickiewicza. Obok Boya - Gombrowicz wymierzył (...) znacznie bardziej skuteczny cios (...). Bełkotliwy slogan Wieszczem był, bo wieszczył, doprowadzał do absurdu styl i treść popularnej i oficjalnej zarazem wykładni romantyzmu”<sup>22</sup>. Nie podważyło to jednak autorytetu romantyzmu w Polsce międzywojennej, dlatego, że powszechnie, zdobycie jej bytu niepodległego przypisywano działaniom wieszczów. Język ówczesnej polityki i historiozofii - powiada Janion - był kopią romantycznego<sup>23</sup>.

Rozumienie romantycznej spuścizny było inne u Wyki. Podbudowane przez nieufność do faszyzujących ruchów społecznych

---

romantyzmu polskiego. Mówią o kunsztownie obmyślanym i uwewnętrznionym sposobie ocalenia ojczyzny. Zob. Stanisław BRZOZOWSKI, *Filozofia romantyzmu polskiego*, [w:] „Kultura i życie. W walce o światopogląd.”, P.I.W., Warszawa, 1973r., s. 384, Julian BRUN-BRUNOWICZ, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Almapress, Warszawa, 1986r., s. 116.

<sup>22</sup> Maria JANION, *Badania nad romantyzmem polskim*, [w:] „Rozwój wiedzy o literaturze polskiej po 1918 roku”, Janusz MACIEJEWSKI (red.), Czytelnik, Warszawa, 1986 r., s. 122.

<sup>23</sup> Tamże

lat trzydziestych i totalitaryzmów, wprowadzało romantyzm w krąg podejrzeń. Obrazowo można powiedzieć, że były to czasy, gdy dokonywała się konfrontacja idei z rzeczywistością. W *Perspektywach młodości* czytamy: „Te (...) marzenia o jedynej wartości ludzi w Polsce, o pięknie i ludzkości jej urządzeń wewnętrznych, o napięciu życia kulturalnego całego narodu poszły w cień. Jesteśmy jak inni, i tyle można rzec”<sup>24</sup>.

Tradycja romantyczna i jej kontynuacje w latach trzydziestych XX wieku, zrodziły karykatury zawartych w niej haseł: relatywizm przekreślający zaufanie do wartości, utopizm cywilizacyjny prowadzący do totalitaryzmu, aktywizm i witalizm, których ucieleśnieniem stawały się ruchy polityczne posługujące się retoryką siły. Nadeszła ciemna faza owocowania dziewiętnastowiecznej tradycji.

W związku z powyższymi, ciemnymi tonacjami, w przestrzeni zainteresowań Wyki, jak również u większości nowych krytyków usiłujących przewartościować wartości minionej epoki, pojawili się młodopolscy krytycy modernizmu<sup>25</sup>. Szczególnie zaś Brzozowski i

---

<sup>24</sup> Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości...*, s.73.

<sup>25</sup> Na przykład Stefan Lichański interpretował koncepcje krytyczne Karola Irzykowskiego jako przewyższanie romantycznej postawy wobec świata, stawiał przy tym akcent na rolę jaką odegrał w przeorientowaniu świadomości kulturalnej. Pisał: *Idealowi romantyka rewolucjonisty i pracownika mięśniowego przeciwstawił ideał wynalazcy, ideał twórczej umysłowości ludzkiej. I ta właśnie walka o twórczy charakter umysłowości ludzkiej czyni go jednym z likwidatorów romantycznej koncepcji życia, która na plan pierwszy wysuwała wolę, czyniąc z intelektu jej buchaltera i pomocnika*. W innym miejscu dodaje: *Wybujalemu ja romantycznemu, demiurgowi czekającym na okazję do czynu, do objawienia swej potęgi, zdarto brutalnie pióropusz Cyrano de Bergerac i kazano pomyśleć o innym piórze*. Ludwik Fryde odczytuje u Irzykowskiego znamię myślenia utopijnego, przedstawia jego myśl jako zakorzenioną w wierze w niezależność rozumu i sfery myśli. Tymon Terlecki z kolei zwraca uwagę na dwie dominanty ideologii kultury Irzykowskiego. Twierdził, że spełniał on rolę „grabarską i akuszerską”, wnosząc nowe życie do świata pojęć lub gasząc istnienia wedle niego chorobliwe, rozkładające organizm kultury. W podobnym duchu wypowiadali się na temat idei Irzykowskiego inni przedstawiciele pokolenia „1910”. Zob. Stefan LICHAŃSKI, *Likwidacje romantyzmu*, [w:] „Pion”, 1938r., nr 24/25, s.6; Tymon TERLECKI, *Niełatwy żywot*; Ludwik FRYDE, *Utopia Irzykowskiego*, [w:] „Droga”, 1934r., nr 10, Cyt. za Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, s. 105. O oddziaływaniu Stanisława Brzozowskiego na młodych pisał zaś Andrzej Stawar: *Z jednej strony nazbyt widoczny patronat Brzozowskiego w krakowskich „Sygnałach” Kuryluka, zainteresowanie „Epoki” i „Żagarów”, z drugiej, bardziej brzozowski niż sam Brzozowski Włodzimierz Pietrzak i część grupy*

Irzykowski, na których demistyfikującą praktykę w dużej mierze miały wpływ konsekwencje tradycji romantycznej, a zwłaszcza jej kontynuacje w modernizmie. Filozoficzne i krytyczno-literackie idee autora *Legendy młodej polski* konfrontowane były na zasadzie sprzężenia zwrotnego z tezami autora *Czynu i słowa*, który jako likwidator Młodej Polski stawał się jedną z centralnych postaci w walce z XIX wieczną ideologią.

Brzozowski był z pewnością najważniejszym antenatem działalności krytycznej Wyki. Z jego teorii przejął model uprawiania krytyki literackiej wraz z wpisaną w nią refleksją filozoficzną i antropologiczną. Idee Irzykowskiego zaś uświadomiły mu kulturotwórczy charakter człowieka. Zatem krąg idei określających refleksje Wyki nad kulturą, historią i człowiekiem wyznaczali Brzozowski i Irzykowski.

## 1.1

### Znaczenie idei Stanisława Brzozowskiego

W zadaniach krytyki literackiej Brzozowskiego<sup>26</sup> wyróżniał się - jak zauważa Andrzej Walicki - wątek odrzucenia tradycji romantyczno-

---

„Pionu”, dalej J. Mosdorf [...] okupacyjna „Zadruga”, brzozowczyk M. Niedziałkowski, w pierwszym okresie również K. Irzykowski, ślady wpływu u J. N. Millera, [...] Radykalizująca grupa syndykalistów w „Drodze”, Kazimierz Zakrzewski, z drugiej strony przedstawiciel konserwy obszarniczej Marian Zdziechowski, nacjonaliści ukraińscy Dymitr Doncow i Michał Rudnik, grupa „Wistryha”. Spory Ludwika Fryde i Kazimierza Wyki, Bohdana Suchodolskiego i ich Brzozowski w „Marcholcie” Kołaczковского i „Ateneum” etc. Zob. Andrzej STAWAR, *O Brzozowskim i inne szkice*, Czytelnik, Warszawa 1961 r., s.68.

<sup>26</sup>O poglądach i postaci Stanisława Brzozowskiego pisali, między innymi: Marian ZDZIECHOWSKI, *Gloryfikacja pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego*, Piotrograd 1916 r., Bohdan SUCHODOLSKI, *Stanisław Brzozowski. Rozwój ideologii*, Warszawa 1933 r., Czeław MIŁOSZ, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Znak, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, Andrzej WALICKI i Roman ZIMAND (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974 r., Andrzej MENCWEL, *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie*

modernistycznej, ucieleśniony w postulatcie „równoprawności wszystkich dusz”. Zderzany był on z postawą aktywistyczną, której wynikiem miała być konstrukcja określonej hierarchii wartości, przeciwstawionej estetyzującemu relatywizmowi modernistycznych „duszoznawców”<sup>27</sup>. W poglądach na sztukę, zerwanie z relatywizmem tej tradycji, przejawiało się w żądaniu od artysty „wzmóżonej odpowiedzialności i powagi”<sup>28</sup>. W imię tego postulatu Brzozowski potępiał estetyzm wyrażający się w gloryfikowaniu formalnej strony dzieła sztuki literackiej, a opowiadał się za zaangażowaną społecznie krytyką. Pisał: „Sztuka jest to strefa ducha, w której rodzą się i krystalizują przemiany, dziedziną największego napięcia mocy elektrycznych, utajonych i pracujących w łonie ludzkości. Lecz przez to właśnie, że stanowi wraz z tzw. rzeczywistością życiową epoki wielką i nierozłączną jedność - sztuka nie może być rozpatrywana od tej rzeczywistości oddzielnie. Jeden i ten sam rytm gra i w niej, i w życiu, tylko że w niej rozwija się on swobodniej i pełniej. I życie, i sztuka danej epoki, wyrastają z jednego i tego samego korzenia: i w życiu, i w sztuce żyje ten sam duch. Tylko sztuka jest pełniejszym rozwinięciem, bogatszym i szczęśliwszym rozkwitem. Sztuka wyzwala to, czego życie wyzwolić jeszcze nie jest w stanie, pracuje jednak nad tą samą, co i życie, treścią, gdyż jest wyrazem tego samego momentu duchowego,

---

*myśli krytycznej*, Czytelnik, Warszawa 1976 r., Andrzej WALICKI, *Stanisław Brzozowski. Drogi myśli*, PWN, Warszawa 1977 r., Marta WYKA, *Brzozowski i jego powieści*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981 r., Andrzej STAWAR, *O Stanisławie Brzozowskim*, Czytelnik, Warszawa 1961 r., Paweł TRZEBUCHOWSKI, *Filozofia pracy Stanisława Brzozowskiego*, PAX, Warszawa 1971 r., Leszek KOŁAKOWSKI, *Miejsce filozofowania Stanisława Brzozowskiego*, „Twórczość” nr 6. 1966 r., s. 113-128, Ewa SOWA, *Pojęcie pracy w filozofii Stanisława Brzozowskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1976 r., Artur KRÓLICA, *Postawa wychowawcy a postawa klerka: Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego spór o światopoglądowe podstawy krytyki literackiej*, Uniwersytet Opolski [Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk], Opole, 2000 r., Paweł PIENIAŻEK, *Brzozowski. Wokół kultury. Inspiracje nietzscheańskie*, IFiS PAN, Warszawa 2004 r.

<sup>27</sup>Zob. Andrzej WALICKI, *Stanisław Brzozowski. Drogi myśli*, PWN, Warszawa 1977 r., s. 282-283.

<sup>28</sup> Zob. Stanisław BRZOZOWSKI, *Kultura i życie. W walce o światopogląd*. PIW, Warszawa 1973 r., s. 86, gdzie pisał: *Logicznym, jedynie logicznym wydaje się tu wniosek, że w takim razie sztuka musi być dziedziną wzmóżonej odpowiedzialności i powagi. Jeżeli istnieje bowiem jakakolwiek powaga, to chyba w związku z bytem wyrazić się powinna najdoskonalej, jeżeli sztuka jest dziedziną najistotniejszego czynu (...), bo w swobodzie, w tworzeniu potęgują się wszelkie odpowiedzialności przez czyn zrodzone.*

który się w życiu odbija, a raczej jest sama tym duchem, gdyż o żadnej transcendencji nie może być mowy”<sup>29</sup>.

Idea uspołecznienia literatury, wyniesiona przez autora *Kultury i życia* na piedestał etycznych wartości sztuki, stała się swoistą kontynuacją tendencji wcześniejszych, zapoczątkowanych w okresie polskiego pozytywizmu, a nawet jeszcze wcześniej, w idei społecznej pragmatyki literatury i sztuki. Postulaty tego typu odnaleźć można u Cypriana Kamila Norwida, a później u takich twórców i teoretyków jak: Daniel Zgliński, Feliks Bogacki, Aleksander Świętochowski, Ludwik Krzywicki i innych<sup>30</sup>. Problematyka socjologiczna w myśli krytycznoliterackiej Brzozowskiego powiązana była z antropologiczną podstawą. Występując jako likwidator legendy młodopolskiej, swój wywód przeciwko niej, konstruował między innymi na podstawie argumentów, które stanowiły zaadoptowane i zreinterpretowane tezy różnych socjologów i filozofów – Nietzschego, Johana Gottlieba Fichtego, Immanuela Kanta, Karola Marksa, Jerzego Sorela, Pierre’a-Joséph’a Proudhona, Georga Simmela, Durkheima i innych. Nawiązywanie dialogu z ideami wymienionych myślicieli sprowadzało się do wyjaśniania własnych przemyśleń – co było charakterystyczne dla metody pisarskiej autora *Kultury i życia*. „Metoda pisarska Brzozowskiego wygląda na pewną łąpczywość intelektualną. Każdy nowy pisarz, każda nowa książka musi być podbita dotychczasową myślą i włączoną w zakres duchowych kolonii, bądź odrzucona”<sup>31</sup> - pisał Wyka w pracy *Jerzy Sorel a Stanisław*

---

<sup>29</sup> Stanisław BRZozowski, *Kultura i życie...*, s. 93-94.

<sup>30</sup> Zob. Krzysztof KRASUSKI, *Spoleczne ramy literatury*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1989 r., s. 53.

<sup>31</sup> Kazimierz WYKA, *Jerzy Sorel a Stanisław Brzozowski*, [Rozprawa magisterska z roku 1932, przepisana zimą 1972 r.], mps. Archiwum Kazimierza Wyki w Archiwum Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, sygn. K III-47, poz. 55, s. 124. Cyt. za Małgorzata KRAKOWIAK, *Katastrofizm, personalizm, realizm. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932-1948*, s. 25. Czytelnicy jego pism, gubili się wśród nawiązań i ciągłych przewartościowań stanowisk. W artykule *Myśl Brzozowskiego*, Wyka przytacza charakterystykę odbioru pism tytułowego krytyka: *Na przeciętnego czytelnika polskiego, który brał do ręki pisma Brzozowskiego, czyhały wilcze doły obcych mu nazwisk, pojęć, prądów. Nic tak nie niecierpliwi; pomawia się pisarza o pozę i snobizm*. Zob. Kazimierz WYKA, *Myśl Brzozowskiego*, [w:] „Stara szuflada i inne...”, s. 180.

Brzozowski. Powodowało to sytuowanie myśli autora *Idei* w różnych kontekstach rozumienia, co doprowadzało do zajmowania wobec nich skrajnych stanowisk<sup>32</sup>.

Brzozowski, jako filozof kultury i literatury, stale podkreślał w swoich pracach ważność ścisłej relacji pomiędzy twórczością literacką a całokształtem życia społecznego. To ostatnie było dla niego zdeterminowane przez typ struktury społecznej i charakter stosunków poszczególnych jej warstw wobec zjawiska zorganizowanej pracy i uzależnionej - mówiąc najogólniej - od rozwoju i funkcjonującej tam świadomości. Ona określa typ społeczeństwa jako jej wytwórca i jednocześnie producenta określonego typu kultury.

Mówiąc o wątkach krytycznoliterackich refleksji Brzozowskiego, jako filozofa, trzeba uwzględnić węzłowe etapy ewolucji jego idei. Etapy te oznaczają kolejne jego książki: *Współczesna powieść polska* (1906), *Współczesna krytyka literacka w Polsce* (1907), *Legenda Młodej Polski* (1909), oraz (wydana pośmiertnie przez Ostapa Ortwina) *Głosy wśród nocy* (1912).

W *Legendzie Młodej Polski* Brzozowski nie tylko krytykuje programy literackiego konserwatyzmu społecznego, obecnego w pisarstwie Henryka Sienkiewicza czy Zenona Przesmyckiego. Piętnuje też wyalienowany z życia społecznego światopogląd młodopolskich dekadentów. Główne swoje zadanie jednak widzi w przyczynieniu się do wyeksponowania społecznej aktywności w Polsce, której świadectwem była ówczesna literatura, z naczelnymi tezami własnej

---

<sup>32</sup> Zaciekawienie myślą i osobą Stanisława Brzozowskiego wzmogło się w dobie dwudziestolecia międzywojennego. Zyskiwał nowych zwolenników i wrogów, od komunistów po endeków. Mieczysław Sroka zauważył, że międzywojnie kształtować będą słuchacze wykładów lwowskich Brzozowskiego i ci, którzy patronowali jego oskarżeniom z 1908 roku. Oni to stworzą swoistą psychozę Brzozowskiego, która zaciąży na stosunku do jego dzieła. W dwudziestoleciu międzywojennym funkcjonował on nie jako filozof, lecz jako ideolog, dostarczał inspiracji różnym ruchom społeczno-politycznym. Nie wzbudzał zainteresowania filozofów profesjonalistów, tak samo zresztą było za jego życia. Zob. Mieczysław SROKA, *Legendy Brzozowskiego*, [w:] Stanisław Brzozowski, „Listy 1900-1908”, t. I, P.I.W., Kraków 1970 r., s. XXXVII; por. z s. XXXVI-XLIII; zob. również Andrzej WALICKI, *Stanisław Brzozowski...*, s. 6.



filozofii pracy<sup>33</sup>. Idee natomiast dotyczące pracy wzbogaciły jego poglądy antropologiczne oraz literacką estetykę. Stworzyły bowiem możliwość takiego spojrzenia na sytuacje ludzkie, w których dokonała się afirmacja podmiotu, jako wyposażającego świat w wartości. O takim usytuowaniu podmiotu w filozofii pracy przez Brzozowskiego pisze Bronisław Baczko: „Tylko człowiek pracując stwarza istotną odpowiedniość pomiędzy swoim stanem wewnętrznym a pozaludzkim otoczeniem - twierdzi Brzozowski. Praca jest więc samoafirmacją autonomii ludzkiej, ale zarazem wyprowadza ona człowieka poza niego samego, pozwala mu ustanowić relację, dzięki której człowiek jako podmiot wolny, wartościotwórczy i myślący zakorzenia się w świecie przyrody”<sup>34</sup> - i - dodajmy - historii.

W rozumieniu krytyka bowiem historia nie była czynnikiem i środowiskiem zewnętrznym wobec jednostki ludzkiej. Była ona przecież dla niego twórczynią własnych dziejów. Zatem wszystko to, co stanowi treść, zawartość świadomości, może być doświadczeniem zdobytym w ciągu historycznie zmiennego życia ludzkości, a przetworzenie tego kolektywnie zdobytego doświadczenia jest treścią wszelkiego wysiłku kulturowego jednostki.

Pisarstwo filozoficzne i krytycznoliterackie nie miało być zaś potwierdzaniem powszechnych gustów estetycznych. Brzozowski uważał, że nie filozofia, socjologia ani inne dziedziny humanistyki tworzą metodę krytyki literackiej, lecz wręcz odwrotnie: to krytyka literacka jest metodą filozofii. W *Pamiętniku* napisał: „Moja krytyka wyrasta z filozofii, jest przed wszystkim i bardziej niż cymkolwiek innym metodą filozoficzną. Nie filozofia metodą krytyki literackiej,

---

<sup>33</sup> Stanisław BRZÓZOWSKI, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, P.I.W., Kraków-Wrocław 1983 r., s. 63-66.

<sup>34</sup> Bronisław BACZKO, *Brzozowski - filozofia czynu i pracy*, [w:] „Problemy literatury polskiej lat 1890-1939”, Ossolineum, Wrocław 1972 r., s. 119.

lecz krytyka metodą filozofii. (...) Krytyka wciąga do współpracy właśnie historycznie ukształtowane życie ludzkości”<sup>35</sup>.

Wyka, uznając Brzozowskiego za największego polskiego krytyka, nie omieszkął zaliczyć siebie do grona ludzi zawładniętych jego myślą. W *Porocznicowych rozważaniach* czytamy: „Brzozowski jest wartością sporną, a przeto żywą, której żadne pokolenie literackie dotąd nie odpowiedziało. (...) Nawiasem mówiąc to milczenie (dotyczące zapomnianej dwudziestej piątej rocznicy śmierci dokonań autora *Kultury i życia*), stanowi jeden więcej dowód prostackiej nieumiejętności nawiązywania do zdobyczy pisarzy okresów poprzednich, tak fatalnie znamiennej dla współczesności literackiej. (...) Jeden Irzykowski lubi go czytać. Suchodolski wciąga myśl Brzozowskiego w aktualne zagadnienia kulturologiczne, poczęły się ukazywać jego *Dzieła wszystkie*, jest nas pomniejszych brzozowczyków mniejsza czy większa rodzina - oto wszystko”<sup>36</sup>.

Myśl Brzozowskiego oddziaływała na krytyków tworzących w międzywojniu, szczególnie zaś na tych, którzy widzieli w jego dziele wartości i zadania wciąż aktualne – jak w przypadku Teodora Parnickiego, Czesława Miłosza, Jerzego Andrzejewskiego, Wacława Kubackiego i oczywiście Wyki. Zespół poglądów, do których Wyka odnosił się z pietyzmem, to właśnie filozofia i krytyka autora *Głosów wśród nocy*. Czyżby uznawał go rzeczywiście tylko za najwybitniejszego krytyka polskiego? Uważał go zapewne za kogoś ważniejszego, bo za twórcę „wzruszeń filozoficznych”. Czymś więcej jest bowiem dla Wyki tworzyć „wzruszenia filozoficzne” niż uprawiać filozofię, do jakiej przyzwyczaili nas profesjonalni filozofowie, owo wzruszenie – jego zdaniem - przewyższa pod wieloma względami

---

<sup>35</sup> Stanisław BRZOZOWSKI, *Pamiętnik*, Czytelnik, Warszawa, 2000 r., s. 115.

<sup>36</sup> Kazimierz WYKA, *Porocznicowe rozważania*, [w:] „Stara szuflada i inne...”, s. 125-139.

konstrukcje dyskursywne<sup>37</sup>. Mówił zresztą o tym wprost: „Idea filozoficzna, ściśle wyrażona, przemawia tylko do intelektu, każe się oceniać jedynie swoistością i logiką wewnętrzną składających ją członów. Przecieka przez nią jak przez sito, reszta pełnej osobowości człowieka, wszystko co w nim jest pozaintelektualne, wzruszeniowe. Wzruszenie filozoficzne natomiast, wychodząc ze stanowiska idei natychmiast je przekracza i atakuje całą osobowość człowieka. Człowieka pełnego, jego dążenia etyczne i praktyczne, chęć realizacji, jego uczucia bezinteresowne. Osobowość osiada się na nim, miast przeciec i zniknąć. Jeśli zaś w dodatku wzruszenia przemieszane są z niewątpliwymi ideami filozoficznymi, choćby ich było mało, jeśli zatem dana ideologia absorbuje tak sam intelekt, jak strony wzruszeniowe i etyczne, wówczas tym bardziej musi pamiętać o precyzji i dostosowaniu do przedmiotu miar, jakimi będziemy ją oceniać”<sup>38</sup>.

Do twórców „wzruszeń filozoficznych”, poza Brzozowskim, Wyka zalicza ponadto Blaise’a Pascala, Fichtego, Nietzschego, częściowo Bergsona. Do myślicieli zaś operujących czystymi ideami wpisuje przede wszystkim tradycję kartezjańsko-kantowską. Kategoria „wzruszenia filozoficznego” jest o tyle ważną, ponieważ stanowi cenną poznawczo i zarazem ekspresyjnie, formę kultury oraz ustanawia nową problematykę oglądu i wartościowania działań krytyka i filozofa, a także pisarza.

Historycznoliterackie rozumienie wypowiedzi literackiej, jako znaku określonej formacji kulturowej, rzadziej warstwy społecznej o wyraźnie nakreślonym ideowym obliczu, ustępuje w kontekście „wzruszenia filozoficznego” antropologicznemu stylowi lektury. Styl

---

<sup>37</sup> Interpretację tej kategorii przedstawia Krzysztof Dybciak. Por. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka...*, s.108.

<sup>38</sup> Kazimierz WYKA, *O ocenie myśli Stanisława Brzozowskiego*, [w:] „Stara szuflada i inne...”, s. 192.

ten bowiem określa wypowiedź literacką jako znak pewnej filozofii człowieka - artystycznie wyrażoną propozycję antropologiczną i czynnik kształtowania świadomości społecznej<sup>39</sup>.

Wszakże pomimo fascynacji ideami Brzozowskiego, Wyka krytycznie odnosił się do wielu jego poglądów i sposobu ich artykulacji. Sceptycznie odnosił się zwłaszcza do jego nadmiernych skrajności, ciągłej niemal zmienności, co prowadziło do nieprzemyślanych konsekwencji krytyczno-literackich, płynących z przyjętych założeń. Pozytywnie z kolei oceniał całość jego dokonań filozoficzno-krytycznych<sup>40</sup>.

Wykę interesowały, tak jak Brzozowskiego, powiązania literatury z filozofią i historią. Brzozowski twierdził, że pogłębieniem każdej twórczości jest filozofia. Literatura z kolei musi wiązać się - jego zdaniem - z życiem społecznym, w którym podmiot ponosi moralną odpowiedzialność za swoje działania. Wobec tego krytyka literacka polegać ma przede wszystkim na wartościowaniu.

To autor *Legandy Młodej Polski* - zdaniem Wyki - ukazywał związki literatury z życiem zbiorowym, z całością kultury. Przez ich splot pokazywał wymiar wspólnotowy, który dynamizuje życie kulturalne człowieka. Model krytyki proponowany przez autora *Współczesnej*

---

<sup>39</sup> Z powodu przeoczenia kategorii „wzruszenia filozoficznego”, praca Bohdana Suchodolskiego *Stanisław Brzozowski. Rozwój ideologii*, została potraktowana negatywnie. Gdy się ukazała, Wyka napisał, że autor nie wyczuwał niuansów myśli swojego bohatera. Podkreślał także brak zestawienia ich z konstruktami pojęciowymi Jerzego Sorela i Pierre’a Proudhona, co jego zdaniem zubożało interpretację pism autora *Samego wśród ludzi*. Konkludował, że z żywej i walczącej postaci uczyniono schemat myśli i abstrakcji. Kazimierz WYKA, *Myśl Brzozowskiego*, [w:] „Stara szuflada i inne...”, s.189.

<sup>40</sup> Kazimierz Wyka określając historyczny sens pism Stanisława Brzozowskiego pisał w *Broni złudzeń i broni rzeczywistości: Sens historyczny jego pism mieści się w tym, że jak mało który z pisarzy polskich umiał ukazać właśnie zapis człowieka w historię. Brzozowski nie twierdzi, jakoby prawdziwą warstwą miała być inteligencja. Brzozowski natomiast utrzymuje, że inteligencja może być taką, jeżeli zrozumie, czym się gruntują dzieje i co do roli przodowniczej wyniósł warstwy społeczne. Brzozowski nie był ani filozofem inteligencji, ani chłopą, (najbardziej może proletariatu), lecz był, a raczej będzie filozofem tej warstwy społecznej, jaka posiada prawdziwą świadomość dziejową*. Kazimierz WYKA, *Broni złudzeń i broni rzeczywistości*, [w:] „Stara szuflada i inne...”, s.208.

*powieści polskiej*<sup>41</sup>, w pełni zaakceptowany przez Wykę, przybrał formę krytyki dwuwarstwowej. Zdaniem Wyki „W pierwszej warstwie osądzamy życie ze stanowiska potrzeb sztuki. To sąd estetyczny, ustalający zasięg państwa artyzmu. Skorośmy te granice wytyczyli, porządek sądu odwraca się: oceniamy sztukę ze stanowiska potrzeb życia. To jest dopiero prawdziwa krytyka, prawdziwe wartościowanie. Lecz prawdziwość tego wartościowania jest nierozłącznie zrośnięta z warstwą pierwszą. Kiedy jej braknie mamy doktrynerstwo krytyczne (...). Kiedy drugiej warstwy braknie, mamy estetyzm (...)”<sup>42</sup>. Potrzeby życia - zdaniem krytyka - to konieczność rozwijania i wzbogacania zastanych wartości, aby stworzyć ład uwzględniający doświadczenie społeczne. A więc oceniać sztukę należy z perspektywy celów społecznych.

Pełny akt krytyczny, zatem, nie jest aktem jednostronnym. Myśl krytyczna przesuwając się wahadłowym ruchem od nieestetycznych składników życia, do wartości sztuki, powinna obejmować dwie dziedziny sądu, zarówno estetykę i etykę<sup>43</sup>.

W przedstawionej przez Wykę koncepcji krytycznej Brzozowskiego, sztuka nie zostaje przekreślona na rzecz wymogów pozaartystycznych czy też ideologicznych. Przeciwnie, uznana jest jej całkowita autonomia, ponieważ istotne dla życia ludzkiego wartości pozostawałyby nieosiągalne poza obszarem twórczości. Krytyka nie powinna w związku z tym koncentrować się tylko na samym zjawisku

---

<sup>41</sup> We *Współczesnej powieści i krytyce literackiej w Polsce* Stanisław Brzozowski pisał o zadaniach krytyki: *Zawsze mamy do czynienia z działaniem własnym, pracą. Na tym opiera się sama możliwość filozofii krytycznej. Krytyka jest sądem. Sądzić można tylko to, co jest w naszej mocy, co może być przez nas zmienione, przekroczone w ten lub inny sposób.* Wątki dotyczące rozwoju, kondycji i formy krytyki opisywanych przez Brzozowskiego, odnaleźć można m.in. w fragmentach *Współczesnej powieści...*, wybranych i opatrzonych wstępem przez Henryka Markiewicza. Zob. Stanisław BRZOWSKI, *Eseje i studia o literaturze*, Zak. Nar. Im Ossolińskich, Wrocław 1990 r., s. 492-679.

<sup>42</sup> Kazimierz WYKA, *Brzozowski o krytyce literackiej*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 177.

<sup>43</sup> Autor *Broni złudzeń i broni rzeczywistości* odkrył więc stanowisko krytyka literackiego, według którego krytyk musi najpierw poznać dzieło, aby je odpowiedzialnie - czyli w zgodzie z wypracowanymi i zweryfikowanymi przez siebie kryteriami - zinterpretować (objaśnić) i ocenić (wartościować). Ocena ma służyć modelowaniu literatury. Zob. Kazimierz WYKA, *Filozofia czynu i pracy u Jerzego Sorela i Stanisława Brzozowskiego*, [wprowadzenie], [w:] „Pamiętnik Literacki”, 1972 r., z. 3, s. 90.

estetyczności dzieła sztuki. Zadaniem krytyki jest problematyzowanie literatury, konfrontacja jej z hierarchią „życiowych celów”, które muszą być ustalane i przewartościowywane przez krytyka. Istotny jest zatem wniosek, do którego dochodzi Wyka, że bez sporu o wartości nie ma krytyki<sup>44</sup>. Ustalenia te potwierdzają stanowisko Brzozowskiego, że krytyka literacka dopełnia się przez wprowadzenie kryteriów pozaestetycznych<sup>45</sup>.

Postulat krytyki wartościującej doprowadza Wykę do sporu z różnego typu doktrynerstwem ideologicznym, jak i z czystym estetyzmem (formalizmem). Szuka środka między tymi skrajnościami, który pozwalałby dochować wierności utworowi literackiemu a jednocześnie wiązałby go z problematyką życia. W związku zaś z kategorią życia wskazywał na aktualność metody realistycznej, która jego zdaniem miała prezentować klarowny system zasad moralnych. Według takiej koncepcji nie mogła być wartościową literatura składająca się z eksperymentów formalnych, nie zawierająca wyraźnych odniesień do rzeczywistości pozatekstowej. Idee Brzozowskiego ukształtowały w efekcie model krytyki literackiej autora *Porocznicowych rozważań*.

Wyka bez zastrzeżeń zaadoptował teorię krytyczną Brzozowskiego: od indywidualizmu, do wspólnotowości. Te dwie kategorie opisywały bowiem całokształt działalności człowieka i jego postawę wobec siebie i świata. Ponadto twierdził, że postulatem, którego realizację autor *Legandy Młodej Polski* pozostawił krytyce, jest synteza różnych aspektów wizji życia tworzonej przez epoki historyczne. Jednak od

---

<sup>44</sup> Por. Tomasz BUREK, *Dramat wielkiej krytyki*, [w:] *Dalej aktualne*, Czytelnik, Warszawa 1973 r., s. 336.

<sup>45</sup> Kazimierz Wyka dochodzi więc do określenia kategorii formalnych, stanowiących w postępowaniu krytyka pomost i przejście do kategorii innego, wyższego rzędu. Jakiego typu kategorii? Wyka jako dojrzały twórca będzie odpowiadał na to pytanie rozmaicie, wzbogacając swoje rozumienie kwestii literackich. W *Pograniczu powieści* odwołą się przede wszystkim do kategorii „wielkiej informacji społecznej”, w *Rzeczy wyobraźni* do kategorii „dokumentu psychicznego” i do kategorii „przygody egzystencjalnej”. Por. Tomasz BUREK, *Tamże*, s. 338.

początków twórczości autora *Płomieni* - jak zauważał - kolidują w niej ze sobą dwie koncepcje antropologiczne. Jedna z nich mówiła, że mimo tego, że całe życie jest ważne, nieprzemijające, to nie wszystko można w nim uznać za dobre. Druga, rezygnując z pozaludzkich instancji, głosiła, że wszystko w życiu człowieka jest godne afirmacji. I to ona dominowała w początkowym okresie twórczości, kiedy to człowiek był dla Brzozowskiego źródłem i jednocześnie celem wszystkich aktów wartościowych. Ujawniało to sprzeczność. Teoria ta definiując człowieka w kategoriach indywidualizmu kolidowała bowiem z jego doświadczeniem historycznym i kulturowym. Próbę rozwiązania owej sprzeczności Wyka podjął w tekście pt. *Brzozowskiego dyskusja o Fryderyku Nietzsche*: „Dopiero katolicyzm przyniósł Brzozowskiemu rozwiązanie tego zagadnienia podstawowego: wszystko w duszy naszej jest ważne, każda myśl, uczucie zostawiają nieme ślady, ale nie wszystko jest dobre. W ten sposób poczucie doniosłości człowieka zostało oparte na metafizycznym uzasadnieniu tej doniosłości i nie trzeba było uciekać się do przesłanek nie wytrzymujących zestawienia z oczywistością”<sup>46</sup> – pisał.

W konsekwencji Wyka indywidualizmowi przeciwstawia wspólnotowe rozumienie działań człowieka; jego autonomii - uzależnienie od czynników zewnętrznych. Opowiada się więc za realizmem historycznym.

Przyswojone od Brzozowskiego myśli umożliwiły zatem Wyce skomponowanie spójnego poglądu na literaturę, jej zadania i związki z rzeczywistością.

Z krytycyzmem zaś Wyka odniósł się do idei Irzykowskiego. Różnice między teorią Brzozowskiego i Irzykowskiego polegały

---

<sup>46</sup> Kazimierz WYKA, *Brzozowskiego rozmowa o Fryderyku Nietzsche*, [w:] „Młoda Polska”, t. II: „Szkice z problematyki epoki”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977 r., s. 226-227.

przede wszystkim na rozpatrywaniu roli człowieka w kształtowaniu przestrzeni historyczno-kulturowej, której ucieleśnieniem były proponowane przez nich modele krytyczno-literackie. Niemniej jednak trudno nie doceniać także fundamentalnego wpływu niektórych rozwiązań krytycznych autora *Benjaminka* na twórczość Wyki.

## 1.2

### Interpretacja postulatów krytycznoliterackich Karola Irzykowskiego

Dla Irzykowskiego celem krytyki było powtórzenie twórczej koncepcji dzieła literackiego. Oznacza to, że funkcjonuje ona specyficznie w całokształcie życia kulturalnego, dzięki procedurze „dekompozycji”<sup>47</sup>. Prowadzi do odsłonięcia pola możliwości oraz rekonstrukcji twórczych rozwiązań autora danego dzieła literackiego. „Dekompozycja”, odkrywając zasady konstrukcji dzieła, pozwala na ocenę nie tylko trafności czy szablonowości rozwiązań wybranych przez pisarza, ale też umożliwia sformułowanie niewykorzystanych, być może ciekawszych, a nawet i nowych kombinacji<sup>48</sup>.

W *Benjaminku* Irzykowski pisze, że „ideałem jest powtórzyć akt kompozycji przez dekompozycję, lub swoistą rekompozycję”<sup>49</sup>. Taki model krytyki odkrywa w sobie kreatywny wymiar. Krytyce, bowiem,

<sup>47</sup> Zob. np. Karol IRZYKOWSKI, *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebell jako poeta konieczności - leziesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1980r., s. 635; oraz Ryszard NYCZ, *Wynajdywanie porządku .Karola Irzykowskiego koncepcje krytyki i literatury*, [w:] „Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie”, s. 155-189.

<sup>48</sup> Zob. Ryszard NYCZ, *Wynajdywanie porządku .Karola Irzykowskiego...*, s. 159.

<sup>49</sup> Cyt. za Ryszard NYCZ, *Wynajdywanie porządku .Karola Irzykowskiego...*, s.160.



przysługuje – jego zdaniem – miejsce równie wysokie jak innym dziedzinom literatury, ponieważ jest tak samo twórcza jak one<sup>50</sup>.

Tego typu praktyka krytyczna stawiała sobie za cel stymulację przemian literatury i jej bezpośrednie oddziaływanie w społeczeństwie – była to krytyka walcząca (agonistyczna)<sup>51</sup>. Nie musiała formułować wprost swoich założeń światopoglądowych, artystycznych, mogła nawet obyć się bez wyraźnie nakreślonego systemu wartości, ponieważ potrafiła czerpać wystarczającą ilość zasobów z partnera dialogu<sup>52</sup>. Status i wartość dzieła literackiego – zdaniem Irzykowskiego – określa przede wszystkim jego komunikacyjny walor, a więc musi być tak skonstruowane pod względem swojej treści i formy, aby być czytelnym<sup>53</sup> – na marginesie znajduje się problem wartości, czyli oceny dzieła.

Wyka, konstruując filozoficzno-społecznie zorientowaną krytykę literacką, bliski był odkrycia specyfiki metody przedstawiciela krytyki agonistycznej. Wskazywał na pragmatyczną naturę tych działań krytycznych. W *Ciągle krytyce* czytamy: „Irzykowski każde stanowisko, każdą ideę draży jak najgłębiej, pod każdym źródłem myśli wykopuje przepaścistą sztolnię. Lecz broń Boże, ażeby do tych studzien

---

<sup>50</sup> Zob. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka...*, s.64.

<sup>51</sup> Określenie to zapożyczam od Krzysztofa Dybcia. Zob. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka...*, s. 64.

<sup>52</sup> Lucyna Wiśniewska-Rutkowska zauważa, że chociaż niechętny był Irzykowski ścisłemu określaniu ważnego dla swojego światopoglądu systemu wartości, pozostawił kilka uwag dotyczących ich rozumienia. Na określenie wartości formułował nazwy: *wzory, plany działania, narzędzia kulturalne*. W rozprawie o *Fryderyku Hebbelu* wartościami są *plany działania* tworzone przez człowieka w celu przetransponowania wzorów utrwalonych i zrealizowanych w wytworach kultury. W *Pałubie* wartość utożsamia się z *mocą twórczą*. W *Czynie i słowie* z kolei wyraźnie rozróżnia wartości na te, które są możliwościami istniejącymi w świadomości człowieka oraz te, które są realnie utrwalone w tradycji i w aktualnym życiu społecznym. Wartości Irzykowski rozumie jako sensowne *plany działania*, które tworzone są przez człowieka w świadomości, a zrealizowane istnieją w historii i w aktualnym życiu społecznym. Por. Lucyna WIŚNIEWSKA-RUTKOWSKA, *Koncepcja człowieka twórczego w młodopolskim okresie twórczości Karola Irzykowskiego*, Akademia Świętokrzyska, Kielce 2002r., s.43-44.

<sup>53</sup> Rozpad komunikacyjnej więzi pozbawia w istocie literaturę racji bytu, a samą działalność twórczą czyni dziwacznym, sprzecznym w sobie przedsięwzięciem. Niebezpieczeństwo takie groziło przypadkowi awangardowej literatury, która jakkolwiek manifestacyjnie odmienna od młodopolskiej, była podobnie jak tamta aspołeczna, niezrozumiała, indywidualna. Zob. Ryszard Nycz, *Wynajdywanie porządku .Karola Irzykowskiego...*, s. 178.

napłynęła woda, by napęłniły się one treścią, dającą cel i sens temu kopaniu. Irzykowski jest tylko kopaczem, lecz domku jego nie ma przy żadnej ze studzien. (...). Pozycja Irzykowskiego nie wyklucza, żadnej z krytyk oceniających, ponieważ każda z nich rodzi się w sposób przez niego opowiedziany (o doktrynerstwie i partyjniactwie oceny nie mówimy), ale zarazem żadnego rodzaju krytyki nie ujawnia. Jest wyższą i ciekawszą formą stanowiska krytycznego ludzi, którym wszystko jedno”<sup>54</sup>.

Krytyka dialogowa, gloryfikująca technikę procedur, bardziej niż ich cel, bywa narażona na niebezpieczeństwa, groźne szczególnie w okresach napięć społecznych i kryzysów duchowych. Irzykowski był więc atakowany, pomimo deklarowanej sympatii dla jego dorobku (patrz: *Wstęp do Pałuby, Pałuba a Próchno*<sup>55</sup>).

Wątek poruszający sprawę kontekstów teorii i praktyki krytycznej Irzykowskiego, odsłania zagadnienia istotne dla świadomości Wyki, wprowadza bowiem nas na teren antropologii filozoficznej. Konfrontacja odmiennych koncepcji krytyki literackiej wynikała z niezgodności poglądów antropologicznych. Dla Wyki pisanie o literaturze miało sens tylko wtedy, gdy było zdawaniem sprawy o faktach natury aksjologicznej, uruchamiając wybrany zespół wartości. Aprobata dla działań Irzykowskiego wynikała z odkrycia w jego bataliach polemicznych obrony konkretnej ludzkiej jednostki przed tyranią bytów fikcyjnych<sup>56</sup>.

---

<sup>54</sup> Kazimierz WYKA, *Ciągle krytyka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.217.

<sup>55</sup> Zob. Kazimierz Wyka, *Wstęp do Pałuby; Pałuba a Próchno*, [w:] „Modernizm Polski”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959r., s. 199-246. Wyka w 1946 r. wspominając drugą rocznicę śmierci Karola Irzykowskiego, przypominał jego postawę jako krytyka: *Nie zlekceważył żadnego zjawiska, żadnego pisarza, nie zlekceważył przede wszystkim nigdy cudzej myśli. Po każdą sięgał, każda starał się prostować. Był krytykiem sokratycznym w pełnym brzmieniu tego terminu. (...) Przekonania miewają wszyscy. Przymierzają te przekonania do coraz to nowych faktów, konfrontują, czujnie sprawdzają tylko nieliczni. Do nich należał na pewno Irzykowski.* Kazimierz WYKA, *Karol Irzykowski*, [w:] „Odrodzenie”, nr 45., Warszawa 1946 r., s. 10.

<sup>56</sup> Zdaniem Kazimierza Wyki mesjanistyczna utopia polska prysła w zderzeniu z rzeczywistością, tak samo kryzys indywidualizmu ogarnął większość świata. Nie można się jednak oderwać od rzeczywistości narodowej i społecznej, nie wolno również *stanąć z tłumem, myśleć z tłumem, poddać się prawdę sumarycznym* - pisał Wyka. Było już tak w dziejach, że *napięcie myśli jednostkowej zgadzało się z falą uczuć zbiorowych*, Wyka wiedział, że

Wspólnym bowiem mianownikiem tych batalii było ukazanie uposażenia psychicznego człowieka, zwłaszcza jego obiektywizacji w kulturze, poprzez zdolności twórcze. Nie oznacza to, że Irzykowskiego interesowała jednostka wyobcowana, zamknięta w swoim wnętrzu. Przeciwnie, uwagę koncentrował na kształtowaniu się człowieka w relacji ja-ty. Człowiek więc, takim jakim go chciał widzieć, to przede wszystkim był mający podstawy w rozumie i kreatywności. Zagadnienie stosunków międzyludzkich z kolei, uczynił głównym problemem swojej twórczości.

Autor *Słonia wśród porcelany* sceptycznie wyrażał się o koncepcjach człowieka, których cechami było podkreślanie wewnętrznej strony przeżyć ludzkich, sentymentalizmu, przejawów nagiej duszy, witalizmu, indywiduum wyizolowanego z grupy społecznej. Aprobował natomiast postawę podkreślającą dialogowy wymiar ludzkich stosunków. Jego likwidatorski stosunek do modernizmu wynikał między innymi z dostrzeżenia w tej formacji intelektualnej wadliwie funkcjonującej komunikacji międzyludzkiej oraz pozornego charakteru wartości moralnych<sup>57</sup>, które według niego powinny stanowić sensowne plany działania, istniejące albo potencjalnie w świadomości człowieka albo realnie w tradycji i aktualnym życiu społecznym - krytykę tych wartości przedstawił w *Pałubie*. „Celem *Pałuby* - pisał Wyka - jest wykazanie, że wszystkie uczuciowe, nastrojowe motywacje i przeżycia, wszelkie formy poetyzowania, wszelkie typy stosunków międzyludzkich mogą i powinny być

---

było tak właśnie na egzaltowanych wyżynach romantycznej utopi narodowej. Ale tak samo jako krytyk współczesnego sobie kryzysu dziedzictwa romantycznego, jak z drugiej strony świadomy socjologicznych uwarunkowań postaw ludzkich, nawrotu do romantyzmu postulować nie mógł. Zadaje więc pytanie gdzie stanąć i mówić śmiało tak? Odpowiada na to pytanie, należy „stanąć” w historii, ale czytanej przez współczesność - przy tym określeniu przywoływał autorytet Karola Irzykowskiego. Zob. Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara Szuflada i inne szkice”, s. 70-80; oraz Por. Stefan TREUGUTT, *Ziemia utracona*, [w:] „Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia...”, s.55-69.

<sup>57</sup> Zob. Karol IRZYKOWSKI, *Prolegomena do charakterologii*, [w:] „Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności...”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1980r.

srowadzone do form intelektualnych i analitycznych, przy czym dopiero wówczas zyskają rangę najwyższej pozycji”<sup>58</sup>.

Pomimo akceptacji dla podkreślania twórczego charakteru działań człowieka, mających na celu pokazywanie osobowego wymiaru ludzkich relacji, Wyka, wbrew Irzykowskiemu dokonał przewrotnej interpretacji jego poglądów. Na drodze precyzyjnych zabiegów hermeneutycznych wykazał, że treści idei tego krytyka są produktami wartości, które chciał przezwyciężyć. Wyka pokazał romantyczno-modernistyczny, a po części bergsonowski rodowód teorii autora *Banjaminka*. W *Ciągle krytyce* czytamy: „Rzecz idzie o to, w jakim znaczeniu krytyka jest identyczna ze sztuką, w jakim znaczeniu tak samo jest twórczością. (...) Dodaje do tego Irzykowski zdania z *Czynu i słowa* (artykuł *Zza kulis krytyki literackiej*): *Gdy strumień tęsknot poezjotwórczych spotyka się ze strumieniem ziszczeń poetyckich, powstaje krytyka (...). Krytyka jest tedy negatywnym uświadomieniem się tęsknoty poezjotwórczej, która zamiast snuć własne pomysły, postacie i sceny - z cudzych pomysłów, postaci i scen wysnuwa samą siebie* (s.208). Formuła jest niezmiernie frapująca i uderza zrazu swoją słusnością. Lecz gdzie tę słusność zastosować? Irzykowski bowiem uważa, że tą konstrukcją istoty krytyki usunął całkowicie krytykę sądzącą(...). A przecież mamy tutaj jedynie sam przebieg psychologiczny rodzenia się sądu krytycznego. W jakie ten przebieg przybrany będzie ozdóbki, nie zmienia to twierdzenia, że nic tutaj ponad ten, bardzo słuszny i subtelny zresztą, opis powstawania sądu, czy lepiej potencji krytycznej, nie znajdujemy. Nosimy w duszy naszej, żeby tak rzec, tematy rzeczywistości. Te czy inne zderzenia z nią, niepokoje, podpatrzenia wewnętrzne, których jednak nie umiemy wyrazić i

---

<sup>58</sup> Kazimierz WYKA, *Pałuba a Próchno*, [w:] „Młoda Polska”, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977r., s.182.

uspołecnić. I oto natykamy się w gotowych dziełach sztuki na urzeczywistnienie tego, co w nas było tęsknotą jedynie za wyczutym lecz nieziszczonym(...), po wtóre jak gdyby rodzaj rozczarowania czy niezadowolenia jakie nas ogarnia na widok głębokiego przeżycia naszego, z chwilą gdy się ono uspołeczni, zbrutalizuje. To byłoby stare niezadowolenie romantyczne - twórca nie wyrazi nigdy całej duszy, słowa kłamią głosowi itd. - sztuka jest zaledwie odbłaskiem piękniejszej i pełniejszej rzeczywistości wewnętrznej. U romantyka rzeczywistości wewnętrznej twórcy, tutaj odbiorcy stęsknionego; różnica bezsprzecznie duża, lecz zmaleje ona, gdy pamiętać, że dla Irzykowskiego krytyk to skrachowany w sposób chlubny dla niego twórca"<sup>59</sup>.

Krytyka jako sposób uświadamiania sobie i konfrontowania ze zrealizowanymi tekstami - „tęsknoty poezjotwórczej”, eksponuje psychologiczną stronę działalności podmiotu krytycznego. Jej istotą jest zatem proces psychiczny, w którym konstytuuje się sąd krytyczny oraz zderzania wewnętrznej prawdy z artystycznymi urzeczywistnieniami, czyli ze „strumieniem ziszczeń poetyckich”. Działalność Irzykowskiego, polegająca na pokazywaniu zaprzepaszczonej szans i na ich podstawie ukazywanie własnych pomysłów służących rozwijaniu i korygowaniu nie do końca zrealizowanych w danym dziele możliwości, wskazuje Wyce romantyczny rodowód tej teorii, dla której cenniejszą jest prawda wewnętrzna („tęsknota poezjotwórcza”) niż fakty natury społecznej („ziszczania poetyckie”).

Pomimo programowego racjonalizmu i manifestowanej niechęci do irracjonalnych oraz witalistycznych nurtów swojej epoki, autor *Czynu i słowa* realizował swego rodzaju krytycznoliteracką wersję

---

<sup>59</sup> Kazimierz WYKA, *Ciągle krytyka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.214-215.

bergsonizmu. Pisał o tym Wyka: „Nasze tęsknoty poezjotwórcze są cenniejsze, albowiem są w nich dalsze i ciekawsze potencje niż w utworach gotowych. Otóż to zestawienie, gdyby je konsekwentnie poprowadzić i dać mu z a s a d n i c z ą maskę, prowadzi przecież do swoistego bergsonizmu. Irzykowski nie ufa tej filozofii utraconego raj, jak nie ufa wszelkiemu aintelektualizmowi, a jednak wpada w niej mimo woli. Bo skoro prawo krytyki rodzi się z tego, że niegotowe przymierzone do gotowego pozostawia wielką resztę nieziszczenia, tęsknoty, niezadowolenia, skoro twórczość dokonana wylegitymować się musi przed niedokonaną, w takim razie podstawą konstrukcji, uprawniającej stanowisko krytyki, są tutaj założenia podskórne, będące w dziwnej paraleli z twierdzeniami filozofii Bergsona. Uprawnieniem krytyki staje się wewnętrzny prąd intuicyjny, złożony z tęsknot niespełnionych - to coś jak nasze ja prawdziwe, indywidualne, w ustawicznej zmianie będące, jakiego nie zamknie żadna rzecz spełniona, gotowa. Sztuką literacką jest wyrażanie treści naszych w sposób już gotowy, mniej więcej stały - to coś jak nasze ja społeczne i przestrzenne, gdzie nie ma miejsca na płynność, gdzie są tylko wycinki pierwotnego dziania się. Prąd tęsknot przepuścić należy przez sito ziszczeń, pierwszym drugi przemierzyć - to również ja dziejące się jakim mierzymy stygnącą rzeczywistość, jakim roztwarzamy to, co gotowe nas uwięzić”<sup>60</sup>.

Na zasadzie analogii przenosi Wyka na teren twórczości autora rozprawy o *Fryderyku Hebbelu*, bergsonowską koncepcję podwójnego ja: głębokiego i społecznego. Wewnętrzne nie spełnione intuicje to ja głębokie, indywidualne, w ciągłym ruchu, dla którego niemożliwe jest zmieszczenie się w jakimkolwiek artefakcie. Ten swoisty nie spełniony byt konfrontowany jest z obiektami domkniętymi, skończonymi, z ja

---

<sup>60</sup>Tamże s.216.

społecznym, które opisane jest kategoriami istniejącymi w kulturze. W praktyce krytycznej Irzykowskiego, to, co wewnętrzne, płynne, weryfikuje zrealizowane dzieła literackie, wychodząc z takiego zderzenia zawsze jako coś bogatszego, dynamicznego, dekonstruując tekstowe konkretyzacje. W konsekwencji prowadzi to do sprzeczności: to, co w krytyce najważniejsze, a więc praktyka literacka, nie jest potwierdzone teorią.

W ten sposób Wyka pokazał zakorzenienie Irzykowskiego w jego epokę, co powodowało niemożliwość jej przekroczenia. Wynikało to z akceptacji odmiennych układów aksjologicznych. Zdaniem Wyki bowiem krytyka wartościująca nadbudowuje fundament psychologiczny krytyki literackiej, jaki nakreślał Irzykowski. Pisał o tym zresztą wprost: „Właśnie krytyka wartościująca uzupełnia, nadbudowuje ten fundament psychologiczny. Tak, że w pewnym sensie, krytyka zaczyna się dopiero z chwilą przekroczenia stanowiska Irzykowskiego”<sup>61</sup>.

A więc gdyby udało się uzupełnić intelektualny model krytyki Irzykowskiego o niedoceniany przezeń walor aksjologiczny, powstałaby wtedy krytyka z prawdziwego zdarzenia, czyli taka, jaką postulował i realizował Brzozowski.

Jeśli więc Wyka odczytuje u starego mistrza znamię sprzeczności, to sam w ślad za Brzozowskim opowiada się za realizmem historycznym; autonomii człowieka przeciwstawia uzależnienie od czynników zewnętrznych; czystym wartościom – wartości rozpatrywane na egzystencjalno-społecznym tle; racjonalizmowi – integralne pojmowanie człowieka.

Przyjęte założenia z teorii Brzozowskiego i częściowo Irzykowskiego ugruntowały świadomość krytycznoliteracką Wyki. W propozycjach

---

<sup>61</sup> Kazimierz WYKA, *Ciągle krytyka*, [w:] „Stara Szuflada i inne szkice”, s.217.

obu krytyków odnajdywał bowiem narzędzia krytyczne ujmowania dzieła literackiego jak też refleksji nad człowiekiem. Zarówno Brzozowski jak i Irzykowski wykazywali w swoich pismach sprzeczności epoki, której byli uczestnikami. Mówiąc krótko dążyli do przewyciężenia wartości ugruntowanych w modernizmie, a mających swoje korzenie w romantyzmie. Wartości te w międzywojniu okazywały się niewystarczające do ujmowania uwarunkowań podmiotu w przestrzeni społecznej, historycznej i kulturowej. Z tego też powodu Wyka romantyczno-modernistyczną tradycję odczytywał jako abstrakcję, i proklamował nawiązanie do istotniejszej problematyki, którą według niego miała być sytuacja człowieka jako twórcy wartości w przestrzeni społeczno-kulturowej. W związku z tym w modelu krytyki Wyka za Brzozowskim postulował konieczność ścisłej relacji między twórczością literacką a całokształtem życia społecznego i historii. W filozofii człowieka zaś eksponował twórczy charakter ludzkich możliwości, ujawniający się w konstrukcji wartości etycznych i estetycznych w kulturze, historii i społeczeństwie. Wszystkie te założenia znajdował w twórczości Irzykowskiego i Brzozowskiego.

Obu krytykom zależało bowiem na przewyciężeniu psychologizmu i uzasadnieniu obiektywnego charakteru wartości, nieco innych użyli jednak argumentów. Moc tworzenia wartości intersubiektywnych posiada - zdaniem Irzykowskiego - intelekt. Zakwestionował on istnienie wartości absolutnych, jako miernika wszelkich działań realizowanych w życiu społecznym. Wartości absolutne natomiast stanowiły istotny element teorii Brzozowskiego. Wspólne jest im jednak przekonanie, że istota ludzka wyraża się w aktywności skierowanej ku wartościom estetycznym jak i etycznym.



Akceptując poglądy Brzozowskiego, Wyka wierzył, że ludzkie możliwości poznawcze są nieograniczone, że człowiek sam jest twórcą świata, w którym żyje i właśnie z tego powodu powinien wykazywać proweniencje etyczne: „swoboda człowieka - powiadał - o ile ma nią być naprawdę, zakłada obowiązki wprost proporcjonalne do jej zakresu”<sup>62</sup>. Odpowiedzialność za czyny, także w postulowanym modelu krytyki, jak również wartościowanie zapoznanych zjawisk, postaw i dzieł, stanowić miały nieodzowne akcydensy człowieka<sup>63</sup>.

---

<sup>62</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Filozofia czynu i pracy u Jerzego Sorela i Stanisława Brzozowskiego*, [w:] „Pamiętnik Literacki” 1972 r., z. 3., s. 92.

<sup>63</sup> Zob. Małgorzata KRAKOWIAK, *Katastrofizm - personalizm - realizm. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932-1948*, s.33.

## Rozdział 2

---

### Filozofia człowieka w pracach krytycznych Kazimierza Wyki

---

Idee formułowane przez Brzozowskiego, jak też przez Irzykowskiego sprowadzały się do wyeksponowania twórczego charakteru człowieka. W założeniach obu krytyków nie istniały ograniczenia podmiotu powodowane przez determinanty kulturowe, historyczne czy przyrodnicze. I tak dla Brzozowskiego to człowiek był twórcą historii, kultury, zaś obszarem jego działalności było społeczeństwo, w którym dana jednostka mogła twórczo przekształcać otaczającą ją rzeczywistość. Dla Irzykowskiego natomiast twórcze predyspozycje człowieka wytyczone były przez racjonalizujące porządkowanie rzeczywistości zarówno historycznej jak i kulturowej. Obaj wreszcie, w właściwy dla siebie sposób, podkreślali aksjologiczny wymiar kulturotwórczej aktywności człowieka.

Wszystkie te postulaty zostały zasymilowane i zreinterpretowane przez Wykę. Poprzez lekturę pism Brzozowskiego Wyka utwierdził się bowiem w przekonaniu, że refleksja krytycznoliteracka nie może rozwijać się w próżni, a w związku z tym badacz literacki powinien sprecyzować własne zaplecze filozoficzne. Aby więc filozofować poprzez literaturę Wyka zbudował teoretycznoliterackie i krytyczne środki realizujące filozoficzne założenia.

Interesowała go podobnie jak Brzozowskiego i Irzykowskiego socjologiczna analiza charakteru i funkcji przestrzeni społeczno-kulturowej, w której żyjemy. Przestrzeń społeczno-kulturową pojmował Wyka jako formę twórczej aktywności człowieka. Formę tą określają natomiast twórcze możliwości jej przekształcania. Możliwości te z kolei determinuje potencjał twórczy jednostek, ukształtowany wprawdzie w toku procesu społecznego, ale w każdym poszczególnym przypadku stanowiący indywidualną odpowiedź na sytuację człowieka w świecie.

Powyższe tezy były wpisane implicite w bieżącą krytykę literacką Wyki. Główne założenia jego działalności krytycznoliterackiej sprowadzały się do twierdzenia, że każde doświadczenie ludzkie jest twórczą interpretacją rzeczywistości. Przeświadczenie to potwierdzała niechęć do estetyzmu, psychologizmu, eksperymentu formalnego czy wreszcie niezgoda na relatywizm poznawczy i etyczny w twórczości literackiej. Na przykład relatywizm był dla Wyki wynikiem zainteresowania twórców literatury filozofią Bergsona. Na recepcji bergsonizmu w latach trzydziestych zaważył negatywnie fakt, że modernizm jako ruch kulturowy wytworzył stereotyp tej filozofii jako irracjonalistycznej, nie do końca zwerbalizowanej metafizyki sprzyjającej rozwojowi indywidualizmu i postaw artystowskich. W filozofii tej bowiem twórcy literatury, jego zdaniem, upatrywali przejawy indywidualistycznej wolności artysty, który rezygnuje z obiektywnych kryteriów wartościowania poznawczego, estetycznego i moralnego i sprowadza wszystkie wartości do ekspansji indywiduum. Aktywność artystyczną Wyka traktował zaś jako jeden z głównych przejawów twórczej aktywności człowieka i uznawał ją za równoznaczną ze zdolnością do wytwarzania i organizowania możliwych do przekazania opisów doświadczeń człowieka. W swych

analizach krytycznych odrzucał takie kreacje artystyczne, w których autorzy rezygnują z opisu ludzkich doświadczeń, podkreślając relatywizm egzystencji człowieka. W likwidacji tej problematyki upatrywał źródło zmistyfikowanych wyobrażeń głoszących całkowicie intuicyjny charakter myśli artystycznej i procesu twórczego. Dla Wyki bowiem określenie sytuacji człowieka w świecie było jednym z podstawowych zadań sztuki pisarskiej. Teksty krytycznoliterackie Wyki obejmowały również swoim zakresem problematykę swoistą dla antropologii filozoficznej.

Przyjrzyjmy się więc przykładom dokonywanych przez niego analiz utworów prozatorskich w międzywojennym okresie twórczości, a także wpisanej w nie refleksji nad człowiekiem.

## 2.1

---

### Przykłady wypowiedzi Kazimierza Wyki o literaturze w dwudziestoleciu międzywojennym

---

Wyka rozpoczął swoją krytyczną działalność recenzją *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej (pt. *Czas i człowiek w „Nocach i dniach”*)<sup>64</sup>.

Uważał, że dominujący „zwulgaryzowany bergsonizm” lat trzydziestych zaowocował rozprzestrzenieniem się relatywizmu.

---

<sup>64</sup> Tekst ten nie był zwykłą recenzją twórczości prozatorskiej Marii Dąbrowskiej. Jego treść ujawniała podstawowe zagadnienia, według których Wyka problematyzował zjawiska literackie. Zwracał na to uwagę Tamasz Burek: *Pierwszym słowem artykułu było słowo „relatywizm”, ostatnim - „samotność i dumne oparcie na samym sobie”. (...) Zakres problemów podjętych w artykule Czas i człowiek w „Nocach i dniach” znacznie wykraczał poza normalny tok sprawozdania czasopiśmienniczego. W samej rzeczy nie była to zwykła recenzja. Nie tylko dlatego, że w charakterze materiału porównawczego przywołane zostały dzieła Żeromskiego i Kadena, że padło nazwisko Bergsona, świadczące o erudycji i filozoficznym zapleczu artykułu. Ważniejsza była własna problematyka, zespół własnych zagadnień, (...) pytań, przy pomocy których dokonywano tutaj problematyzacji utworu Dąbrowskiej. Zob. Tomasz BUREK, *Dramat wielkiej krytyki*, [w:] „Dalek aktualne”, s. 333 - 334.*

Stwierdzał, iż będące jego odbiciem „rozproszkowanie wartości”, oraz ówczesne poczucie względności wszystkiego wobec wszechmocy przemijania, jest mu obce. Pisał: „Relatywizm wydaje się być silnie związany z (...) rozrostem znaczenia czasu jaki obserwujemy w miarę rozpowszechnienia się wyników prac filozoficznych Bergsona, a raczej w miarę wulgaryzowania tych wyników. W popularnym, a wścibskim ujęciu ujmuje się je jako jedno więcej potwierdzenie bezsensownego mijania wszechrzeczy. Względność wszystkiego, co nigdy nie powróci, skazane na nieuchronne przeminięcie. Zgodnie z tą tendencją ogólnego myślenia możemy śledzić w literaturze dwa odpowiadające jej kierunki: jeden, to gorączkowe próby uchwycenia całej treści mijającego czasu, prowadzące właściwie do zupełnego rozproszkowania tak wartości ludzkich, jak nawet samych metod pisarskich. Drugim będzie położenie nacisku na charaktery, wartości ludzkie, wplecione w tę zupełną względność - to ciągle modny relatywizm”<sup>65</sup>.

Przyjmując więc do wiadomości upływ czasu i powszechność przemijania, głosił przekornie konieczność zaistnienia jakiegoś trwałego punktu oparcia, którym miałyby być kanon stałych wartości. Okoliczności, wobec których określa się człowiek i na ich podstawie buduje świat dla siebie, nie mogą być przecież przypadkową i nieuporządkowaną rzeczywistością.

W kreowanym przez autorkę *Nocy i dni* świecie znajdował potwierdzenie własnych wyobrażeń o kształcie literatury i rzeczywistości. Dąbrowska opisywała wprawdzie losy swoich bohaterów na tle upływającego bezpowrotnie czasu, ale dla Wyki ważna była perspektywa, z której to czyniła. Podkreślał więc: „Przemijanie, jakie pokazuje Dąbrowska, nie ma nic wspólnego ze

---

<sup>65</sup> Kazimierz WYKA, *Czas i człowiek w „Nocach i dniach”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 266.

wspomnianym wszechwładztwem czasu, roztapiającego wszelkie dążenia i myśli w jeden przepływ. Nie jest to podciągnięcie wszystkiego co ludzkie pod jeden mianownik nierozumnego splątania w czasie (...); dążenia ludzkie mają swój autonomiczny przebieg i wyrastają z własnej ich, świadomym działaniem tworzonej podstawy. Życie jej ludzi układa się wedle celów i wartości, co nie rozplývają się w wiecznej fali czasu. (...) Wie przy tym, że ponad całością spraw ludzkich, niczym tablice losu nad Zeusem, trwa konieczność przeminięcia. I choć losu nikt nie przemoże, nie wolno go jednak umacniać zahipnotyzowanym zapatrzeniem się w jego przemoc”<sup>66</sup>.

Świat Dąbrowskiej nie jest zatem gmatwaniną, a jej bohaterowie potrafią określić się w zniewalającym chaosie. Wyka jasno akcentował swoje przemyślenia: „Świat nasz jest od dawna światem Heraklita, oczywistością wydaje się, że nie wstąpisz nogą dwa razy w ten sam potok. A jednak instynktownie bronimy się przeciw uogólnieniu tej pewności na wszystkie wartości: wiemy jaką płycizną jest dogmatyczna wiara we względność. Wiemy, że nie wynika ona z tego głębokiego spojrzenia w bieg rzeczy, co wywołało okrzyk - stój chwilo! Wiemy, że dzisiaj w duszach takich nie ma nic z tragizmu Pascalowego powiedzenia o prawach, co po drugiej stronie rzeki są zbrodniami. Lecz ta obronna postawa jest chwiejna i trudna”.<sup>67</sup>

Zdaniem Wyki nie można dopuścić do sytuacji, w której doszłoby do relatywizacji wartości estetycznych i etycznych. Daleki był od akceptowania postawy relatywizmu. Ugruntowaniem jego dezaprobaty wobec tego poglądu było dzieło Dąbrowskiej.

Dąbrowska bowiem, opierając się fali „zwulgaryzowanego bergsonizmu”, ukazywała sensy egzystencji. Krytyk dostrzegał w

---

<sup>66</sup> Tamże, s. 266-267.

<sup>67</sup> Tamże

związku z tym w *Nocach i dniach* afirmację życia we wszystkich jego przejawach, z akceptacją jego tajemnic. Zauważał: „Dąbrowska ma wiarę, „że w tym powszednim krzątaniu się są też jakieś rzeczy wiekuiste, powszechne” i powieść jej przekonywa o tym dosadnie. Jej widzenie artystyczne świata zgadza się zupełnie z tą wiarą. Znajdujemy u niej tę rzadką zgodność świadomych przekonań pisarza z jego głęboko skrytą naturą, która w dziele sztuki objawia się nieraz w zupełnej sprzeczności z tym, co dzieje się na powierzchni. Stąd harmonia i spokój *Nocy i dni*, stąd druga ich epickość: pierwszą, w zwykłym znaczeniu jest szeroka zgoda na życie, tą zaś zgoda na samą siebie i z sobą”.<sup>68</sup>

Literatura zatem powinna wynikać z obserwacji otaczającego świata, którą prowadzić ma pisarz zainteresowany problemami w nim zawartymi. Ważne miejsce w kryteriach oceny dzieła zajmowała relacja między sztuką i życiem. W pochwałach literatury, prezentującej aktywnych bohaterów, nie stroniącej od przesłań etycznych, jak to ma miejsce w jego stosunku do Dąbrowskiej, pobrzmiewają echa myśli Brzozowskiego. To bowiem Brzozowski widział zadania krytyki w osądzaniu życia ze stanowiska sztuki, a następnie sztuki ze stanowiska potrzeb życia. Wyka silnie podkreślał afirmatywny stosunek autorki *Nocy i dni* do życia, objawiający się w epickiej formie<sup>69</sup>, co w *Czasie i człowieku* w „*Nocach i dniach*” powtarzało się niczym refren: „Jej epickość jest tym, gatunkowo wyższym liryzmem, który przywiązuje

---

<sup>68</sup> Tamże, s. 269.

<sup>69</sup> W 1935 roku raz jeszcze powrócił do dzieła Marii Dąbrowskiej. Opublikował wówczas *Rozmowę o „Nocach i dniach”*. W sporze z wyimaginowanym adwersarzem - reprezentującym tych, którzy powieści *Noce i dnie* zarzucali nadmiar rozwlekłych komentarzy, brak dynamizmu akcji, brak jednolitej tezy - Wyka podtrzymał swoją pozytywną ocenę. Widział w tym dziele nadal cechy cenne i - na tle w owym czasie powstających eksperymentalnych dokonań prozatorskich - oryginalne. Przekonywał oponenta: *Masz oto dzieło tylko o ludziach, o tym, jak oni widzą cel i wartości życia, jak rozumieją udział w wielkim prądzie życia, jak udział ten przeżywają. Dzieło, rzekłbym, o postaciach i odpowiedzialnościach wobec życia.* Zob. Kazimierz WYKA, *Rozmowa o „Nocach i dniach”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 272. Pisał również o krytyce literackiej konstruowanej przez Marię Dąbrowską. Zob. Kazimierz WYKA, *Krytyka literacka Marii Dąbrowskiej*, [w:] „Wędrując po tematach”, tom II, „Puścizna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1971 r., s. 279 - 316.

się nie do wycinków, lecz do całości życia”<sup>70</sup>. W jego opinii *Noce i dni* zawierały wystarczający zasób informacji o tym, jak pod względem artystycznym powinna być skonstruowana powieść i jak, w jej formie, wyrażone miałyby być założenia pozaestetyczne. Tych, którzy pozostawali głusi na jego argumenty, zegnał bez żalu jako „polujących za łatwiznami”<sup>71</sup>.

Innym przykładem recenzenckich potyczek jest tekst pt. *Powieść staroświecka*. Nie dotyczył bieżącej produkcji literackiej, traktował o wydanej w drugim tomie pism Elizy Orzeszkowej jej wczesnej powieści *W klatce*. Jest to recenzja znamienna, obrazuje bowiem dwoistość postawy autora, który występując w roli krytyka, nie przestawał być historykiem literatury. *W klatce* to typowa powieść staroświecka. Ta staroświeckość, jako zarzut, precyzowana była przez Wykę następująco: „Staroświeckość *W klatce* w dwóch mieści się zespołach cech: w nieumiejętnej budowie dialogów, nieumiejętnej indywidualizacji sposobu przemawiania postaci, a co za tym kroczy, nieumiejętność pośredniej sugestii psychologicznej; z drugiej strony w dużej, choć ustawicznie przechodzącej w rozwlekłość umiejętności autorskiej, umiejętność przetapiania tak zdarzeń, jak wiadomości psychologicznych w spokojny, ciągły tok sprawozdawczej prozy. Krócej: nieumiejętność obserwacji, umiejętność opowiadania”<sup>72</sup>.

Nieumiejętność obserwacji, powodowała złą konstrukcję dialogową postaci<sup>73</sup>, co w konsekwencji prowadziło do ich odindywidualizowania, to zaś z kolei wynikało z rozmywającej je narracji - wszystko to wady. Czy więc Wyka dostrzegał jakieś zalety w wadliwej formalnie powieści Orzeszkowej? Zaletą według krytyka

---

<sup>70</sup> Kazimierz WYKA, *Czas i człowiek w „Nocach i dniach”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 268.

<sup>71</sup> Kazimierz WYKA, *Rozmowa o „Nocach i dniach”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 278.

<sup>72</sup> Kazimierz WYKA, *Powieść staroświecka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 539.

<sup>73</sup> W tym kontekście Wyka pisał: *Ludzie Orzeszkowej przemawiają wielkimi, sprawozdawczymi okresami, a dyskusje zasadnicze wypowiadają jak automaty do argumentowania*. Zob. Tamże, s. 540.



miała być jej tendencyjność. Czyżby opowiadał się w takim razie za instrumentalizacją literatury? W recenzji tłumaczył: „Była to tendencyjność, która wynikała nie z wąsności horyzontu, wywołującej uchwycenie się pewnej doktryny, zdobycia klucza roztwierającego wszelkie zagadki, ale tendencyjność która rodziła się (...) z śmiałości nauczania w imię przeżyć etycznych pełnej osobowości. (...) Właściwa jej tendencyjność uczuciowo-personalistyczna, tak niezręczna artystycznie i równocześnie tak nierozłączna od struktury omawianej powieści; to jedynie niezgrabne wydanie postawy, która pozostanie zasadniczo niezmienna. (...) I to jest aspekt pedagogiczny tendencyjnych, ale nie doktrynalnych powieści młodej Orzeszkowej, który zapamiętać się godzi, gdy wpadnie ci w ręce, czytelniku, nieznanym nazwiskiem podpisana, niezręczna, lecz pełna człowieka książka”<sup>74</sup>.

Wyka pochwalił więc kiepsko skonstruowaną pod względem artystycznym powieść, w czasach, gdy codzienność literatury zdominowana była przez awangardowe postulaty innowacji. Czy był to zwrot ku tendencyjności? Raczej nie. Tendencyjności doktrynalnej<sup>75</sup> - jak to określał - nie pochwalał. Za zastosowanie tej jej odmiany cierpko wyraził się o *Pawich piórach* Leona Kruczkowskiego. „Druga powieść Kruczkowskiego jest typowym potknięciem się na gruncie artystycznym pisarza z gotową tezą społeczną”<sup>76</sup> - pisał, przy okazji uzasadniając swoje stanowisko: „Demonstracja tezy społecznej w powieści, odbywać się może w dwojaki sposób: poprzez umiejętne demaskowanie ludzi, ich właściwych interesów grupowych,

---

<sup>74</sup> Tamże, s. 541.

<sup>75</sup> Kazimierz Wyka w *Powieści staroświeckiej* pisał: *Tendencyjność doktrynalna, dzisiaj tak częsta, która polega na zastąpieniu śmiałości dydaktycznej, przez gotowy i niezmienny zapas miar intelektualnych, przymierzanych do rzeczywistości, tę tendencyjność Orzeszkowa również przejdzie, jako nalot drugorzędny.* Zob. Kazimierz WYKA, *Powieść staroświecka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 541.

<sup>76</sup> Kazimierz WYKA, *Pawie pióra*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 339.

ukrywanych w osłony celów czy poglądów ogólnych lub też poprzez dyskusje, spór ideowy, tłumaczenie swych zamiarów ustami odpowiednich postaci. Tylko pierwszy sposób właściwy jest powieściopisarzowi i doskonale Kruczkowski umiał go w *Kordianie i chamie*; drugi nie bardzo mu przystoi, grozi bowiem doktrynerstwem i oderwaniem się od swobodnej obserwacji artystycznej. Lecz nawet ten pierwszy, gatunkowo bez porównania wyższy sposób, kryje w sobie duże niebezpieczeństwo artystyczne. Na czym ono polega widzimy, obserwując większość w *Pawich piórach* postaci<sup>77</sup>.

Jednak powieść tendencyjna zachowa swoją literacką wartość pod paroma określonymi przez Wykę warunkami. Po pierwsze, jeżeli pisarz będzie kreślił wielowymiarowe postacie obdarzone określonymi poglądami. Po drugie, jeśli konflikty będą ukazywane spójnie i zawierać będą deklaracje bohaterów, a te z kolei zderzane zostaną z ich reakcjami w zarysowanych sytuacjach w powieści. I wreszcie, gdy nadrzędne poglądy autora wraz z przekonaniami etycznymi, nie rozmyją się, ani nie ukażą czytelnikowi jako zbyt nachalnie lansowane, bez umocowania w tkance prozatorskiej. Gdy zaś autor nie dotrzyma któregoś z tych warunków, nie stworzy wartościowego dzieła. Wtedy krytyk oceni go podobnie jak autorkę *Ziemi w jarzmie*: „Wasilewska jest

---

<sup>77</sup> Tamże, s. 342. Kazimierz Wyka napisał także relację-przypowieść ze spotkania jakie odbył autor recenzji (Wyka) z autorem powieści (Leon Kruczkowski) pt. *Obrona „Pawich piór”*. Podsumowując swój opis zdarzenia napisał: (...) *Piszącemu zaś morał ogólny, że krytyk nigdy wrogiem pisarzowi nie jest pod dwoma skromnymi warunkami: by krytyk zrozumiał lub przynajmniej chciał pisarza zrozumieć i by pisarz za wroga krytyka nie uważał. Bo to bywa częściej.* Zob. Kazimierz WYKA, *Obrona „Pawich piór”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 350. W innym tekście poświęconym twórczości Kruczkowskiego pt. *Niespodziewana powieść Kruczkowskiego*, krytyk powiadał: *Książki Kruczkowskiego to zawsze zagęszczony ładunek społecznych i artystycznych rozważań, który wyzwała i pobudza. W „Sidlach” ten ładunek został przesunięty w sfery, jakich znajomością Kruczkowski dotąd się nie popisywał. Okazało się, że sposobami klasycznej powieści psychologicznej włada on tak nienagannie, iż możemy sobie pozwolić na jeden jeszcze grymas: „Sidła”, choć są najbardziej samoistną książką Kruczkowskiego (mimo to nie możemy im przepowiedzieć kariery „Kordiana i chama”, albowiem na podobną złotą żyłę tematyczną tylko raz się trafia), ciągle jeszcze nie stanowią powieści wedle tej miary, jaką w Kruczkowskim czujemy. Są wielkim krokiem i w przód i w głęb, są zapowiedzią, że pisarza, którego stać na dotychczasowy rozwój i pogłębianie się, stać będzie również na niewiadomą a oczekiwaną powieść według pełnej miary jego możliwości twórczych.* Zob. Kazimierz WYKA, *Niespodziewana powieść Kruczkowskiego*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 356. Dla Wyki książką „rewolucyjną i rewelacyjną” była powieść *Kordian i cham*. W tekście pt. *Zapoznane wartości „Kordiana i chama”* nie wskazywał żadnych słabości bądź niedociągnięć, w pełni zadawała go to, że treść nie ustępowała w omawianej powieści historycznej solidnie dopracowanej formie. Zob. Kazimierz WYKA, *Zapoznane wartości „Kordiana i chama”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.332-338.

pisarką tendencyjną i utwory swoje traktuje jako ilustrację - nie powiem przekonań, ile uczuć społecznych. W samej zasadzie postępowania niewiele złego. Wydaje się nam, że może istnieć literatura bez tendencji, albowiem tendencja jest wyłącznie sprawą konieczności artystycznej. (...) Przeciw zasadzie konieczności artystycznej Wasilewska jako pisarka tendencyjna najczęściej grzeszy”<sup>78</sup>.

Grzechy Wandy Wasilewskiej dają sprowadzić się do nadużycia tezy społeczno-politycznej za pośrednictwem fikcjonalnej opowieści, i z tego powodu jej proza jest dla krytyka fałszem artystycznym. Pisarzowi, sądzi Wyka w ogóle, z konieczności przypisana jest tendencja w reakcjach na aktualne wydarzenia i prądy myślowe, ale występuje przeciw niej, gdy czyni z literatury narzędzie propagandy.

Autor *Czasu i człowieka w „Nocach i dniach”*, wielokrotnie podkreślał jak ważna dla powieści jest kwestia sprawnej konstrukcji postaci, których motywacje winny być przedstawiane jasno, przy skomplikowaniu psychologicznym - przekonywująco, a powieściowe sytuacje, wobec których postacie literackie są sytuowane - prawdopodobnie.

Przykładem tworzenia postaci wyodrębnionych z tła powieści było dla Wyki pisarstwo Poli Gojawiczyńskiej. Mając na uwadze wielostronną analizę bohaterów, pomimo śladów „feminocentryzmu”<sup>79</sup>, który był swoistym filtrem zfeminizowanej osobowości, przez który oglądana była zarówno rzeczywistość powieściowa jak i pozaliteracka,

---

<sup>78</sup> Kazimierz WYKA, Wanda Wasilewska *„Ziemia w jarzmie”*, [w:] *„Stara szuflada i inne szkice”*, s. 357.

<sup>79</sup> W tekście poświęconym powieści Poli Gojawiczyńskiej określał: *Przez feminocentryzm rozumiem widzenie całej rzeczywistości tylko przez pryzmat osobowości kobiecej, niemożność koniecznego dla pisarza wejścia w inną skórę psychiczną. (...) Z tych niewieścich obserwacji zbudowane wprowadzie zostają dwie postaci równie znakomite, co różne charakterologiczne, ale nigdy (...) rzeczywistości nie oglądamy wzrokiem tych mężczyzn. To nie zarzut, to stwierdzenie. W poincie zaś dodawał: Feminocentryzm doszedł do skrajności gdzie ujrzałyśmy w nim oczyszczającą i zawsze ważną, niezależnie od jej źródeł, wizję losu człowieka. Zob. Kazimierz WYKA, *„Rajska jabłoń”* czyli księga niepokoju, [w:] *„Stara szuflada i inne szkice”*, s. 293-294, oraz tamże, s. 297.*

wysoko ocenił jej *Rajską jabłoń*. Uznał tę powieść za świadectwo dochodzenia autorki do stanowiska realistycznego. Pisał: „Jest to swoisty realizm liryczny, pozornie oparty na obserwacji, w istocie zmierzający do umocnienia dramatycznego niepokoju, jaki widzimy równie dobitnie w środkach pisarskich Gojawiczyńskiej, co w jej stanowisku duchowym. (...) Gojawiczyńska posiada na tyle zwartą i pewną postawę duchową, że zupełnie jej nie szkodzi (...) ku realizmowi składająca się obserwacja, (...) To, co było liryzmem wspomnień, pogłębiło się o dojrzałą i uzasadnioną artystycznie świadomość, że sprawą ciemną, ale sprawą wzniosłą jest życie ludzkie zawsze, nie tylko zanurzone w odmęt wspomnień, ale życie każde”<sup>80</sup>.

Akceptacja *Rajskiej jabłoni* wynikała z tego, że autorka potrafiła ukazać niepokoje człowieka uwikłanego we współczesną codzienność. Był to niepokój pytań metafizycznych, rodzących się ze sprzeczności spojrzeń na rzeczywistość.

Pomimo stawianego akcentu na odmalowywanie przez autorów indywidualnie nacechowanych charakterów postaci literackich, Wyka negatywnie wyraził się o przedstawicielach prozy psychologicznej, z Zofią Nałkowską i Marią Kuncewiczową<sup>81</sup> na czele. Z wieloma zastrzeżeniami przyjął powieść *Granica*<sup>82</sup>. Omawiając ją zauważał, że

---

<sup>80</sup> Tamże, s. 297.

<sup>81</sup> Przy omawianiu powieści Marii Kuncewiczowej pt. *Dni powszednie państwa Kowalskich*, Kazimierz Wyka zaważył, że jest to proza ascetyczna, a to z powodu, że jest ona w istocie powieścią radiową. Pisał: *Od paru lat, wprost proporcjonalnie do rozwoju radiofonii w Polsce, ciężarki rozmaitych nadziei literackich przywiązują się do mikrofonu. „Dni powszednie państwa Kowalskich” są doskonałą sposobnością pozwalającą ocenić, jakich to korzyści i nowości spodziewać się może powieść, jeśli całkowicie odda się na usługi radia. Konkludował: „Dni powszednie państwa Kowalskich” wskazują, że ta symbioza pozostawia pisarzowi zbyt ciasne pole. Kuncewiczowa umiała na tym (...) polu pomieścić wymagania powieści po większej części bezbłędnie, ale (...) dokonała tego kosztem dużych nieprawdopodobieństw artystycznych. (...) Przez surowość określonych wymagań pozwalają się kusić o wirtuozerię na jednym tylko, dialogowym odcinku sztuki powieściopisarskiej. Komu innemu mogą być pożyteczną zaprawą wstępną, ale żeby z tej symbiozy wynikały jakieś zupełnie nieoczekiwane zdobycze powieściowe, tego twierdzić nie można. Zob. Kazimierz WYKA, *Przemądrzałe Wróbelki*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 302-306.*

<sup>82</sup> Z chwilą ukazania się *Granica* zyskała sobie zwolenników. Ich reprezentantem był między innymi Ludwik Fryde. Według niego powieść ta zamykała krąg rozwoju prozy psychologicznej formowanej w XIX wieku. Fryde pisał: *Nad napisaniem „Granicy” pracowała Nałkowska przez cztery lata. (...) z*

przedstawione postacie są zbyt schematyczne, a analizy psychologiczne mało przekonywujące. Wnioskował, że powieść ta jest pełna miejsc niedoprecyzowanych. Zaznaczał: „*Granica* czyni wrażenie książki istotnie na granicy napisanej. Na granicy między przemijającym relatywizmem, niepewnością i wieloznacznością poznania, z czego wywodzą się pomysły schematów, a szukaniem pewności, prawdy jednolitej, której świadectwem jest pomysł granic”<sup>83</sup>.

Wskazując na pograniczność dokonania prozatorskiego Nałkowskiej, Wyka wypunktował braki precyzji myśli pisarki. Zaprojektował własną wersję aktualnej powieści psychologicznej. „Marzylibyśmy o książce gdzie granica nakreślona zostałaby jasno, a schematy ocenione właściwie jako redukcja i zubożenie osobowości”<sup>84</sup> - powiadał. W konkluzji zaś stwierdzał, że im bardziej analizy psychologiczne będą cechować się niedomówieniem - tym lepiej. Jeśli demaskatorstwo intencji postaci powieściowych służyć będzie ich ukształtowaniu etycznemu w językowej formie - tym mądrzej.

Bardziej życzliwie wypowiadał się o twórczości pisarzy debiutujących po 1930 roku. Za największe dokonanie literackie uznawał *Ład serca* Andrzejewskiego<sup>85</sup>. Uznanie dzieła Andrzejewskiego

---

ogromnym trudem powstawała ta powieść (...) I rzeczywiście, jest w niej coś absolutnie skończonego, jak gdyby doprowadzonego do ostatecznego kresu możliwości twórczych, zrealizowanych i wyczerpanych do dna. Jakaś doskonała bezbłędność, jakieś aż niepokojące wytrzymanie stylu od pierwszej do ostatniej stronicy. Zob. Ludwik FRYDE, „*Granica*” Zofii Nałkowskiej, [w:] „Wybór pism krytycznych”, s. 328.

<sup>83</sup> Kazimierz WYKA, *Spór o „Granice”*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.284.

<sup>84</sup> Tamże

<sup>85</sup> Zaznaczmy, że dzieło to stanowiło dla Kazimierza Wyki miernik niezwykle doniosłych dla niego procesów artystycznych epoki. Pisał: *Forma od strony psychologii twórczości jest pojęciem z pogranicza kultury artysty i sumiennosci moralnej wobec nowego utworu. Kultura wyznacza schemat, daje zapis form, moralność artystyczna dokonuje wyboru, odrzuca, przetwarza lub sięga po nową całość. U Andrzejewskiego góruje kultura. W strukturze „Ładu serca” wyraźnie dają się rozpoznać narzutowe warstwy pisarzy dziś już klasycznych. (...) Dostojewski - nauczyciel nagiej duszy, otwartej do dna pozaspołecznego; Conrad - nauczyciel splotów dramatycznych, błyskami ukazujących tę duszę; Bernanos - nauczyciel atmosfery wizji i uniesienia religijnego. (...) Droga Conrada jest jedną z nieuniknionych dróg, jeżeli się chce spełnić założenie kazuistyki sumień, a jednak uratować dzieło sztuki. Słowo ład położone w tytule przynosi gwarancję, że schodząc w podziemia, Andrzejewski nigdy nie zrezygnuje z praw sztuki (...). Ta wyjątkowa zgoda odkrywczoci duszoznawczej i ciężyny moralnej z sumiennoscią artyzmu, sprawia, iż nie będą przesadą słowa, że jest to najczystsza powieść, jaką*

za wybitne wynikało z przyjęcia zbliżonych poglądów na literaturę autora i krytyka. Idealem literackim autora *Ładu serca* było dzieło łączące cechy natury artystycznej i filozoficznej. Projekt ten wiązał nastawienie uniwersalistyczne z egzystencjalnym, penetrowanie irracjonalnych warstw psychiki z temperamentem moralisty. Marzeniem Andrzejewskiego było przywrócenie społecznej wartości literaturze, takie jej konstruowanie, aby stała się niezbędna uczestnikom alienującej cywilizacji współczesnej. Autor *Ostatecznego rozrachunku* na pierwszym miejscu w swojej wizji uprawiania literatury stawia wprowadzenie porządku w świecie wartości - powaga i ład powinny zapanować również w mikroświecie struktur artystycznych.

Te wszystkie założenia pisarza były bardzo bliskie Wyce. W *Ładzie serca* odnajdywał bowiem podstawowe dla siebie zespoły problemów, które powinno poruszać dzieło literackie. W *Spełnionych zapowiedziach* czytamy podsumowanie akcji rozgrywającej się w omawianej powieści (*Ładzie serca*): „Dusze wzburzyły się do dna i przetworzyły. W sercu Gejżanowskiego wychynął szatan, w zbrukanim sercu Anny wzniosłość moralna, w sercu Morawca wspólnota w człowieczeństwie. Przez słowa i czyny biednego i wątpliwego księdza Bóg dokonał dzieła przetworzeń. Lecz winy pozostały znów popłątane”<sup>86</sup>.

Andrzejewski, w opinii krytyka, tak zarysował powikłane losy głównych postaci, że analiza psychologiczna nie zatrzymuje akcji, rozmowa ukazuje zderzenia psychiczne skonfliktowanych wewnętrznie postaci literackich, a sytuacje powieściowe z kolei nie są doklejoną ilustracją, lecz współgrają z charakterologią bohaterów tej prozy, stawiając jako zadanie najważniejsze zagadnienie postawy

---

wydało pokolenie do którego Andrzejewski należy, powieść o tonie w ogóle nie słyszonym w latach powojennych. Zob. Kazimierz WYKA, *Spełnione zapowiedzi*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 412-413.

<sup>86</sup> Tamże, s. 410.

etycznej człowieka. Wyka podkreślał również artystyczne walory książki, posługując się przy tym architektoniczną przenośnią: „Ku jednemu punktowi zbiegają się żebra konstrukcji artystycznej i moralnej tej powieści. Jedyna to na pewno w literaturze powojennej książka, gdzie te żebrowania są jednością. (...) Opis żebrowań świadczy, że powieść Andrzejewskiego zbudowana jest z żelazną konsekwencją. Wszystko w tej powieści mieści się w ramach tzw. prawdopodobieństwa, możliwości psychologicznej, sytuacyjnej i czasowej - ale to jedynie złuda konstrukcji, złuda absolutnej konieczności motywacji, spod której nie wyłamujemy się nigdy. W *Ładzie serca* wprost przykładowo widać, jak dzieło literackie jest umową konieczną, układem tak zazębiających się i współzyskujących części, że rodzi się z nich związek nieodparty, prawda umowy nad chaos rzeczywistości”<sup>87</sup>.

Z tych słów odczytać można postulat konstruktywizmu (stąd akceptacja form epickich) w prozie, który przeciwstawiany jest wszelkim przejawom jej amorfizmu (stąd negacja form eksperymentalnych, psychologicznych). Ponadto, że osiągnięcia sztuki słowa pomagają w pojmowaniu rzeczywistości pozatekstowej - i to właśnie stanowi jej szczególną wartość<sup>88</sup>.

Mimo, że krytyczne wypowiedzi Wyki były bardziej przychylnie w stosunku do autorów debiutujących w latach trzydziestych, to nie były

---

<sup>87</sup> Tamże, s. 411.

<sup>88</sup> W podobny sposób o pierwszej powieści Jerzego Andrzejewskiego wypowiadali się krytycy debiutujący, tak jak Kazimierz Wyka, po 1932 roku. O tej powieści pisali Ludwik Fryde, Wacław Kubacki i inni. Włodzimierz Pietrzak pisał np.: „*Ład serca*” daje Andrzejewskiemu jedno z przodujących stanowisk wśród dzisiejszych pisarzy. (...) Andrzejewski zdobywa dla literatury polskiej nowe, nieznane tereny artystyczne. Stawia jako sprawę najważniejszą zagadnienie postawy moralnej człowieka. (...) Gestem, w którym nic nie ma z pychy i z hałasu literackiej giełdy, gestem, w którym jest dojrzałość, sięga się po stanowisko kierownicze. Gdy prześledzi się recepcję powieści Andrzejewskiego, rysuje się wspólnota „pokolenia 1910”, bowiem pod koniec okresu międzywojennego stanowi ona wyraźnie wyodrębnioną, samoświadomą całość - w ocenie zjawisk literackich. Mimo różnic postaw, można zauważyć zbieżność w kryteriach. Zob. Włodzimierz PIETRZAK, *Powieść o przepaściach duszy*, [w:] „Miscellanea krytyczne”, Warszawa 1957 r., s. 254-255. Również zob. Małgorzata KRAKOWIAK, „Katastrofizm - personalizm - realizm...”, s. 112.

automatycznie pozytywne. Pisząc o debiucie Stefana Otwinowskiego (*Życie trwa cztery dni*), wskazywał na cechującą tę powieść dysproporcję. „Kompozycja książki, mająca unaocznić tezę autora, raczej ją zaciemnia”<sup>89</sup> - powiadał. Konkludując usprawiedliwiał jednak pisarza. „Nie znajdziesz u Otwinowskiego jakiegoś systemu metafizycznego czy rzeczywiście nowych prób postawienia zagadnienia śmierci. Nie o to chodzi. Ważnym jest sposób reakcji uczuciowej, kierunek pytań i niepokoju, skierowany ku sprawom, które w rozgwarze zbiorowych, masowych problemów coraz mniej budzą oddźwięku”<sup>90</sup>.

W innym tonie wyrażał się o pierwszej książce Mariana Ruth-Buczkowskiego *Tragiczne pokolenie*. Autorowi, mimo, że w jego powieści jest to, co powinno złożyć się na wysoką ocenę dzieła, (skargi na bezideowość, na pustkę społeczną i eschatologiczne rezonerstwo<sup>91</sup>), zarzucał : „Otóż, gdyby powieść tę pozbawić tych niewielkich powikłań formalnych, gdyby opuścić sanatoryjny wstęp i ramę, kazać pamiętnikowi toczyć się tak, jak w rzeczywistości toczyły się opowiedziane w nim zdarzenia, okazałoby się niewątpliwie, że jest to naprawdę pamiętnik, dziennik. Spisywactwo spraw i rzeczy pozbawione dystansu. (...) Naturalnie, że każdy pisarz ma prawo zużywać w powieści swoje przeżycia, że powieść krypto-autobiograficzna jest taka sama dobra jak każda inna, ale rzeczą zgoła nieznośną jest rozpowszechnione dzisiaj, jak nigdy dotąd, przekonanie, że wystarczy coś przeżyć, przez wspomnienie przepuścić, zapisać, a już rodzi się powieść”<sup>92</sup>.

---

<sup>89</sup> Kazimierz WYKA, *Powieść o śmierci*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 397.

<sup>90</sup> Tamże, s. 399.

<sup>91</sup> Kazimierz WYKA, *Symptomatyczny debiut*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 393.

<sup>92</sup> Tamże, s.394.



W taki sposób pisarz zmarnował temat, bo pogрузił się w autobiografizmie, a więc „debiutu Buczkowskiego nie sposób (...) uznać za udany. Bluszczowatość artystyczna, zużywanie wszelkich modnych (...) efektów powieściowych odbiera jego książce wszelkie indywidualne oblicze”<sup>93</sup> - konstatował.

Z podobnych powodów odrzucił *Młodość Jasia Kunefala* Stanisława Piętaka<sup>94</sup>. Mówiąc krótko, książka ta stanowiła w oczach krytyka mieszaninę gatunków literackich, zabarwioną nudnym biografizmem.

Dwudziestolecie międzywojenne to także czas wyodrębniania się polskiego esaju i jednocześnie przenikania jego form do prozy fabularnej<sup>95</sup>. Wyka nie akceptował utworów z pogranicza, raczej prędzej gotowy był im zarzucić amorficzność, niż zauważyć w nich walor odświeżenia gatunków epickich. O eseistyce Jerzego Stempowskiego powiadał że, jego „erudycyjne ornamenty (...) na wszystkie i żadne tematy zieją nudą wewnętrzną”<sup>96</sup>. W *Podróżach do piekieł*<sup>97</sup> Micińskiego zaś dostrzegał elementy godne uwagi, np.

---

<sup>93</sup> Tamże, s.395.

<sup>94</sup> Powodem napisania *Sprawy Piętaka*, było przyznanie w 1938 roku przez Polską Akademię Literatury, Nagrody Młodych za *Młodość Jasia Kunefala*, Stanisławowi Piętakowi właśnie. Wybór zdaniem Kazimierza Wyki był fatalny. Pisał: *Gdy doborową stawkę kandydatów do tegorocznej Nagrody Młodych pobili Piętak, skruszony wyrokiem czytam raz jeszcze „Młodość Jasia Kunefala”. I sąd nie chce się ułożyć inaczej... Powieść Piętaka nie jest książką złą. Jest gorzej (...). Książka to błąd, poczęta na rozdrożu paru modnych dzisiaj tendencji: autobiografizm + poetyzowanie w prozie + „chłopi idą”.(...) Ostatecznie? Ciekawie złożona powieść rozplynęła się w mgławicę. Nadmiar solidaryzowania się z plazmowatą postacią główną pozbawił książkę słabo zarysowanego kośca moralnego. Rozpanoszenie się poetyckości pozbawiło kośca konstrukcyjnego. W tekście tym oprócz dosadnej krytyki znajdujemy również, mocno zaakcentowany potencjał i odrębność własnego pokolenia literackiego. Wyka ubolewał więc nad chybionym, szczególnie z punktu widzenia krytyka pokolenia „1910”, „wyrokiem”. Nie omieszkiał więc w poincie artykułu przedstawić listy piszących rówieśników: A w komunikacie o nagrodach Akademii były nazwiska Andrzejewskiego, Brezy, Micińskiego, Miłosza, Pruszyńskiego, Rudnickiego, Worcella, Zagórskiego...Zob. Kazimierz WYKA, *Sprawa Piętaka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 428-431.*

<sup>95</sup> Kazimierz Wyka chociaż sam był jednym z pionierów tego gatunku literackiego w Polsce, nie od razu wykazywał rozumienie dla działań esejistycznych.

<sup>96</sup> Kazimierz WYKA, *Laboratorium nowego stylu*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 153.

<sup>97</sup> *Podróże do piekieł* spotkały się z bardzo żywą reakcją ze strony ówczesnej krytyki. Krzysztof Dybciak napisał: *Recepcja „Podróży do piekieł” była świadectwem uzyskania przez esaję pełni praw należnych autonomicznemu gatunkowi literackiemu, a także jednym z wielu sygnałów dokonującego się wówczas przełomu w twórczości prozatorskiej i świadomości literackiej. (...) W dyskusji zorganizowanej przez „Wiadomości Literackie” na temat najwybitniejszych polskich autorów, jaką opublikowano w roku 1937, „Podróże do piekieł” znalazły się wśród książek pretendujących do głównej nagrody. Z kolei w ankiecie „Prosto z mostu”: „Jaką najciekawszą książkę przeczytałem w roku 1937” - za „Podróżami...” wypowiada się kilku uczestników. Do tego*

doszukiwał się sensu w toposie podróżowania do piekieł, przywołanego zwłaszcza w latach trzydziestych: „Zmieniła się, przesunęła kraina tajemniczości. Thule i antypody mieszczą się w osobowości człowieka. Osobowość poszerzyła się i zagarnęła sfery strachu i tajemniczości, zatraciła granice, które dla starożytnych i dla wieków średnich ginęły tylko w przestrzeni. (...) Zacieśniła się, w kulę zbiegła się ziemia, nabrała wiadomych zarysów i miar. Świat fizyczny się uładził. Rozpadł się za to świat wewnętrzny”<sup>98</sup>.

Wyka, podejmując stylistykę właściwą Micińskiemu, zdawał się wypowiadać własne obserwacje i obawy, które były bliskie także eseście. Odkrył specyfikę języka autora *Portretu Kanta*: „Miciński posiada umiejętność, jaką można by nazwać wyobraźnią filozoficzną. Kategorie i pojęcia nie są dla niego schematami, lecz sposobem widzenia rzeczywistości jako materiału artystycznego”<sup>99</sup>.

Mimo zauważenia walorów eseju, jako zwolennik ujęć realistycznych, w których proporcje formy i treści powinny harmonijnie z sobą współgrać, skrytykował autora za zbędną estetyzację: „Przygody wędrowców metafizycznych zbyt często, zamiast wśród przeciwieństw prawdziwych, tylko wśród cytów i skojarzeń się przetaczają. Przeszkody są urojone, podróż nieprawnie się przewleka. (...) A jeżeli komplikujemy, to nie dla radości na widok skłębień i wirów, w których toną nieświadomi, ale dlatego, że przecież rzeczywistość nie jest prosta. Tymczasem Miciński zbyt często dla tej radości komplikuje i ozdabia”<sup>100</sup>.

Wydaje się, że przez propagowanie modelu literatury oszczędnej w formach wyrazu, Wyka dość arbitralnie przypisał autorowi intencje

---

trzeba dodać fałę recenzji, i to wybitnych piór. Zob. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*, s. 163.

<sup>98</sup> Kazimierz WYKA, „Podróże do piekieł”, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 415.

<sup>99</sup> Tamże, s. 416.

<sup>100</sup> Tamże, s. 417-418.

pozornej ozdobności i nadmiernej komplikacji, przykładając do formy mającej więcej wspólnego z wypowiedziami dyskursywnymi niż z prozą fabularną, tę samą miarę. Generalnie w tej opinii przejawia się odmowa przyznania cytacji statusu samodzielnego środka stylistycznego, charakterystycznego dla eseju, co jest widoczne już w jego klasycznych formach<sup>101</sup>.

Lata trzydzieste XX wieku to również bogaty rozwój prozy eksperymentalnej i awangardowej, rozkwitającej obok modelu prozy realistycznej. Wyka nie był zwolennikiem nowości formalnych w powieści. Uważał, że lepsze efekty daje wypełnianie norm gatunkowych, niż ich łamanie, zwłaszcza na eksperymentalną modłę. Kanonicznym przykładem nowatorskiego wyrafinowania była dla niego proza Irzykowskiego, którego dokonania na tym polu, u schyłku lat trzydziestych nosiły już znamiona klasyczności.

W przypadkach gdy nowatorstwo było zamierzone, deklaracje tolerancji krytyka rozmiękały się z jego praktyką krytycznoliteracką. Właściwie przemilczał awangardowe zjawiska literackie. Nie poświęcił odrębnych wypowiedzi twórczości Witkacego, ani Gombrowicza. Wyjątek uczynił dla eksperymentów Schulza.

Znane już w drugiej połowie lat dwudziestych wystąpienia Witkiewicza, zresztą nie tylko literackie, Wyka uznawał być może za przebrzmiałe, lub już za stały element konstytutywny dla międzywojennej literatury. W recenzji *Zmór* Emila Zegadłowicza, przywołując postawę literacką Witkacego, napisał: „U Witkiewicza jego dziwaczny erotyzm, narkotyczne szaleństwa, nieskrępowanie słowne, to były środki z wielu innymi momentami splatające się w niespotykany

---

<sup>101</sup> Rola cytatu w eseju jest przyjętym prawidłem w estetyce tego gatunku. Obfitość cytowania, ich niemal równowaga wobec oryginalnej narracji nie jest czymś nienormalnym. Cytat wcale obficie pojawia się u klasyków tego gatunku, np. u Francisca Bacona, a Michel de Montaigne cytuje zupełnie bez skrupułów. Ważne jest tylko, po co się cytuje i jak umiejętnie się to robi.

obraz „metafizycznej” dekadencji i rozbitcia duchowego. Otwierając antypruderyjne perspektywy, otwierał zarazem Witkiewicz możliwości dużo dalsze, wobec których właściwego sensu i proporcji nabierały zewnętrzne śmiałości powieściowe. (...) Autor równie okrutnie poniewierający światem i sobą ma prawo do podobnych środków”<sup>102</sup>.

Zwracając uwagę na terminy konstytuujące obraz powieściowy wytworzony przez Witkacego, Wyka jedynie odnotował istnienie pisarstwa oscylującego wokół pól znaczeniowych, w których się one mieściły. Rozumiał nawet filozoficzne uzasadnienie formy: „nikomu nie oszczędzał on (Witkacy - przyp. M.M.) „targnięcia za bebechy”, sam wchodził w swą straszliwą rzeczywistość; była w tym rzetelność i sprawiedliwość”<sup>103</sup>. Podkreślił więc sensowność podjętych stylizacji językowych przez autora *Niemitych dusz*. Nie mógł się jednak przekonać, jako rzecznik ładu moralnego i artystycznego, do wizji literatury i świata propagowanego przez Witkiewicza, odradzając innym pisarzom (np. Zegadłowiczowi) korzystania z wypracowanego przez niego osobliwości stylu wypowiedzi artystycznej.

Nawet akcydentalnie, na marginesie innego, opisywanego zjawiska literackiego, Wyka nie wypowiedział się o dziele Gombrowicza. Nie włączył się też w dyskusję o *Ferdydurke*<sup>104</sup>. Nie wiadomo, czy podobnie jak Fik, twierdził, że autor *Kosmosu* reprezentował antyludzkie i

---

<sup>102</sup> Kazimierz WYKA, „Żywot Mikołaja Srebrzypisanego: Zmory”, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 308.

<sup>103</sup> Tamże, s. 309.

<sup>104</sup> Witold Gombrowicz świadomie wylamywał się ze wszelkich wspólnot. W związku z tym nieprzydatny był krytyczny warsztat pokoleniowy, którym w paru swoich wypowiedziach posługiwał się Wyka, choć Gombrowicz metrykalnie był jednym z przedstawicieli „pokolenia 1910”. Autor *Pornografii* stale prowokował. Tę jego postawę rozumiał Ludwik Fryde, dla którego *Ferdydurke* stanowiło wybitne osiągnięcie młodej prozy. Nawiązując do filozoficznej powiastki oświeceniowej, Fryde powiedział: *Nad wyzwaniem, realistyczną analizą, satyrą społeczną unosi się w „Ferdydurke” żart, beztroski dowcip, uskrzydlaająca fantazja, i nie zacierając tamtych spraw tłumaczy je na swój język. Natchnione sowizdrzalstwo Gombrowicza, absurdalna przesada w rysunku „bohaterów” i biegu „akcji” dezorientuje czytelnika, który się gniewa, czuje nabranym, dopóki...sam nie zaczyna się bawić.* Zob. Ludwik FRYDE, *O „Ferdydurke” Gombrowicza*, [w:] „Wybór pism krytycznych”, s. 184-186.

antykulturalne nastawienie<sup>105</sup>. Kształt literatury proponowany przez Gombrowicza z pewnością nie przystawał do modelu budowanego przez Kazimierza Wykę.

W 1939 roku na łamach „Ateneum” ukazał się natomiast *Dwugłos o Schulzu* autorstwa Wyki i Stefana Napierskiego. Treść tej publikacji uczyniła z niej symboliczny fakt o dużym znaczeniu historycznoliterackim<sup>106</sup>. Tekst ten zawierał bowiem najważniejsze antyschulzowskie zarzuty krytyki lat trzydziestych<sup>107</sup>. Oddzieliwszy zawarte w nim spostrzeżenia opisowe od tez interpretacyjnych, można stwierdzić, że autorzy bliscy byli odkrycia specyfiki poetyki autora

---

<sup>105</sup> Ignacy Fik pisał: *Gombrowicz zastanawia się, czy potrzebna jest kompozycja powieści, i dochodzi do wniosku, że nie. „Konstrukcja jest uszczupleniem!” Rzeczywistość jest przecie chaotyczna i zindywidualizowana! Wszelki ład, porządek, systematyka zagrażają jej irracjonalnemu bogactwu! Toteż jakakolwiek idea, tendencja, postulat społeczny dla tego rodzaju typów wielbicieli „bogatego” życia nagich faktów - nie istnieje. Moralność, prawo, społeczność, nauka - wszystko to wyrosłe z konstrukcji i na niej oparte - odczuwane jako siły obce i wrogie istocie życia.* Zob. Ignacy FIK, *Miny trudne i miny łatwe (Uwagi na marginesie książki Gombrowicza „Ferdynand”)*, [w:] „Wybór pism krytycznych”, Książka i Wiedza Warszawa 1961 r., s. 189.

<sup>106</sup> Z dzisiejszej perspektywy, gdy artystyczna ranga prozy Bruno Schulza jest poza wszelką dyskusją, przedwojenna „pomyłka” Kazimierza Wyki i Stefana Napierskiego wydaje się jednym z najbardziej intrygujących „błędnych” odczytań utworu literackiego w polskiej krytyce XX wieku. Włodzimierz Bolecki pisał o tym tak: *Międzywojenna recepcja twórczości Schulza skończyła się wielkim skandalem. U schyłku okresu, w roku 1939 Kazimierz Wyka i Stefan Napierski opublikowali „Dwugłos o Schulzu” uważany do dziś za paszkwil wyjątkowo bezwzględny i za wyjątkowo drastyczną pomyłkę na giełdzie wartości literackich. Wszak dziś proza Schulza uważana jest za arcydzieło literatury polskiej i jedno z największych osiągnięć prozy światowej.* Zob. Włodzimierz BOLECKI, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym. Witkacy, Gombrowicz, Schulz i inni. Studium z poetyki historycznej. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, Ossolineum, Wrocław 1982 r., s. 306.

<sup>107</sup> Głównym problemem krytyki lat trzydziestych było spostrzeżenie, że dzieło Bruno Schulza naruszyło kryterium zrozumiałości utworu narracyjnego, pisano o zagmatwaniu, nieuchwytności, migotliwości, symbolizowaniu, metaforyczności itd., które powodują wymykanie się tego utworu wszelkim klasyfikacjom. Krytycy znajdowali rozmaite interpretacje, tłumaczące taką ocenę prozy Schulza. Przypominano założenia psychoanalizy, relatywizm współczesnej nauki. Główne pretensje wobec tego piarstwa sprowadzały się do kwestii postaci, które nie są „żywymi osobami” lecz to, *kukły, marionetki, fetysze, które prześlizgują się z gabinetu figur woskowych* (Stefan Napierski); *lalki woskowe, którym obojętne jest wszystko, co ludzkie* (Emil Breiter). Narrator tych opowiadań odbierany był z kolei jako prestidigitator, bezpiecznie podporządkowujący sobie bohaterów. Negatywnie oceniano też dominację ekspresji słownej narratora nad światem przedstawionym, uważając, że stylistyka jego wypowiedzi likwiduje obiektywne istnienie rzeczywistości i jej problemy. W świecie Schulza widziano apologię chaosu. Ponadto obciążano Schulza zarzutami o *biologizm, fizjologizm i mistycyzm* (Ignacy Fik, Napierski, Konstanty Troczyński, Kazimierz Wyka). Jako historycznoliterackie źródła wymieniano *impresjonizm, hiperrealizm, secesję, modernizm, dekadencję* - wszystkie te określenia funkcjonowały w krytyce lat trzydziestych jako tradycja negatywna. Najważniejszymi wypowiedziami stanowiącymi pochwałę prozy Schulza były w latach trzydziestych artykuły: Tadeusza Brezy, Piotra Chmielowskiego, Artura Sandauera, Stanisława Ignacego Witkiewicza oraz pośrednio – Witolda Gombrowicza. Zob. *Słownik Schulzowski*, Włodzimierz BOLECKI, Jerzy JASTRZĘBSKI, Stanisław ROSIEK, (red.), Słowo/ Obraz Terytoria, Gdańsk 2003 r. s. 305-307.

*Sanatorium pod Klepsydrą*. Zwracali więc uwagę na zagadnienie dodatkowego czasu, dominację sensualizmu, sugestie kluczy fabularnych, co nazywali „afabularnością”, „werbalizmem nazywającym”. Wyka pisał: „Książka Schulza narodziła się z ostatecznego rozkładu poczucia czasu. Czas jest jedyną rzeczywistością tego utworu, pisarz mitologiem czasu, z świata rzeczy stwarzającym preteksty baśniowe pór, dni i nocy. Wszystko jest tutaj zapatrzeniem w przepływanie godzin odbitych na powierzchni zewnętrżności, zapatrzeniem w rozmaitość czasów indywidualnych. Ważność czasu pustego, który woła o wyraz nie dla jakichś swych wartości nastrojowych, ale dlatego, że w ogóle jest, doszła tu do fantastycznej obsesji. Człowiek opętany godzinami, prometeuszek rozpięty na wskazówce zegarowej, pożerany przez roje sekund - oto Schulz. (...) Czas bowiem jest u niego oderwany od psychiki ludzkiej, nie jest jedną więcej konstrukcją przemiany tej psychiki w artyzm, ale po prostu staje się on śmiałą funkcją rzeczy martwych zastępujących człowieka”.<sup>108</sup>

Autorzy dwugłosu wskazywali również na romantyczno-symboliczną koncepcję opowiadań, jako najbliższą Schulzowi tradycję, wykazując w ten sposób epigonizm, formalne nieskoordynowanie oraz pustkę problemową: „*Sanatorium pod Klepsydrą* jest tworem hybrydycznym przenoszącym do literatury sposoby możliwe jako częśćka dzieła, zabójcze, antyliterackie, gdy zostaje im nadana wyłączność. (...) Nie można bezkarnie uprawiać quasi-mistycyzmu zmysłowych cech świata, wyłączyć podkłady psychiczne, by nie dojść do jakiegoś redukcjonizmu fizjologicznego. Schulz podaje w sepiowym sosie, ale to nie powinno mieć oceny: właściwym celem są sensualistyczne regresje ku niby-istniejącym „praźródłom” (...). Ale te regresje, anamnezy posiadają również inne znaczenie, które lepiej

---

<sup>108</sup> Kazimierz WYKA, *Dwugłos o Schulzu*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 419-421.

wprowadza w sens skoku od hiperromantyzmu w... pełnię uznania u Skamandra. (...) Sankcjonowanie chaosu w obecnej sytuacji literackiej, będące cofnięciem się nie tylko ku jakimś rzeczywistym prądom, ile przezwyższonym już definitywnie formom powojennej ewolucji literackiej”.<sup>109</sup>

Wartość zwięzłej charakterystyki miały w artykule poszczególne, konkretne stwierdzenia, na przykład: „Schulza obchodzą tylko istnienia marginesowe, zepchnięte na rubież czasu; epos emerytury i dziwactw, narośnięte na pustym czasie”<sup>110</sup>. Charakterystyczną cechą było przejście przez autorów rozpoznawalnych sformułowań (migotliwość znaczeń, bluszczowatość, majaczkowość, pasożytowanie stylu, sztucznie pędzona bujność etc.) z prozy autora *Sklepów cynamonowych*, sprawiających wrażenie kryptocytatów, które same miały się unicestwić.

Schulz zaś, mówiąc o swojej koncepcji sztuki słowa, zamykał ją w pojęciu pramaskarady. Powiadał, że „jedynym bohaterem pramaskarady jest substancja; tylko ona istnieje „naprawdę” - reszta jest pozorem, krótkotrwałym złudzeniem; nawet człowiek; w samym fakcie istnienia poszczególnego zawarta jest ironia, rozbestwienie, język po błazeńsku wystawiony”<sup>111</sup>. Tego rodzaju redukcja podmiotowości wydała się Wyce antyhumanizmem<sup>112</sup> -

---

<sup>109</sup> Tamże, s. 422.

<sup>110</sup> Tamże, s. 423. Podobne były obserwacje Stefana Napierskiego, na przykład: (...) w świecie Schulza są pełne wielosłownia i pleonazmów opowiadania, przypominające fantastyczne felietony, w których dominuje kostiumologia; tradycję tej prozy stanowi secesyjny modernizm i ekspresjonizm. Zob. Tamże, s. 424-427.

<sup>111</sup> Bruno SCHULZ, *List do Witkacego, Zima 1934/1935*, [w:] „Księga listów”, Jerzy FIĆCOWSKI (red.), Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2002 r., s. 102.

<sup>112</sup> Antyhumanizm był jednym z „globalnych” zarzutów jakie formułowała krytyka lat trzydziestych po ukazaniu się *Sklepów cynamonowych*. Adam Grzymała-Siedlecki pisał: *Nie mamy w tym tomie ani jednego prawdziwego człowieka. Człowiek jest dlań najbardziej niezrozumiałą częścią rzeczywistości. Schulz widzi człowieka jak antylopa*. W podobnym tonie wypowiadali się inni krytycy: Stefan Napierski, Ignacy Fik, Konstanty Troczyński, jak również Kazimierz Wyka. Odpowiadając na zarzuty Bruno Schulz deklarował: (...) *sztuka operuje w głębi przedmoralnej, w punkcie, gdzie wartość jest dopiero in statu nascendi. Sztuka jako spontaniczna wypowiedź życia stawia zadania etyce - nie przeciwnie. Gdyby sztuka miała tylko potwierdzać, co skądinąd już zostało ustalone - byłaby*

niebezpiecznym tak dalece, że wymagającym polemiki. Zaznaczał więc: „Partnerami zależności są u niego tylko czas i materia. Partner pierwszy nie znany mistyce romantycznej nawet ze słyszenia. Więc może szkoła Prousta? Gdyby tak, byłoby lepiej, aniżeli jest u Schulza. Bo nawet u naśladowców, cóż dopiero u mistrza, czas był humanistyczny, stanowił nową zasadę widzenia psychiki ludzkiej, zasadę poznawania przez sztukę: człowiek wspomnień i skojarzeń, człowiek w czasie. U Schulza jest jedynie martwa natura w czasie. Ludzie sprowadzeni do gatunku przedmiotów grają tę samą rolę substratu dla przemian autotematycznych, co drzewa i domy rzucone pod działanie zachodu słońca, bierne świadki barw po nich przepływających. Prowadzi to do (...) wybitnie antyliterackich i antyhumanistycznych wyników”<sup>113</sup>.

Konstatując, że człowiek jest tylko erzacem materii, która w żaden sposób go nie opisuje, Wyka demaskował występujący u Schulza redukcjonizm fizjologiczny i całkowity rozkład psychiki ludzkiej w czasie. Wnioskował, że „*Sanatorium pod Klepsydrą* jest niemoralne artystycznie przez swój absolutny brak hierarchii, przez to, że wartości artyzmu są jedynie pozorem na usługach plazmy. Stanowisko Schulza jest bowiem dobrowolną autoeliminacją”<sup>114</sup>. Proza Schulza była dla niego misternie skonstruowanym estetycznie azylem, do którego nie docierały kryzysy, lokujące się w alienującej współczesności. Dla autora *Perspektyw młodości* istnienie takiego azylu w literaturze, w skomplikowanych i pełnych wyzwań latach trzydziestych, było miejscem gdzie nie znajdował żadnych motywacji. Wszak wyrażał pogląd, że człowiek winien postępować odpowiedzialnie. Dla artysty

---

niepotrzebna. Zob. Adam GRZYMAŁA - SIEDLECKI, *Etiudy planetnicze*, [w:] „Kurier Warszawski”, nr 11, Warszawa 1934 r., s. 4., Zob. również Bruno SCHULZ, *List do Witkacego*, *Zima 1934/1935*, [w:] „Księga listów”, s. 102 - 103.

<sup>113</sup> Kazimierz WYKA, *Dwugłos o Schulzu*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 421-422.

<sup>114</sup> Tamże, s. 423.



takie zadanie stawalo się szczególnym wyzwaniem. Wobec pogłębiającego się kryzysu wartości literatura miała przypominać o hierarchii norm etycznych, przekonując zarazem, że nie wszystko da się rozpatrywać pod szyldem relatywizmu.

Krytyk uważał, że swoistym programem maximum literatury miałyby być sprostanie wnikliwemu opisowi i zdiagnozowaniu rzeczywistości. Było to zgodne z jego założeniem, że krytyka nie może się kończyć na opisowej konstatacji, czy zjawisko sztuki zaistniało w danym dziele czy przeciwnie, lecz, że rozpoczyna się ona w momencie wprowadzenia kryteriów pozaestetycznych.

Wyka był przekonany, że krytyka programuje wartości, że jej podstawową formą jest tworzenie wokół literatury ocen moralnych, historiozoficznych jak również estetycznych<sup>115</sup>. Krytyk podkreślał, że sztuka jest nierozzerwalnie związana z rzeczywistością zewnątrzliteracką. Przypominał jednocześnie o prawie literatury do pozostawania sztuką słowa, do zachowania autonomii wobec uwarunkowań pozaliterackich: „Nie ma (...) lejców, którymi dałoby się kierować literaturą w sposób wobec niej zewnętrzny. Nie da się jej nagiąć przemocą do rzeczywistości, która aktualnie nas otacza, ani tym więcej nie da się jej bezkarnie zawiesić między niebem a ziemią. (...) Wniosek logiczny jest tylko jeden: literatura ma swoje swoiste, odrębne aktualności, swoją odrębną rzeczywistość i prawa”<sup>116</sup> - pisał.

Nie ma niczego niestosownego w niezauważeniu wspólnego podłoża literatury i aktualności, w tym, że między nimi zachodzi antytetyczna relacja. Po tej linii granicznej, między instrumentalnym zaangażowaniem w aktualność pozaliteracką a uniwersalną - choć

---

<sup>115</sup> Por. Włodzimierz BOLECKI, *Co to jest krytyka? Wypowiedzi metakrytyczne 1918-1939* [w:] „Badania nad krytyką literacką. Seria II, Studia”, Michał GŁOWIŃSKI, Krzysztof DYBCIAK, (red.), Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1984 r., s.101.

<sup>116</sup> Kazimierz WYKA, *Literatura i aktualność*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 95.

reagującą na problemy rozgrywające się w codziennym życiu - kreacją artystyczną, poruszać się należało z wyczuciem, aby nie wpaść w żadną ze skrajności. Analiza językowa dzieła nie może ani wyczerpywać, ani zastępować refleksji problemowej. Stylu utworu nie można traktować jako tworu całkowicie indywidualnego, wyizolowanego z tendencji danej epoki. Jednak o tym jakie zagadnienia i w jakiej kolejności podejmie je, w przypadku konkretnej lektury krytyk, zadecyduje samo dzieło, dzięki swojej całościowej strukturze.

Wyka nie był zwolennikiem teoretycznego rozpatrywania kwestii literackich i absolutyzowania określonej metodologii. Był krytykiem, którego interesowała zarówno zewnętrzna, jak i wewnętrzna perspektywa dzieła literackiego. Stawiał akcent na warstwę problemową, szczególnie wydobywając z niej zagadnienia dotyczące człowieka, nie lekceważąc jednak językowej struktury dzieła. Uważał, że pisarz powinien w związku z tym reprezentować wobec świata postawę zaangażowaną. A w stosunku do kreowanego świata przedstawionego winien przyjmować jasno określone stanowisko i przyczyniać się do utrwalenia hierarchii norm etycznych. Wówczas tworzone przez niego postacie literackie zostałyby wyposażone w pełne, psychologicznie prawdopodobne osobowości.

Autorom zalecał pewien rodzaj formalnej ascezy, która sprowadzała się do unikania zbytecznych ozdobników stylistycznych. Zaś istotą spójności dzieła, miałyby być jedność przesłań pozaliterackich z formalnie umownymi środkami wyrazu artystycznego, co z kolei sprowadzało się do przestrzegania wymogów kompozycyjnych. Bronił więc tradycyjnych form literackich, gdyż podstawowym kryterium oceny, w obliczu rozpoznanego kryzysu wartości, nie mógł być

postulat nowości, lecz zgodność z pewnym antropologicznym kodeksem.

## 2.2

---

### Filozofia człowieka Kazimierza Wyki jako konsekwencja działalności krytycznoliterackiej

---

Perspektywiczny ogląd działalności krytycznej Wyki w okresie międzywojennym ujawnia jej szczególną cechę, która dzielona jest z wieloma stanowiskami określonymi światopoglądowo i mającymi ambicję programu literackiego. Odsłania się w niej bowiem dowolność w wartościowaniu.

Tłumaczono to pewną strategią krytyczną, która miała sygnalizować pojawienie się nowych zjawisk w polu produkcji literackiej<sup>117</sup>. Przytoczone wyżej przykłady pokazują, że jest to rozwiązanie do pewnego stopnia prawomocne.

Wyka z pełną akceptacją wyrażał się o dziełach Dąbrowskiej, wspominał także o paru pisarzach mających ustalone miejsce w historii literatury. Z aktualnej tradycji literackiej wykreślał dokonania pisarzy kręgu „Skamandra”, skupiając się głównie na dokonaniach Antoniego

---

<sup>117</sup> Recenzenci wyboru przedwojennych pism Kazimierza Wyki zwracali przede wszystkim uwagę na „arbitralność ocen” w nich zawartych, nie troszcząc się zresztą zbytnio o wyjaśnienie tej ich anomalii. Brak wycucia wartości i zachwianie hierarchii tłumaczono często „strategią pokoleniową”, która preferowała dokonania pisarzy własnej generacji. Małgorzata KRAKOWIAK *Katastrofizm - personalizm - realizm...*, s. 79 - 138. O arbitralności sądów literackich Wyki pisał Stefan Żółkiewski w *Cezurze 1932 roku*. Dowolność ocen - bez prób wyjaśnienia - podkreślał Stefan MELKOWSKI w recenzji *Starej szuflady*, pt. *Portret krytyka z czasów młodości*, [w:] „Twórczość”, nr 6, 1968 r., s. 126 - 128. Podobne spostrzeżenie - ale z większą dozą zrozumienia ówczesnej sytuacji - uczynił Andrzej Krzysztof WAŚKIEWICZ w recenzji opublikowanej we „Współczesności” nr 25, 1967 r., zob. tenże *Młody Wyka*, [w:] „Współczesność”, nr 25, 1967 r., s. 10.

Słonimskiego<sup>118</sup>. Negatywnie wypowiadał się o prozie psychologicznej. Stale piętnował, z jednej strony, zauważane w prozie resztki modernizmu, z drugiej nurt, który nazwał felietonowym. W obszernym tekście systematycznie rozprawił się z eksperymentem powieściowym Schulza<sup>119</sup>, przemilczał dzieła Gombrowicza. Nie odpowiadały mu przejawy estetyzmu, co krytycznie wskazał eseistom Stempowskiemu i Micińskiemu. Przyjęcie pisarzy debiutujących po 1930 roku, jest przychylniejsze, ale nie ma charakteru jednoznacznie euforycznego. A więc nie tylko przychylność wobec debiutantów decydowała o umieszczaniu dzieł sztuki słowa na skali ocen, lecz dodatkowe kryteria. Wartościowanie Wyki determinowane było

---

<sup>118</sup> Kazimierzowi Wyce w latach trzydziestych problematyka skamandryckich tomików wydała się błaha. Głównym bohaterem krytyki tego nurtu stał się Antoni Słonimski. Interesujące jest to, że nad ewentualnymi walorami jego poezji nie rozwodził się wcale. Odurzeni odzyskaną niepodległością skamandryci nie wypracowali, zdaniem Wyki, własnego stylu. W *Literaturze z lat 1918-1938*, czytamy: *Skamandryci tworzyli grupę, ale byli pisarzami bardzo odmiennymi artystycznie. Łączyło ich rówieśnictwo, wspólny czas wystąpienia, wspólny kierunek tematów, wspólny głównie przez relację. Jako grupa nie posiadali stylu, posiadając zdecydowany kierunek*. Ten kierunek nie zadowalał autora *Perspektyw młodości*. Odzyskana wolność szybko rozczarowała, a entuzjazm opadł. Słonimskiego atakował za jego postawę lidera postępowej inteligencji. W jego wystąpieniach zauważał przede wszystkim walor egocentryzmu połączonego z krytykanctwem wobec przeciwników. Nie akceptował jego kpiarskiego stylu. W pseudofuturystycznym wykładzie *Słonimski*, napisał: *Metoda dowcipu kojarzyła się u Słonimskiego często z metodą słowa honoru, np. słowo honoru, ja tego nie rozumiem, ergo to jest głupie. Nie dziwny się przeto paradoksalnemu zjawisku, że ówczesnym, najmądrszym (we własnym pojęciu) i najbardziej wyrafinowanym (detto) głowom, świat wydawał się głupi, jak w żadnej epoce. Irena Krzywicka chciała nawet na ten temat telefonować ze „Skamandra” do nieba, ponieważ jednak połączenia nie otrzymała, uznała, że niebo nie istnieje. Nie ma go w książce telefonicznej. Podobnie dla postępowej inteligencji wszystko było - za wyjątkiem oświecenia i Boya - wsteczne i głupie i trzeba było hipotetycznych historii przeszłości świata, by wyjaśnić, jak te beznadziejnie głupie dzieje mogły się jednak odbyć. Gdy to nie pomagało, powiadano, że ludzkość jest dopiero niemowlęciem, że dorośnie (...)*. Wiara w racjonalny postęp dziejów cechujący grupę „Skamandra”, była wartością ujemną w czasach, gdy rozprzestrzeniał się pluralizm postaw, uprzedmiotawiający człowieka, a metoda drwiny tę jego kondycję podkreślała. Zob. Kazimierz WYKA, *Literatura w latach 1918-1938*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 164-165, oraz zob. Kazimierz WYKA, „Słonimski”, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 109.

<sup>119</sup> Bruno Schulz stworzył dzieło, które było odwrotnością lansowanego przez Kazimierza Wykę modelu prozy. Henryk Markiewicz wypowiadał się o tym motywie międzywojennych ocen Wyki: *Bo to nie jest tak, że Wyka był chłonny na wszystko, wszystko chciał zaakceptować i przed wszystkim padał na kolana; przed Dąbrowską i przed Przybosiem, i przed Bóg wie kim (...). Ale jego niechęć do Schulza, Gombrowicza, Witkacego, bynajmniej nie wynikała z jakichś uwarunkowań. To była sprawa zupełnie inna. To był rezultat bardzo zdecydowanego programu literackiego, który Wyka, w latach trzydziestych, dzielił - nie z całym swoim pokoleniem 1910 roku, ale ze znaczną jego częścią*. Henryk MARKIEWICZ [wypowiedź w:] *O Kazimierzcu Wyce w dwudziestolecie śmierci. Materiały sympozjum poświęconego Kazimierzowi Wyce*. Modlnica 1995 r., Maria CIEŚLA - KORYTOWSKA (red.), Universitas, Kraków 1996 r., s. 64.

przeświadczeniami światopoglądowymi - decydującą rolę odegrały założenia antropologiczne.

Jego oceny poprzedzane były wieloetapowymi procedurami analityczno - interpretacyjnymi. Uwzględniały one całość struktury znaczeniowej komunikatu literackiego, szczególnie wyodrębniając sensy filozoficzne. W takiej strategii odczytywania dzieł leży, być może, przyczyna dowolności sądów aksjologicznych Wyki, jako krytyka i filozofa zarazem. Mechanizm tej strategii ujawnia pewną rozbieżność, która polega na zderzaniu racji częściowej z całościową. Z jednej strony bowiem, literatura rozpatrywana jako samosterujący się układ, w którym prym wiodą zjawiska dla tego układu konstytutywne - wielorako rozumiane: tekstotwórcze i systemotwórcze - rozstrzyga sama o wartości poszczególnych zjawisk. Jest to sprawdzian działający *ex post*, tym bardziej wyraźny im dłuższy okres czasu dzieli obserwatora od postrzeganej sytuacji literackiej. Z drugiej strony, natomiast, krytyka światopoglądowa, która ma ambicje kształtować literaturę ze względu na zespoły wartości lokujących się często poza układem literackim. Zdarzyć się więc może sytuacja, w której rozpoznanie dominujących trendów rozwojowych literatury nie skoryguje sprzecznych z nimi nastawień oraz dążeń światopoglądowo określonego stanowiska krytycznego<sup>120</sup> - jak ma to miejsce u Wyki.

Krytyka konstruowana przez autora *Rzeczy wyobraźni* w latach trzydziestych, dążyła do rozpatrywania zjawisk literackich w kontekście sytuacji ogólnych, zwłaszcza wówczas doświadczanego kryzysu kultury. Głębokość tego kryzysu zaś, mierzona była jego destrukcyjnym wpływem na jednostkę ludzką. Sposób rozumowania krytyka, w tym kontekście, mógł mieć postać wypracowywania

---

<sup>120</sup> Por. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych*, s. 69-70.

środków zaradczych wobec alienujących form społeczno - kulturowych.

Doświadczany kryzys zagrażał człowiekowi, jako bytowi duchowemu, ale także jego egzystencji biologicznej. Ideą przewodnią w praktyce krytycznej staje się sprzeciw wobec procesów destruujących osobę ludzką. Krytyk uważał, że temu zadaniu trzeba podporządkować wszelkie sensotwórcze dziedziny ludzkiej aktywności, a więc poddać je rygorom kulturotwórczej i humanizującej energii. W obrębie zaś działalności przewyższającej kryzys kultury znajduje się przede wszystkim dezalienacyjne funkcjonowanie literatury. Istnienie jednostki ludzkiej i kultury, która ustanawia jej człowieczeństwo, rozgrywa się w polu negacji procesów społecznych, z których jedne niejako wymykały się spod kontroli człowieka, inne były świadomie stymulowane tworzonymi antyhumanistycznymi teoriami. Uzyskują więc znaczenie te komunikaty literackie, które były nośnikami wartości niezbędnych w usiłowaniach zmierzających do ukazania praw jednostki.

Kontekst historyczny narzucił określony kierunek modelowania zjawisk artystycznych. Koncepcje totalitarne w Europie tamtych lat dążyły do zburzenia tradycyjnej konfiguracji społeczno-politycznej i leżących u podstaw tej struktury przeświadczeń światopoglądowych. Jeżeli za podbudowę faszyzmu uważano elementy filozofii aktywizmu, nieskrępowanego indywidualizmu - Wyka przeciwstawiał im kanon stałych wartości etycznych. Gdy zaś proklamowano wszechmoc państwa, bądź innych struktur społecznych, instrumentalizację etyki - na czele akceptowanych wartości Wyka

stawiał integralne pojmowanie człowieka, osobę ludzką konstytuującą się w aktach przeżywania wartości i decyzjach moralnych<sup>121</sup>.

Mamy tu zatem do czynienia z projektem antropologicznym, według którego człowiek pojmowany jest jako samodzielny twórca swoich czynów, odpowiedzialny za swoje działania. Próby odebrania człowiekowi możliwości samostanowienia prowadzą – jego zdaniem – do traktowania go jako przedmiotu poddanego działaniu sił od niego niezależnych. Jeśli człowiek ma być podmiotem wszelkich działań, to zapomnienie o tym oznaczać może stan choroby kultury. Zaś pamięć o tym, równoznaczna z akceptacją tej wartości, ukazuje dramatyczny wymiar ludzkiego życia.

W analizie dzieł literackich poglądy te sprowadzały się do akceptacji form realistycznych, jako konstrukcji obrazu świata reagującego na problemy mieszczące się w rzeczywistości zewnątrzliterackiej. W związku z tym świat przedstawiony nie mógł – zdaniem Wyki – być przy tym prostym odwzorowaniem świata pozaliterackiego, które zazwyczaj zmierzało do naturalistycznego zawężenia. Przeciwnie, tekst literacki nie jest tu dosłownym odbiciem danego sektora rzeczywistości historycznej, lecz jej modelem. Tak pojmowany realizm cechowało dążenie do obiektywizmu i do rozpoznania możliwie szerokiego spektrum rzeczywistości. Realizm tego rodzaju stawiał przed literaturą zadania projektowania rozwiązań obowiązujących nie tylko na jej terenie, lecz w innych dziedzinach ludzkiego życia<sup>122</sup>. Tak więc tego typu antyredukcjonizm w traktowaniu faktów literackich

---

<sup>121</sup> W podobny sposób odczytuje kryteria konstytuujące krytykę lat trzydziestych Krzysztof Dybciak. Zob. Tamże, s. 71.

<sup>122</sup> Wyrzeczenie się tych ambicji, odcięcie literatury od uniwersalnie ważnej problematyki było według Kazimierza Wyki głównym błędem ruchów awangardowych pierwszego dziesięciolecia niepodległości. W *Porocznich rozważaniach* zauważał: *Spór toczył się o sprawy wewnętrzne jednego pokolenia. Pod tym samym niebem relatywizmu. (...) Ta ekonomia i komplikacja równoległa jest wyznaniem własnej słabości, wyrzeczeniem się panowania (...) nad rzeczywistością. Odrabianiem na boczku swojej ekonomii i swojej komplikacji. To nie jest nowoczesność, ale wycofanie się w ogon nowoczesności, którą wytwarzają inne siły, a którą my poeci mamy tylko podrabiać.* Zob. Kazimierz WYKA, *Porocznice rozważania*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 131-132.

sprowadzał się do rozważania problemów literatury w perspektywie filozoficznej, a więc dostrzegania w jednostce ludzkiej przede wszystkim twórcy obiektywnie istniejących wartości w horyzoncie kultury. „Bo skoro kultura - powiadał Wyka - jest czymś jednokrotnym i niepowrotnym, w takim razie jedyną drogą do kultury żywej, zamykającej nasze najcelniejsze dążenia, być może, nowe nam tylko właściwe szukanie wartości, które wyrastając z głębokich potrzeb naszego życia, zadecyduje o żywotności tworzonej kultury”<sup>123</sup>.

Widać tu zarówno ślad osadzenia procesu kulturowego w historii, jak i pojmowanie jego usensowienia w nowym (właściwym każdorazowej teraźniejszości) poszukiwaniu wartości, które ukazują sens ludzkiej egzystencji. Sens i wartość poznawcza produktów kultury odsłaniają się więc przez odniesienie do ich genezy i funkcji, odkrytych w procesie historycznym. Wyka dążył do takiego rozumienia poszczególnych sfer kultury, w którym starał się wykazać częściową ich zastępowalność - podporządkowując jej całość układowi centralnemu, czyli zasadom etycznym.

Konstrukcje prozatorskie wywiedzione z rzeczywistości i inności sfer kultury powinny hołdować formułowanym treściom, intelektualizmowi, być zaangażowane w bieżące wydarzenia i rozważać doniosłe zagadnienia. Wymóg intelektualizmu przeciwstawiany był albo estetyzmowi, albo brakom myślowym w dyskursie literackim. W pierwszym przypadku awansuje z czasem do rangi naczelnego wyróżnika ponadtekstowych całości literackich, zwłaszcza w ważnej dla krytyka kwestii jedności światopoglądu danej grupy, obecnej na mapie procesów historycznoliterackich. „Równocześnie z dojrzewaniem tego stylu - pisał - dojrzewała nowa i

---

<sup>123</sup> Kazimierz WYKA, *Cyprian Norwid jako poeta kultury*, [w:] „Kultura i Wychowanie”, z.1., Warszawa-Kraków 1933 r., s. 103.



znamienna problematyka. Była ona nawet wcześniejsza. Była wspólna, nim zaczęła krystalizować się wspólnota artyzmu. (...) Więź artyzmu, zwłaszcza ekskluzywnie pojmowanego może zawieść. Wykluczać zamiast łączyć”<sup>124</sup>.

W drugiej odmianie, zaś, wymierzonej przeciw niskiemu poziomowi pracy umysłowej dokonywanej w literaturze, intelektualizm w najczystszej formie dochodzi do głosu w polemice z nurtem, nazwanym przez Wykę felietonomanią. Obszar zjawisk określonych tym mianem, charakteryzował tak: „Felietonomia jest świadectwem nieufności wobec czytelnika. (...) Załatwienie sądu przez dowcip, dwuznacznik, grę słów, nadmierne uproszczenie kwestii (...). Bo to, że felietonista nie doprowadza żadnej poruszanej sprawy do jej właściwego poziomu komplikacji, do jej stanu najsurowszego, nawet wówczas, kiedy pewien jest aprobaty czytelnika, świadczy najwyraźniej, że jednak czytelnikowi podświadomie nie ufa, że uważa, iż musi go zwabić sztucznymi, bocznymi sposobikami. Felieton jest przeżytkiem impresjonizmu literackiego. Stanowisko felietonisty (...): prześlizguje się nad rzeczywistością”<sup>125</sup>.

Napiętnowany styl uprawiania twórczości literackiej, sprowadza się do zbyt pośpiesznego wyprowadzania wniosków z nikłej ilości przesłanek. Powoduje budowę trywialnych syntez, a stylizacja wypowiedzi popada w banalność, w konsekwencji felietonista wątpliwie kokietuje czytelnika.

Podkreślanie, niemal demonstracyjnie, myślowego nacechowania wypowiedzi literackiej, miało niewiele wspólnego z postawą racjonalizmu, której dominacja była jedną z przyczyn doświadczanego kryzysu. Przewyciężenie nastawień racjonalistycznych było jednym z

---

<sup>124</sup> Kazimierz WYKA, *Laboratorium nowego stylu*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 155.

<sup>125</sup> Kazimierz WYKA, *Felietonomia*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 121-122.

zadań działalności krytycznej autora *Laboratorium nowego stylu*<sup>126</sup>. Nawoływanie do pogłębienia intelektualnego literatury współczesnej, nie było jednoznaczne z nakłanianiem do zajęcia pozycji wyrażających przekonanie o nadrzędności i niezależności rozumu. Co więcej, dla kontynuatora myśli Brzozowskiego<sup>127</sup>, mówienie o tej postawie przybierało tonację ironiczną. W rozpowszechnionych mniemaniach o nadrzędności i niezależności rozumu widział Wyka głoszenie zasad racjonalizmu oderwanego od podłoża dziejowego, abstrakcyjnego, niezdolnego do stworzenia realnego wyjścia z sytuacji kryzysu kultury. Chodziło mu raczej nie o czystość procedur myślowych, ich wyłączność, lecz o zmianę problematyki, stylu rozumowania, rozważań logicznych w całokształcie działań twórczych<sup>128</sup>. Powyższy mechanizm doprowadzać miał do nasycenia dyskursu literackiego tematami egzystencjalnymi i historiozoficznymi, powiązania go z

---

<sup>126</sup> Krytyczne nastawienie do postawy racjonalizmu, w jego wcieleniu antropologicznym i historiozoficznym, sprowadzało się do zauważenia przez Kazimierza Wykę tendencji związanej z redukcją wielostronności życia ludzkiego i świata kultury do jednej zasady, która zawłaszcza pożądaną przez człowieka pojęcie prawdy. Powoduje to krytykę racjonalistycznej historiozofii postępu. Krytyka taka obudowana jest analizą procesu historycznego i wyraża sceptycyzm wobec możliwości zbudowania teorii mającej charakter holistycznego wyjaśnienia, które sugerowałoby możliwość przewidywania ludzkich działań, jak i procesu historycznego. Tak więc projekt racjonalistyczny w ocenie Wyki nie mógł zaproponować realnego wyjścia z sytuacji doświadczanego kryzysu kultury.

<sup>127</sup> Myśl Stanisława Brzozowskiego sytuuje się negatywnie względem kilku punktów odniesienia: pozytywizmu, ewolucjonizmu, naturalizmu oraz teorii postępu, a więc wszystkich tych stanowisk, opartych na pojęciu nadrzędności rozumu, które starają się interpretować życie ludzkie jako przedłużenie (funkcję), przyrodniczego procesu, sądząc, że tak nadadzą mu zrozumiałość. Ponadto krytyka tradycji romantycznej, która przeciwstawia niezawisłe rzekomo „wnętrze” duchowe człowieka, obcej mu i własnymi prawami rządzonej naturze. Brzozowskiemu zależało aby zachować miejsce dla kategorii twórczości, która nie jest wyznaczona prawami „postępu” i nie może być wyjaśniona pozaludzkimi siłami, zarazem nie pretenduje ona do zerwania ciągłości historycznej i nie polega na swobodzie w obszarze odpowiedzialności społecznej. Jeśli nie ma więc żadnej instancji dla wiedzy i wartościowania, poza ludzką twórczością i „życiem”, to racjonalizm demaskuje się jako złudzenie. Racjonalizm bowiem dla Brzozowskiego jest właśnie wiarą, że realnie istniejące formy kultury mogą być oceniane za pomocą kryteriów niezależnych od procesu kulturalnego i że mogą być wyjaśnione przez okoliczności nie stworzone przez człowieka - dla autora *Legenda Młodej Polski* nie ma takich kryteriów i takich zasad wyjaśniania. Zob. Leszek KOŁAKOWSKI, *Główne nurty marksizmu*, Część II, „Rozwój”, Zysk i spółka, Poznań, 2000 r., s. 263 oraz 279.

<sup>128</sup> Rozpoznanie zmiany klimatu intelektualnego stawalo się jednym z kryteriów wyznaczających periodyzację najnowszej literatury. Rok 1932 był dla Kazimierza Wyki przełomowym dlatego właśnie, że w tym mniej więcej czasie nastąpiły istotne transformacje w literackim myśleniu współczesnych pisarzy. Lata 1918-1932 przedstawiał jako okres *dużego obniżenia idei i problemów, odwrócenie się nie tyle może od trudnych zagadnień, ile trudnych rozwiązań*. Zob. Kazimierz WYKA, *Porocznikowe rozważania*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 129.

rzeczywistością innych poziomów działalności człowieka.<sup>129</sup> W zamyśle krytyka miało to być raczej dopełnieniem, niż całkowitym przeciwstawieniem się racjonalizmowi. W konsekwencji zamysł ten byłby więc stylem działalności kulturotwórczej, obejmującym możliwie szeroki zakres ludzkich predyspozycji.

Wiele miejsca w praktyce krytycznej autora *Felietonomanii* zajmują rozważania dotyczące konstrukcji postaci literackiej. Zostały w nich wyrażone przeświadczenia o homologiczności figury literackiej z konkretną jednostką ludzką. Charakter i przebieg „życia” podmiotu literackiego odczytywane były przez Wykę na podobieństwo autentycznej biografii historycznie istniejącej osoby. W takiej optyce postać literacka musiała stawać się więc nośnikiem sądów światopoglądowych zawartych w komunikacie literackim. W latach trzydziestych krytyk dostrzegał w literaturze wyraziste ukazanie prywatnych konfliktów życiowych, wnikliwą interpretację psychologiczną. Jednak zauważał przy tym, że pomimo siły ekspresji w artystycznej prezentacji tych konfliktów, stawały się one dla ówczesnego człowieka coraz bardziej obce. Porządek społeczny bowiem okazywał się czynnikiem kształtującym jednostkę w ten sposób, że nawet w intymnej sferze swojej egzystencji pozbawiał jej niemal całkowicie świadomości życia według własnych decyzji. Poglądy Wyki obecne w jego praktyce krytycznej sprowadzały się więc do spojrzenia na doświadczenia ludzkie, również te nakreślone przez utwory literackie, w których mieścił się postulat negujący wszelkie kreacje dążące do deprecjacji podmiotowego charakteru człowieka. Zdaniem krytyka konstrukcja postaci literackiej powinna podkreślać sferę dyspozycji moralnych człowieka. W związku z tym postać

---

<sup>129</sup> Konsekwentnym wnioskiem tych założeń był kierowany w stronę ruchów awangardowych zarzut cząstkowości i specjalizacji oraz niewiary we własne możliwości wartościotwórcze, choćby ograniczone do sfery literackiej.

literacka miała być, jego zdaniem, centralną figurą, wokół której rozgrywać miały się sytuacje nakreślone w dziele literackim.

Przeszkodą natomiast we wprowadzeniu dyrektywy tworzenia postaci wyodrębnionych z tła, była dominacja psychologizmu w literaturze. Skrajna postać psychologizmu nie mogła być aktywnym środkiem służącym poszukiwaniu, podmiotowego charakteru istnienia człowieka w warunkach społeczeństwa stotalizowanego, a co najwyżej rejestratorem rozpadu podmiotowości. Bilans zysków i strat, spowodowanych przez prozę psychologistyczną<sup>130</sup>, Wyka charakteryzował: „Rozbicie duszy, jako pewnej całości, (...) na rzecz jej stanów poszczególnych, przeżyć, na rzecz płynności przejść wewnętrznych, ich różnaitości, doprowadziło nas w końcu do zupełnej niepamięci, że coś podobnego istnieć mogło. (...) Włączenie się podświadomości w bieg tych spraw, jej rozrost, jakim poczęto tłumaczyć te dziwne gry wewnętrznej płynności psychicznej, dobiło duszę ostatecznie (...). Czy jest dobrze tak jak dzisiaj? Na pewno nie. Mamy tyle szkód, co pożytków, a może i więcej, (...). Zdobyliśmy niewątpliwie wysubtelnienie i zróżnicowanie znajomości psychiki naszej, ściślej - znajomości jej zmienności. Coraz bardziej za to zatracamy poczucie jej jedności, świadomość, że musi być przecież nic wspólna, na którą nierzają się poszczególne fakty przeżyciowe”<sup>131</sup>.

Analizy psychologiczne likwidowały często osobę jako podmiot wolnych decyzji moralnych i jako konstruktora rzeczywistości

---

<sup>130</sup> Określenie współczesnej powieści psychologicznej przymiotnikiem *psychologistyczna* miał ją odróżniać od dziewiętnastowiecznej powieści psychologicznej. Cechami określającymi styl prozy psychologistycznej miały być między innymi: eksperyment formalny, prymat podświadomości, predylekcja do psychopatologii, przedstawianie świata zewnętrznego jako przypadkowego mozaikowego chaosu. W sumie styl tej prozy sprowadzał się do rezygnacji z niekorzystnego dla niej obiektywnego poznania rzeczywistości. Zob. Henryk MARKIEWICZ, *Polskie teorie powieści*, P.W.N., Warszawa 1998 r., s. 120.

<sup>131</sup> Kazimierz WYKA, *W poszukiwaniu zagubionej duszy*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 22.

społecznej. Co gorsza, nie ukazywały osoby jako wyodrębnionej i zintegrowanej całości, zacierały granice między ja i nie-ja.

Podkreślanie przez krytyka ekstrawagancji dociekań duszoznawczych w literaturze, dowartościowywało natomiast formy epickie. Powieści skonstruowane w duchu epickiego realizmu, w rozumieniu Wyki, przekreślały jednostronność ujęć rzeczywistości zaproponowanych przez prozę psychologiczną. Przewyciężenie subiektywizmu tych ujęć, literackie przetworzenie otaczającego świata, mieści się nie tylko w planie osiągnięć estetycznych, ale w równej mierze etycznych. Uzyskanie epickiego dystansu do obserwowanych wydarzeń jest dla krytyka dowodem dojrzałości artystycznej, ponieważ bez żadnych stylizacji i zafałszowań uzyskujemy opis świata takiego jakim on jest: przykry i niewygodny. Z powodu ukazania przez Józefa Łobodowskiego (autora *Rozmowy z ojczyzną*) pozbawionej złudzeń wizji rzeczywistości lat trzydziestych, Wyka powiadał: „Ten świat jest okrutny, lecz jest jedyny i innym być nie może. W tym przekonaniu spoczywa surowa prawda poezji Łobodowskiego, uprawniająca jego pesymizm. Gdybyśmy doszukali się w którymś z jego wierszy, że losy człowieka mogą być inne, że można je jakoś „zreformować”, beznadziejność tego pesymizmu brzmiałaby afekcją. (...) U Łobodowskiego przeto najsilniejszy wyraz znalazł pesymizm znacznej części młodego pokolenia wraz z świadomością ponurej glorii naszych czasów. (...) Oto w okresie na kolanie czynionych syntez, w okresie gwałtownego wyciągania pisarzy za włosy na barykady tak z lewej, jak i prawej strony wznoszone, twórczość Łobodowskiego (...) świadczy, że prawem (...) jest prawo ostrzegania i buntu, w którym

mieści się więcej wartości niż w zgodnym śpiewie z barykadową grupą”.<sup>132</sup>

Zarysowuje się tu sieć opozycji. Niewątpliwie należy do niej para: „abstrakcja” (psychologizm, eksperyment), „konkret” (realizm, formy epickie). Charakteryzuje ona zróżnicowanie w sferze poetyki, przy eksplikowaniu zjawisk literackich. Opozycja ta modeluje także odpowiadający jej układ filozoficznych inspiracji<sup>133</sup>. Konstrukty literackie pomieszczone w epickiej „konkretnej” formie, w mniemaniu Wyki, cechuje odejście od ideału racjonalizacji świata. Towarzyszyło temu poszukiwanie konkretnego doświadczenia, jak też odkrycie aktywnej, konstruktywnej roli podmiotu poznającego. Ta dychotomia ukazuje także przeciwieństwo postaw podmiotu i jego relacji ze światem. Sprowadza się ono do napięcia między postawą „dystansu” i „uczestnictwa”. Pojęcie dystansu związane jest w tym kontekście z przyjęciem stabilnego, zewnętrznego stanowiska obserwacyjnego oraz postawą receptywną, bierną. Partycypacja z kolei wiąże się z doświadczeniem niepewności oraz aktywizmem poznawczym.

Antagonizm tych postaw wiąże się z rozumieniem historii. Część ówczesnych koncepcji historiozoficznych opartych było na pozytywistycznym pojęciu racjonalności procesu historycznego. Tworzyły ją pojęcia postępu, celu, a przede wszystkim determinizm mówiący o konieczności istnienia praw rozwoju historycznego. Filozoficzny determinizm, w wersji historiozoficznej, wykształcał bowiem poczucie bezsilności wobec anonimowych sił rządzących wszystkim, a więc także człowiekiem. Rodziło to postawy bierności, braku zaangażowania i wiary w możliwość kształtowania świata i

---

<sup>132</sup> Kazimierz WYKA, *Cierpkie pieniactwo poety*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 444-446.

<sup>133</sup> Opozycja „abstraktu” i „konkretu” przejawiała się w różnych wariantach filozoficznych i krytycznych dyskursów: Friedricha Nietzschego, Sorena Kierkegarda, Henri Bergsona, Georga Simmla, Williama Jamesa, oraz u Stanisława Brzozowskiego, Karola Irzykowskiego, Floriana Znanieckiego. O wielości opozycji historycznych konstytuujących formację modernistyczną, pisze Ryszard Nycz. Zob. Ryszard NY CZ, *Język modernizmu*, s. 29-39.

siebie. W konsekwencji rozwijało to konformistyczną uległość, poprzez akceptację zastanej rzeczywistości, której koniecznościom przeciwstawić się nie można. Pojęcie postępu zaś, nieodwracalnie wiodące do jednoznacznie określonego celu, pozwalało traktować aktualną rzeczywistość, jako spełnienie najbliższej przeszłości, odbierając jej wartość dziedzictwa kulturowego. Wyka o tych koncepcjach pisał: „Pariasem duchowym czasów naszych jest (...) wielki wątek myśli i uczuć, jaki potocznie zwiemy pesymizmem.(...) Zazwyczaj optymizm jest oznaką stabilizacji i pomyślności i, podobnie jak teorie automatycznego postępu, zwykł zakwitać tam gdzie usunięta jest troska o przyszłość i gdzie się wydaje, że rzeczy wprowadzone zostały w tak prostolinijszy ruch, iż nic go nie powstrzyma. Automatyzm optymistyczny wymagał dotąd maszyny społecznej, w której trybach nie ma ziaren piasku; dowiódł tego Sorel w „Złudzeniach postępu”<sup>134</sup>.

Ucieleśnieniem tych zapatrywań była akceptacja postawy ewokującej powagę i dramatyczne napięcie istnienia jednostkowego. Przeciwwstawiana była optymizmowi historiozofii racjonalistycznych, ale także pesymistycznej rezygnacji, niwelującej aktywne zaangażowanie się człowieka w procesy kulturotwórcze. Stosowana przez krytyka taksonomia w praktyce krytycznej jest dowodem świadczącym o akceptacji tych jakości<sup>135</sup>. Systematycznie zwalczał „optymizmy”, zbyt łatwe i powierzchownie uzasadniane, jego zdaniem, zwłaszcza w wcieleniu skamandryckim (witalistycznym), i

---

<sup>134</sup> Kazimierz WYKA, *Pesymizm a odbudowa człowieka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 700-701.

<sup>135</sup> Kazimierz Wyka był heroldem tych jakości nie tylko w etyce i historiozofii, ale w równej mierze jako kategorii estetycznych. Te walory o ciemnej tonacji rozpoznawał między innymi jako czynniki konstytutywne dla poezji drugiej awangardy, nomen omen lokującej się w „pokoleniu 1910”. Były one dla krytyka wartościami bardziej ogólnymi od zasad stylistycznych i kompozycyjnych, stanowiąc przy tym wspólne dobro czołowych dzieł poetów debiutujących w latach trzydziestych, pomimo odmienności technik (Czesława Miłosza i Józefa Łobodowskiego). Zob. Kazimierz WYKA, *Płomień i marmur*, [w] „Pion”, nr 21, 1937 r., s. 1-2. Przedruk [w:] Kazimierz WYKA *Rzecz wyobraźni*, P.I.W., Warszawa 1977 r., s. 259-264.

awangardowym (technokratycznym), negował relatywizm dzieł należących do nurtu psychologicznego. Z drugiej strony akceptował formy literackie, w których dominowała problematyka historiozoficzna (zależności między człowiekiem a historią, dylematy ludzkich wyborów moralnych, całościowe diagnozowanie świata, rola człowieka w jego kształtowaniu).

Zatem afirmacja form określonych i wymiernych, obrona kultury przed destabilizacją i atakami żywiołowych sił psychicznych (jednostkowych) i społecznych (w planie zbiorowości), a zarazem koncepcja przyjmująca istnienie trwałej skali wartości, która pozwala dokonywać wyborów - lokuje postawę Wyki w ramach paradygmatu klasycyzmu i to nieograniczonego do terytorium literatury. Pisał: „Przez klasycyzm nie rozumiem jeszcze jednego nawrotu do kultury antycznej. Z takiego nawrotu nie wycisnęlibyśmy lekarstwa na choroby tej epoki. Klasycyzm widzę inny: położony nie jako źródło genetyczne, lecz jako zadanie i temat pracy, która dopiero musi być wykuta w przyszłości. (...) Klasycyzm jako nową hierarchię, nowy ład uniwersalny który po chrześcijańsku nakreśli pole działań człowieka, w swobodzie nakreśli pole działań humanistycznych i artystycznych, klasycyzm który z różnorodności nacjonalistycznej, z historycznych i tragicznych fundamentów naszej natury zbiorowej spróbuje zbudować porządek świata”<sup>136</sup>.

Klasycyzm w ujęciu Wyki nie jest incydentalnym zwróceniem się ku najodleglejszej nawet historii. Jest procesem kształtowania wartości kulturowych, realizowanych w twórczej aktywności człowieka, zwróconego ku przyszłości. Tworząc, w konsekwencji, taką wizję

---

<sup>136</sup> Kazimierz WYKA, *Pieśń i dzieje*, [w:] „Teksty”, nr 6, s. 149-150, 1976 r.



świata, w której podkreślony jest podmiotowy charakter człowieka w społeczeństwie, kulturze i historii.

Teoretyczne dociekania Wyki zatem zostały wprężnięte w strategię działań natury filozoficznej. Stąd w swoich międzywojennych tekstach tyle miejsca poświęcał zagadnieniom aksjologicznym. Stałym wątkiem było przeciwstawianie się relatywizmowi, krytykowanie obojętności wobec procesu poznawania i systematyzowania wartości. Krytyk usiłował znaleźć złoty środek dla dwóch antytetycznych względem siebie dynamizmów: usensowienia każdego wysiłku indywidualnego i zbiorowego oraz czynnego manifestowania przekonania o nierównowartościowości poszczególnych aktów ludzkich i konieczności ich hierarchizowania. Przybierało to postać zbieżności historyzmu i indywidualizmu, która doprowadzała do syntezy przewyższającej ograniczenia obu postaw. Indywidualizm w takim aspekcie przestawał być teorią indywiduum izolowanego od teorii społeczeństwa, historiozofii, zanikał więc abstrakcjonizm tej postawy. Natomiast historyzm wzbogacony był w wymiar antropologiczny, co powodowało odejście od pokus determinizmu i amoralizmu.

Jednym słowem: w taki sposób wykrystalizować mogło się stanowisko personalistyczne, w rozumieniu jakie nadała mu dwudziestowieczna filozofia.

**Część II** \_\_\_\_\_

**PERSONALISTYCZNA KONCEPCJA CZŁOWIEKA I  
KATEGORIE NAUKI O LITERATURZE JAKO  
ANTROPOLOGIA FILOZOFICZNA KAZIMIERZA  
WYKI** \_\_\_\_\_

## Rozdział 3

---

### Znaczenie personalizmu w nauce o literaturze Kazimierza Wyki

---

Krytyka literacka oparta na tezach filozofii personalistycznej, zajmowała określone miejsce w świadomości twórców i krytyków debiutujących po 1930 roku. Pod koniec dwudziestolecia międzywojennego Fryde użył nazwy „krytyka personalistyczna”. Pisał: „Zwolennik estetyki i krytyki personalistycznej, Kazimierz Wyka, powitał z wymownym entuzjazmem książki Miłosza i Andrzejewskiego, widząc w nich słuszną realizację własnych ideałów. Gdy zaś chodzi o krytykę współtworzącą, to jest taką, która równolegle do zmian stylu w literaturze wytwarza nowe narzędzia w swojej dziedzinie, trzeba wymienić piękny szkic Tymona Terleckiego *Poezje Cezarego Baryki. Rzecz o Józefie Łobodowskim* (druk w „Tygodniku Ilustrowanym” na wiosnę 1937)”<sup>137</sup>.

---

<sup>137</sup> Ludwik FRYDE, *Trzy pokolenia*, [w:] „Wybór pism krytycznych”, s. 223. O przemianach filozoficznych i estetycznych zachodzących po roku 1930 jeszcze lepiej informują nowe periodyki nietygodniowe. Od roku 1934, na przykład, ukazuje się „Marchoń”, o którym pisał Wacław Paweł Szymański: *Personalistyczny punkt wyjścia widoczny jest w całym „Marchońcu”, we wszystkich*

Dokonując więc próby opisanie narzędzi postępowania badawczego, charakterystycznych dla krytyki personalistycznej, na pierwsze miejsce wysunąć trzeba kategorię przejścia od estetycznych przedmiotów istniejących obiektywnie, do relacji nawiązywanych za pomocą znaków literackich. Jest to ruch przejścia od przedmiotowego nastawienia do podmiotowego, od urzeczowionej statyki do osobowej dynamiki, od instytucjonalnej determinacji do jednostkowej wolności decyzji i inicjatyw. Aparatura badawcza i zasób wiedzy, służące tym operacjom krytycznym, przekraczają ramy literaturoznawstwa i czerpią z instrumentarium antropologii filozoficznej. W obrębie takiego postępowania krytycznego, artystyczny kształt dzieła nie pozostaje neutralny aksjologicznie. Postulat tworzenia zindywidualizowanych postaci literackich, indywidualizowania

---

*rozprawkach związanych z estetyką, literaturą - po prostu kulturą w ogóle (...). To dość często ujawniające się w „Marcholcie”, personalistyczne widzenie świata ma dwojaką jak gdyby motywację. Z jednej strony powstało jako przeciwstawienie coraz wyraźniejszemu niebezpieczeństwu totalizmu w Europie, który jednostkę całkowicie podporządkował nie tyle społeczeństwu, ile masie, z drugiej zaś - powstało jako reakcja na technicystyczną cywilizację. W tym samym roku z inicjatywy grupy katolickich intelektualistów zaczyna wychodzić kwartalnik „Verbum”, stawiający sobie zadanie kulturalnej odnowy polskiego katolicyzmu. Autorzy związani z „Verbum” byli bliscy postawie personalistycznej. Pozostaje jeszcze długa lista pism powstałych w latach trzydziestych, które odgrywały niepoślednią rolę w życiu kulturalnym Polski : „Kamena”- 1933 r. , „Nasz Wyraz” i „Środy Literackie” - 1935 r., „Życie Literackie” - 1937 r., „Ateneum” i „Pióro” -1938 r. Na uwagę zasługuje także rozwój pism lewicy, związany z jej aktywnością polityczną i kulturalną nie tylko w skali polskiej: Rok ten [1932] jest również granicą, gdy ukazują się dojrzałe dzieła, realizacje modelu zaangażowanej literatury, np. Brechta i Malraux. W rozwoju naszej literatury właśnie poczynawszy od 1932 r. możemy stwierdzić powstanie dzieł, które cechuje w treści i formie świadome i rygorystyczne dążenie do zharmonizowania decyzji pisarskiej z dążeniami ideologicznymi określonych ruchów społecznych i wręcz wytwarzania się technik działania, posługiwania się literaturą w praktyce agitacyjnej tych ruchów - pisał Stefan Żółkiewski. Także Kazimierz Wyka mówił o coraz bardziej widocznej grupie pisarzy interpretujących zjawiska i sytuację człowieka w świecie na sposób personalistyczny: Dzisiaj...Rzućmy najpierw nazwiska : Dąbrowska i Łobodowski, Kruczkowski i Bąk, działalność „Prosto z mostu” i poezja żagarystów, Piechal i publicystyka Stachniuka, „Bunt Młodych” i „Kultura i Wychowanie”. Same sprzeczności. Nazwiska rozmyślnie ułożone w przeciwstawne pary. A jednak istnieje wspólność w sprzecznościach (...). Wspólność polega na rosnącej odpowiedzialności i wewnętrznym uspołecznieniu, nie kosmopolityczno-abstrakcyjnym, bo to bywało - na przebudzeniu u wielu różnych od siebie i niezależnych pisarzy nowego personalizmu literackiego, traktowaniu literatury w sposób całościowy, pobudzający wartości (...). To personalistyczne uspołecznienie wyraża się rozmaicie; zarówno wyłącznie społecznymi zainteresowaniami, co postawą religijną, bo ta również stwarza ideę w wspólnym przeżyciu i wspólnym rozwiązaniu skupiającą. Zob. Wacław Paweł SZYMAŃSKI, *Marchoń 1934-1938*, [w:] „Literatura polska w okresie międzywojennym”, T.1, Juliusz KĄDZIELA, Jerzy KWIATKOWSKI, Irena WYCZAŃSKA, (red.), Kraków, 1979 r., s. 338; Zob. Stefan ŻÓŁKIEWSKI, *Krytyka literacka. Warunki modernizacji i początki umasowienia typu kultury literackiej w Polsce*, [w:] „Literatura polska 1918-1932”, Alina BRODZKA, Stefan ŻÓŁKIEWSKI, (red.), Warszawa 1975 r., s. 179; oraz Zob. Kazimierz Wyka, *Porocznikowe Rozważania*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 133.*

całości utworu, stanowi jeden ze składników programu krytyka reprezentującego personalistyczną orientację. Czynność ferowania ocen, czynności wartościotwórcze, stanowią o jej charakterze. Wyka właśnie w tym widzi istotny warunek krytyki w ogóle. Pisał przecież, że: „Krytyka poczyną być tym, czym jest w rzeczywistości, a mianowicie krytyką rozmaitych osobowości, mających swoje systemy i drabiny wartości, swoje cele i niechęci, osobowości różnych w każdym krytyku i mierzących się właśnie tym, co rodzi się z uznania pewnych wartości”<sup>138</sup>.

Zarysowuje się tu także kierunek interpretacji tekstu literackiego. Krytyka w takiej optyce - jak ją pojmuje Wyka - jest konfrontacją różnych osobowości wykrytych w strukturze dzieła literackiego.

Powoduje to też zmianę w całościowym pojmowaniu literatury. Literatura nie może być zbiorem przedmiotów (tekstów i ich zgrupowań), lecz procesem komunikacji międzyludzkiej na poziomie jednostkowym i przede wszystkim społecznym, stając się dialogiem, procesem wymiany wartości. Przekazy literackie tracą status rzeczy, zyskując wymiar świadectwa ludzkiego istnienia, przekazującego doświadczenie egzystencjalne. Mówiąc krótko: stają się artystycznym ekwiwalentem filozofii człowieka.

Krytyk, w tak rozumianym układzie, jest tym, kto interpretując dzieło, zmienia samo to dzieło. W zaistniałym i rozwijanym dialogu z domniemanym i potencjalnym odbiorcą, autor usiłuje tak modyfikować swoją twórczość, aby jego komunikat był istotnym wkładem do internalizacji kreowanych przez niego wartości. Każdy jego nowy komunikat artystyczny staje się wówczas kolejną repliką w łańcuchu nawiązanego dialogu, stanowi odpowiedź zredagowaną jakby na temat poprzedzającej myśli, sformułowanej przez krytyka. Na

---

<sup>138</sup> Kazimierz WYKA, *Ciągle krytyka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 217-218.

tym polega jego aktywny udział w ogólnym procesie literackiej komunikacji, w kształtowaniu kultury literackiej oraz współuczestnictwo krytyki w społecznej kreacji faktu literackiego.

Polemiczny wydźwięk zarysowanej powyżej koncepcji krytyki kierowany jest, z jednej strony ku formalizmowi estetycznemu urzeczowiającemu literackie porozumienie, z drugiej ku kolektywizmowi negującym autonomię ludzkiej jednostki. Nieprzypadkowo więc polemika z teorią i praktyką psychologizmu stanowiła, poza dwoma wymienionymi, ważny element działalności krytycznej Wyki<sup>139</sup>. Psychologizm to typ literatury pasywnej, poprzestającej na czynnościach rejestracji, ulegającej złudzeniu epistemologicznej bierności człowieka. Co ważniejsze – jest to dla Wyki stanowisko ahumanistyczne. Jednostka ludzka zostaje w jego obrębie rozbita na poszczególne akty przeżyć i staje się niezorganizowanym strumieniem wrażeń. Stanowi to totalną rezygnację z uchwycenia struktury ludzkich doświadczeń.

Rdzeniem zaś postawy filozoficznej Wyki jest przecież aktywizm poznawczy, związany z doświadczeniem niepewności istnienia człowieka. Z kolei realizowana przez niego antropologia filozoficzna, zawiera elementy emocjonalno-woluntarystyczne. W koncepcji kultury natomiast, dążył on do wykazania częściowej zastępowalności jej poszczególnych momentów podporządkowując ich całość określonym zasadom etycznym. Centralnym miejscem filozofii krytyka jest jednak osoba ludzka, jako twórca historii i wartości.

To właśnie wszystko było przyczyną umiejscawiania jego postawy w perspektywie filozofii personalistycznej. Jerzy Kwiatkowski, charakteryzując styl pisarstwa „przedwojennego” Wyki, próbował

---

<sup>139</sup> Szerzej o polemicznym wydźwięku krytycznej działalności Kazimierza Wyki piszę w rozdziale *Filozofia człowieka Kazimierza Wyki jako konsekwencja działalności krytycznoliterackiej* zamieszczonym w niniejszej pracy.

nieco dokładniej określić jaki rodzaj personalizmu był mu najbliższy. Pisał więc, że: „Personalizm Wyki jest areligijny, laicki. Nie ma nic wspólnego ani z katolicyzmem Mouniera i całej grupy „Esprit”, ani z Schelerowską filozofią religii. Jest personalizmem ludzkiej samotności wobec świata, tragicznego heroizmu o tonacji bliższej pisarzom takim jak Brzozowski, Conrad, Malraux - czy później Sartre, niż „trudnemu optymizmowi” filozofów przyjmujących istnienie świata nadprzyrodzonego”<sup>140</sup>.

Czy jednak rzeczywiście stanowisko filozoficzne Wyki jest personalizmem „ludzkiej samotności wobec świata”, które nie ma nic wspólnego z Emmanuelem Mounierem i całą grupą „Esprit”? Pogląd taki jest wynikiem pominięcia zjawiska ewolucji światopoglądowej zachodzącej w jego krytyce. Nietrafnie próbowano ją uogólniać na podstawie poszczególnych tekstów, czy działań przebiegających w jednym okresie. Rzeczywiście: pointa tekstu *Czas i człowiek w „Nocach i*

---

<sup>140</sup> Jerzy KWIATKOWSKI, *O krytyce literackiej Kazimierza Wyki*, [w:] „Z problemów literatury polskiej XX wieku, T. 3 : „Literatura Polski Ludowej”, Alina BRODZKA, Zbigniew ŻABICKI (red.), Czytelnik, Warszawa, 1965 r., s. 403. Także Maria Janion, dokonując bilansu przedwojennej krytyki autora *Pogranicza powieści*, pisała: *Bilansu myśli Kazimierza Wyki na 1 września 1939 roku (mówiąc jego stylem - lubił podawać ściśle daty) możemy dziś dokonać z pewną dokładnością. (...) Ówczesną jego postawę nazywa się często personalizmem. Termin personalizm padał jeszcze wielokrotnie w pracach omawiających krytycznoliteracką działalność Wyki. Np. w studium Tomasza Burka w którym, idee wypływające ze stanowiska personalistycznego Wyki określa on mianem heroizmu kultury; w tekstach Mariana Stępnia, z kolei, położony jest akcent na moment pobytu Wyki we Francji gdzie był on świadkiem krystalizujących się idei personalizmu w kręgu pisma „Esprit”. Bogumiła Truchlińska, w swoim „portrecie” Wyki wskazuje także na tę postawę, która niejako w jej interpretacji miała oznaczać poszukiwanie ładu w świecie ludzkim, w sobie samym. (...) Bez ingerencji czy też pomocy transcendencji. Zob. Maria JANION, *Wojna i okupacja w oczach Kazimierza Wyki*, [w:] „Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia”, s. 157-158 oraz Maria JANION, *Realizm eseistyczny Kazimierza Wyki*, [w:] „Twórczość”, nr 5, 1976 r.; Zob. Tomasz BUREK, *Dramat wielkiej krytyki*, [w:] „Dalej aktualne”, s. 330-350; Zob. Marian STĘPIEŃ, *Rodowód osobowości twórczej Kazimierza Wyki*, [w:] „Kazimierz Wyka. Charakterystyki...”, s. 25, podobne sądy wypowiada Stępień Brzozowczyk: *Kazimierz Wyka*, [w:] „Spór o spuściznę po Stanisławie Brzozowskim”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1976; oraz Zob. Bogumiła TRUCHLIŃSKA, *W kręgu personalizmu laickiego Kazimierza Wyki*, [w:] „Filozofia Polska - twórcy - idee - wartości, wybrane zagadnienia z dziejów myśli polskiej”, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce, 2001 r., s. 144-152; oraz Bogumiła TRUCHLIŃSKA, *Wyka Kazimierz (1910-1975)*, [w:] „Wizerunki filozofów i humanistów polskich. Wiek XX”, Kraków, 2000 r; również Krzysztof Dybciak określa nurt krytyki w literaturze polskiej mianem personalistycznej. Zob. Krzysztof DYBIAK, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, s. 42. Małgorzata Krakowiak, widzi w przyjęciu przez Wykę elementów filozofii personalizmu, moment przełamania przez krytyka idei katastroficznych. Zob. Małgorzata KRAKOWIOAK, *Katastrofizm - Personalizm - Realizm.. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932-1948*, s. 70-71.*

dniach” może sugerować postawę indywidualistyczną, wyrażającą się sprzeciwem wobec świata. Ale potem nastąpiła ewolucja zbliżająca autora do personalizmu, której najważniejszym punktem odniesienia były efekty wieloletnich studiów dzieł Brzozowskiego. Bo to właśnie Brzozowski nie tyle utwierdzał Wykę w postawie przyjętej na początku drogi myślowej, lecz przeciwnie: ukazał perspektywy wspólnotowe, kulturalistyczne, religijne. Natomiast tego, że ewidentnie nie ma racji autor szkicu *O krytyce literackiej Kazimierza Wyki*, gdy twierdzi, że postawa bohatera jego tekstu nie ma nic wspólnego z grupą „Esprit”, nie trzeba nawet udowadniać. Jest to sprzeczne z faktem, że to właśnie Wyka był jednym z pierwszych propagatorów myśli Mouniera i grupy „Esprit” w Polsce<sup>141</sup>.

Swoje teoretyczne dociekania obecne w wypracowanym modelu krytycznoliterackim Wyka skonfrontował z ideami personalistycznymi podczas stażu naukowego we Francji i Belgii w 1935 r. Interpretacji też personalizmu krytyk dokonał głównie w tekście *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*.

### 3.1

#### Idee filozofii personalistycznej w interpretacji Kazimierza Wyki

---

---

<sup>141</sup> Kazimierz Wyka publikując w roku 1935 na łamach „Marchoła” artykuł pt. *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, trafił na podatny i chłonny grunt. Oto dowody: w 1930 roku wydano w Krakowie pisma Tomasza z Akwinu; w sierpniu 1934 roku odbył się w Poznaniu Międzynarodowy Kongres Filozofii Tomistycznej, na którym obecny był Jacques Maritain. Wygłosił referat pt. *O nową cywilizację chrześcijańską*, który ukazał się drukiem w następnym roku w Lublinie; w tym samym - 1934 roku - katolickie „Verbum” zamieściło dwa inne artykuły francuskiego myśliciela: *Filozofię przyrody*, w trzecim numerze oraz *Katolicyzm i filozofie*, w numerze czwartym. Importowane przez krakowskiego badacza literatury wprost z ojczyzny personalizmu informacje o nowościach filozoficznych, znakomicie wpisywały się w krąg polskich zainteresowań humanizmem chrześcijańskim.



Tekst Wyki pt. *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, w założeniu miał być prezentacją<sup>142</sup> nowych idei w przestrzeni historii kultury, w rezultacie jednak pośrednio, okazał się rezonerem poglądów autora. Wskazywał on w nim, że myśl personalistów uobecniała się w trzech pismach. Przede wszystkim w „Esprit”. Stanowisko publikujących w nim autorów (między innymi Mouniera czy Denisa de Rougemont’a), określał jako „aktywistyczny anarchizm chrześcijański”<sup>143</sup>. Wskazywał przy tym na ich krytyczny stosunek do oderwanej od transcendencji rzeczywistości społecznej, jak i na ideę zaangażowania się chrześcijan w przeobrażenie życia społecznego. Bliska ona była postawom redaktorów „Ordre Nouveau”. Projekty przyszłego ustroju społecznego, zawarte w artykułach tego pisma, pozwoliły Wyce na określenie ich autorów mianem „zakonu walczących utopistów”<sup>144</sup>. We Francji ukazywało się też trzecie pismo: „La Revue du Siècle”. Skupiało ono pisarzy, którym szczególnie bliskie były wartości tradycji narodowej.

Pomimo subtelnych różnic w poglądach, personalistów łączyło krytyczne nastawienie do kształtu zastanej rzeczywistości, zarówno społecznej jak i kulturowej. Jak pokazywał Wyka: „Trzon zarzutów, jakie padały pod adresem doktryn społecznych (...), sprowadza się do tego, że wyniszczają one człowieka prawdziwego. Kapitalizm przez wszechwładzę pieniądza, dającą siłę (...) najbezwzględniejszym, faszyzm przez zaprzęgnięcie człowieka w bezwzględną służbę dla państwa, komunizm przez podobne bałwochwalstwo państwa i

---

<sup>142</sup> We wstępnych zdaniach artykułu Kazimierz Wyka powiedział: *Tytuł tych uwag jest, być może, zbyt obiecujący. Nie idzie w nich bowiem o szczegółową i kompletną analizę psychologiczną i ideologiczną obecnej młodzieży francuskiej, lecz o podanie szeregu wiadomości o oryginalnych, z żadną z istniejących doktryn społecznych nie związanych, poglądach jakie znajdujemy w książkach, specjalnych czasopismach i artykułach młodej inteligencji francuskiej. Nie będziemy się zajmować młodzieżą, która idzie za gotowymi sztandarami, bez względu na siłę liczebną i wpływ tych grup (...), lecz uwagę poświęcimy samorodnym ruchom myślowym młodych Francuzów.* Zob. Kazimierz WYKA, *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 34.

<sup>143</sup> Tamże, s. 35.

<sup>144</sup> Tamże, s.36.

produktywizmu - wszędzie ograniczone lub zgoła odebrane zostaje prawo człowieka do wolnej reszty swojej osobowości (...). Jaką wartość ogólną posiadają (...) stanowiska myślowe, co jest ważkiego, nie tylko dla stosunków francuskich ? (...) Cecha ta wydaje mi się bardzo istotną i ona to, (...) najsilniej wyróżnia ten ruch młodzieży od ruchów młodzieży innych krajów, żyjemy przecież w czasie stanowczej niechęci i nieufności wobec myślenia indywidualnego, zwłaszcza w sprawach społecznych. (...) Żyjemy w epoce, kiedy wszelkie rozwiązania społeczne zwracają się nie do jednostki, nie do osobowości człowieka, lecz do masy. Uważa się, że w sprawach tych tylko myślenie stadowe obowiązuje”<sup>145</sup>.

Ten nurt filozoficzny ustawia się więc opozycyjnie wobec radykalnie indywidualistycznych i totalitarystycznych koncepcji społeczeństwa<sup>146</sup>. Osnową przekreślania indywidualistycznych dążeń jest stawianie w ich centrum praw jednostki do maksymalnej wolności i egzekwowanie tych praw ponad interesami zbiorowości. Skrajny indywidualizm okazuje się więc fikcją czystej egzystencji jednostkowej, izolowanej od jakiejkolwiek struktury społecznej. Mounier pisał w związku z tym, że: „Abstrakcyjny człowiek bez powiązań i wspólnot naturalnych, najwyższy bóg pośród wolności bez miary i kierunku, odnoszący się ku drugiemu z niechęcią, wyrachowaniem i żądaniami, instytucje, których działalność sprowadza się do zabezpieczenia nienaruszalności własnego egoizmu (...) oto ustrój cywilizacji, która dogorywa na naszych oczach, jednej z najuboższych, jakie znała historia”<sup>147</sup>. W totalitaryzmie zaś, przeciwieństwie indywidualizmu, personalizm widzi zasadę głoszącą, że wartości utworzone przez struktury

---

<sup>145</sup> Tamże, s. 51-55.

<sup>146</sup> Zob. Emmanuel MOUNIER, *Kryzys XX wieku, oraz Dwie alienacje*, [w:] „Co to jest personalizizm? Oraz wybór innych prac”, Biblioteka Więzi, Kraków 1960 r., s. 193-209.

<sup>147</sup> Emmanuel MOUNIER, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów i wybór innych prac*, Biblioteka Więzi, Karków 1964 r., s. 35.

zbiorowe są wynikiem całkowitego zdeterminowania jednostek przez aparat organizujący życie społeczne. Personaliści żądają więc, aby instytucje społeczne i polityczne nie sprzyjały „biernemu zamięłowaniu do formacji typu militarnego”<sup>148</sup>. Nie powinny też „rozbudzać ślepego entuzjazmu i tworzonej sztucznie opinii”<sup>149</sup>.

Z powyższego wynika że, człowiek nie może być traktowany jako właśnie przedmiot manewru zewnętrznych wobec niego sił, że powinien być ujmowany teoretycznie i praktycznie jako podmiot działania. Personaliści obawiali się po prostu, że człowiek rozpatrywany jedynie z punktu widzenia wymogów organizacji stałby się jej narzędziem, a o jego predyspozycjach stanowiłby stopień jego użyteczności. „Dzisiaj - w powszechnym rozroście organizacji, który postępuje nie bez trudności - powiedział Mounier - ale, którego nic nie jest w stanie zatrzymać - wyrazem postawy rewolucyjnej jest domagać się dla człowieka wolnego praw suwerennych w obrębie organizacji, nie wbrew niej”<sup>150</sup>. Pociąga to za sobą ograniczenie tradycyjnych, związanych z liberalizmem koncepcji wolności. Mounier bowiem uważał, że „zaborcza wolność indywidualna”<sup>151</sup> nie odpowiada duchowi XX wieku. Dla pisarzy z kręgu „Esprit”, dla Mouniera przede wszystkim, konstatacja była dlatego jednoznaczna: człowiek nie może żądać wolności bez granic, wbrew porządkowi społecznemu. W swym działaniu musi kierować się on także względem dobra społeczeństwa<sup>152</sup>.

---

<sup>148</sup> Zob. Tamże, s. 224.

<sup>149</sup> Zob. Tamże.

<sup>150</sup> Emmanuel MOUNIER, *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*, s. 121.

<sup>151</sup> Tamże, s. 243.

<sup>152</sup> Tej sprawie sporo miejsca poświęca Paul Ricoeur, jeden z personalistów związanych z „Esprit”. Wzbogacony o doświadczenia strajków francuskich z 1968 roku, akcentuje obowiązki jednostki wobec społeczeństwa i państwa. Pisze, że *apologia wolności dzikiej, eliminująca kwestie sensu dzieła i instytucji w sposób nieunikniony prowadzi do tego, co Hegel nazywał „furią zniszczenia”*. Żądanie całkowitej wolności dla jednostki, bez jakiegokolwiek podporządkowania jej wspólnocie i państwu, Ricoeur określa mianem wolności dzikiej. W jego przekonaniu to iluzja, chcieć podnosić wolność jednostki wobec państwa do rangi absolutu, ponieważ taka „wolność” staje się narzędziem pomijania,

Wyka podobnie odniósł się do sytuacji człowieka w Polsce lat trzydziestych. Pisał bowiem, że: „Źle jest z (...) człowiekiem, który chce tylko pracować. Lecz kto wie, czy nie trudniejsza jest w tym skłóconym i rozbitym świecie rola intelektualisty. Coraz mniej jest idei samodzielnych (...). Coraz trudniej jest być tylko sobą, wiedzieć, że prawdy zbiorowe są tylko prawdami sumarycznymi, zaś prawdy jednostkowe muszą być różne od nich, nawet pozornie sprzeczne”<sup>153</sup>.

Człowiek, który nie chce, bądź nie może wypowiadać indywidualnych opinii, z całą świadomością biorąc odpowiedzialność za swoje słowa, nie wypełnia przypisanej mu roli społecznej. Pozornie dla całości nieproduktywne działania intelektualne, powinny się jednak przyczyniać do przebudowy ludzkiej mentalności, do prób urzeczywistnienia nowych form społecznego współżycia. Rzeczywistość wszakże dalece odbiegała od takich zapatrywań<sup>154</sup>.

---

eliminowania z pola widzenia, tłumienia wszelkich spostrzeżeń dotyczących realnych warunków urzeczywistnienia wolności. Abstrakcyjność tak ujmowanej wolności jednostek polega na jej oderwaniu od realnych warunków i okoliczności, w jakich się ona dokonuje. Ricoerowi chodzi o uchwycenie wolności nie w jej intencji, *lecz w skutecznym urzeczywistnieniu*. Wnioski do jakich dochodzi, to uznanie prawa organizacji społecznych, w tym państwa, do narzucania jednostce pewnych ograniczeń w interesie społeczeństwa jako całości. Nie chce ich jednak pojmować jako *przeszkody i poddania się przymusowi nie do zniesienia, lecz jako warunek urzeczywistnienia wolności, jako wewnętrzny warunek sensu i spójności samej wolności (...) posłuszeństwo pozostaje nieuniknionym warunkiem wejścia w instytucje*. Zarysowuje się tu więc dialektyka władzy i wolności, która określa stosunek: jednostka-państwo. Wolność jednostek ma stanowić zaporę przed totalitaryzmem państwa, władza państwa zaś ma chronić społeczeństwo przed anarchią. Zob. Paul RICOEUR, *Wolność rozsądna i wolność dzika*, [w:] „Znak”, nr 7-8, 1970 r., s. 842 - 857.

<sup>153</sup> Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 77.

<sup>154</sup> Kazimierz Wyka notował: *Stosunki polityczne układają się w sposób niepokojący, jeśli idzie o przyszłość kultury (...). O przyszłość tego, co mamy cenić w Europie. Nie jest naszą rzeczą ocena tej właśnie sytuacji politycznej, idzie tylko o stwierdzenie groźnego, gdyby się miał pogłębiać nadal, jej wpływu na hierarchię wartości kulturalnych*. Zdania te odnoszą się do budującej się w latach trzydziestych XX wieku młodej państwowości Polski. Stanowią one więc wstęp i przesłankę do charakterystyki współczesności państwa polskiego, które wchodziło w *wielką sztukę kompromisu życiowego oportunistów*, w okres, w jakim *dokonuje się wielka likwidacja ideałów* - charakteryzował Wyka. W taką fazę, kiedy stawalo się coraz wyraźniejsze to, że rzeczywistość polska o ponad dziesięcioletniej już historii niepodległego bytu nie sprostala oczekiwaniom, także w sferze duchowej. Wyka w tym kontekście zaznaczał: *w przypadkowych, przed łapą żandarmską skrywanych warsztatach myślicieli i uczonych, rodziły się idee i książki, których nie umiemy napisać w spokojnych seminariach uniwersyteckich*. Tego typu świadomość polityczna będzie mieć swoje bezpośrednie lub pośrednie konsekwencje zarówno w ówczesnej twórczości reporterskiej, publicystycznej, eseistycznej, prozatorskiej i poetyckiej, jak również w sposobie traktowania zjawisk literatury. Pesymistycznej diagnozie odnoszącej się do stosunków wewnętrznych towarzyszyły znamiona niepokoju wywołanego przez fakty polityczne w Europie lat międzywojennych. Część ówczesnego pokolenia debiutującego w latach trzydziestych przejawiało duże wyczulenie na zmiany politycznego

Dopóki trwała walka o niepodległość państwa, „mózgi intelektualistów służyły jako naboje protestu, oburzeń, podjudzeń. Pozbawiali się oni sami lub też odebrano im prawo samostanowienia”<sup>155</sup>. Potem - pomimo wyzwolenia kraju - „wojenny stan mózgów przetrwał i pragnie się go umocnić”<sup>156</sup> - stwierdzał Wyka. Co oznacza ta metafora? W *Perspektywach młodości* czytamy: „Pokolenie wojenne znajduje jedną tylko ideę nową i w gotowej formie do wierzenia podawaną - Państwo. Odłóżmy na bok określenia formalne o sile, rozwoju, jednolitości państwa. Pomyślmy jednak, jakie ma być to państwo, które coraz bardziej czyni z siebie dogmat? (...) Wszyscy osiedli na laurach, których u wielu w ogóle nie było. Kwitną wawrzyny na frakach. Osiadła literatura, osiadła żywa świadomość kulturalna, osiadła odwaga myśli niezależnej. Osiadło wreszcie poczucie narodowe: ileż kryje w sobie ta charakterystyczna zamiana pojęcia ojczyzny na państwo. (...) Państwo nie obejmie i nie zastąpi nigdy, wielkiej, choćby skłóconemu z państwem obecnym, dostępnej (...) idei przeszłych i przyszłych. Jest tylko tą stroną monolitu życia, która przylega do ziemi i która daje mu wprawdzie stałość, lecz nie wyczerpuje jego zawartości”<sup>157</sup>.

Akcentowana zamiana pojęć niosła za sobą konsekwencję, prowadzącą do ograniczenia swobody myśli i wypowiedzi, do niekontrolowanego wzrostu etatyzacji, przy znacznym ograniczeniu możliwości krytykowania aparatu władzy; uniemożliwiała przeciwstawienie się tendencjom antywolnościowym,

---

klimatu Europy. Snuła ponure przewidywania i roztaczała apokaliptyczne wizje. Ona to stworzyła w literaturze kierunek zwany katastrofizmem. Przemyślenia i obawy Wyki, były wspólne dla całej jego generacji. Podobne tony brzmiały, inaczej i na ogół mocniej wyrażane, w poezji katastrofistów lat trzydziestych. Zob. Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.71-75, oraz Zob. Marian STĘPIEŃ, *Epicka zgoda Kazimierza Wyki*, [w:] „Życie Literackie”, nr 21 (1478), 25.V. 1980 r., s. 1 - 11.

<sup>155</sup> Kazimierz WYKA, *Perspektywy młodości*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.78.

<sup>156</sup> Tamże.

<sup>157</sup> Tamże, s. 74.

antydemokratycznym, w efekcie powodowała chaos w systemie uznawanych wartości. Wyka w tym właśnie kontekście mówił: „kiedy padają słowa o szkodliwości myślenia wbrew potrzebom zbiorowości, ujmowanej w państwo, myślenia protestującego i powołującego się na potrzeby człowieka, smutna rzeczywistość każe przyznać, że nie wiadomo, gdzie się opowiedzieć”<sup>158</sup>. Tak Wyce jawi się spektrum problemów mieszczących się w kontekście sytuowania człowieka w płaszczyźnie społeczno-politycznej.

Przewijającym się motywem jego krytyki jest ograniczanie wolności człowieka w podejmowaniu decyzji odnośnie kształtu organizacji społecznej, której człowiek jest integralną częścią.

W *Przemówieniu programowym*, z kolei, stawia kwestię indywidualizmu: „Rozumiem przeto zniecierpliwienie działaczy wdrożonych do myślenia zbiorowego, kiedy się przyjdzie do nich z pytaniem: a człowiek? Idzie jednak o spór zasadniczy, gdzie nie szczerłość indywidualnego przekonania stanowi o szacowności myśli, lecz gdzie samą myśl ważyć należy. (...) Czyżby zatem indywidualizm? (...) Istnieją różne formy indywidualizmu, jakie dzisiaj obserwujemy, formy sprawiające, że wiara w wyższość człowieka, nad formami życia zbiorowego na ich widok załamuje się. Za indywidualizm uchodzi przekorna ochrona swoich nieważkich odrębności jednostkowych (...) w imię teoryjek, których zrewidować się nie chce, (...) za indywidualizm uchodzi gwałtowne uznawanie za normę ludzką zboczeń rozmaitego gatunku, narzucanie ich - jednym słowem obserwujemy (...) wśród pisarzy i kół, jakie za nowoczesne uchodzić pragną, zdegenerowane formy tej wiary w człowieka, stanowiącej treść humanistycznego indywidualizmu”<sup>159</sup>.

---

<sup>158</sup> Tamże, s.78.

<sup>159</sup> Kazimierz WYKA, *Przemówienie programowe*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.84.

Widoczne jest tutaj zderzenie co najmniej dwóch form indywidualizmu. Jedna z nich polegać ma na całkowitym wyizolowaniu się jednostki z życia zbiorowości, obwarowana ochroną własnych jednostkowych przeświadczeń, „taki indywidualista, choćby był najbardziej napastliwy i śmiały jest tylko narcyzem i egotystą”<sup>160</sup>, druga zaś to forma, która miałaby stanowić treść humanistycznego indywidualizmu. W tej kwestii Wyka pisał: „Czymś zgoła różnym jest przekonanie, że bynajmniej nie ja jestem ową indywidualnością, że nie o to chodzi, bym niczego z duszyczki swojej nie uрониł, ale o to chodzi, że człowiek pełny, niekoniecznie ja, że indywidualność zdecydowana - niekoniecznie ja, to są najwyższe wytwory kultury ludzkiej. Rzecz tutaj nie w upartym doszukiwaniu się, co by też mię mogło wyróżnić, ale w przekonaniu, że należy mieć umysł (...) stale otwarty na podniety świata, by móc przerabiać siebie, mierzyć swoje przekonania i ideały tym, co rzeczywistość przynosi. Pierwszy indywidualizm jest formą obrony, zamknięcia się, drugi natomiast wyraża się w przychylności wobec świata, (...) w niechęci do ustalonych formuł, drugi stanowi prawdziwy humanizm. (...) Demagogia i pięknoduchostwo to dwa bieguny, między którymi brak ludzi świadczących, że wiara w ideę zbiorową może być sprawą najgłębiej osobistą, a indywidualne spojrzenie na świat mieścić w sobie może rozagę, szacunek dla form życia i myślenia zbiorowego”<sup>161</sup>.

Akcent położony jest tu na otwartość ku innym jednostkom i grupom. Jeżeli poprzestanie się na indywidualizmie pierwszego typu, to ujawni się niemożliwość przejścia od jednostkowego sposobu istnienia do społecznego i historycznego. Wyka daleki jest od traktowania jednostki ludzkiej jako czystego istnienia, skłonny jest

---

<sup>160</sup> Tamże, s. 85.

<sup>161</sup> Tamże, s. 85-86.

raczej rozpatrywać ją w określonej sytuacji, wraz ze współbytującymi obiektami. Nie zgadza się na jakiegokolwiek redukowanie ludzkiej egzystencji. Podkreślana przez niego sensotwórcza aktywność człowieka w świecie, sprowadzała się do postulatu zgody na istnienie człowieka pełnego, który konstytuuje się w aktach przeżywania i tworzenia wartości obiektywnie istniejących w horyzoncie kultury. Wyka zbliża się tu do stanowiska personalistów. Czytamy w *Prądach wśród młodzieży francuskiej*: „Prawdziwą rewolucyjnością (...) jest dopiero obrona człowieka przed naciskiem obecnych sił społecznych. Za rewolucyjne, przetwarzające świat, uchodzą dzisiejsze doktryny ruchów masowych.(...) Tak tymczasem nie jest. „Ustalone rewolucje” zdążyły już wyjść z stanu, gdy były buntem personalistycznej świadomości przeciw przestarzałym, uciskającym ramom społecznym. Same zdążyły wytworzyć nowe ramy, jeszcze ciaśniejsze, jeszcze bardziej ograniczające człowieka. (...) Punktem wyjścia być więc musi osobowość ludzka, należyta jej ocena, przekonanie, że od przemiany człowieka zależy przemiana otaczających go warunków. (...) Lecz skoro zagadnienie w ten sposób sprowadzone zostaje do kwestii osobowości ludzkiej, rzecz ważna, jak tę osobowość określić, co uznać za jej cechy pierwsze. Stwierdzić wypada, że młodzi Francuzi, aczkolwiek osobowości tej wspólnie bronią, wyobrażają ją sobie w sposób rozmaity. (...) Wspólną zatem pozycją, w imię której młodzież francuska krytykuje świat dzisiejszy, jest - osobowość ludzka, jest człowiek pełny i harmonijny”<sup>162</sup>.

Znalezienie jasnej i wyczerpującej odpowiedzi na pytanie, czym jest osoba w ujęciu personalistów<sup>163</sup>, nasuwa dwojakiego rodzaju

---

<sup>162</sup> Kazimierz WYKA, *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 51-53.

<sup>163</sup> O znaczeniach terminu „osoba” w kontekście historycznej zmienności tego pojęcia, w filozofii pisze między innymi Robert Spaemann: *Pośród wszystkiego, co istnieje, osoby zajmują miejsce szczególne. Osoby nie stanowią rodzaju naturalnego. Musimy już wiedzieć, o jaki rodzaj istot chodzi,*



trudności. Pierwszą sprawia niejasność i wieloznaczność sformułowań np. Mouniera<sup>164</sup> dotycząca tej kwestii, druga, głębsza, wynika z samego przedmiotu badania, który według Mouniera nie poddaje się żadnej definicji. Definicji podlegają bowiem tylko „obiekty zewnętrzne w

---

*aby wiedzieć, czy mamy do czynienia z „czymś” czy też z „kimś”. Co mamy na myśli, gdy mówimy o „kimś”, czyli o osobie, przyznając tym samym owemu komuś prawo do szczególnego statusu? Od czasu słynnej definicji Boecjusza, wedle której osoba jest „indywidualną substancją racjonalnej natury”, w filozofii próbowano wyróżnić cechy, ze względu na które pewne istoty nazywamy osobami. Próby te idą w dwu kierunkach. Po pierwsze, w kierunku tego, co Boecjusz określa słowem „rationabilis”, „rozumny”.(...) Inna próba wyjaśnienia pojęcia osoby stawia w centrum uwagi społeczny charakter bytu osobowego.(...) Osoby są osobami nie z uwagi na ich cechy gatunkowe; bycie osobą to status, który zawdzięczamy procesowi komunikacji. Łatwo wskazać Fichtego i Hegla jako ojców tej idei. Ponieważ jednak Hegel ostatecznie (...) zniósł ten status we wszechogarniającej rozumnej ogólności, dlatego też tak zwany personalizm dopiero w pierwszej połowie XX wieku uzyskał swój własny profil. Myślowy wysiłek dotyczący pojęcia osoby wydawał się dotąd raczej natury teoretyczno-akademickiej. W ciągu ostatnich lat jesteśmy jednak świadkami nieoczekiwanej zmiany.(...) Nie wszyscy jednak ludzie, i także nie w każdym stadium życia i nie w każdym stanie świadomości, są - jak się nam mówi - osobami. Zob. Robert SPAEMANN, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, Oficyna Wydawnicza, Terminus, Warszawa 2001 r., s. 3-43;*

<sup>164</sup> W personalizmie Emmanuela Mouniera dają się zauważyć różnego rodzaju sprzeczności, niekonsekwencje. W opisach człowieka jako bytu osobowego i relacji łączących go ze społeczeństwem, historią, niewiele jest twierdzeń, którym nie odpowiadałyby twierdzenia przeciwstawne. Np. osoba jest bytem duchowym, samoistnym i niezależnym, jednocześnie będąc całościowym wymiarem człowieka, a więc nie tylko bytem duchowym. Rzeczywistość osobowa konstituuje się w procesie personalizacji, jednocześnie jest ona jednością ponadczasową, nie określoną, niezależną od jakiegokolwiek działania; dynamiczne i statyczne ujęcia osoby przeczą sobie wzajemnie. Mounier uznaje wspólnotowy charakter osoby i krytykuje jako błędne założenie indywidualizmu, polegające na tym, że traktuje on podmiotowe „ja” jako rzeczywistość oderwaną od innych „ja” i od świata; sam jednak obok zasad komunikowalności, otwartości, więzi z innymi ludźmi, głosi zasady nieprzezwyciężalnej irracjonalności niekomunikatywnego charakteru osoby i najgłębszej samotności egzystencjalnej. Jednym z podstawowych tez mounierowskiego personalizmu jest uznanie społeczno-historycznego i przyrodniczego uwarunkowania człowieka, tylko opierając się na takich założeniach można zasadnie dokonywać krytyki istniejących warunków i postulować stworzenie takich, które sprzyjałyby rozwojowi osoby. Z tego punktu widzenia Mounier pozytywnie ocenia rozwój cywilizacyjny i dążenie do dobrobytu, walczy z obecnymi w chrześcijaństwie tendencjami do lekceważenia spraw rozgrywających się w planie przemian społeczno-politycznych; zarazem uważa osobę za transcendentną wobec czynników przyrodniczych i społecznych, a życie osobowe za osiągalne dla każdego niezależnie od warunków zewnętrznych; przyjmowanie „człowieka wiecznego” zderza się z zasadą rozwoju historycznego, który nie sięga pierwiastka wiecznego w człowieku. Przeczając wreszcie, przeciw substancjalnemu pojmowaniu osoby, wiąże ją Mounier z subiektywnością rozumianą jako samoprzeżywanie własnego istnienia; twierdząc zarazem, że osoba jest czymś głębszym, znajdującym się poza tym przeżywaniem, niedostępnym żadnemu doświadczeniu, w rezultacie więc hipostazuje ją w jakiś rodzaj bytu substancjalnego. Obiektywny opis człowieka, czyli opis podejmowany z zewnątrz, nie odwołujący się do wewnętrznych przeżyć egzystencjalnych, nie dostarcza wiedzy o tym, co najistotniejsze w człowieku, prowadzi do pominięcia osoby, choćby wiele się o niej mówiło. Wówczas traktuje się człowieka jak jeden z przedmiotów świata, degraduje się go do rzędu rzeczy. Skoro przyjmuje się, że osoba dla wyjaśnienia wewnętrznej treści swego życia nie wymaga odwołania się do czegokolwiek poza sobą (z wyjątkiem boskiego absolutu), to traktuje się ją w istocie rzeczy jako samowystarczającą i samoistną całość, niezależną w swoim bycie od społeczeństwa i uwarunkowań przyrodniczych. Próba połączenia Sorena Kierkegaarda z Karolem Marksem nie bardzo udało się więc Mounierowi. Stworzył on z rozmaitych idei filozofię, w której dominantą są założenia subiektywistyczne, dlatego też wydaje się, że mounierowski personalizm można uznać za jedną z odmian filozofii egzystencji. Zob. np. Józef CZARKOWSKI, *Oblicza personalizmów. Konfrontacja antropologii filozoficznej E. Mouniera i P. Teilharda de Chardin*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1994 r., s.34-80.

stosunku do człowieka, takie, które można czynić przedmiotem obserwacji”<sup>165</sup>, osoba natomiast nie jest takim przedmiotem, nie jest ona w ogóle przedmiotem, w żadnym znaczeniu tego słowa. To, co najważniejsze w człowieku, co decyduje o jego człowieczeństwie, osoba, wymyka się całkowicie biologii, psychologii czy socjologii. Intencją Mouniera jest wskazanie ograniczeń poznawczych możliwości nauki i wyznaczenie tym samym obszaru, będącego wyłącznie domeną filozoficznej refleksji o człowieku. Pomimo tych trudności możliwe wydaje się wydobyć cechy dystynktywnych osoby.

Osoba jest wolna. Wolność osoby najczęściej określana bywa nie pozytywnie, lecz w opozycji wobec determinizmu. Pojmowana jest więc ona jako niezależność wobec czynników zewnętrznych, a konieczności istniejące w rzeczywistości socjologicznej stają się szansą poszerzenia terytorium swobodnego życia i samorealizacji jednostki.

Osoba jest bytem integralnym. Jest ona jednością w czasie i przestrzeni, zachowującą tożsamość pomimo różnorodności dokonywanych aktów. Doznawane przeżycia i wykonywane czynności przez człowieka, nie są jeszcze osobą. Przeciwnie, suma doznań i działań uzyskuje realność dzięki zakorzenieniu w bycie osobowym.

Osobę charakteryzuje dynamika jej istnienia. Nie tylko ciągle musi ona ugruntowywać swoją egzystencję, lecz sama ta egzystencja musi być stale wydobywana z niebytu. Życie osobowe rozwija się bowiem na krawędzi istnienia i nieistnienia. „Centralny paradoks istnienia osobowego: jest ono sposobem egzystencji czysto ludzkim, a jednocześnie musi być nieustannie zdobywane”<sup>166</sup>.

---

<sup>165</sup> Zob. Emmanuel Mounier, *Personalizm*, s.8.

<sup>166</sup> Emmanuel MOUNIER, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów*, s. 11.

Czynnikiem osobotwórczym jest komunikacja. Myśliciele reprezentujący personalistyczną postawę filozoficzną zwracają uwagę na to, że indywiduum zyskuje samoświadomość w kontakcie z innymi podmiotami, a pełnię rozwoju w intensywnej komunikacji międzyosobowej. W niektórych odmiennych od personalizmu kierunkach tendencja ta ogarnia całość relacji człowieka ze światem<sup>167</sup>.

Zasadniczym celem ruchu personalistycznego jest intencja, zgodnie z którą, jak powiadał Wyka: „od przemiany człowieka zależy przemiana otaczających go warunków”<sup>168</sup>. Podkreślenie zaś przez autora *Perspektyw młodości*, ludzkich możliwości w przetwarzaniu świata, nie powinno dziwić, kiedy uświadomimy sobie, że do takich wniosków doprowadzała go już lektura pism Brzozowskiego, które, natchnęły go wiarą, że ludzkie możliwości są nieograniczone, że człowiek jest twórcą świata, w którym żyje i właśnie z tego powodu powinien wykazywać proveniencje etyczne. Gdy dodamy do tego fakt, że podstawą swojej interpretacji idei Brzozowskiego uczynił zestawienie ich z poglądami francuskiego reformatora i teoretyka mitów społecznych, utopijnego socjalisty, potem syndykalisty, Sorela<sup>169</sup>, to apologia tej postawy wyda się jasna. W dość zawiłym moralistyczno-społecznym systemie Sorela, dominowało bowiem przeświadczenie o ludzkich możliwościach pozytywnej przebudowy świata. „Otóż Sorel – jak pisał w rozprawie magisterskiej z 1932 r. Wyka – studiując przyczyny, dla których chrystianizm zwyciężył, jako

---

<sup>167</sup> Na przykład u Martina Bubera główną dyrektywą aktywności ludzkiej jest przekształcenie urzeczowionego „to”, otaczającego człowieka w osobowo rozumiane „ty”. Także przedstawiciele personalizmu chrześcijańskiego wskazywali na pierwotność doświadczenia drugiej osoby oraz znaczenie procesu porozumiewania się dla przezwyciężenia kryzysu cywilizacji zdepersonalizowanej. Zob. wstępy Leszka Kołakowskiego i Krzysztofa Pomiana do antologii tekstów pt. *Filozofia egzystencjalna*, Maria JANION, Stanisław ROSIEK (red.), P.W.N., Warszawa, 1965 r.

<sup>168</sup> Kazimierz WYKA, *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 51.

<sup>169</sup> Kazimierz Wyka, napisał bowiem w roku 1932, rozprawę pt. *Jerzy Sorel a Stanisław Brzozowski*, nigdy nie została ona opublikowana w całości, choć pierwszą jej część opublikował autor między innymi na łamach *Przeglądu Współczesnego*.

czynnik rozstrzygający, przytacza wiarę pierwszych chrześcijan w zupełne przetworzenie świata, ich odcięcie się od wszystkiego, co było z światem, który mieli zniweczyć. (...) Sorel wyniósłszy tę wiedzę (...) przechodzi z nią do stosunków współczesnych i pyta, jak dzisiaj może wyglądać podobna przebudowa świata”<sup>170</sup>.

Sorelowskie przekonanie o twórczej sile zjednoczonych ideał ludzi, zapadło w świadomość Wyki. W połowie lat trzydziestych, gdy myśl Sorela była już prawie zapomnianą, pozostawał wierny idei ludzkiej aktywności, i z tych być może powodów tak silnie podkreślał aktywizm stanowiska personalistycznego. Dlatego w kończącym akapicie *Prądów duchowych wśród młodzieży francuskiej* czytamy: „Podawano i podaje się ciągle niezawodne systemy, teorie, programy, podaje się w formie pigulek, jakie wystarczy ludzkości połknąć, a zazna niespotykanej błogości i szczęśliwości. (...) Gdy zawodzą systemy, gdy przekonywamy się, że nie ma uniwersalnych, od wartości człowieka niezależnych, lekarstw, jedyną możliwością ratunku staje się zwrot ku człowiekowi. Zwrot ten jest nową formą humanizmu, formą tym donioślejszą, że opartą na przesłankach, które coraz żywiej odczuwamy. (...) Pełny i harmonijny człowiek jest jedyną prawdziwą zdobyczą każdego ustroju i każdej epoki. Realizacji takiego człowieka coraz większe przeszkody stawia nasza epoka. Tym uporczywiej przeto walczyć musimy o człowieka prawdziwego, albowiem to jest walka o najwyższe wartości cywilizacyjne. (...) Nie może zniknąć człowiek swobodny i pełny, troska o jego wartości, bo z nim przepadłby sens i cel całej kultury naszej”<sup>171</sup>.

Sformułowania te ujawniają pragnienie, aby uchwycić fakty ludzkie w pełnym wymiarze ich doświadczania, poznania i przeżywania, a nie

---

<sup>170</sup> Kazimierz WYKA, *Jerzy Sorel*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 652.

<sup>171</sup> Kazimierz WYKA, *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 56-57.

tylko w ramach racjonalistycznego systemu. Postulat realizacji idei człowieka pełnego i harmonijnego jest metaforą wysiłku ukazania sensu życia człowieka i jego stosunku do wartości, w perspektywie kulturowej. Ponadto jest dowodem, jak głęboko sięgał kryzys zaufania do koncepcji rzeczywistości społecznej, zdeterminowanej i dającej się wyjaśnić przez analizę elementów jej genezy.

Personalisci domagali się zatem rewolucji moralnej, występowali w obronie osoby ludzkiej, która do owych rewolucji ma się w sposób aktywny i odpowiedzialny przyczynić. Rozpoznany przez ten ruch kryzys, był kryzysem struktur i kryzysem człowieka.

Wyka nie był więc personalistą-ortodoksem. Dominantą jego myślenia było poszukiwanie wartości, form, zachowań, które mogłyby stanowić miarę jednostkowych i grupowych działań. Najbardziej charakterystyczne dla niego jest postrzeganie rzeczywistości społecznej i personalnej, jako czynników rozwoju kultury.

Idee filozofii personalizmu, przyswojone przez Wykę w określonym czasie historycznym (dwudziestoleciu międzywojennym) miały istotny wpływ na postrzeganie ich realizacji w literaturze. Inaczej bowiem sytuowały się relacje jednostki w społeczeństwie np. we Francji, a zgoła inaczej w Polsce, jeszcze nie całkiem wyzwolonej z romantycznych koncepcji człowieka. Na obraz personalizmu, którego przejawów, ściślej odniesień, Wyka szukał poprzez analizy dzieł literackich, szczególny wpływ miały przecież nie tylko poglądy teoretyków francuskich, ale przede wszystkim dwóch protagonistów jego filozofii człowieka (Brzozowskiego i Irzykowskiego). Ustalone w takiej konfiguracji poglądy były już w pewnym sensie trwałymi instrumentami krytyki literackiej autora *Prądów duchowych wśród młodzieży francuskiej*.

### 3.2

#### Personalistyczny kontekst krytyki literackiej Kazimierza Wyki

---

Personalistyczne poglądy Wyki były ściśle związane z jego działalnością krytyczną. Nie były jednakże artykułowane w bezpośredni sposób w pismach krytycznych autora *Rzeczy wyobraźni*. W jego interpretacjach sztuki pisarskiej były jednak na tyle obecne, że ukazywały kontekst, w którym formy artystycznie skonstruowane wiązały się z wartościami osobowymi w strukturze kultury, ukazując w taki sposób zaplecze teoretyczne przeprowadzanych analiz.

Bowiem zainteresowania filozoficzne autora *Pogranicza powieści* już od początków jego działalności zdominowało sceptyczne nastawienie do przewodnich cech kultury ówczesnej Europy. W tym kontekście punktował on takie jej cechy, jak standaryzacja psychiczna, zanik motywacji metafizycznych, przede wszystkim zaś instrumentalne traktowanie człowieka zredukowanego do biologicznych i wytwórczych funkcji. Sprowadzało się to do negatywnej oceny działań, które aspirowały do przekreślenia świata ludzkich wartości<sup>172</sup>. Podstawą jego badań stawała się analiza źródeł poznania, charakteryzująca się wartościowaniem znaczeń zawartych w kreacjach artystycznych oraz hierarchizacją wartości. Tendencja ta stale jest obecna, w różnych wcieleniach, na całym obszarze jego studiów, w

---

<sup>172</sup> W artykule pt.: *Humanistyczna mieszanka* Kazimierz Wyka, zaznaczał: *Przedstawiciele nauk ścisłych i popularyzatorzy doby materializmu i monizmu naukowego byli bardzo niecierpliwieni. Czas pokazał, że na ich własnych terenach wiele pozostało do odkrycia, gdy tymczasem oni już niecierpliwie budowali jednolite systemy, w których miejsca na osobowość ludzką, na humanizm nie było wcale. Klasyczne wcielenie tej niecierpliwości, słynną broszurę Haeckla *Der Monismus als Band zwischen Religion und Wissenschaft*, czyta się z nigdy niegasnącym zdziwieniem. Dzisiejsi popularyzatorzy i literaci bawiący się w naukowców tej niecierpliwości i śmiałości nie mają. Wiedzą, że podobne likwidowanie świata wartości ludzkich jest zbyt łatwe, by mogło być prawdziwe. Zob. Kazimierz WYKA, *Humanistyczna mieszanka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 16.*

najwyższych może wymiarach jej teoretycznych ambicji i niekiedy w całej ostrości jej rozwiązań.

Jednocześnie, zaznaczmy, synonimem sztuki był dla Wyki taki wzorzec dzieła, gdzie w centralnym punkcie staje człowiek ujęty jako konkretny fakt, którego doświadczenia, rozwój, przedstawiają historię służąc dostrzeżeniu ludzkich wyborów moralnych, diagnozowaniu świata oraz wskazując na rolę podmiotu w jego kształtowaniu. Spełnienia tego modelu dopatrywał się początkowo w kreacji wytworzonej przez Dąbrowską, później zaś w nieurzeczywistnionym dziele, które miałoby być syntezą form epickich z elementami liryki drugiej awangardy. Te nieco maksymalistyczne oczekiwania, znalazły swój wyraz już w pierwszych studiach poświęconych literaturze, którą autor potraktował jako okazję do postawienia filozoficznych pytań.

Wymogi estetyczne Wyki były wynikiem głębokiego kryzysu światopoglądowego, wnioskiem z obserwacji i przeżycia rozpadu tradycyjnej konfiguracji społeczno-politycznej i ugruntowanej na niej koncepcji człowieka. Były następstwem gwałtownego narastania totalitarnych koncepcji społeczeństwa, a zarazem świadectwem poszukiwań nowych podstaw całościowej wizji świata. Sytuację autora *Prądów duchowych wśród młodzieży francuskiej* określiło więc przeświadczenie, że akceptujące stanowisko w takim życiu społecznym, które ujawnia pozorność obowiązujących w nim wartości, jest bytowaniem nieautentycznym, degradującym istotę ludzką. Jedynym wyjściem, jakie dostrzegał, miało być zerwanie ze światem opustoszałych konwencji i tragiczna obrona ponadjednostkowych wartości. Postawę tę inspirowały kategorie wyboru, a jej filozoficznym argumentem były, lokujące się w płaszczyźnie historycznokulturowej, postulaty etyczne. Przeświadczenia te zaważyły na uwydatnianiu takich form kreacji literackich, które w określony sposób wyrażają

stosunek człowieka do wartości transcendentnych i uniwersalnych. Powodowało to zwrócenie większej uwagi na proponowane przez literaturę fakty natury aksjologicznej. Dużego więc znaczenia nabrała kreacja bohatera literackiego. Wiązał z nią Wyka etos współczesnego człowieka. Postać literacka miała być ośrodkiem, który umożliwiał autorowi, a także komentatorowi jego twórczości wyrażenie sądu o świecie i człowieku. Pozwalał na ratowanie godności człowieka, zagrożonej w alienującej rzeczywistości społeczno-kulturowej. Ważna stawała się przy tym wizja świata, jaką autor przedstawiał w kreacji artystycznej. Wobec zagrożenia kultury przez irracjonalne siły, miarą oceny dzieła było również kryterium racjonalności ukazanej rzeczywistości<sup>173</sup>.

Z tych poglądów wypływała dążność do odrzucania teorii, które nie godziły się z poczuciem odpowiedzialności człowieka za swoje działania w sytuacji kryzysu kultury. Centralne zaś miejsce w świadomości krytycznoliterackiej Wyki zajmowała kwestia osobowego charakteru człowieka<sup>174</sup>. Wypowiadając się o różnych formach artystycznych i teoretycznych widział w nich ekspresję różnorodnych możliwości postaw ludzkich. Pisał więc: „Programy dawała awangarda. Tym gorzej. (...) Awangarda uważała się za bardziej nowoczesną w tym powojennym znaczeniu i nie mogła wybaczyć skamandrytom, że w świadomości literackiej ogółu oni nieprawnie zajęli jej miejsce. Awangarda była tylko konsekwentniejsza (...) pozostawiając dyplomatyczny pacyfizm, socjalizm w rytmie, urbanizm. (...) W obydwu wypadkach postulowana zostaje

---

<sup>173</sup> W szerszej perspektywie o tych zagadnieniach twórczości Kazimierza Wyki piszę w części pierwszej niniejszej pracy.

<sup>174</sup> Propozycje i interpretacje pojawiające się w tym kręgu problemowym przybierały różne formuły wśród krytyków i twórców literackich, określanych mianem „pokolenie 1910 r.”: neotomistyczną (Ludwik Fryde), kulturalistyczną (Wacław Kubacki), personalistyczną (Kazimierz Wyka), socjalistyczną (Ignacy Fik). Wspólnym mianownikiem był postulat aktywności społecznej i obowiązek przyjęcia odpowiedzialności za rzeczywistość historyczną.



równoległość techniki poetyckiej z biegiem życia. Postulat zdradliwy. W tym pojęciu roli poezji czy roli metafory tkwi znamienność dla naszych czasów błąd. Błąd specjalizacji, błąd cząstkowości. (...) Krótko: niemożność kontynuowania zaleceń (...) awangardy spoczywa w tym, że były one przepisem (...), wyrażającym zainteresowania pierwszych lat powojennych. (...) Nic szybciej nie zastyga w rutynę nad nieprzewietrzaną nowoczesność. Rutyna zaś odprawiana w jej imię, tj. w imię koniecznej zmiany, nowych dążeń i nowych syntez, jest zaprzeczeniem własnego stanowiska. Jest nieaktualna. Nie obowiązuje. (...) Dzisiaj... (...) Szczególnie odpowiedzialność, wiara w głębokie skutki, jeśli nie metafizyczne, to społeczne lub kształtujące duszę jednostki (...). Z tej to odpowiedzialności wynika zarówno tendencyjność społeczna, tak charakterystyczna dla obecnego okresu, co nasycanie poezji zdecydowanymi stanowiskami duchowymi (...). Rzucane zostają tutaj trudne, ale zawsze ku rzeczywistości zmierzające ideały, ośrodki krystalizujące, (...) przestaje wystarczać rozproszkowanie wrażeń i dążeń”<sup>175</sup>.

W analizach poszczególnych programów literackich, jak w tym przypadku awangardy, wykazywał też pośrednio, że charakter określonej postawy wobec świata wiąże się z jej sytuacją w ramach zbiorowości społecznej. W artykule *Po dwóch wojnach* ocenia te związki tak: „Nieaktualna jest przede wszystkim sama zasada eksperymentu. Związana była z hiperliberalnym [układem społecznym – przyp. M. M], a nadto skończenie schyłkowym etapem rozwoju, że uprawniającym równocześnie eksperymenty wykluczające się w swej zasadzie. W rzeczywistości społecznej, a nie w jej próżni, nie mogą zakwitać równocześnie postawy tak sprzeczne, jak te, które ujawniały się wówczas. (...) Futuryzm z jego pochodniami, ekspresjonizm z jego

---

<sup>175</sup> Kazimierz WYKA, *Porocznikowe rozważania*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 131-133.

satelitami są w tym względzie dwójką najbardziej przegraną. Bełkot dynamiczny, czy bełkot irracjonalny, w które te prądy zwyrodniały, jest zjawiskiem, jakie dziś najbardziej odpycha. (...) Istnieją dwa bieguny sztuki: rzeczywistość dana pisarzowi zawsze pod postacią jego doświadczenia indywidualnego, bo doświadczenia choć uwarunkowanego społecznie, przepuszczanego przez jego wyobraźnię i w tym przede wszystkim wyglądzie mu dostępnego. Forma dana pisarzowi zawsze pod postacią tradycji artystycznej, zespołu układów formalnych, w których wyobraźnia umieścić musi jego doświadczenie. Rzeczywistości nie stwarza artysta. Formę posiadać musi, jeżeli pragnie, by rzeczywistość nie przeciekła mu przez palce. (...) Takie dziedzictwo po kierunkach konstruktywnych i formistycznych jest najbardziej płodne (...) Naturalnie sama sprawa formy nie tworzy dzisiaj dostatecznego fundamentu pod pełną odbudowę sztuki i literatury. Jest jak orzeczenie, do którego musimy stworzyć podmiot. Orzeczenia bywają identyczne w różnych okresach, podmioty historycznie odmienne, a wtedy całe zdanie brzmi inaczej”<sup>176</sup>.

Wyka traktuje realizację koncepcji literackich w ramach określonych historycznie społeczności, nie genetycznie, lecz w danej historycznie sytuacji. Konkretna sytuacja historyczna dostarczać ma zaś empirycznych przesłanek dla indywidualnego wyboru artysty. Przypisując z kolei formom artystycznym istnienie synchroniczne,

---

<sup>176</sup> Kazimierz WYKA, *Po dwóch wojnach*, [w:] „Kuźnica”, nr 4/5, 1945 r., s. 20, (przedruk [w:] *Pogranicze powieści*, Czytelnik, Warszawa, 1989 r. s. 48-65). W roku 1933, w którym Thomaso Marinetti odwiedził Kraków, Wyka mówił o stanie literatury skryzalizowanej w takie oto formy: *destylowana literatura* (przedstawiciele tej odmiany to Julian Tuwim i Antoni Słonimski), *humanitarne zamki na lodzie* (przedstawiciel tej odmiany to Romain Rolland), *glazura czyli kultura* (przedstawicielką tej odmiany jest Zofia Nałkowska); po opisie tych swoistych postaw stawia pytanie: *I czy to jest kultura, a więc pewien system wymagań, które spełniają się w dziele literackim, nadawać by miały trwałość naszym dążeniom, zamykać by je miały w niezmienny kształt piękna? Czy jest doprawdy kulturą utrwalenie motylego stosunku do życia? Nie, nie jest nią równie pewnie, co wybębnianie bombardowania Adrianopola. I tu, i tam brak tego, czego ilość da może wreszcie zacząć kultury. Brak rzetelnego ciepła uczuć, brak tego najkrótszego mostu do odbiorcy, jakim jest uderzenie w ton wyrozumiałości dla człowieka opętanego przez moce nad niego wyższe*. W artykule, z którego pochodzi cytat, krytyk staje w opozycji wobec tych wszystkich koncepcji literatury, w których dokonuje się zerwanie ze zdrowym i ważnym życiowo komunalem. Polemizuje więc z tymi koncepcjami, które obawiają się uchwycić problematyczność rzeczywistości w konkretną formę literacką. Zob. Kazimierz WYKA, *Pochwała komunale*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s.146-151.

uważa, że dokonanie wśród nich określonego wyboru jest sprawdzianem etycznego autentyzmu człowieka. Autentyzm ten okazuje się bowiem zagrożony przez dezorientację ideową współczesnego człowieka, który stał się niezdolny do wyrażania własnych doświadczeń, zarówno w filozofii<sup>177</sup>, jak i w kreacjach artystycznych. W działalności teoretycznej Wyki sprowadzało się to do negowania poglądów, które zwracały uwagę na jeden wybrany wymiar aktywności człowieka.

I tak, w obszarze literatury jego sprzeciw wywoływały kreacje artystyczne o autotelicznym charakterze. Chodziło mu o taką literaturę, w której nie zauważał postulowanej przez siebie spójności między przesłaniami pozaliterackimi z formalnie umownymi środkami wyrazu artystycznego, lecz dopatrywał się np. świadectw dezintegracji psychologicznej postaci. Negował kreacje zbyt estetyczne w formie a mało problemowe w treści.

W planie społeczno-politycznym zaś, jego sprzeciw wywoływało bezwzględne podporządkowanie jednostki społeczeństwu. Wyrażał się on w negacji tendencji totalistycznych.

W planie etyczno-społecznym z kolei, negował indywidualizm alienujący jednostkę wobec społeczeństwa. Korelatywnie związane było z tą postawą odrzucenie amoralizmu i relatywizmu etycznego. Dlatego w *Przemówieniu programowym* czytamy: „Nie widzę, by obecnie idee zbiorowe umożliwiły to, by w ich służbie mogły się zmieścić

---

<sup>177</sup> Wpływ na taką sytuację człowieka, poza ruchami polityczno-społecznymi, określały też teorie tworzone w ramach filozofii, które dążyły do podważenia pojęcia podmiotu będącego podstawą teorii nowożytnych. Z jednej strony, występująca w różnych postaciach tematyka *nieświadomego*, w której stwierdza się niemożliwość do zasymilowania zewnętrznosci pewnego poziomu psychiki wobec świadomości, podkreśla się manipulowanie świadomością lub jej uzależnienie od kolektywnych sił, których panowanie jej umyka; w każdym z tych punktów podkreśla się pęknięcia pojęcia podmiotowości, które niweczy odkrycie nieświadomości. Z drugiej strony zaś, tematyka *skończoności*, charakterystyczna dla filozofii postheglowskich, również głęboko zachwiała pojęciem i wartościami podmiotowości: wbrew tradycji kartezjańskiej, wbrew roszczeniom heglowskiego rozumu do uzyskania wiedzy absolutnej, myśl współczesna bierze początek z zasadniczo antymetafizycznego gestu rozpoznania granic skończoności wiedzy jak i władzy nad rzeczywistością. Tematyka *nieświadomości* i tematyka *skończoności* takie są intelektualne podstawy krytyk idei podmiotu. Por. Alain RENAUT, *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 2001 r., s.18-19.

harmonijne osobowości ludzkie, chętne konfrontacji swych idei z rzeczywistością (...) Nie liczą się piękne jednostki, tu nie o nie chodzi, ale o zmaganie się zbiorowości w coraz to trudniejszym świecie. (...) Na tę rzeczywistość nie wolno zamykać oczu. Dlatego broniąc swej prawdy, nie powiem, że mało ważne są i (...) miną dążenia współczesne masami władające. Dlatego wreszcie jestem pesymistą, na przyszłość spojrzę z lękiem, nie łudzę się bowiem, ażeby to, w co wierzę, jako jutrzienka prawdy miało już jutro zabłysnąć. Raczej przekonany jestem, że idą czasy wielkiego skrępowania i ograniczenia człowieka (...). Pesymizm nie rezygnacja. Czym innym jest przekonanie, że rzeczywista przyszłość przyniesie coś innego, niż nadzieje osobiste mówią, czym innym zaś powiadanie, że wobec tego nie warto w ogóle. Mam przekonanie pierwsze, nie dam się nigdy nakłonić do drugiego (...). Warto i należy bronić człowieka, (...) warto i należy - to chyba najważniejsze - świadczyć czynem i postępowaniem (...), że człowiek pełny, swobodny duchem, chętny światu i drugim jest i może być rzeczywistością”<sup>178</sup>.

Wyka usiłuje wyrazić stosunek do wartości przez pryzmat całościowego, integralnego pojmowania człowieka. Wyodrębnia to w taki sposób, aby nie utracić perspektywy społecznego charakteru życia. Interesowało go więc połączenie indywidualizmu z historyzmem oraz próba całościowego ujęcia dynamiki rozwoju struktur aksjologicznych w historii kultury.

Spojrzenie Wyki na antynomie sytuacji jednostki ludzkiej w świecie, z perspektywy zarówno stanu jej własnej odrębności, jak też i dążenia do niekwestionowanej więzi ze wspólnotą ludzką, nie może być przeciwstawne jego ujęciu, które odnajduje w przeżyciu

---

<sup>178</sup> Kazimierz WYKA, *Przemówienie programowe*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 83-84.

egzystencjalnym historyczność struktury świadomości przeżywającego podmiotu.

Autor *Rzeczy wyobraźni* śledzi te antynomie w dwojakim aspekcie - gatunkowym i społeczno-kulturowym. Znajduje je w sytuacjach granicznych - zagrożenia i decyzji, tragicznego wyboru, zmuszającego do hierarchizacji wartości. Ale wykrywa je także w sytuacjach powszednich, w życiowym konkrecie, w machinalnym działaniu, w geście, w znaku słownym. Dostrzega, jak antynomie te dynamizują powszedniość, zmuszając świadomość człowieka do problematyzacji sensu jego działalności w obszarze społeczno-kulturowym.

Tak więc akceptowane przez Wykę tezy filozofii personalistycznej sprowadzają się do próby uchwycenia faktów ludzkich w pełnym wymiarze ich doświadczania, poznania i przeżywania, do takiego dążenia, które wyraża stosunek do wartości przez pryzmat całościowego, integralnego pojmowania człowieka (jako osoby), a więc w perspektywie historycznej i w perspektywie indywidualnego przeżycia istnienia. Za prekursora takiego ujmowania człowieka uznawał idee Brzozowskiego, które skonfrontowane z moralistyczno-społecznym systemem Sorela ukazują aktywną postawę człowieka zmierzającego do twórczego przekształcenia rzeczywistości społeczno-kulturowej. Aktywizm był dla Wyki istotnym elementem personalizmu. Bowiem aktywna postawa człowieka wobec świata utwierdzała krytyka w przeświadczeniu ujmowania człowieka teoretycznie i praktycznie jako podmiotu działania.

Rezultatem bezpośredniego zainspirowania personalizmem było jednak dostrzeżenie przez autora *Perspektyw młodości*, że przemiany społeczno-kulturowe stały się czynnikiem uświadomionym i zracjonalizowanym w umysłowości człowieka jako podmiotu i twórcy kultury, czego przejawem miała być literatura ukazująca stosunek

podmiotu tworzącego do rzeczywistości społecznej i kulturowej. Łączyło się to także z krytyką uzależnienia człowieka od społeczeństwa, co ukazywało również, że musi być on integralną jego częścią, aby móc je aktywnie przekształcać i rozwijać się w społeczno-kulturowych ramach. Ponadto personalizm w interpretacji Wyki nie był systemem filozoficznym czy też sprecyzowaną doktryną, ale postawą czy wręcz metodą stawiania zagadnień, w których teoretyczną podstawą jest podmiotowe ujęcie człowieka jako twórcy zbiorowości społecznej, historii i kultury.

## **Rozdział 4**

---

### **Kategorie nauki o literaturze Kazimierza Wyki jako elementy antropologii filozoficznej**

---

Idee personalistyczne zaakceptowane przez Wykę wyznaczały sposób i metodę myślenia o człowieku uwikłanym w struktury społeczno-kulturowe, a więc także sposób namysłu nad osobowym i wspólnotowym wymiarem ludzkiej egzystencji. Personalizm jest w jego ujęciu filozofią, ale w znaczeniu inspiracji, analizowaniem problemów człowieka XX wieku. Stanowi filozofię poszukującą dróg obecności człowieka we współczesnym świecie, krytykującą istniejący stan rzeczy i podejmującą próbę sformułowania całościowej wizji świata, której podstawą miałby być osobowy charakter człowieka. W tym kontekście krytyk uważał, że rzeczywistość społeczno-kulturowa podlega twórczemu przekształcaniu przez osobę ludzką. Założenia te przenosił Wyka bezpośrednio na teren działalności krytycznoliterackiej.

W traktowaniu faktów literackich sprowadzały się one do rozważania problemów literatury w perspektywie aksjologicznej, a więc dostrzegania w jednostce ludzkiej przede wszystkim twórcy obiektywnie istniejących wartości w horyzoncie kultury. W związku z tym krytyk oceniając dane dzieło literackie stawiał akcent na warstwę problemową, szczególnie wydobywając z niej zagadnienia dotyczące człowieka, nie lekceważąc jednak językowej struktury dzieła. Uważał, że pisarz powinien w związku z tym reprezentować wobec świata postawę zaangażowaną. A w stosunku do kreowanego świata przedstawionego winien przyjmować jasno określone stanowisko i przyczyniać się do utrwalenia hierarchii norm etycznych.

Punkt widzenia Wyki w hierarchizowaniu wartości w perspektywie społeczno-kulturowej można nazwać podmiotowym i aksjologicznym jednocześnie. Za podstawę uznaje on bowiem ukazanie wartości związanych z doświadczeniem człowieka w sytuacji historycznej, społecznej i kulturowej. Najbardziej predysponowanymi do pokazania doświadczeń człowieka są, jego zdaniem, kreacje literackie.

Powyższe usiłowania determinują strategię krytycznoliteracką i teoretyczną Wyki, a swoją konkretyzację zyskują w jego wypowiedziach o charakterze naukowym<sup>179</sup> poświęconym wypracowaniu kategorii teoretycznoliterackich, ujawniających również antropologiczny kontekst.

Teksty o charakterze naukowym pisane jeszcze w okresie międzywojennym, miały wzmocnić bieżące wypowiedzi krytyczne. Poświęcone były opracowaniu kategorii pokolenia literackiego. Kategoria ta ukazywała wspólnotowy wymiar istnienia człowieka, lecz także umożliwiała dostrzeżenie wartości w postawach problematyzujących wzajemne stosunki jednostki i społeczeństwa.

Podczas okupacji z kolei, dominującymi zagadnieniami teoretycznymi Wyki były nie kwestie stricte literackie, lecz analiza usytuowania człowieka w perspektywie historyczno-społecznej. Dociekania historiozoficzne i analizy socjologiczne wypracowane podczas okupacji znalazły swoje odzwierciedlenie w formułowaniu zadań stojących przed literaturą tuż po wojnie. Stały się bowiem istotną przesłanką dla postulatu realizmu.

Wszystkie te kategorie mieściły się jednak w perspektywie antropologii filozoficznej – opisywały kondycję człowieka.

---

<sup>179</sup> Krytycy występujący pod mianem „pokolenie 1910” wypowiadali się nie wyłącznie w trybie publicystycznym, krytycznym czy eseistycznym, lecz wielokrotnie posługiwali się formami właściwymi przekazom naukowym. Bolesław Miciński na przykład, dawał się poznać jako historyk filozofii; Wacław Kubacki zaś, zajmował się badaniami kultury oraz komparatystyką historyczną; Ludwik Fryde z kolei, napisał parę drobnych prac teoretycznych, a w czasie wojny większą rozprawę *Stanowisko Mickiewicza w rozwoju poezji polskiej* - ale dorobek literaturoznawczy Kazimierza Wyki był czymś imponującym i znacznie przekraczającym rozmiarami dorobek krytyczny. Dorobek ten składał się z dwóch tomów monografii historycznoliterackich i szeregu pomniejszych prac. Tyle, że dorobek ten nie był znany publiczności literackiej w latach trzydziestych - wybuch wojny przeszkodził w publikacji *Modernizmu polskiego*, natomiast profesor Stefan Kołaczkowski uniemożliwił publikację *Pokoleń literackich*. O nieco zagadkowej historii książki *Pokolenia literackie* pisze Henryk Markiewicz w wstępie do pierwszego jej wydania z 1977 r. Zob. Krzysztof DYBCIAK, *Personalistyczna krytyka literacka*, s. 80, oraz zob. Henryk MARKIEWICZ (wstęp), [w:] Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977 r., s. 5-12.



Kategoria pokolenia<sup>180</sup>, w założeniach Wyki, miała wiązać poszczególne fakty artystyczne w całości życia literackiego. Integracyjna funkcja tej kategorii opisana została w *Pokoleniach literackich*. W tym kontekście Wyka zaznaczał: „A w całości obecnego życia literackiego, wśród przesadnego indywidualizmu małych różnic, małych zazdrości wśród ogólnej nieumiejętności kontynuowania określonego stylu, wśród sprowadzenia stylu do manieri osobistej, słowem wśród rozkładu dawniejszych wewnątrzsocjalnych form literatury, świadomość pokoleń jest najmocniejszym węzłem

---

<sup>180</sup> W słowach otwierających *Pokolenia literackie* Kazimierz Wyka nakreślał aktualne (międzywojenne) metodologiczne perspektywy zajmujące się pojęciem i problemem pokolenia. Pisał: *Mało jest pojęć, którymi posługiwalibyśmy się równie często i równie rzadko sprawdzali jego treść istotną, jak pojęcie pokolenia. Nazwę pokolenie lub generacja spotykamy nader często zarówno w czasie sporów ideowych i literackich, jak wówczas kiedy w pewną giętką, a mimo to sprawdzalną ramę pragniemy ująć dłuższy okres czasu, jak wreszcie kiedy chcemy określić przynależność twórców i uczonych, powiadając np., że Przesmycki należy do najstarszego pokolenia, Kaden-Bandrowski do średniego pokolenia, Łobodowski do pokolenia najmłodszego. We wszystkich tych wypadkach darmo by szukać dokładnego określenia, czym właściwie jest pokolenie. (...) Problem pokolenia jako wspólnej przemiany stosunku wobec rzeczywistości, jako wkładu nowych wartości i form duchowych, największej wyrazistości nabiera właśnie w dziedzinie sztuki, a natomiast w przemianach ogarniających szerokie warstwy dużo mniej się uwypukla. (...) Po prostu nie sposób czekać, aż uczynią to bardziej powołani, wytłumaczeni zresztą tym, że dla zagadnień badawczych ściśle socjologicznych jest sprawa pokolenia czymś o wiele mniej ważkim niż dla badacza literatury. (...) Nad nieudalymi z dzisiejszego stanowiska próbami, (...) nie zatrzymujemy się zupełnie lub o tyle tylko wspominamy, o ile mogą być one potrzebne jako tło do właściwego pojmowania pokoleń. Widać tu, podkreślaną konieczność systematycznego zajęcia się problematyką pokolenia, ale także przeświadczenie, które ma ukazać rolę człowieka w tworzonej przez niego przestrzeni kulturowej, która jest wynikiem pokoleniowej przemiany stosunku do rzeczywistości, jako wkładu nowych wartości w strukturę kultury. Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977 r., s. 13-16. Z kolei we wstępie do *Modernizmu polskiego* datowanym na grudzień 1958 roku, Wyka odnotowuje szereg tekstów z lat trzydziestych, autorstwa jego rówieśników, którzy zajmują się w nich problemem pokolenia: *Nie żyjący od kilkunastu lat Ludwik Fryde, którego nie przestaję uważać za najwybitniejszego krytyka mojej generacji, próbując określić chronologię ideową międzywojennego dwudziestolecia, w dwóch (...) wystąpieniach programowych posłużył się owym terminem. Mniejsza, że raz dostrzegął w owym okresie aż trzy pokolenia, w innym ujęciu dwa zaledwie. Najważniejsze, że proponowana przez niego użytkowa definicja pokolenia była całkiem rozsądna. (...) Stanowisko Frydego wywołało dyskusję. Ignacy Fik przeciwny był wszelkim w ogóle schematom periodyzacyjnym i na sprawę pokolenia także zapatrywał się sceptycznie. Stanisław Czernik podejmował myśl Frydego i proponował aż cztery pokolenia współistniejące w latach 1918-1939. Wszystkie te spory i dyskusje odbywały się tuż przed wybuchem wojny i być może dlatego zostały tak doszczętnie zapomniane. Zob. Kazimierz WYKA, *Modernizm polski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959 r., s. XI.**

sprawiającym, że istnieje jeszcze literatura jako zjawisko zbiorowe w własnym swym życiu, że nie rozpada się w proch nieskładnych zabiegów indywidualnych”<sup>181</sup>. Kategoria pokolenia literackiego miała więc być syntezą piśmiennictwa artystycznego w przestrzeni społeczno-kulturowej. Miała także ukazywać kulturotwórczą rolę człowieka.

W związku z tym metoda badawcza, jaką przyjął Wyka, nie mogła opierać się tylko na rekonstrukcji porządku logicznego idei artystycznych dzieła literackiego, lecz wraz z tym porządkiem należało podjąć próbę rozumienia podmiotu formułującego owe idee. Zobaczmy zatem, co autor *Perspektyw młodości* opisywał jako pokolenie i jak – jego zdaniem – funkcjonowało w obrębie problematyki pokolenia zagadnienie kulturotwórczej aktywności człowieka.

Krytyk pokoleniem literackim nazywał grupę społeczną, rozczłonkowaną wewnętrznie, przybierającą wiele uporządkowanych hierarchicznie form istnienia. Struktura pokolenia, jak zaznaczał, stanowi hierarchicznie skomponowany układ coraz większych zbiorów jednostek. Najmniejszym jest „koło rówieśników”, (związane jeszcze nie wspólnotą programową, lecz więzią rówieśnictwa), potem tworzą się całości nadrzędne: „grupy programowe”, (o wyższej świadomości względem kół rówieśniczych, skupionych zazwyczaj wokół określonego pisma) i „odmiany wewnątrz generacji”, (często z sobą skłócone, lecz połączone świadomością negatywną, odporną wobec wspólnych przeciwników), aby wreszcie ukonstytuowały się takie układy jak „pokolenie pełne”, (zróznicowane, ale świadome swojej odrębności) i „pokolenie jako grupa hipotetyczna”, (obejmująca środowiska duchowe, nieświadome swojego istnienia w kształcie

---

<sup>181</sup> Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 109.

pokolenia)<sup>182</sup>. Bogactwo sposobów istnienia rzeczywistości literackiej znacznie przewyższa skomplikowaniem formacje rówieśnicze poza literaturą, z tej przyczyny, że powszechnie obecne energie psychiczno-biologiczne wypełniają niezmiernie zróżnicowany świat form literackich, który nadaje niespotykaną gdzie indziej wielość kształtów. Wielorako ustruktrowane pokolenie literackie nie zawisa w próżni, pojawia się w przestrzeni społeczno-kulturowej wypełnionej wieloma innymi podmiotami działań. Wśród nich znajdują się skupienia twórców należących do poprzednich pokoleń<sup>183</sup>. Do ścisłej charakterystyki pojęcia pokolenia autor *Modernizmu polskiego* wykorzystywał głównie metody wypracowane w kręgu niemieckiej humanistyki.

Definicję pokolenia Wyka przejmuję z pism Diltheya: „Pokolenie jest określeniem pewnego stosunku równoczesności jednostek; jako tę samą generację określamy tych wszystkich, którzy w pewnym sensie obok siebie dorośli, to znaczy, którzy wspólne posiadali dziedzictwo, wspólny wiek młodzieńczy i u których na ten sam czas przypada doba męskiej dojrzałości. Sprawia to, że takie osoby powiązane są głębszą wspólnością. Ci, co w latach młodzieńczych tych samych doznawali wpływów kierowniczych, składają się na pokolenie. Tak pojęta generacja tworzy ciaśniejszy krąg jednostek, które na skutek zależności od tych samych wielkich zdarzeń i przemian, jakie miały miejsce w okresie ich pobudliwości, mimo różnaitości czynników, które się później dołączyły, związane są w pewną jednolitą całość. Jest to najbardziej właściwa i najślusniejsza definicja pokolenia”<sup>184</sup>.

Zasadą łączenia jest więc, według diltheyowskiej definicji, wspólnota doświadczeń życiowych lokująca się także we wspólnocie

---

<sup>182</sup> Por. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 79.

<sup>183</sup> Zob. Tamże, s. 71-83.

<sup>184</sup> Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 31.

wieku, a przyczyną powstania wspólnoty jest aktywna reakcja na sytuację historyczną. Tę definicję Wyka dookreślał: „Powstają w ten sposób pewne czasy zbiorowe (termin Maxa Schellera), zbudowane wprawdzie na stosunku indywidualnego wieku człowieka do czasu historycznego, stworzone ze zbieżności tych dwóch składników, ale posiadające znaczenie ponadjednostkowe, społeczne. Problem pokolenia mieści się więc pomiędzy psychologią okresów życia ludzkiego a zbiorowością, grupowym przeżywaniem historii. Dzięki łączności wieku, uwydatniającej się w istnieniu pokoleń, biopsychiczna faza indywidualna staje się wartością społeczną, pozwala od samotnego pozornie przeżywania historii przez jednostkę zbudować mosty ku przeżyciu zbiorowemu, (...). Czasy zbiorowe powstają, ponieważ podobne czasy wieku indywidualnego zbiegły się z podobnymi zdarzeniami i to, co indywidualne, stało się znamieniem zbiorowym. Problem pokoleń polega na stwierdzeniu, że te czasy zbiorowe stale się wytwarzają, następują po sobie wraz z nieprzerwanym następstwem pokoleń i że one to są najwłaściwszą miarą dziejowości (...). Nie tyle każda z tych grup, pokoleń epokę całą przeżywa w jej różnolitym składzie, ile przeżywa swój odrębny czas zbiorowy. Sprawia to, że jakkolwiek weźmiemy rok, (...) czy okres i zapytamy, czym jest ów wycinek czasu dla jednostek (...), spostrzeżemy natychmiast, że wartość tego wycinka jest dla każdej grupy wieku odmienna. (...) Istnieje w kapitalnym skrócie ujęte przez Pindera zjawisko „niejednoczesności jednocześnie żyjących”<sup>185</sup>.

Dla krytyka, czas zbiorowy był figurą łączącą dwa antytetyczne względem siebie wymiary: indywidualny i grupowy. Sprowadzało się to do usensowienia każdego wysiłku indywidualnego i zbiorowego, wraz z manifestowaniem przekonania o nierównowartościowości

---

<sup>185</sup> Tamże, s. 62-63.

poszczególnych aktów ludzkich i konieczności ich hierarchizowania, czego wyrazem jest jednoczesność niejednocześnie żyjących w przestrzeni społeczno-kulturowej. Dociekania te sprowadzały się do stwierdzenia zbieżności między indywidualnym stosunkiem człowieka do konkretnej okoliczności historycznej, a wytwarzającej się we wspólnocie wiekowej, wspólnym przeżywaniu historii, czego ucieleśnieniem w mniemaniu krytyka było przeżycie pokoleniowe.

Przeżycie pokoleniowe Wyka lokalizował w latach młodości, gdyż, jak pisał cytowany przez niego Karl Mannheim<sup>186</sup>, pierwsze wrażenia mają tendencję utrwalania się w postaci naturalnego obrazu świata; a więc w zgodzie z rozpoznaniem wiedzy psychologicznej, wczesne doświadczenia mają decydujący wpływ na osobowość człowieka. Wyraźnie też stwierdzał, że w całość daną grupę łączy nie obiektywne i niezależne od niej istnienie zdarzeń historycznych, lecz świadomy i czynny sposób ich przeżywania. Jednak postaw podmiotu wobec zdarzenia historycznego nie można postrzegać, według Wyki, tylko w kategoriach psychologicznych, lecz w odniesieniu do okoliczności, w których się znajduje, ujmując je w konkretnej sytuacji.

W tym przypadku badacza interesuje obraz sytuacji przeżywany przez jednostkę, czy ich grupę, w której się znajdują, nie zaś

---

<sup>186</sup> Kazimierz Wyka referując poglądy niemieckiego socjologa Karla Mannheim'a, zwracał uwagę, że jego interpretacja socjologiczna problemu pokoleń posiada tę wartość, że wyjaśnia postacie w jakich problem ten występuje w rzeczywistości humanistycznej, bowiem według Mannheim'a z danym otoczeniem związani jesteśmy niezależnymi od nas więzami życiowymi, tak w położeniu klasowym, jak w położeniu pokoleniowym. Położenie klasowe i pokoleniowe to mają wspólnego, że jako wynik pewnego specyficznego położenia przynależnych im jednostek w społeczno-historycznej przestrzeni życiowej sprawiają, że te jednostki zostają ograniczone do pewnego określonego zakresu możliwych przemian i przez to narzucają im pewien specjalny sposób przeżywania i myślenia, specjalny rodzaj zazębiania się w procesy historyczne. Wyka referując poglądy niemieckiego socjologa i badacza kultury stwierdza: Pierwszą podstawę socjologiczną stanowi więc położenie pokoleniowe. To położenie, fakt urodzenia i życia w określonym czasie, tworzy jedynie najluźniejsze podłoże, na którym się buduje związek pokoleniowy. Tutaj dopiero kontury generacji poczynają się uwyraźniać: związek pokoleniowy na tym polega, że jednostki przynależne do tego samego położenia pokoleniowego świadomie biorą udział w wspólnym losie i wspólnych pokoleniu treściach. Tak więc w obrębie związku pokoleniowego powstają poszczególne jednostki pokoleniowe. Zob. KARL MANNHEIM, *Das problem der Generation*, [w:] „Kölner Vierteljahrshefte für Soziologie”, 1928 r., s. 170,310, cyt. za Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s.47.

obiektywny jej opis. Grupy jednostek rozpatrywane w konkretnej sytuacji historycznej poszerzają sferę wartości, tworząc z nich wyznawany system (np. program literacki), który chcą realizować. Wypowiedzi dotyczące konkretnych sytuacji mogą przybierać różną formę. Nie muszą dotyczyć bezpośrednio aktualnej sytuacji, lecz pośrednio dzięki elementowi przeżyciowemu, mogą być prospektywne (odnosić się do czynności przyszłych), lub retrospektywne (odnosić się do czynności przeszłych). Ponadto, aby powstało znaczące w literaturze pokolenie, musi zaistnieć sprzyjająca koniunktura. Tylko niektóre roczniki mogą wykrystalizować się w pokolenia, następuje to wtedy, kiedy swoje siły wyczerpują panujące tendencje literackie i szersze od nich: artystyczne, filozoficzne, kulturowe. W każdej grupie rówieśników tkwią energie rewolucyjne, lecz tylko niektóre grupy aktualizują pełnię swoich potencji twórczych, inne muszą zadowolić się przekształceniami częściowymi. Występuje to w sytuacji współlegzystencji generacji „odchodzących”, ale czynnych programowo, z pokoleniami „wchodzącymi”.

Fakt powstania pokolenia w horyzoncie kultury jest więc wynikiem interakcji zachodzącej między zewnętrznymi zdarzeniami historycznymi z czynnym przeżywaniem tych zdarzeń przez krystalizujące się zbiorowości<sup>187</sup>. Wyka z naciskiem podkreśla motyw

---

<sup>187</sup> Aby opisać dialektyczny splot obiektywnych przemian i subiektywnej świadomości w pełnym czasie historycznym, Kazimierz Wyka przywołuje poglądy Martina Heideggera: *Wymiana określić między obiektywnie (dla późniejszego obserwatora) zachodzącymi zmianami a ich wyrazem w subiektywnej świadomości jest w ogóle cechą podstawową dziejowości, tak jak ją Martin Heidegger pojmuje w swoich wywodach (...). Dziejowość, pełny czas historyczny, to nie są ani same przemiany obiektywne, ani też same dowolne szeregi jednostkowych przeżyć, ale dziejowość jest zanurzeniem tych przeżyć w przemiany pierwsze, jest ich powiązaną wzajemnie komplikacją. „W rzeczywistości dzieje nie są ani dynamicznym związkiem obiektywnych przemian, ani nieokreślonym strumieniem subiektywnych przeżyć...Teza o dziejowości Dasain odnosi się do bytu, który egzystuje jako bycie-w-świecie, a nie do oderwanego od świata podmiotu”. Także i istnienie człowieka nie na tym polega, by przez fazy swojego rozwoju wypełniał on pewne, poza nim istniejące ramy życia, tylko na tym, że w jego wnętrzu te ramy są jak gdyby rozciągnięte. Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 64-65, cytowany fragment „Bycia i czasu” w tłumaczeniu Kazimierza Wyki z Martin HEIDEGGER, *Sain und Zeit*, Halle 1931 r. s. 388. Parokrotne cytacje z dzieła Heideggera świadczą raczej o odczytaniu Wyki,*

aktywnego uczestnictwa człowieka w przestrzeni społeczno-kulturowej, oraz element humanistyczny w procesie tworzenia pokolenia.

Moment przeżyciowy bowiem aktywizował człowieka do działań zmierzających do przetwarzania i wypracowywania wartości w przestrzeni społeczno-kulturowej. Element humanistyczny z kolei był dla Wyki etapem, w którym realizować miało się właściwe pojmowanie problemu pokolenia. Autor *Pokoleń literackich* wyróżnia dwa etapy, poza humanistycznym, w których zagadnienie to jest obecne: pozytywistyczny oraz socjologiczny.

Wspólnym mianownikiem badań pozytywistycznych jest powiązanie rozwoju pokoleń z nadziejami nieprzerwanego postępu oraz dążenie, aby ściśle ustalić czas trwania jednej generacji. Innymi słowy: centrum zagadnienia stanowi dążenie, aby na podstawie biologicznego prawa o ograniczeniu trwania życia ludzkiego ustalić ogólne prawo rytmiki historycznej. Wychodząc bezpośrednio ze sfery biologii, pozytywiści dążą do zrozumienia prawa przemiany prądów duchowych i społecznych, aby obraz postępu gatunku ludzkiego wyprowadzić z podstaw witalnych. W tego typu koncepcjach nie ma nic, stwierdza Wyka, poza oczywistym faktem ukazania następstwa pokoleń<sup>188</sup>. W konsekwencji odcina się on od kalendarzowego i biologicznego pojmowania zagadnienia. Opowiada się natomiast za ujęciem socjologicznym, humanistycznym, które obejmują możliwie szeroką sferę ludzkiej aktywności wartościotwórczej.

W tym kontekście krytyk powołuje się na elementy teorii kultury Znanieckiego. Przejmuje z niej przede wszystkim kategorię współczynnika humanistycznego. Badacz stosujący współczynnik

---

niż o autentycznej znajomości filozofii autora *Sain und Zait*, o którego *kabalistycznie krętym języku* wyrażał się z przekąsem.

<sup>188</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 23-24.

humanistyczny rozpatruje zjawiska jako czyjeś świadome działania, a więc odnosi je do empirycznych obiektów, tj. osobników i zbiorowisk doświadczających i działających, ujmuje je w charakterze, jaki faktycznie odnosi się do ludzkiego doświadczenia i działania<sup>189</sup>. Badacz może więc opisywać fakt w pełni jego treści, nie jako jeden z klasy ogólnej, lecz jako coś jedyne w swoim rodzaju, i na tej postawie może budować typologie. Wyka jest więc kontynuatorem humanistycznej socjologii Znanieckiego. W koncepcji teoretycznokulturowej zaś, Zygmunta Łempickiego, a w teorii pokoleń nawiązuje do przeświadczeń Antoniego Potockiego<sup>190</sup>.

W latach trzydziestych Wyka nawiązywał także do bardziej nowatorskich tendencji w nauce o literaturze: fenomenologii i formalizmu rosyjskiego. Jednak właściwy mu sceptycyzm wobec awangardyzmu w sztuce i humanistyce powstrzymał go od akcesu do którejś ze szkół przodujących. Nie należy oceniać tego ujemnie, być może dzięki swojej postawie uniknął wielu skrajności, przewyżczonych zresztą później przez wspomniane szkoły metodologiczne. Jego postawa badawcza pozwoliła oderwać się od ograniczeń nowatorów: ahistoryzmu formalistycznego i fenomenologicznego oraz właściwego im odcięcia rzeczywistości literatury od innych porządków społeczno-kulturowych. Taki był krąg inspiracji metodologicznych autora *Pokoleń literackich* i *Modernizmu polskiego*.

Wyka, zajmując się formami kształtowania konceptów artystycznych przez pokolenia (modernistów, pseudoklasyków, romantyków),

---

<sup>189</sup> Zob. Florian ZNANIECKI, *Nauki o kulturze*, P.W.N, Warszawa 1992 r., s. 228.

<sup>190</sup> Ryszard Nycz stwierdza, że: „Polska literatura współczesna” Antoniego Potockiego nie cieszyła się uznaniem ani współczesnych, ani późniejszych czytelników. Przed całkowitym zapomnieniem uchronił ją Kazimierz Wyka, wskazując na prekursorstwo wyłożonej tam skrótowo teorii pokoleń dla historycznoliterackich badań periodyzacyjnych. Zob. Ryszard NYCZ, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliteracka*, s. 18.



widział w nich przede wszystkim ekspresje różnorodnych postaw ludzkich, osadzonych w ramach konkretnej sytuacji dziejowej. Tego typu stwierdzenia były już obecne w filozofii Diltheya, które uważał za inaugurację etapu humanistycznego problemu pokoleń: „Myśli jego [Diltheya] zostaną przez następców pomnożone o nowe obserwacje, opracowane w szczegółach, lecz nie zmienione w swych zarysach fundamentalnych: duchowa wspólność pokolenia, zgoda lub niezgoda indywidualnych typów duchowych z typem górującym w pokoleniu, wreszcie konieczność sporu z innymi generacjami. (...) Każde pokolenie - powiadał Dilthey - swój charakter duchowy zawdzięcza działaniu dwojakich czynników: najpierw jest to zbiór kulturalnych i duchowych form istniejących w czasie, kiedy pokolenie zaczyna się kształcić i formować. Gdy te formy zostaną przyswojone (lub odrzucone), działają na pokolenie społeczne, polityczne, nieskończenie różnorakie warunki otaczającego życia”<sup>191</sup>.

Charakterystyczne dla Diltheya ustanowienie przedmiotu poznania humanistycznego, jest bliskie Wyce. Tym przedmiotem w założeniu niemieckiego filozofa ma być człowiek, jako podstawa objaśnienia zjawisk społecznych i historycznych (dziejowych). Jeśli człowiek ma być taką podstawą, to nie może on występować w postaci abstrakcyjnego podmiotu poznającego. Taki abstrakcyjny twór pojęciowy, reprezentujący człowieka w teorii poznania, nie może być przydatny w objaśnieniu zjawisk kultury. Dlatego Dilthey rezygnuje z niego na rzecz uwzględnienia pełni rzeczywistości życiowej człowieka,

---

<sup>191</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 26. W rozważaniach Wilhelma Diltheya problematykę pokoleń można znaleźć w studiach poświęconych romantyzmowi, a więc między innymi w rozprawie o Novalisie, przede wszystkim zaś w tekstach poświęconych teoretycznym poglądom Friedricha Schleiermachera. Zob. Wilhelm DILTHEY, *Trzy epoki nowoczesnej estetyki i jej dzisiejsze zadania*, oraz *Novalis*, [w:] „Pisma estetyczne”, P.W.N., Warszawa 1982 r., s. 223-290, oraz 324-405. Opisując również moment wyodrębniania się nauk humanistycznych filozof zwraca uwagę na pojęcie wspólnoty życiowej jednostek. Zob. Wilhelm DILTHEY, *Wylonienie się nauk humanistycznych z życia jednostek i wspólnot oraz Świat ducha ludzkiego jako związek oddziaływań*, [w:] „Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych”, Słowo. Obraz / Terytoria, Gdańsk 2004 r., s. 96-98, oraz 120-165.

z której zarówno tworzy on świat życia, jak też go rozumie. Rozumienie bowiem nie ogranicza się do aktywności samej władzy poznawczej, lecz obejmuje współdziałanie wszystkich sił duchowych człowieka. Ponadto, kategoria rozumienia obejmuje rzeczywistość nie ograniczaną do faktycznego istnienia indywidualnego, lecz obejmuje sobą całość uzewnętrznień ludzkiego życia, powstałych w rezultacie następujących po sobie pokoleń. Dilthey pisał: „Podobnie jak w religii i filozofii, tak w sztuce, zwłaszcza w poezji, dzięki historycznie twórczemu procesowi koordynacja składników, która zachodzi w czasie i obejmuje już w sobie powiązanie przyczynowe i powinowactwa, zostaje połączona w jedność przekraczającą to, co już istnieje. W ten sposób z pierwotnej różnorodności, z części składowych i ich poszczególnych relacji, dzięki wysiłkowi (...) tworzy się dopiero jedność, którą określamy mianem ducha epoki. W tym miejscu możemy więc połączyć to, co historyczne, z tym, co psychologiczne. Zbudowaliśmy psychologiczne pojęcie nabytego kompleksu naszego życia psychicznego i odnieśliśmy je do literackiego procesu twórczego. Ten nabyty kompleks u wielkiego człowieka reprezentuje istniejącą całość skoordynowanych faktów: tezy, dokładnie i właściwe określenia wartości i celów. Oddziaływa on z kolei na procesy, które zachodzą w świadomości. W ten sposób dzieło poetyckie staje się zwierciadłem czasu”<sup>192</sup>.

Słowem: to wszystko, w czym człowiek ujmuje rzeczywistość, ustanawiając cele odpowiednio do tego, co uznane zostało za wartość - znalazło swój względnie trwały wyraz w przestrzeni społeczno-kulturowej<sup>193</sup>. Tego typu założenia były więc dopełnieniem pojmowania przez Wykę człowieka, jako integralnej osoby. Ukazana

---

<sup>192</sup> Zob. Wilhelm DILTHEY, *Pisma estetyczne*, s. 207.

<sup>193</sup> Na te aspekty myśli Wilhelma Diltheya zwraca uwagę między innymi Elżbieta Paczkowska-Łagowska. Zob. Elżbieta PACZKOWSKA-ŁAGOWSKA, *Logos życia. Słowo. Obraz /Terytoria.*, Gdańsk 2000 r., s. 11-28.

przez Diltheya kategoria rozumienia była zgodna z dyrektywą prześwietlającą działalność krytycznoliteracką autora *Modernizmu polskiego*, zgodnie z którą przy rekonstrukcji porządku logicznego danej idei, należało zrozumieć sam podmiot myślący. Tym, co rozumiane, jest bowiem całość zjawisk kulturowych, w których podmiot myślący się obiektywizuje. Tym, co powstaje w dziejach, są systemy kultury i organizacji społecznej, człowiek zaś jest ich twórcą i zarazem punktem skrzyżowania się w horyzoncie historii. Przestrzeń społeczno-kulturowa ma charakter czasowy, historyczny, przemijalny. Przeświadczenia Wyki o dynamicznym rozwoju kultury dają sprowadzić się do dziejowego charakteru przestrzeni społeczno-kulturowej, ponieważ dążenia wyrażane przez wspólnoty twórców są historycznie ograniczone w swojej obowiązywalności. Podkreślone w tym aspekcie momenty dziejowego charakteru człowieka mieszczącego się w historycznie zmiennej przestrzeni kulturowej, pośrednio eksponowały element witalny problemu pokoleń. To, co pozytywiści pragnęli odnieść do wrodzonych nastawień naturalistycznych, z większym prawdopodobieństwem wynikało, zdaniem Wyki, z położenia duchowego, wywołującego w człowieku dążenia pozornie sprzeczne, lecz w swojej zasadzie podobne. W tym kontekście przywołuje rozważania Ortegi y Gasseta, aby na ich podstawie ukazać niedostatki biologicznej interpretacji pokolenia: „Pokolenie jest pewną ludzką odmianą w tym ścisłym znaczeniu, jakie temu terminowi nadają przyrodnicy. Jako członkowie przychodzą na świat obdarzeni pewnymi typowymi cechami, które ich upodabniają wzajemnie i wyróżniają od pokolenia następnego. Wewnątrz tej ramy podobieństwa mogą się jednostki między sobą różnić, ba, mogą być tak dalece odmienne, iż uważają się za przeciwników, kiedy jako współcześni muszą żyć obok siebie. Jednakże pod najgwałtowniejszymi

przeciwieństwami łatwo odkryć wspólność postawy. Bo jedni i drudzy są ludźmi swej epoki i choć się bardzo różnią, mimo to są do siebie podobni. Rewolucjoniści i reakcjoniści XIX stulecia mają ze sobą więcej wspólnego aniżeli ktoś z nich z kimś spośród nas, bo oni czarni i czerwoni, należą do określonego gatunku, my zaś, czarni i czerwoni, stworzymy zupełnie nowy gatunek”<sup>194</sup> - pisze Ortega y Gasset.

Okazuje się więc, że biologiczne rozpatrywanie zagadnienia pokoleń może być rozumiane metaforycznie. Jednakże wiązanie problemu pokoleń z podłożem biologicznym nie jest przypadkowe. Nie dlatego, „istnieją pokolenia, że dla pewnych zadań metodycznych jest dogodniej układać treści według pokoleń, ale dlatego, treści duchowe dają się według owej ramy układać, ponieważ wcześniej od ich spojenia z ramą istnieje pokolenie jako zjawisko biologiczne; treści humanistycznych może zupełnie braknąć, mimo to zjawisko pokoleń istnieć będzie, lecz to, że pokolenie wyrasta z niezależnych od nas praw życia, wcale nie znaczy, ażeby te prawa całkowicie je tłumaczyły” - powiadał Wyka<sup>195</sup>. Z kolei wewnętrzna łączność przeciwników, sprawiająca, że są oni nieraz bliżsi sobie niż ludziom następnego okresu historycznego, polega przede wszystkim na tym, że nawet zwalczający się ludzie rozwiązują w ramach pokolenia podobne zadania epoki, są po prostu określani przez tę samą przestrzeń społeczno-kulturową, a podobieństwo zadań łączy ich pomimo różnicy rozwiązań<sup>196</sup>.

Założeniem hiszpańskiego filozofa było właśnie w sposób jak najściślejszy określić witalną sytuację pokoleń. Wyeksponowanie momentu witalnego miało służyć przekroczeniu poziomu samego

---

<sup>194</sup> Jose Ortega y Gasset, *Die Aufgabe unser Zeit*, Berlin 1928 r., s. 29-30. Cyt. za Kazimierz Wyka, *Pokolenia literackie*, s. 44.

<sup>195</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 45.

<sup>196</sup> Por. Tamże, s.44.

poznania, co pozwoliłoby na określenie bardziej decydującej formy, jaką jest przeświadczenie. Formy, dodajmy, która przełamuje pogląd, gdzie inteligencja funkcjonuje na swój własny rachunek, gdy tymczasem rządzą nią potrzeby całego życia, a posługiwanie się nią stanowi jedynie reakcję na przedintelektualne potrzeby człowieka, zauważa Ortega y Gasset.<sup>197</sup> Fakt ludzki nie jest dla niego czystym działaniem się, jest raczej funkcją życia ludzkiego, indywidualnego czy zbiorowego, które przynależy do struktury faktów, z których każdy ma do odegrania dynamiczną i aktywną rolę<sup>198</sup>. Zwraca przy tym uwagę na charakter postawy człowieka wobec świata, w którym się znajduje. Powiada, że: „człowiek jest bardzo dziwną istotnością, która aby być tym, czym jest, musi najpierw zbadać, musi - chcąc nie chcąc - zadać sobie pytanie, czym są rzeczy w jego otoczeniu i czym on sam pośród nich jest”<sup>199</sup>. To pytanie sprowadzić można do wciąż stawianego przez podmiot problemu samego siebie; różnorakie jego rozwiązania są dopiero faktem ugruntowanym na podstawie pracy intelektualnej. Świat jest więc intelektualnym rozwiązaniem, sposobem reagowania człowieka na fakty i problemy, wobec których stawiają go okoliczności. Ten aspekt stanowi w ogóle o kondycji człowieka. W ten sposób autor *Buntu mas* podkreśla wymiar historyczny ludzkiego bytu. Zaznacza przy tym, że historia nie może mieć nic wspólnego z psychologizmem czy subiektywizmem, lecz musi być rekonstrukcją obiektywnych uwarunkowań, w których zanurzone zostały ludzkie podmioty. Na tej podstawie formułuje podstawowe atrybuty pokolenia. Są to: wspólnota czasu i wspólnota przestrzeni. Razem oznaczają wspólnotę zasadniczego losu. „Klawiatura okoliczności, na jakiej rówieśnicy muszą wygrywać pasjonującą sonatę swojego życia, jest taka sama, jeśli

---

<sup>197</sup> Zob. Jose Ortega y GASSET, *Wokół Galileusza*, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1993 r., s. 6.

<sup>198</sup> Por. Tamże, s. 12.

<sup>199</sup> Tamże, s. 16.

idzie o swą zasadniczą strukturę; owa tożsamość przeznaczenia doprowadza do powstania wśród rówieśników zbieżności drugorzędnych, które streszczają się w jedność ich stylu życia” – zauważa Ortega y Gasset<sup>200</sup>. W konsekwencji stwierdza, podobnie jak Wyka, że mylono ideę pokoleń z genealogią, z biologią.

Tymczasem kluczem do właściwego pojmowania zagadnienia nie jest ujęcie pokoleń w kategorii następstwa, lecz polemiki. To właśnie spór pokoleń miał zdecydowanie wpływać na ustanawianie nowych faktów w przestrzeni kultury. Wyka w tym kontekście pisał: „Początkiem obecnego ujęcia problemu jest więc spór pokoleń, jako że on był zjawiskiem najmocniej uderzającym w istnienie pokoleń. Dlaczego dopiero stulecie osiemnaste przynosi poczucie odrębności pokoleń, na to pytanie odpowiedzieć można tylko przypuszczeniami, wskazując elementy, które wówczas poczęły kiełkować, by w ciągu następnego stulecia wywołać coraz większą dobitność zjawiska. Normalnie sądząc, to pojęcie nie powinno odżyć; wszak odżyło w czasach, kiedy już zanikło w doświadczeniach codziennych, kiedy wielkie rytmy natury przestały w życiu zbiorowym odgrywać większą rolę. Przypuszczenia snuć można różne(...). Wzrost znaczenia swobodnych związków duchowo-socjalnych, które, nie wiążąc tak jak rodzina czy związek religijny, mimo to zaspokajają utajoną potrzebę wspólnoty. Partia, związek ideowy. W żadnej dobie nie pragnie się tak zrozumienia, jak w młodości, i nie mogąc u innych, szuka się zrozumienia między swymi, a tę potrzebę poczucie pokolenia zaspokaja. W sprawach artystycznych zanik jedność ideału piękna, coraz wyższa cena indywidualności i nowości artystycznej, którym łatwiej się organizować według wspólnoty. Nad wszystkim zaś na pół świadoma nadzieja, że skoro wszyscy czują istnienie biologicznego

---

<sup>200</sup> Tamże, s. 32.

następstwa pokoleń, w takim razie wystąpienie pod postacią pokolenia może być użytkowane jako podpora konieczności przemiany, którą się pragnie narzucić.(...) Przyczyna dalsza to rozkwit życia literackiego.(...) Krytyka antynormatywna dopuszcza możliwość przemian estetycznych, świadomość pokoleń stwarza tym przemianom podstawę intuicyjno-socjologiczną<sup>201</sup>.

Wskazane tu procesy, sprzyjające pojawieniu się problematyki pokolenia, ukazują transformację położenia człowieka w naturze, społeczeństwie i kulturze. Postępujące przemiany kulturowe w konsekwencji doprowadziły do sytuacji, w której dominującą samowiedzą człowieka stało się poczucie rozdarcia bytu i niepewności istnienia; względność i wieloznaczność jego znaczeń określiły jego kondycję zarówno od strony społecznej jak i indywidualnej. Doznawanie – jak to nazywa Wyka – utajonej potrzeby wspólnoty, zwielokrotniło się z rozwojem życia literackiego, instytucji kulturowych i podstaw intuicyjno-socjologicznych, co było konsekwencją procesów historycznych.

Wielorako ustrukturuwane pokolenie nie zawisa więc w próżni, pojawia się w przestrzeni społeczno-kulturowej wypełnionej wieloma innymi podmiotami działań. Wśród nich znajdują się skupienia twórców należących do generacji poprzednich.

Ważnym dla Wyki spostrzeżeniem było ukazanie współistnienia licznych pokoleń o wyraźnie zaznaczonej odrębności<sup>202</sup>, których

---

<sup>201</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 19-21. Opisując kryteria wartościowania w krytyce literackiej Kazimierza Wyki, Ewa Wesołowska wspomina o dwóch źródłach kryteriów ocen dzieł sztuki. Jednym z nich jest właśnie teoria pokoleń, a zwłaszcza ich antytetyczne następstwo, które ujawnia rozwój struktur kultury jako całości. Zob. Ewa WESOŁOWSKA, *O teorii krytyki i kryteriach wartościowania Kazimierza Wyki*, [w:] „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, Vol. III/IV, 11, Międzyuczelniany Instytut Filozofii i Socjologii, Lublin 1978/1979 r., s. 199-208.

<sup>202</sup> Pozwoliło to między innymi pokazać Kazimierzowi Wyce przenikanie się wzajemne nurtu pozytywistycznego i modernistycznego w *Modernizmie polskim*, co stało się trwałym wkładem do dorobku historii literatury. Monografia modernizmu była w założeniu autora argumentem za nierelatywistycznym pojmowaniem następstwa struktur aksjologicznych w historii kultury. Przeprowadzane tam operacje badawcze uzasadniane były przez dwa zamiary natury filozoficznej:

wzajemne relacje stanowią dynamiczny system zbieżności i polemiki, co w każdym momencie tworzy rzeczywistość dziejową, w której ujawniają się sensy ludzkiej aktywności. W *Pokoleniach literackich* dobitnie zarysował konfigurację, w której nawiązywane są relacje międzypokoleniowe, tworząc efektywną formułę o synchroniczności historycznoliterackiej mającej „charakter polifonii, w której uczestniczą głosy rozmaitych pokoleń”<sup>203</sup>. Metoda pokoleń pozwala więc Wyce widzieć człowieka w więzi ze wspólnotą ludzką, w jego wewnętrznym przeżyciu egzystencjalnym, które ujawnia historyczność struktury świadomości, będącej reakcją na historyczny wymiar problemów.

Poza tym, wypracowana metoda stanowiła warsztat, sprawdzający instrumentarium języka krytycznoliterackiego. Nowością w jego postępowaniu badawczym było zastosowanie dynamicznie strukturalnego sposobu ujmowania faktów literackich. Budując struktury pokoleń, tworzył, ponad całościami złożonymi z dzieł jednego autora, nadrzędne fakty. Tworzenie struktur wyższego piętra odbywa się nieraz kosztem rozerwania spójności bardziej naturalnych organizmów tekstowych. Świadomość estetyczna i światopoglądowa modernizmu na przykład, zostaje zrekonstruowana z wieloelementowego chaosu realizacji literackich tamtego okresu<sup>204</sup>. Wyka stara się tworzyć struktury dynamiczne, nie interesuje go tylko odtworzenie systemu wartości wyznawanego przez pokolenie w pewnym momencie jego ewolucji, lecz przebieg powstawania, osiągania optimum rozwojowego, uzyskiwania dominującej pozycji

---

demaskację światopoglądu modernistów wraz z ich „koniunkturalnym pesymizmem”, amoralizmem, nierozpoznanie źródeł i znaczenia własnych działań oraz przez ukazanie konieczności zaistnienia tej formacji jako niezbędnego etapu w ewolucji literatury. Ostatnie zdania *Modernizmu...*, są ekspresją przeświadczeń filozoficznych krytyka: *Nie brakło zwycięskiemu pokoleniu Młodej Polski tego bogactwa, które jednak jest nie do pomyślenia bez uprawy modernistycznej. Uznając wartość bezwzględna pokolenia zwycięskiego, uznajemy konieczność tej uprawy i w imię owej wartości rozgrzeszamy jej słabość duchową, jej ściśle z kulturą urbanistyczną i mieszczańską końca wieku związany charakter.* Kazimierz WYKA, *Modernizm polski*, s. 267.

<sup>203</sup> Kazimierz WYKA, *Pokolenia literackie*, s. 111.

<sup>204</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Modernizm polski*, s. 5-164.



oraz zmierzchu danego systemu. Pozwala mu to wykryć nie tylko uporządkowanie synchroniczne, ale i diachroniczne pokoleń. Dochodzi tu także do głosu personalizm autora *Modernizmu polskiego*. W rozważaniach historycznoliterackich podejmowane są zagadnienia psychologiczne, które rozpatrywane są w optyce strukturalnej i etycznej, co powoduje wiązanie form artystycznych z wartościami osobowymi. Osoba jest rozumiana w tym kontekście dynamicznie, jako czynnik sprawczy zdarzeń i artefaktów wartościowych. Świat produktów kultury staje się więc świadectwem realności podmiotu, z kolei podmiot potwierdza swoją egzystencję i nadaje jej kierunek oraz sens, poprzez działalność w obszarze społeczno-kulturowym.

Głównym założeniem teoretycznym w *Pokoleniach literackich* stają się zatem kategorie natury dialektycznej. Umożliwiają one dostrzeżenie wartości w postawach problematyzujących wzajemne stosunki jednostki i społeczeństwa. Pozwalają uchwycić niejednoznaczność relacji międzyludzkich, względność poznania. Aktywizują również perspektywę historyczną, obecną okazjonalnie w światopoglądowej postawie podmiotu, i stopniowo wprowadzają w świat form artystycznych niekoherencję strukturalną rzeczywistości.

Jednym słowem, koncepcja pokoleń ujęta w formę dialektyczną, która wyrażać ma różne możliwości postaw, charakteryzuje aporetyczną kondycję człowieka, związaną z życiem społecznym wielowartościowymi relacjami.

Obecna tu społeczno-historyczna perspektywa ujmowania człowieka uległa dowartościowaniu przez Wykłę podczas II wojny światowej.

#### 4.2

---

## Człowiek w filozofii społecznej i historiozofii Kazimierza Wyki

---

Okupacja stanowi niewątpliwie istotny i interesujący moment, dla wydobycia charakteru namysłu nad człowiekiem, rekonstruowania tła i wzbogacenia przesłanek filozoficznych w twórczości Wyki wraz z jej aksjologicznym kontekstem. W tym czasie bowiem, dominującym motywem działalności autora *Pokoleń literackich*, była analiza psychologiczna i socjologiczna społeczeństwa polskiego oraz refleksja historiozoficzna.

Ocena wojennej rzeczywistości kształtowała się wraz z jej rozwojem. Zimą z 1939 na 1940 rok, Wyka pisał quasi-metafizyczny *Pamiętnik po klęsce*, stanowiący prefigurację przyszłych historiozoficznych rozpraw o wojnie, które autor zebrał w *Życiu na niby*<sup>205</sup>. Czas powstania *Pamiętnika* zdaje się tłumaczyć jego patetyczno-emocjonalną stylistykę. Jednocześnie uwagę zwraca treściowa zawartość wpisana w ten wojenny diariusz intelektualisty. Znalazły się w nim bowiem pytania o sens historii, o związki polityki z etyką.

Doświadczenia wojenne, jeśli nie zmieniły, to zweryfikowały niektóre poglądy antropologiczne i literackie Wyki. Zaznaczmy, że

---

<sup>205</sup> Eseje wchodzące w skład *Życia na niby* Kazimierz Wyka wydał w niezmienionej postaci w 1971 r. w pierwszym z trzech tomów *Wędrując po tematach*. Gest ten świadczy o tym, że autor traktował swoje teksty z okupacyjnego okresu z wyróżnieniem, co podkreślił w wywiadzie udzielonym Jerzemu Mikke na łamach „Polityki”: *Książkę (Życie na niby) pisałem w latach okupacji, ale ukazać się mogła dopiero w październiku 1956 r. Jest to zbiór esejów, w których próbowałem dokonać analizy społecznej i psychologicznej społeczeństwa polskiego. Wydaje mi się, że jest to książka która w odmienny zupełnie sposób, niż nasza literatura beletrystyczna i pamiętnikarska, ukazuje lata okupacji. Często zwykliśmy zapominać, że okupacja posiadała dwa oblicza: jedno martyrologiczne, zazwyczaj bohaterskie i swojego bohaterstwa świadome, i drugie codzienne, dalekie od jakiejkolwiek odświętności. (...) To pierwsze oblicze patriotyczne i męczeńskie, w miarę upływu czasu zastyga w kształt pomników, zbiorowych grobów i miejsc kultu. Mnie osobiście obchodziła i nadal obchodzi ta druga – gorsza strona okupacyjnej monety. Społeczeństwo nadal jeszcze spłaca nią swoje (...) długi, wciąż jeszcze krzyczy ona anonimowo w Polsce (...). Z tych oto względów jestem do tej książki szczególnie przywiązany. Nie mówiąc już o tym, że była ona moją pierwszą i inną od wszystkich, które napisałem. Zob. Jerzy MIKKE, *Łowca przygody. Z Kazimierzem Wyką rozmawia Jerzy Mikke*, [w:] „Polityka”, nr 31 (804), Warszawa, 29.VII.1972 r., s. 8 ; Zob. Kazimierz WYKA, *Wędrując po tematach*, Tom I, „Czasy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971 r.*

jego stosunek do „najświeższej” tradycji narodowej, do dwudziestolecia międzywojennego, miał już wcześniej charakter rewizjonistyczny. Ukształtowany bowiem był przed wojną w kręgu antypozytywistycznej szkoły myślenia o polityce, literaturze i historii. Wyka eksponował problem schematu wyobrażeń narodowych<sup>206</sup>, ponieważ w wojennej sytuacji historycznej zmuszony był do skonfrontowania swoich dawnych poglądów z tą rzeczywistością. Pisał: „Chociaż teoretycznie każdy zapowiadał, że druga wojna światowa będzie odmienna od pierwszej, działał jednak dyktat wyobraźni, urobionej według wojny 1914-1918. Bo nasze myślenie, nasza wyobraźnia operuje zastanymi schematami dużo częściej niż o tym wiemy, a momenty całkowitego zagubienia historycznego polegają zazwyczaj na tym, że przedawniony schemat wyobrażeń okazuje swoją nieskuteczność, a wyobraźnia czepia się go w sposób rozpaczliwy. Tak też czepiała się w oczekiwaniu drugiej wojny światowej, z zupełnie ponadto paradoksalnym przydatkiem. (...)”

---

<sup>206</sup> Problem ten jest wiodący w dwóch najważniejszych esejach *Życia na niby*: „Dwóch jesieniach” i „Gospodarce wyłączonej”, jak i w niektórych tekstach wchodzących w skład *Pogranicza powieści*, np.: „Rozrachunki inteligentkie” czy „Powieść piastowska”. Cenne światło na zagadnienie ideowej ewolucji, którą Wyka przeszedł w czasie wojny oraz na przekonania, z którymi w okres okupacji wchodził, rzuca jego *Pamiętnik po klęsce*. Warto zaznaczyć, że na problem utrwalenia schematów narodowych w społeczeństwie polskim, zwracał uwagę Julian Brun-Brunowicz w esej *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*. Brunowicz przeprowadza w nim demaskację intelektualnego, politycznego i ideowego statusu polskiego inteligenta. Głównie piętnuje on moralistyczny stosunek do historii i teraźniejszości czego ucieleśnieniem jest twórczość Stefana Żeromskiego. Stosunek ten jest bowiem w przypadku autora *Przedwiośnia* przyczyną mistycznego ujmowania zjawisk bezpośrednio politycznych. I tak pokazuje Brunowicz, że odzyskanie niepodległości dla społeczeństwa polskiego jest „cudem”, niezwykłym zdarzeniem. Żeromski na tym tle jest kimś wyjątkowym. Lecz mimo to mieści się, dowodzi Brunowicz, w tym samym przeświadczeniu intelektualno-ideowym. Krótko mówiąc: Żeromski czeka na „cud” przedwiośnia, specyficznie polskiej idei, która po odzyskaniu niepodległości pozwoli ukazać się rzeczywistości wolnej Polski. W tym kontekście Brunowicz pisał: *Tragizm położenia Polski nie na tym polega, że tu jest Armia Czerwona, tam – przyczajony niemiecki militarizm. Straszne jest co innego: nasze nieprzystosowanie do rozmiarów sił żywotnych narastających poza naszymi granicami. Z jednej strony mamy kapitalistyczny zachód (...). Po drugiej stronie – nieznane tworzywo dziejowe, wykuwane w bryle ludzkości przez nową klasę społeczną, bulgoczącą żywiołowym rozmachem, gotową wziąć się za bary z resztą świata, mającą ze sobą krótką błyskawicową epopeję, przed sobą – wiarę w swój wszechludzki mesjanizm*”. Atak na schematy narodowe utrwalone w społeczeństwie polskim pomimo przyjętych przez obu odmiennych przesłanek, (dla Brunowicza mieściły się one w konglomeracie polityczno-ideologicznym, dla Wyki zaś w konglomeracie historyczno-kulturowym), zmierzały do tego samego celu, którym była demystyfikacja wyobrażeń Polaków o społeczeństwie, kulturze i historii. Zob. Julian BRUN-BRUNOWICZ, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, s. 21-128.

Tymczasem w Polsce trwało złudzenie niepodległości odzyskanej wyłącznie dzięki samym sobie. Złudzenie przerodziło się w mit troskliwie pielęgnowany przez obóz sanacyjny, a z chwilą oderwania Polski od łączności z kontynentalną polityką francuską, po roku 1933, ten mit w propagandzie obozu rządzącego wybujał ponad wszelką miarę. W tych dopiero latach na serio głosi się mocarstwowość Polski. (...) Sanacja opierała swoje rządy na biurokracji i znacznej części inteligencji. Inteligencka rekrutacja społeczna Legionów, szczególnie korpusu oficerskiego, który to później został korpusem rządzącym, wyodrębniła tę grupę od reszty społeczeństwa”<sup>207</sup>.

Autor *Pamiętnika po klęsce* daleki był od powielania ech mesjanizmu, a jego ocena zachowań Polaków w czasie drugiej wojny światowej nie pokrywała się z heroicznym autostereotypem Polaka-żołnierza. Niepodległe państwo było jego zdaniem źle administrowane, ale tak tuż po odzyskaniu „wolności” być musiało i Wyka bynajmniej za trudne początki, ojczyzny nie potępiał. Dezaprobował jednak działalność wyższych urzędników państwowych, owej prosperującej biurokracji, jedynej pewnie ukształtowanej warstwy społecznej dwudziestolecia, skutecznie petryfikującej mesjanistyczne mity narodowe, którą obarczał odpowiedzialnością za wszelkie zaniedbania gospodarcze i militarne oraz fatalną w skutkach politykę.

Z biurokratycznej samodzielności tej warstwy wynikły, zdaniem Wyki, skutki, które dopiero wojna odsłoniła w całym rozmiarze. To właśnie w błędach strategii politycznej wyniesionych z okresu międzywojennego znajdował przyczynę klęski wrześniowej. „Polska międzywojenna – kreślił gombrowiczowską wizję – upodobniła się do rozklekotanego samochodu, w którym jednak siedzenie dla szofera

---

<sup>207</sup> Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 85-91.

wysłane jest safianem, a kierownicę zdobią inkrustacje”<sup>208</sup>. Klęska września 1939 roku oraz kolejne przegrane polskiej armii, wobec ograniczonej wiedzy o politycznej sytuacji w Europie i braku świadomości, że wojny w 1939 roku nie wygrałby żaden rząd, w naturalny niejako sposób skazywały elity rządzące za taki stan rzeczy. Ocena taka była najczęstszą. Podzielał ją także autor *Życia na niby*<sup>209</sup>. W *Pamiętniku* notował: „Tym ludziom było w Polsce dobrze, bardzo dobrze, i własny dobrobyt przesłonił im rzeczywistość polską i otaczającą Polskę. (...) biegł przed nimi miraż przepełnionego żłobu i ukryta nadzieja, że ten żłób kiedyś powróci, byle uciec daleko od niebezpieczeństwa”<sup>210</sup>.

Rząd „przenosił” się więc w bezpieczne miejsce, nie ponosząc odpowiedzialności za błędy polityczne, techniczne zacofanie armii i znacznie opóźnione ogłoszenie mobilizacji<sup>211</sup>. Znamienna jest zbieżność tego obrazu choćby z krytycznym opisem końca niepodległości, jaki Emil Zegadłowicz zawarł w dramacie *Domek z kart*, a Zofia Nałkowska

---

<sup>208</sup> Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po klęsce*, [w:] „Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.”, s. 244.

<sup>209</sup> Z innej niż Kazimierz Wyka perspektywy, uzasadniał swoją niechęć do okresu międzywojnia, eseista i filozof, Bolesław Miciński, autor *Uwag o polityce*. Przyczyn wybuchu wojny szukał w kryzysie kultury początku XX wieku. Pisał: *Trudno wyrazić jak głęboko, jak bezgranicznie nienawidzę czasów przedwojennych. (...) Gdybym miał określić twórczość tych czasów, które wywołały wojnę, powiedziałbym: tworzenie obok. (...) Gdybym miał określić jednym słowem kulturę przedwojenną – powiedziałbym: infantylizm*. Micińskiego zajmują więc sprawy sztuki oraz zależność między kształtowaną przez twórców, krytyków i uczonych świadomością społeczną a jej politycznymi reperkusjami – drugą wojną światową. Wykę zaś interesują fakty polityczne i socjologiczna analiza ludzkich zachowań. Miciński oskarża przedwojenną kulturę o infantylizm. Wyka podobnie: oskarża o brak odpowiedzialności i o niedojrzałość do sprawowania powierzonych funkcji polskie elity rządowe, brak ukształtowania moralnego, z kolei zarzuca całemu społeczeństwu. Zob. Bolesław MICIŃSKI, *Z notatnika*, [w:] „Pisma. Eseje, artykuły, listy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970 r., s. 192-194.

<sup>210</sup> Tamże, s. 240.

<sup>211</sup> W *Dwóch jesieniach* starając się zrozumieć mechanizm ideologiczny „masowej ucieczki biurokracji sanacyjnej”, Kazimierz Wyka pisał: *Dlaczego uciekali właśnie ministrowie i generałowie? Czy tylko lęk o własną skórę?(...) Uciekali dlatego, ponieważ daremnie wczepianą społeczeństwu teorię elity, jedynie powołanej do rządzenia, samym sobie ludzie ci zaszczepili w sposób skuteczny. Byli przekonani, że unosząc głowy za granicę, zabierają ze sobą instrument najcenniejszy, bo instrument przyszłej władzy nad krajem, który dla dobra tego kraju należy ocalić za wszelką cenę. Zachowywali się też, znalazłszy się poza krajem, jako naczynia szczególniejszej władzy. Nie chcieli się nią dzielić. Mościcki wyznaczał następcę, jakby klęska kraju była fikcją (...) Zrywali na jakiś czas z miejscem swojej odpowiedzialności, ale samej odpowiedzialności na siebie nie przyjmowali, nie wyrzekali się też jej formalnych atrybutów. Na firmamencie rozpiętym nad płonącą Europą czekała na godzinę swego ponownego wejścia – elitarna kometa*. Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 93.

w swoich wojennych dziennikach. Być może powszechne w 1939 roku oskarżanie elit rządowych o dopuszczenie do katastrofy kraju nosiło znamiona zbiorowej psychoterapii<sup>212</sup>. Polska twierdzono zatem nie była przygotowana do militarnej konfrontacji, ani pod względem materialnym, ani tym bardziej mentalnie. Zdaniem Wyki w międzywojniu kształtowano świadomość zbiorową do ewentualnej konfrontacji zbrojnej, tylko odświętnie. W tym kontekście powiadał, że „co najwyżej przegalopował szwadron ułanów albo na święto Trzeciego Maja harcerzykom drżały gołe łydki, kiedy śpiewem zapewniali, że będą morza wiernie strzec”<sup>213</sup>. Daleki był od przyznania racji zwolennikom mocarstwowej wizji Polski. Z przekąsem pisał: „chłopiek od Magdy wyciągnięty z wyrka, który nie ma wyobrażenia, jakie przygotowanie techniczne jest rzeczą codzienną dla człowieka Zachodu, miał być Rejtanem z rozwartą koszulą kładącym się pod czołgi”<sup>214</sup>. W datowanych na 1946-1948 rok *Dwóch jesieniach*, autor raz jeszcze powrócił do tego problemu, aby podtrzymać twierdzenie, że wojenne teorie obozu sanacyjnego oparte były na wmówieniu narodowych mitów. Wykorzystując ostry skrót i kontrast notował: „W kraju tak zacofanym przemysłowo, jak nasz przed wojną, mało kto oceniał realnie związek siły obronnej ze stopniem uprzemysłowienia. W kraju wydającym tak dzielnych żołnierzy nikt z nich nie przypuszczał, że bitność osobista nie wyrówna nawet w skromnym stopniu różnicy uzbrojenia i przygotowania technicznego. Wreszcie filtrowane w społeczeństwo teorie wojenne przepowiadające bezapelacyjną wyższość konia nad motorem, owsa nad benzyną

---

<sup>212</sup> Analizując „obraz września” w eseistyce, Stanisław Gębala dochodzi właśnie do wniosku o swoistej psychologicznej terapii w oskarżaniu za klęskę tej kampanii rządów sanacji. Zob. Stanisław GĘBALA, *Wrzesień w eseistyce*, [w:] „Odpowiedzialność za słowo. Felietony i szkice.”, Bielsko-Biała 1993 r., s. 233.

<sup>213</sup> Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 48.

<sup>214</sup> Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po klęsce*, [w:] „Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.”, s. 260.

usypiały krytycyzm wywodem rzekomo fachowym. (...) rozegrana kampania 1920 roku umacniała te teorie, a w znacznej mierze dawała im podstawy. Resztę okrywała tzw. tajemnica wojskowa. Kiedy ponadto w widłach Sanu i Wisły rozpoczęto budowę kilku fabryk i huty stali, zowiąc to szumnie COP-em, strategicznie chronionym od niespodzianki, mit docierał do granic historycznego wmówienia i byli, którzy twierdzili, że Niemcy spieszą się z wojną, ażeby nie dopuścić do ukończenia COP-u. Bo jeśli zbudujemy... I nagle piachy i lasy między Rzeszowem a Sandomierzem pozbawione bryły węgla nabierały wymiarów Zagłębia Ruhry. (...)W przeciągu kilku dni ujawniło się, że pod tajemnicą wojskową kryje się pospolity bluff,(...) Ale uderzenie w to właśnie miejsce nabrało charakteru promieniującego i nie ograniczyło się tylko do spraw wojskowych. Nabrało dlatego, ponieważ obóz polityków w mundurach właśnie na mundurze opierał swoje racje polityczne i społeczne. Tak więc podstawa zaufania do obozu rządzącego, jaką wmuszano, społeczeństwu i jaką niejednemu rzeczywiście wmuszono, okazywała się opartą na ślepcie”<sup>215</sup>.

Tak według krytyka wyglądała rzeczywista idea mocarstwowej Polski. Jej miejsce zajmują w konsekwencji wyobrażenia z historii dziewiętnastego wieku. Możliwe było to dzięki konfiguracji politycznej obecnej w 1939 roku. Zanim armia niemiecka dotarła do wschodnich granic kraju napotykała wkraczającą armię sowiecką; w ten sposób odtworzony zastał schemat rozbiorowy. Inny narodowy schemat związany był z wiarą, że wojna przyniesie znowu Polsce niepodległość, a był on utwierdzony przez fakt, że wojna 1914-1918 r. rzeczywiście przywróciła wolność. Dodatkowo łączyło się to ze schematem emigracyjnym. Ten ostatni odżył wtedy, gdy po kapitulacji Francji,

---

<sup>215</sup> Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 91.

rząd polski przeniósł się do Londynu. Wszystkie razem stanowiły kompensację psychologiczną w obliczu okupacyjnej rzeczywistości. Ta z kolei okazywała się rozdwojona. Ulegała subiektywizacji. Centralnym zjawiskiem społecznym, zdaniem autora *Dwóch jesieni*, było wyłączenie sfery życia moralnego ze wspólnoty społeczno-państwowej. Sfera życia pod rządami okupanta okazywała się życiem na niby: „Rzeczywiste życie Generalnego Gubernatorstwa, panujący w nim ucisk gospodarczy i biologiczny, nasilona propaganda sukcesów wojennych niemieckich – wszystko to zostało uznane za sferę życia na niby. Życie natomiast prawdziwe schroniło się gdzie indziej, (...) w tajną prasę, w coraz to obficie zakwitające funkcje konspiracyjnego szkolnictwa, wydawnictw, działalności kulturalnej”<sup>216</sup> – pisał Wyka.

Życie na niby rządziło się własnymi prawami, których wspólnym mianownikiem było sabotowanie zarządzeń okupanta. I tak na przykład istniał obowiązek pracy, ale nie wykonywano jej w pełni, ponieważ źródła rzeczywistego utrzymania znajdowały się poza oficjalnymi przymusowymi miejscami pracy. „Niemoralność pracy – wyjaśniał Wyka – była nawet obowiązkiem patriotycznym. Taką drogą w psychologii społeczeństwa powstał konglomerat, który uważam za centralne zjawisko psychosocjalne lat okupacji: gospodarka wyłączona moralnie, wyłączana ze wspólnoty społecznej”<sup>217</sup>.

I tak dychotomiczność sfery życia trwała do 1944 r., aż z obronnej funkcji stała się życiem prawdziwym. Podwójna moralność okupacyjna spowodowała, zdaniem autora *Pamiętnika po klęsce*, fatalne nawyki psychosocjalne – jak notował w 1945 roku<sup>218</sup>. Wszystko to jednak stanowiło jego zdaniem jedynie powierzchnię rzeczy. Głównym

---

<sup>216</sup> Tamże, s. 102.

<sup>217</sup> Tamże, s. 144.

<sup>218</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 175.



zamiarem krytyka było zastanowienie się nad istotą polityki, co w dalszej konsekwencji miało ułatwić zrozumienie nie tylko jej powojennych wypadków, lecz również filozofii literatury kształtującej się tuż po wojnie.

Na dwoisty kształt rzeczywistości wpływała więc sfera społeczno-polityczna. W tym kontekście Wyka zaznaczał: „Powiadając polityka, mamy na myśli szczególny układ tych trzech odmian działania społecznego człowieka, które można by wyróżnić jako twórczość, kierownictwo i władanie”<sup>219</sup>. Uważał, że wszystkie celowe zachowania człowieka wobec innych są polityką, co prawda niskiego stopnia, ale wraz z komplikowaniem się wzajemnych relacji, staje się ona coraz bardziej zaawansowaną. Dla zobrazowania problemu posługiwał się porównaniem, w którym politykę wywodził z flirtu. Pisał: „Klasyczną polityką niskiego stopnia będzie na przykład - flirt. Jako element spontaniczny może w nim ukrywać się albo miłość albo wyłącznie chęć posiadania. Ten element spontaniczny nie obnaża się jednak, lecz poddaje docelowemu kierownictwu. Ma ono do tego doprowadzić, ażeby zawładnąć przedmiotem, przepraszam - osobą, na którą zostało skierowane. (...) Reżyserujemy celowo siebie i władamy sobą, ażeby zawładnąć kimś drugim”<sup>220</sup>.

Wychodząc od utrwalonych w oświeceniowej filozofii praw natury rządzących postępowaniem człowieka, Wyka przechodził do tez sformułowanych przez Tomasza Hobbesa<sup>221</sup>, który głosił, że pojęcie

---

<sup>219</sup> Tamże, s. 63.

<sup>220</sup> Tamże, s. 65.

<sup>221</sup> Powołując się na myśli Tomasza Hobbesa, Kazimierz Wyka pisał: *W tym sensie przyszłość można określać jako funkcję naszej władzy. Tak mianowicie, poprzez udział poczucia władzy, konstruował pojęcie przyszłości i somo pojęcie władzy Tomasz Hobbes w „Lewiatanie”. Według Hobbesa, ażeby coś zaszło dla naszej świadomości jako stan przyszły, konieczne jest, byśmy wiedzieli, że istnieje w teraźniejszości siła obdarzona władzą wywoływania tego faktu. Wszelkie pojęcie przyszłości jest przeto pojęciem władzy zdolnej ją wytworzyć. Aż takie bywają uroszczenia polityki.* Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 64. Na kontekst analiz polityki lat okupacji, ze szczególnym podkreśleniem analityki języka propagandy niemieckiej, zwraca uwagę między innymi Marian Tatara. Zob.

przyszłości wytwarzane jest przez władzę i dla niej nieodzowne. Zaznaczał: „I dopiero podówczas mamy do czynienia z polityką naprawdę, kiedy z kierownictwa narodzi się chęć władania. Władania w imię postulatów i schematów rzuconych w kierunku przyszłości a określających działania ludzkie na ich planie aktualnym”<sup>222</sup>.

W takim razie to historia wyznacza politykę, w której nawiązuje się różnoraka sieć relacji międzyludzkich. Rozumując w taki sposób dochodził do wniosku, że: „polityka jako pojęcie idealne jest jednopodmiotową częścią historii”, natomiast „historia jako pojęcie idealne jest sumą wszystkich polityk”<sup>223</sup>. Pozornie więc, w wypowiedziach Wyki o polityce mamy do czynienia z racjonalistycznym rozumowaniem. Bowiem to, o czym pisze, jest bliższe tradycji „filozofii życia”. Kategoria życia w historii filozofii służyła jako element walki z racjonalizmem i była obecna w antypozytywistycznej historiozofii. Rozumowanie autora *Dwóch jesieni*, w tym aspekcie rozważań, ściśle koresponduje z wcześniejszymi, przedwojennymi poglądami.

---

Marian TATARA, *Wobec wojny i okupacji. O eseistyce Kazimierza Wyki*, [w:] „Kraków: magazyn kulturalny”, nr 4., Kraków, 1985 r., s. 32-35. Również Rafał Zakrzewski zwraca uwagę na to, że wojenne eseje Wyki dają możliwość obcowania z myślą zrodzoną w czasie kryzysu europejskiej cywilizacji. Nie jeden Wyka próbował zrozumieć ówczesną rzeczywistość. Opisu stanu kryzysu dokonywali między innymi: Tadeusz Kroński i Stanisław Ossowski. Pierwszy z nich w eseju *Faszyzm a tradycja europejska* pokazywał zderzenie jednego z totalitaryzmów z tradycją europejską. Kroński pisał: *Ażeby go (faszyzm) zrozumieć, na to nie wystarczy przeczytać najlepsze nawet monografie – ale trzeba go zobaczyć jak manifestuje się w tłumie ulicznym demonstrującym „przeciw” lub „na cześć”, trzeba zobaczyć rozgorączkowane twarze uczestników meatingu faszystowskiego i zrozumieć ich zrozumienie dla wykładanej nauki*. Ossowski, z kolei, w eseju *Ku nowym formom życia społecznego* zarysowywał ideę nowego ładu społecznego, demokratycznego, dysponującego wbudowanymi weń instytucjami kontroli społecznej, zapewniającego wszelkie wolności obywatelskie. Te trzy nazwiska reprezentują odmienne stanowiska w próbach rozumienia wojennej rzeczywistości. Wyka krytykuje rzeczywistość polityczną oraz zastanawia się nad „mechanizmem historii”, Kroński, natomiast analizuje fenomen życia umysłowego i społecznego, Ossowski wreszcie konstruuje perspektywne teorie społeczne. Zob. Rafał ZAKRZEWSKI, *Kłęska po polsku*, [w:] „Znak”, nr 9 (412), Kraków 1989 r., s.79-82; Zob. Tadeusz KROŃSKI, *Faszyzm a tradycja europejska*, [w:] „Rozważania wokół Hegla”, P.W.N., Warszawa 1960 r., s.296.

<sup>222</sup> Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po kłęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r., s. 64.

<sup>223</sup> Tamże, s. 63.

Uwagi o polityce zatem zainicjowały niejako jego filozofię dziejów, wpisaną w okupacyjne teksty.

Konstytutywną cechą poglądów Wyki jest myśl, że nie można postrzegać historii z ponadhistorycznego punktu widzenia. Od początku swojej drogi myślowej był przekonany, że od historii uciec nie można, że wszelkie stany ludzkiego ducha oraz każdy wysiłek myślowy jest zawsze zależny od historii. Historia dla autora *Życia na niby* nie jest czymś obiektywnym. Jej składnikami nie są obiektywne fakty, lecz zdarzenia już zinterpretowane. Człowiek jest dla niego zawsze uczestnikiem historycznych zdarzeń, tworzy je i konstruuje. Historia więc, to przede wszystkim interpretacja faktów tworzona przez historyka, która dopiero później obiektywizuje się w postaci różnorodnych wytworów. Co z tego wynika? Między innymi to, że z samych składających się na historię faktów (tzn. wytworów) niewiele dowiadujemy się o przeszłości, ale za to bardzo wiele o jej autorach, czyli twórcach wytworów. Przede wszystkim zaś to, że człowiek jest twórcą historii<sup>224</sup>. Skoro tak jest, to oznacza to, że nasza obecność w świecie nie jest czymś autonomicznym i raz na zawsze ustalonym, lecz czymś powstałym w wyniku złożonych procesów historyczno-kulturowych<sup>225</sup>. W eseju *O porządkach historycznych* czytamy: „Po rozpadzie historiozofii metafizycznej (...) z dawnej budowli pozostał tylko zarys fundamentów. U współczesnych historiozofów i historyków-praktyków spotyka się tylko formalistykę. Powiadają oni

---

<sup>224</sup> Por. Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po klęsce*, [w:] „Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.”, s. 232.

<sup>225</sup> Wszystkie te założenia ściśle związane są z myślą Stanisława Brzozowskiego z okresu „filozofii pracy”. W *Legendzie Młodej Polski* Brzozowski pisał: *Gdy usiłujemy wyzwolić się od historii, padamy ofiarą historii niezrozumianej. I historią niezrozumianą, mitologią jest zawsze każda metafizyka, wszelka ponad czy pozahistoryczna koncepcja życia*. W innym miejscu powiadał: *Ja nasze jest zawsze wynikiem, produktem: wytwarza się ono poza naszymi plecami, wytworzone zostało w przeważnej części przed naszym na świat przyjściem. Gdy teraz usiłujemy na gruncie tego naszego ja pracować tak, jak gdyby stwarzało ono aktami swojej woli samo siebie z nicości, gdy usiłujemy żyć, opierając się na nim, jak na opanowanej przez nas podstawie, wpadamy w cały szereg sprzeczności i powikłań*. Z przytoczonych słów jasno wynika, że dla Brzozowskiego człowiek nie jest bytem pozahistorycznym, lecz immanentną częścią historii. Zob. Stanisław BRZozowski, *Legenda Młodej Polski*, s. 9 i 11.

na przykład – tendencja, moment, styl, postawa (...) położenie, działanie. Żadnego to nie daje wglądu w rzecz główną dotykającą, w którą każdym aktem naszej osobowości jesteśmy wczepieni: w egzystencjalne stawanie się rzeczywistości historycznej, w jej porządku, które nie są ani czystą ideą, ani czystym działaniem. Ani czystą ideą i jej realizacją, ani nagim działaniem i próżnią dookoła nie jest więc historia. (...) Historia wydana jest całkowicie człowiekowi i jego działaniom, jest immanentna, nikogo oprócz człowieka nie reprezentuje”<sup>226</sup>.

To człowiek wpływa więc bezpośrednio na kształt dziejów, które nie są niczym stabilnym, lecz wciąż stającym się polem możliwego rozumienia. Adekwatność tych poglądów sprawdzał właśnie podczas II wojny światowej.

Dominującą jakością wojennej rzeczywistości było wielopostaciowe zło, paradoksalnie, z racji upowszechnienia zaakceptowane, czy raczej „oswojone” przez ludzi. „Zło naszych dni jest dla swych służek niedostrzegalne, a obecne na samej powierzchni ich dusz i czynów, ponieważ nauczono ich, że w tym się porozumieją i zwąchają. Groza powszechna, wspólnie stwarzana, w której się powszechnie uczestniczy, przestaje działać. Są dni apokaliptyczne, ale na inny ich widok byliśmy przygotowani. Apokalipsa naszych czasów jest uśmiechnięta, zdrowa (...)” – pisał w *Pesymizmie a odbudowie człowieka*<sup>227</sup>.

W stwierdzeniach tych jest obecna świadomość zła. Zwykle jest ona konstytutywną dla pesymizmu. Zwykle, ponieważ w latach okupacji pogląd ten nie był powszechnym i istotnym. Stąd należało wnioskować o duchowości epoki. Bowiem „duchowość określonej epoki więcej niejednokrotnie od tego co się w niej mieści jako siła kształtująca i

---

<sup>226</sup> Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, s.69-71.

<sup>227</sup> Kazimierz WYKA, *Pesymizm a odbudowa człowieka*, [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, s. 706.

dziedzictwo późniejsze charakteryzuje to czego danej epoce nie dostaje – zaznaczał – duchowość każdej doby wyłania się zawsze z nowego uładzenia i uszeregowania dążeń, wątków duchowych, które same w sobie istnieją stale, tyle, że nadana zostaje im nowa hierarchia”<sup>228</sup>.

W dalszej zaś części eseju Wyka powiadał: „Źródłem pesymizmu jest poczucie niedoskonałości i braku człowieka albo też całego świata, poczucie, które, dostrzegając nieuchronne skażenie przez zło i niepoprawność obranej pod badanie moralne sfery, każe poza nią umieszczać dziedzinę wartości bezwzględnych. Pesymizm jest przeto z natury swojej dualistyczny moralnie. Moralnie, nie ontologicznie, chociaż zasadniczo monistyczne formacje ontologii nie są w stanie породzić pesymizmu. Opiera się pesymizm na przeciwstawieniu etycznym, na napięciu tragicznym, podobnym do napięcia egzystującego w zjawisku tragiczności”<sup>229</sup>.

Krytyk wskazuje tu na dwa podstawowe źródła pesymizmu. Poczucie niedoskonałości, upatrywane bądź w naturze człowieka, jak to miało miejsce w filozofii św. Augustyna i Tomasza z Akwinu, bądź w porządku świata, co było obecne w myśli Artura Schopenhauera. Następnym był dualizm etyczny, który jest konsekwencją aporetycznej kondycji człowieka. Człowiek uformowany w rzeczywistości II wojny światowej zdolny był pojąć tę schopenhauerowską, antropocentryczną krystalizację pesymizmu. W tym kontekście Wyka pisał: „Bo ten urojony pesymizm człowiek obecny jest w stanie zrozumieć dla wspólnej barwy tego poglądu i całej duchowości nowoczesnej: (...) dla wielkiego zadowolenia człowieka oderwanego od Boga, człowieka, który wszędzie dostrzeże plamę, ale nigdy w sobie. Człowieka, którego samotność metafizyczna wtrąciła w (...) zamęty zbrodni, bezsilności,

---

<sup>228</sup> Tamże, s. 700.

<sup>229</sup> Tamże, s. 709-710.

chaosu duchowego, ale któremu pycha nie pozwoli się przyznać, że to on winowajcą. Pycha i bezsilność. Pycha, co więzi w samotności, i bezsilność, co oczernia porządek świata.(...) Ten antropocentryzm potrzebował specjalnej uprawy, by dojść do obecnego rozkrzewienia”<sup>230</sup>.

Choć w połowie lat trzydziestych Wyka stał się personalistą, osłabiając w ten sposób dominujący katastrofizm swoich teoretycznych założeń, to prezentowany tu fragment tekstu napisany został językiem właściwym katastroficznemu dyskursowi. Związana z postawą poznawczą autora eseju *O porządkach historycznych* krytyka stereotypów mesjanistycznych, prowadziła do dość okrutnej czasami rewizji wszystkich schematów wyobrażeń, przeważnie romantycznej proveniencji. Doprowadzało to do surowej oceny mentalności międzywojennej. Diagnozy współczesności, z kolei, raczej o ciemnej tonacji, zdawały się czynić z człowieka ośrodek hieratycznego moralitetu. Ponadto liczne pośrednie i bezpośrednie aluzje do pism klasyków katastrofizmu, przypominały o korzeniach historiozofii autora *Gospodarki wyłączonej*. Tak więc około roku 1943 Wyka dokonał częściowego zwrotu w swoich poglądach. Zwrot ten okazał się jednak pozornym gestem. Historię pojmował bowiem na sposób personalistyczny, jako zadanie egzystencjalne<sup>231</sup>.

W konkretnej historyczności wojny, a więc gdy przeczucia międzywojennych katastrofistów potwierdziły się, gdy nastąpił tryumf krytykowanego przecież w latach trzydziestych relatywizmu etycznego, wskazywał na konieczność uznania uniwersalnie pojmowanego pesymizmu filozoficznego, w jego chrześcijańskiej odmianie. Idea historii jako zadania egzystencjalnego miała na celu nie

---

<sup>230</sup> Tamże, s. 724.

<sup>231</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Wędrując po tematach*, Tom I, „Czasy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971 r., s. 327 i 336.

dopuścić do oderwania nurtu ludzkiego życia od nurtu historii, nie dopuścić także do zaistnienia pesymistycznej historiozofii bezsensu dziejów. Jeżeli tylko człowiek, zdawał się mówić Wyka, uświadomi sobie swoją niedoskonałość, będzie predysponowany do twórczej przebudowy tworzonej przez siebie historii. Zapatrywania te sprowadzały się do pytania o związek historii ze sprawiedliwością społeczną. Wyka uważał, że historia jest sprawiedliwa bo jest bezwzględna. Jako suma wszystkich polityk jest przede wszystkim pragmatyką działającego człowieka. Jest zdolnością wyboru środków działania, konsekwencją w postępowaniu, sprawnością realizacji, która potrafi podsunąć środki przydatne w danej okoliczności, a inne odrzucić. „Nie powiadam - pisał - ażeby w historii wygrywały i słuszność gwarantowały wartości etyczne, pozytywy moralne. Historia nie byłaby podówczas zadaniem egzystencjalnym, a najlepszymi mężami stanu byłiby święci”<sup>232</sup>. Sprawiedliwość historyczna nie ma więc niczego wspólnego z etycznymi proveniencjami: „Cnoty historyczne są dalekie od wartości etycznych, cnotą historyczną jest bezwzględność, podstęp, chytryść (...); są cnoty historyczne, które pokrywają się z wartościami moralnymi, jak poświęcenie, ofiarność, asceza personalna, ale zasadniczo mamy tutaj dwie całkiem odmienne dziedziny ocen i historycznej skuteczności. Zresztą te cnoty historyczne, równoważne z moralnymi, przysługują głównie pionkom, zaś cnoty wyłącznie historyczne i w niej skuteczne niezależnie od moralności - przysługują przywódcom szachownicy. (...) Historia jest amoralna, albowiem jest absolutnie pragmatyczna i zna tylko prawdy przemijalne, zbudowane na sile, narzucającej dogodną jej interpretację”<sup>233</sup> - konstatował.

---

<sup>232</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, s.70.

<sup>233</sup> Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po klęsce*, [w:] „*Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.*”, s. 233-234.

Swoim przekonaniem o braku moralności w historii wpisuje się Wyka w krąg diagnostów dziejowego amoralizmu. Refleksje zawarte w okupacyjnych szkicach korespondują z koncepcją dziewiętnastowiecznego filozofa, zwolennika umiarkowanego amoralizmu w dziejach, Jakuba Burckharda<sup>234</sup>. Według niemieckiego filozofa, w porządkach historycznych nie należy poszukiwać moralności, ani spodziewać się oparcia w rozumie i sprawiedliwości – podobna teza znalazła się w tekstach Wyki. Burckhard nie negował przy tym wartości etycznych, zwłaszcza uobecnionych w międzyludzkich relacjach, unikał także indyferentyzmu moralnego w opisie zdarzeń historycznych<sup>235</sup>. Wyka nie był osamotnionym myślicielem w latach okupacji, który zauważał rozminięcie się etyki z biegiem dziejów. W innej formie wyraz podobnemu rozumieniu historii dawał Elzenberg, formułując „poczucie absolutnej dwutorowości dziejów”<sup>236</sup>. Pisząc o amoralnej historii autor *O porządkach historycznych* dochodził też do wniosku, że historia składa się z rozdroży<sup>237</sup>. Jak, to metaforyczne stwierdzenie, pogodzić z poglądami o poddaniu historii twórczej działalności człowieka? Światło na tę kwestię rzuca szkic Andre Maurois *Gdyby Ludwik XIV...*, w którym pewien historyk trafia w niebie do Archiwum Możliwości Nieurzeczywistnionych, a zatem istniejących potencjalnie i nigdy przez ludzi nie wykorzystanych. Szkic ten mówi o wielorakiej interpretacji

---

<sup>234</sup>Kazimierz Wyka w eseju *O porządkach historycznych* przywołuje postawę teoretyczną Jakuba Burckharda, jako przeciwną dla teorii Georga Wilhelma Friedricha Hegla, w której widział przejaw rewizji metafizycznej historiozofii. Pisał: *Znów trudniej o tekst bardziej klasyczny dla biegunowo przeciwnego aniżeli u Hegla stosunku do historii, tekst pochodzący spod pióra Jakuba Burckharda, papieża historyzmu antyhistoriozoficznego, antymetafizycznego, scjentyistycznego.(...) Cytować muszę (...) fragment z jego Weltgeschichtliche Betrachtungen: Przede wszystkim nie zakładamy żadnej filozofii dziejów. Jest ona bowiem centaurem, jest pewnym contradictio in adiecto, albowiem historia znaczy to przyporządkować, a to nie jest filozofią, filozofia zaś znaczy podporządkowywać, a to nie jest historią.* Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po kłesce*, s.69.

<sup>235</sup>Por. Zbigniew KUDEROWICZ, *Filozofia dziejów*, P.W.N., Warszawa 1983 r., s. 198-200.

<sup>236</sup>Zob. Henryk ELZENBERG, *Kłopoty z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Znak, Kraków 1994 r., s. 285.

<sup>237</sup>Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po kłesce*, [w:] „Życie na niby. Pamiętnik po kłesce.”, s. 294.



faktów historycznych, z których każda ma taką samą wartość<sup>238</sup>. Dzięki tej lekturze autor *Życia na niby* stwierdzał, że każda sytuacja historyczna jest równocześnie skutkiem i przyczyną<sup>239</sup>. Tezę tę wyjaśniał: „Jest skutkiem, ponieważ dopełnia się dopiero poprzez działanie wywierane na (...) sytuację. Jest przyczyną, ponieważ bez jej obecności działanie byłoby całkowicie próżne. Działanie dodaje siebie do sytuacji, ale tylko przez trafny wybór. Sytuacja wywołuje skutki, ale tylko przez to, że daje materiał wyboru. Sytuacja czeka. Działanie ją wyzwala. Nic jednakowoż nie gwarantuje, że trafny wybór nastąpi, bo nie idee, nie programy, nie cele tego wyboru dokonują, lecz po prostu ludzie. Na miejsce związku przyczynowego wchodzi więc w historii związek współzależności, oraz jeszcze inny – związek reguł gry. (...) Między sytuacją, między warunkami zewnętrznymi a człowiekiem odbywa się gra. Do warunków zewnętrznych (albo historycznych) należy zaliczać nie tylko tzw. warunki obiektywne, a więc siły gospodarcze, społeczne, tradycję, ale obecność innych podmiotów (...) działających według swoich zamierzeń. Warunkiem historycznym jest wszystko, co przeciwstawia się danemu podmiotowi i co go zmusza do reakcji. Każde nasze zachowanie się, każde „pociągnięcie” jest, niczym w szachach, odpowiedzią na sytuację, w jaką wciągają nas tak pojmowane warunki”<sup>240</sup>.

Wynika stąd, że człowiek wrzucony jest niejako w daną uprzednio sytuację historyczną, która stanowi materiał do twórczych jej przekształceń. Człowiek jest więc niepewny w odczytywaniu otaczającego go położenia, ograniczony w wyborze, lecz w wykonywanym zadaniu podejmowania decyzji wobec wyzwania tego

---

<sup>238</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, s. 74-75.

<sup>239</sup> Tamże, s. 73.

<sup>240</sup> Tamże, s. 73.

położenia jest wolny<sup>241</sup>. Człowiek jest zatem istotą twórczą. Każde jego czynności życiowe nawet powtarzane, są wciąż nowe, chociażby przez sam bieg czasu i ludzkiej biologii<sup>242</sup>.

Przekonanie Wyki o twórczym charakterze ludzkiego życia osłabiło fatalistyczny wymiar jego koncepcji dziejów. Nie posunął się w formułowaniu tez o warunkowym fatalizmie tak daleko, jak na przykład Miciński, który pisał, że „fatalizm pozostawia człowiekowi wolność wyboru, ale przeznaczenie spotykamy na tych właśnie drogach, na któreśmy wstąpili, aby przeznaczenia uniknąć”<sup>243</sup>. Absolutnie zbieżne były natomiast poglądy obu myślicieli na temat amoralizmu historii. Miciński powiadał, że „fatalizm nie przeprowadza hierarchii wartości i cnót i na tym polega jego niemoralność”<sup>244</sup>. Twórczy charakter człowieka przejawia się więc w wyborze środków, jakie narzuca sytuacja historyczna, czy mówiąc językiem Wyki, jaki ma ona wpływ na układ polityki rozgrywającej się w historycznym wymiarze. Dlatego też historia, która reprezentuje człowieka, jest przepełniona tragiczną treścią ludzkiej kondycji: „Historia jest tragiczna, dlatego nie istnieje w niej postęp, ani oczyszczenie, ponieważ każdy jej akt najdrobniejszy dokonuje się jako zwanie tragiczne dwóch lub więcej słuszości. A jednak, jak w tragedii, któraś słuszość paść musi”<sup>245</sup> – pisał.

Na przekór wątpliwościom i ograniczeniom Wyka ocalał jednak swoje antropologiczne przekonania. Głosił, że rzeczywistość gwarantuje tylko ryzyko, a nigdy sukces<sup>246</sup>. Trzeba jednak je podejmować, pomimo niepewności i przypadkowości istnienia.

---

<sup>241</sup> Tamże, s. 74.

<sup>242</sup> Tamże, s. 64.

<sup>243</sup> Zob. Bolesław MICIŃSKI, *Z notatnika*, [w:] „Pisma. Eseje, artykuły, listy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970 r., s. 29-30.

<sup>244</sup> Tamże, s. 30.

<sup>245</sup> Kazimierz WYKA, *Pamiętnik po klęsce*, [w:] „Życie na niby. Pamiętnik po klęsce.”, s. 234-235.

<sup>246</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, s. 74-75.

Paradoksalnie, uznając potęgę przypadkowości w wojennej sytuacji historycznej, autor *Życia na niby* zgłaszał akces do indywidualistycznej elity. Dowodem a rebours niech będą słowa Hannah Arendt: „Masy nie chcą dostrzec, że rzeczywistość jest naznaczona przypadkowością. Mają skłonność do wszelkich ideologii, ponieważ tłumaczą one fakty, jako przejawy istniejących praw oraz wykluczających zbiegi okoliczności”<sup>247</sup>.

Rewizjonistyczny stosunek Wyki do okresu międzywojennego sprowadzał się więc do znalezienia błędów w strukturze moralnej społeczeństwa, które równocześnie znajdowały swój wyraz w płaszczyźnie mentalnej jako deformacja pojęcia rzeczywistości oraz na płaszczyźnie działania jako rozprzestrzenienie się nieudanych koncepcji politycznych. Wojna światowa w świetle okupacyjnych tekstów krytyka, nie toczy się o granice państwa, jest raczej wojną o pogląd na świat.

Urzeczywistniony totalizm, z jednej strony, czyli kult zbiorowości, dyktatura instynktu, determinizm wynikający z pesymistycznej oceny jednostki, to wszystko podstawy koncepcji życiowej, właściwej dla okupacji – Wyka przeciwstawia temu, z drugiej strony, osobę, która nie rządzi się instynktem, ale która bezpośrednio wpływa na kształt dziejów, które nie są niczym stabilnym, lecz wciąż stającym się polem możliwego rozumienia. Abstrakcję zbiorowości rządzonej instynktem zastępuje zatem rzeczywistością człowieka, który ma wolność wyboru i działania, w skomplikowanej przestrzeni społeczno-kulturowej.

Okupacyjny okres działalności Wyki, nie tylko doprowadził do doprecyzowania niektórych przedwojennych poglądów, lecz także stał

---

<sup>247</sup> Zob. Hannah ARENDT, *Korzenie totalitaryzmu*, T. 1., Warszawa 1989 r., 277.

się momentem, w którym krytyk wyraźniej przedstawił swoje zainteresowania kulturową aktywnością człowieka.

Czas ten odcisnął bowiem piętno na całościowym kształcie humanistycznej refleksji, zaś konfrontowanie dezintegracji otaczającego świata ze strukturą odnoszącego się do niego dyskursu, nie rozjaśnia pojawiających się problemów w przestrzeni społeczno-kulturowej, lecz jedynie pomaga zrozumieć, ewentualnie reinterpretować cele i metody przemysłów. Z tej właśnie perspektywy charakterystyczne jest, że podczas okupacji dominującym motywem rozmyślań autora *Pokoleń literackich* stają się: analiza psychologiczna i socjologiczna społeczeństwa polskiego oraz historiozofia, a więc takie sposoby namysłu, które próbują rozumiejąco ująć „realne” skutki i przyczyny ludzkich zachowań. Sposoby ujmowania człowieka z perspektywy historiozoficznej i socjologicznej znalazły także swoje odzwierciedlenie na literackim polu zainteresowań Wyki.

#### 4.3

#### **Postulat realizmu jako sposób rozumienia kulturotwórczej aktywności człowieka**

W latach trzydziestych<sup>248</sup>, jak i w czasie okupacji, krytyk postulował klarowność form literackich i ich przystawalność do rzeczywistości pozatekstowej. Ta „czystość” formy powinna, jego zdaniem, współgrać z prezentowanym materiałem tematycznym, który nie mógł być artykulacją relatywizmu etycznego. Wyka odwoływał się w związku z tym do koncepcji personalistycznych i za wartościowe uznawał te utwory, w których w konstrukcji figur literackich przedstawiona

---

<sup>248</sup> O krytycznoliterackich preferencjach Kazimierza Wyki piszę tu wcześniej w podrozdziale *Przykłady wypowiedzi Kazimierza Wyki o literaturze w dwudziestoleciu międzywojennym*.

została hierarchia wartości etycznych, a zaprezentowana wizja świata była uporządkowana. Ważne dla krytyka było również zaangażowanie samego pisarza w społeczny i kulturowy obszar otaczającego świata. Podczas okupacji ujmował bowiem również aspekt zmagania się twórcy z materią dzieła z personalistycznej perspektywy; artysta nie powinien zajmować się jedynie własnymi imaginacjami i trwać w intelektualnym odosobnieniu, winien zaś być otwartym na dialog na poziomie jednostkowym i społecznym, reżyserując niejako proces wymiany wartości. Mimo postulatu, aby literaci podejmowali problemy obiektywnie ważne, Wyka podkreślał odrębność indywidualizacji stylistycznej poszczególnych utworów<sup>249</sup>. Uważał, że pisarz powinien reprezentować wobec świata postawę zaangażowaną, co oznacza, że w sytuacji doświadczania wojny winien wypracowywać taki język, aby wiarygodnie przedstawić próbę zrozumienia rzeczywistości określonej przez traumę faszyzmu.

Zatem, własne interpretowanie historii, zastanawianie się nad zależnościami między człowiekiem a historią, pytanie o etyczny wymiar ludzkich predyspozycji – były to problemy, które krytyk postulował, jako wyzwanie dla powojennej literatury i niejako pisarski obowiązek. Wyka, sam przejawiający zainteresowania historiozoficzne, najwyżej cenił twórczość tych literatów, którzy potrafili sformułować własny, całościowy pogląd na świat i dać temu wyraz w swojej sztuce.

---

<sup>249</sup> W okupacyjnym tekście krytycznoliterackim *O Józefie Czechowiczu* Kazimierz Wyka podkreślał wagę stylistycznej odrębności utworów literackich. Pisał: *Tymczasem sama już postać i poezja Czechowicza była zapowiedzią (...) szerokiego, humanistycznego pojmowania stylu. Styl Czechowicza niepowtarzalny, związany najściślej i najwidoczniej z jego osobowością, uczestniczyć mógł jedynie we wspólnocie z pisarzami podobnie widzącymi rzeczywistość w jej kształcie moralno-filozoficznym. Prawo do stylu, który wynika z postawy moralnej*. Zob. Kazimierz WYKA, *O Józefie Czechowiczu*, [w:] „Rzecz wyobraźni”, P.I.W., Warszawa 1977 r., s. 56. (por. Kazimierz WYKA, *O Józefie Czechowiczu*, [w:] „Miesięcznik literacki”, nr 2, Kraków 1942 r., s. 1-19).

Wszystkie te postulaty autora *Rzeczy wyobraźni* znalazły konkretyzację w konstruowanej tuż po wojnie koncepcji realizmu<sup>250</sup>. Tyle, że realizm ten nie dotyczył tylko formy, w jakiej miała przejawiać

---

<sup>250</sup> Zaraz po wojnie rozwinęła się szeroka dyskusja o drogach rozwoju literatury, o jej perspektywach po wojennym doświadczeniu. Dyskusja ta objęła wszystkie środowiska literackie. Wspólnym, łączącym je elementem był postulat realizmu pojmowany jako zwrot ku „prawdziwemu” człowiekowi, jego autentycznym i ważnym sprawom, ku układom społecznym i historycznym, w które – niezależnie od swojej woli – jest wpłątany. Za podobnie brzmiącymi sformułowaniami kryły się jednak różnice w ich rozumieniu. Autorzy „Tygodnika Powszechnego” i „Znaku” wierność człowiekowi pojmowali jako obronę niepowtarzalnych wartości wytwarzanych przez człowieka, a w obrazie historycznego świata doszukiwali się potwierdzenia ładu wywodzącego się z obecności Boga. W przekroczeniu świata ludzkiego ku prawdom ewangelicznym widzieli ratunek jednostki ludzkiej uwikłanej w społeczne i historyczne komplikacje. Ujmowali zatem istotę człowieka zgodnie z tezami filozofii personalizmu. W Polsce powojennej personalizm miał się okazać główną formą intelektualnej, światopoglądowej i w konsekwencji politycznej opozycji przeciwko totalitaryzmowi. Dla Kazimierza Wyki realizm był rozumiejącym pochyleniem się nad człowiekiem i wytwarzaną przez niego historią. Artystyczno-literackim rezultatem zwrotu ku człowiekowi byłaby literatura łącząca w sobie osiągnięcia epiki z liryką prezentowaną przez pokolenie katastrofistów. Jego wizja rzeczywistości ludzkiej – indywidualnej i zbiorowej – liczyła się z wartościami wypracowanymi w ramach filozofii personalizmu. Podobne poglądy można było spotkać na łamach „Nowin Literackich”, „Odrodzenia” jak też redagowanej przez Wykę od 1945 r. „Twórczości”. Autorzy związani z tymi pismami deklarowali odejście od eksperymentów formalnych, od wartości wyłącznie estetycznych. Mieczysław Jastrun z kolei, domagał się pchnięcia *pijanego okrętu literatury polskiej* w stronę realnych brzegów, którymi miała być historia. Upatrywał w niej decydujący żywioł, w który zawsze uwikłane są narody, społeczeństwa i jednostki. Jastrun czy Adolf Rudnicki to krąg autorów związanych z „Kuźnicą”, pismem którego autorzy upominali się o historyzm, odwołując się do materializmu historycznego Karola Marksa, widząc w nim skuteczne objaśnienie przeszłości i teraźniejszości. Marksistowski materializm historyczny w uproszczonej wersji stalinowskiej zyskiwał sobie po wojnie znaczną popularność i wywarł wpływ na styl myślenia polskiej inteligencji. Materializm historyczny pomagał bowiem w zrozumieniu procesu historycznego, stwarzał nadzieję na objaśnienie źródeł niezrozumiałych zdarzeń i na zbudowanie obiektywnego, sprawdzalnego systemu wartości przez sprowadzenie ich do układu odniesienia, którym była walka klas wiodąca do przeobrażeń socjalistycznych. Marksizm odwoływał się do historii, a jej dynamikę objaśniał grą interesów klasowych w społeczeństwie. Był również systemem, który uzasadniał wprowadzone po 1945 r. reformy polityczne, ekonomiczne i społeczne. Inni autorzy związani z „Kuźnicą” jak np. Stefan Żółkiewski, który kładł nacisk na dostrzeganie wszystkich komplikacji historycznych w jakie uwikłany jest człowiek, czy doktrynerski Jan Kott, który mistyfikując pojęcie historii i postępu pojmował literaturę i człowieka pragmatycznie, instrumentalnie, ujawniali, że w postulatcie związania rzeczywistości człowieka z realną rzeczywistością historyczną w sposób sugerowany przez ówczesny marksizm zawiera się istotna dwuznaczność. Postulat ten był równocześnie wezwaniem do afirmacji rzeczywistości społeczno-politycznej, która powstawała w pojałtańskiej Polsce. W objaśnieniu twórczości artystycznej, w jej społecznej genezie, zawierało się odkrywanie zależności dotychczas niedostrzegalnych lub lekceważonych, ale również realne niebezpieczeństwo upraszczania genezy i funkcji zjawisk artystycznych bardziej złożonych. Toteż od połowy lat pięćdziesiątych próbowano odchodzić od takiego redukcjonizmu. Ograniczenia ówczesnej myśli marksistowskiej, jej zdogmatyzowanie ujawniło się szczególnie wyraźnie, gdy próbowano analizę marksistowską zastosować do objaśnienia zjawisk we współczesnym społeczeństwie polskim. Próby te zostały wówczas stłumione, górę wzięły racje polityczne. A marksistowskie formy retoryki okazały się jedynie instrumentem propagandy politycznej i fałszowania obrazu rzeczywistości. Zob. Marian STĘPIEŃ, *Polska literatura współczesna (1944-1973)*, P.A.N. Oddział w Krakowie, P.W.N., Warszawa-Kraków 1974 r., s. 50-80; Zob. Marian STĘPIEŃ, *Pięćdziesiąt lat literatury polskiej (1939-1989)*, Impuls, Text, Kraków 1996 r., s. 68-71; Zob. Wojciech KAJTOCH, *Kiedy dwóch mówi to samo*, [w:] „Proza, proza, proza... (opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)”, tom 2; Związek Literatów Polskich – Oddział w Krakowie, Kraków 1996r., s. 327-349, Zob. Jan Kott, *Mitologia i realizm. Szkice krytyczne*, P.I.W. Warszawa 1948 r., Zob. Marta FIK, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989 r., s. 31-93.

się literatura. Postulat formułowany przez Wykę dotyczył w znacznej części problemu ciągłości kultury i kulturowej aktywności człowieka.

Posługując się synekdochą „pieśń”<sup>251</sup> na oznaczenie całości literatury, krytyk stwierdzał, że problematyczne wyzwanie, jakim jest okupacja, zaprocentowało nowymi i trudnymi tematami, które realizowane miałyby być w literaturze. W związku z tym zaznaczał, że przedstawienia literackie powinny być pomostem ku zrozumieniu tego historycznego doświadczenia człowieka, i ponadto stanowić próbę dotarcia do wspólnego kulturowego dziedzictwa Europy.

Wojenne przeżycia europejczyków Wyka określił mianem tragicznych i epickich zarazem. W tym kontekście zauważał, że do czasów romantyzmu twórcy chcąc opisać tragiczny wymiar zdarzeń historycznych, zamykali swoje opisy w formach epickich bądź w tragedii. Ewentualny powrót do form romantycznych oznaczałby jednak regres dwudziestowiecznej literatury. W drugiej połowie dziewiętnastego stulecia, z kolei, eksponowane miejsce wśród gatunków literackich zajęła powieść. Czy więc powieść realistyczna mogła stać się właściwą formą literacką, w której realizowany mógłby być problem doświadczenia okupacji? Wyka raczej w to wątpił. Swoją sceptycyzm tłumaczył: „Nie ma stanowiska artystycznego, gdzie łatwiejsza byłaby mistyfikacja, jak stanowisko realistyczne. Maskę realizmu najłatwiej jest przybierać mydlkom i najchętniej ją przybierają tam, gdzie sam temat niespodziewany przy skromnej dozie umiejętności podpatrywania, jaka najczęściej a najniesłuszniej za realizm uchodzi, pozwala własną zasługę artystyczną mistyfikować zasługą samego materiału”<sup>252</sup>.

---

<sup>251</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pieśń i dzieje*, [w:] „Teksty”, nr 6, Warszawa-Kraków 1976 r., s. 145-154.

<sup>252</sup> Kazimierz WYKA, *Pieśń i dzieje*, [w:] „Teksty”, nr 6, Warszawa-Kraków 1976 r., s. 146.

Krytyk obawiał się, że powieść realistyczna, która dotyczyłaby nowej powojennej rzeczywistości, mogłaby zafałszować obraz świata, bowiem narrator byłby w stanie jedynie udawać, że wszystko jest w stanie zrozumieć. W związku z tym Wyka formułował założenia wewnętrznej przebudowy literatury. Podkreślał, że zadanie to musi przebiegać według określonego planu. Jego zdaniem powinien być to plan chrześcijański i klasyczny. Swoim zakresem miał obejmować zdobycze nauki i filozofii. Plan ten ponadto pozostawał dla Wyki synonimem niezbędnego w literaturze ładu, który – jak pisał – nakreśli metafizyczne miejsce człowieka, a z historycznych i tragicznych fundamentów natury zbiorowej zbuduje hierarchię wartości etycznych<sup>253</sup>. Realizacji postulowanego planu miały służyć właściwe formy literackie; autor *Pogranicza powieści* wyróżniał trzy: lirykę, opowiadanie oraz reportaż. W jednym ciągu krytyk wymienił więc nazwę rodzajową, gatunkową – oraz gatunkową z zakresu literatury stosowanej. Być może czynił tak, ponieważ odczuwał niewystarczalność obowiązujących podziałów wewnątrzliterackich, a nie wdając się w szczegółowe rozważania teoretyczne, ze swobodą użył istniejących terminów genologicznych. Co więc według krytyka kryło się pod wymienionymi formami literackimi?

Mówiąc o reportażu, obejmował tą nazwą wypowiedzi diariuszowe oraz sprawozdawcze. Jego zdaniem formalna asceza tych form umożliwiłaby obiektywne ujęcie doświadczenia okupacji. Podobnie odczytywał zadania stojące przed formą opowiadania. Wyka zatem wciąż domagał się aby treściowa zawartość przekazów literackich była wyraźnie określona wobec rzeczywistości pozatekstowej; aby świat przedstawiony budowany był na zasadzie spójności przesłań pozaliterackich z formalnie umownymi środkami wyrazu

---

<sup>253</sup> Tamże, s.150.



artystycznego, co sprowadzało się do przestrzegania wymogów kompozycyjnych oraz utrwalania hierarchii norm etycznych. Według krytyka realizować te postulaty najpełniej mogła właśnie literatura faktu (reportaż, opowiadanie).

W artykule *Tradycja a przyszłość* uzupełniał swoje poglądy. Pisząc o kształcie literatury stwierdzał, że „kamienie fundamentalne są dwa: personalizm jako wspólne łóżysko odrębnego w swoim wyglądzie stylu prozy, odrębnego poezji; klasycyzm jako dbałość o prawa wewnętrzne form i ich czystość oraz jako nakaz prostoty”<sup>254</sup>. Co więc określa postulowany tu personalizm jako łóżysko literatury?

Od lat trzydziestych – jak już wyżej pisałem - Wyka pozostawał pod wpływem idei filozofii personalizmu. Mounier zaś, w 1947 r. tłumaczył, że personalizm to perspektywa, metoda i zobowiązanie, ponieważ wymaga całkowitego zaangażowania osoby w problemy lokujące się w przestrzeni społeczno-kulturowej. Człowiek powinien uświadomić sobie, że stanowi całość „ja-tu-teraz”<sup>255</sup>. Konsekwencją takiego ujęcia człowieka był stosunek personalistów do sztuki. Mounier dowodził, że cała sztuka jest zrodzona z osoby, a jednocześnie odwołuje się do zbiorowości ludzkich. Wszelkie działanie artystyczne stanowi więc „ruch od siebie ku innym”<sup>256</sup>. Innymi słowy: twórczość literacka powinna wynikać z aktywnej postawy człowieka zajmowanej w stosunku do rzeczywistości, być jej elementem. Autor *Pieśni i dziejów* podzielał te poglądy. Zatem postulat, aby literatura była naznaczona personalizmem, oznaczał w konsekwencji wymóg dialogu autorów z modyfikowanymi nieustannie wizerunkami rzeczywistości, co w

---

<sup>254</sup> Kazimierz WYKA, *Tradycja a przyszłość* [w:] „Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944. Antologia”, Zygmunt JASTRZĘBSKI (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973 r., s. 69.

<sup>255</sup> Por. Emmanuel MOUNIER, *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*, s. 248-249, oraz 177-178.

<sup>256</sup> Por. Tymon TERLECKI, *Krytyka personalistyczna*, Biblioteka Więzi, Znak, Warszawa-Kraków 1987 r., s.14.

konsekwencji mieściło się w planie antropologicznym - opisywało kondycję człowieka.

Krystalizująca się tuż po wojnie literatura nie mogła zdaniem Wyki powstawać w próżni. Jej twórcy koniecznie musieli odwołać się do określonych obszarów literackiej tradycji. Krytyk zaznaczał, że nie będzie nią z pewnością ani symbolizm, ani romantyzm, ani też awangarda, czy model stworzony przez skamandrytów. Raz jeszcze więc przekreślał żywotność tradycji romantyczno-modernistycznej<sup>257</sup>. Podkreślając konieczność odwołania się do tradycji Wyka pisał: „Tradycją staje się każda dążność, staje się przeszłość niedawna, kiedy zmusza do wyboru, do czerpania lub odrzucania, i kiedy taki wybór dokonywać się może spontanicznie, bez koniecznego uczestnictwa w powstawaniu danej dążności, bez dowodu, dlaczego się wybiera. O prądy z nami współżyjące walczymy, tradycje odbieramy według potrzeb naszych”<sup>258</sup>.

Zwrócenie uwagi krytyka na immanentny dla rozumienia tradycji literackiej aspekt wyboru twórcy oraz na niezbędnie aktywny stosunek do przeszłości, świadczy nie tylko o dążności do precyzji sformułowań, lecz także o nowatorskim podejściu do zagadnienia tradycji. Podejściu, którego protoplastą w pierwszych latach XX wieku był Brzozowski, notując: „Literatura pozostawiona przez pokolenia

---

<sup>257</sup> W swoich prognozach Kazimierz Wyka rozgraniczał styl prozy i styl poezji. Uważał, że nośnikiem wartościowych treści będzie liryka, w której nie padną „ani słowa o wojnie, ani o pesymizmie”. Liryka więc nie musi być bezpośrednią reakcją na aktualne wydarzenia historyczne, lecz odnosić się do uniwersalnych wartości określających kondycję człowieka, klarownie i odkrywco zobrazowanych. Krytyk preferował zatem model poezji retorycznej. Niejasna wydaje się treść postulatu, będąca w swojej istocie wezwaniem aby wyzwać lirykę od subiektywizmu. Być może Wyka nazbyt zaufała własnemu pogładowi o wspólnotce przeżyć, które w stanie byłaby wyrazić zobiektywizowana poezja. Pisał: *Między postawą liryczną a krytyczną czy epicką jest cały wąwóz subiektywizmu, który musi być zasypany, by w czasach usuwających egotyzm i subiektywizm liryka posiadała swoje słowo*. W tym stwierdzeniu Wyka zdaje się zbliżać do przekonania, które za wartościowe dzieło sztuki uznaje takie, które wyraża wspólne idee. Być może chodziło mu o to, aby aktywny twórca traktował swoje wytwory (w tym przypadku utwory liryczne), jako głos w historii. Liryka nie powinna więc tworzyć miraży, ale reagować na sprawy ludzkie i przez to współtworzyć historię. Kazimierz WYKA, *Pieśń i dzieje*, [w:] „Teksty”, nr 6, Warszawa-Kraków 1976 r., s. 152-153.

<sup>258</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *List do Jana Bugaja* [w:] „Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944. Antologia”, s. 220.

przeszłe nie istnieje jako coś gotowego, skończonego. Każde pokolenie musi własną pracą wywalczyć swój stosunek do pomników przeszłości. Każde pokolenie musi je stworzyć dla siebie”<sup>259</sup>.

Wybór tradycji, którego dokonują twórcy, musi być więc, jak postulował Wyka, zawsze nacechowany świadomością twórczą zarówno w odniesieniu do form stylistycznych jak i do obrazu świata, światopoglądu, do hierarchii wartości wpisanych niejako w wytwór.

W tym krótkim przeglądzie teoretycznych i artystycznych postulatów obejmujących nowe formy literackie kształtującej się tuż po wojnie formacji twórców, widać pewną konsekwencję w perspektywie badawczej Wyki. Krytyk wypracował sobie model literatury, który jednakże był wciąż udoskonalany. Cenił w utworach literackich to, co było koherentne z postulowanym modelem, a więc pierwiastki intelektualne, klarowność, a zarazem oryginalność w obrazowaniu słownym, formalną ascezę prozy reagującej na aktualne wydarzenia XX wieku. Precyzował swoje poglądy, programował zadania literackie (składają się na nie kolejno uwagi: o istocie realizmu w prozie, o tradycji literackiej jako obszarze świadomego wyboru i układu przeszłości literackiej), a co ważniejsze, w swoich podstawowych założeniach filozoficznych podejmował próbę opisu kulturowej działalności człowieka.

Syntezę poglądów dotyczących zadań stojących przed literaturą po wojnie stanowi artykuł *Tragiczność, drwina i realizm*. Przyjęta w nim przez Wykę metoda badawcza sprowadzała się do sformułowania

---

<sup>259</sup> Stanisław BRZozowski, *Współczesna krytyka literacka w Polsce*, [w:] „Eseje i studia o literaturze”, Henryk MARKIEWICZ (red.), Zak. Nar. Im Ossolińskich, Wrocław 1990 r., s. 523. W teorii literatury w 1974 r., podobnym tropem podążył Janusz Sławiński, formułując pojęcie tradycji kluczowej jako: (...) *norm, które zobowiązują twórcę do wyraźnego zajęcia stanowiska, wzywają do opowiedzenia się za lub przeciw. (...) Wydaje się, że funkcjonowanie tradycji kluczowej polega właśnie na tym, że zdolna jest mobilizować w jednym czasie bardzo rozmaite formy ustosunkowania się do niej: od bezkrytycznej zgody po totalny sprzeciw*. Zob. Janusz SŁAWIŃSKI, *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, [w:] „Problemy teorii literatury. Seria 2”, Zak. Nar. Im Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1987 r., s. 294.

możliwości pojawienia się postulatu realizmu w powojennej przestrzeni społeczno-kulturowej. Treściowa zawartość tekstu w swej bezpośredniej warstwie dotyczyła metod stosowania realizmu w prozie. Wykładnia dyskursywna natomiast, odnosiła się do takiego modelu kultury, której ekwiwalentem pojęciowym miałby być właśnie realizm. „Po bezpowrotnym zniszczeniu wartości, stanowiących bez względu na to, który naród je tworzył, wspólny fundament kultury Europy, po takim niszczycielskim eksperymencie – nie stać naszej kultury na dalsze eksperymentowanie”<sup>260</sup>. Pisał tak w szkicu wyjaśniającym jego stosunek do przedwojennych nurtów awangardowych. Zdecydowanie odrzucał z nich te, które w swoich filozoficznych założeniach zdawały się być bliskie filozofii preferowanej przez systemy totalitarne (jak futuryzm i ekspresjonizm). W tym przypadku chodziło o faszyzm. Z podobnych względów również potępił tradycje naturalizmu.

Przywołane słowa krytyka ujawniają także perspektywę myślenia o kulturze. Autor *Rzeczy wyobraźni* nie zamierzał przeprowadzać socjologicznej analizy kultury. Kulturę uważał za całość. Skutki przyjęcia holistycznej tezy o kulturze w ówczesnym układzie społeczno-politycznym były doniosłe. Wykluczały bowiem pośrednio zbyt łatwe przeniesienie postulatów teoretycznych z zakresu humanistyki na plan walki politycznej.

Krytyk odnosił się do najbliższej mu przeszłości literackiej (okres dwudziestolecia międzywojennego), aby w niej znaleźć możliwości budowania realizmu. Przeszłość ta była złożona, współtworzona przez pisarzy, którzy różnili się nie tylko pokoleniową przynależnością lecz przede wszystkim stosunkiem do rzeczywistości. Szczególnie

---

<sup>260</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, Czytelnik, Warszawa 1989 r., s. 47.

wyraźnym znakiem tych różnic był, jak oceniał, stosunek twórców do katastrofizmu, poglądu wiodącego w latach przedwojennych<sup>261</sup>. W charakterze katastroficznego ujmowania rzeczywistości „istnieje niewątpliwie rozczepienie i dwoistość”<sup>262</sup> – zauważał Wyka. Ucieleśnieniem tego rozczepienia było opisanie przez twórców rzeczywistości społecznej i kulturowej w dwóch postawach. „Ustawmy – pisał – nazwiska w pary sobie podobne. Andrzejewski, Miłosz jedna, Gałczyński, Gombrowicz druga dwójca. Wiem ile zasadniczych różnic indywidualnych pozostawiam na uboczu. Nie osoby opisuję, ale postawy. Jedna postawa, nazwijmy ją najkrócej i najdobitniej – tragiczna, druga – drwiąca”<sup>263</sup>.

Postawy tragiczna i drwiąca są wynikiem katastroficznego poglądu<sup>264</sup>. Rzeczywistość lat trzydziestych postrzegana była przez katastrofistów krytycznie. Wyznacznikiem tego krytycyzmu było między innymi przecucie klęski dopiero co odzyskanego państwa. W tym kontekście Wyka pisał: „Rzeczywistości lat międzywojennych nie można było oni opiewać, ani unieczwierać satyrycznie. Pełna pretensji i pewności siebie, jakby miała przed sobą wieki trwania, a nie była zbudowana na jednej z najpotworniejszych zbrodni politycznych dziejów, groteskowego wdzięczenia się do tej zbrodni, w ówczesnym

---

<sup>261</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Wspomnienie o katastrofizmie*, [w:] „Rzecz wyobraźni”, P.I.W., Warszawa 1977 r., s. 292-304. We wstępie do *Tragiczności, drwiny i realizmu*, Wyka pisał: *Tak (...) wobec niedawnej przeszłości konstrukcja jaką tutaj proponujemy, jest częściowa (...). Inaczej wobec obecnego wyglądu prozy, a być może także – wobec jej wyglądu przyszłego. Bo chociaż uwagi nasze będą dotyczyć spraw, które się dokonały w obrębie jednego tylko pokolenia, ich waga wydaje się dzisiaj donioślejsza, aniżeli by wskazywała sama podstawa zjawiska*. Por. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, Czytelnik, Warszawa 1989 r., s. 7-8.

<sup>262</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 9

<sup>263</sup> Tamże, s. 9 – 10.

<sup>264</sup> Katastrofizm w literaturze w latach trzydziestych XX wieku, był reprezentowany między innymi przez poetów kręgu wileńskiego (Czesław Miłosz, Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Zagórski) przybierał także kształt groteskowo—satyryczny (głównie w poematach Konstantego I. Gałczyńskiego), polegał na przedstawianiu rzeczywistości tak, aby sugerować i zapowiadać nieuchronną katastrofę historyczno-moralną zagrażającą światu. Literatura katastrofistów opierała się na przesłankach filozoficznych (między innymi teorii nowego średniowiecza Mikołaja Bierdiajewa) a także społeczno-politycznych. Przed rokiem 1930 w wyraźnej postaci katastrofizm wyrażony był w twórczości Stanisława Ignacego Witkiewicza i u niektórych prozaików w postaci zapowiedzi jak np. w *Bezrobotnym Lucyferze* Aleksandra Wata.

układzie historycznym mniej trwała od bańki mydlanej, taka rzeczywistość naprawdę była godna drwiny. Nie powiadam, że tylko drwiny, ale na pewno nie szacunku, na pewno drwiny też. Większą rację miał, kto kpił od tego, kto służył za tak zwane zwierciadło”<sup>265</sup>.

Literackim odzwierciedleniem postawy drwiącej były teksty groteskowe i satyryczne. Z tego powodu Wyka zwracał szczególną uwagę na poezję Konstantego I. Gałczyńskiego i prozę Gombrowicza. Jeżeli jednak reakcją pisarzy na rzeczywistość byłaby tylko kpina, to nie byłiby oni katastrofistami. Być katastrofistą znaczyło wszak dostrzegać wokół siebie symptomy nieuniknionego zaniku wartości umożliwiających trwanie ludzkich społeczności i rozwój jej kultury. Rzeczywistości zmierzającej ku katastrofie nie można było tylko ośmieszać, ani tym bardziej akceptować. Można było natomiast o niej pisać, jak autor *Pokoleń literackich*: „Wśród małych aktorów, wśród bestialskich środków, wśród prostackich wykonawców, wśród oczadziałych od głupoty tłumów dojrzewały decyzje historii (...)”<sup>266</sup>.

Kto tak postrzegał dzieje, zajmował wobec świata, w ujęciu Wyki, postawę tragiczną, która w literaturze owocowała retoryczno-intelektualną poezją i poświęconą moralnym konfliktom prozą. Krytyk wskazywał na pisarstwo Miłosza i Andrzejewskiego. Ponadto postawę tragiczną pojmował jako sprzyjającą poszukiwaniu i rozwiązywaniu konfliktów ludzkich. Postawę drwiącą zaś ujmował jako dążenie do demistyfikacji rzeczywistości, nie dającej się jednak uchwycić na właściwym sobie stosunku do rzeczywistości<sup>267</sup>.

Autorzy reprezentujący postawę tragiczną, zdaniem krytyka, wyrażali dążenie do wykrycia wartości utajonych lub nieobecnych. Nie odsłaniali ich, lecz starali się tworzyć przesłanki dotyczące uchwycenia

---

<sup>265</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 19-20.

<sup>266</sup> Tamże, s.20.

<sup>267</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 10.

sensu ludzkiego życia. Dążenia te obiektywizowały się w psychologii bohaterów powieściowych. Trwali oni w stanie bezustannego poszukiwaniu racji i sposobu swego istnienia. Kreowana przez autorów psychologia postaci literackich w postawie tragicznej, sprowadzała się do zaznaczenia, że normy obowiązujące w bytowaniu społecznym są niezgodne z ich postulatami etycznymi. Postulaty te są jednak bardziej przeczuwane przez postacie literackie, niż bezpośrednio formułowane, pozbawione są bowiem wiedzy o strukturze stosunków ludzkich. Zarysowuje się im ona jako wyobrażenie. Dlatego też w konsekwencji, twórcy będący przedstawicielami postawy tragicznej, dawali wgląd w ludzkie relacje często pomijając ich społeczno-polityczny kontekst<sup>268</sup>.

Z kolei reprezentanci postawy drwiącej, w kreacjach postaci literackich, które osadzali w kręgu konwencji społecznych, ukazywali, że konwencje te poddane są weryfikacji. Kwestionując je, podważając ich sensowność, postacie literackie oscylują między zbrodnią, szaleństwem i powagą. Ich psychologiczną motywacją jest przewrotne dążenie do celów, których urzeczywistnić nie mogą, ale które mimo to posiadają uzasadnienie moralne. W momentach odkrycia konwencji społecznych, postacie literackie dostrzegają, że utrwalają one cechy wrogie potrzebom wewnętrznym człowieka. Zauważają wówczas, że człowiek i struktury będące jego dziełem wyobcowują się wzajemnie. Uświadamiają sobie, że i one mistyfikują obowiązujące prawa społeczne w formy o nieznanym naturze, ale jednocześnie zdają sobie sprawę z niewspółmierności szans swego działania wobec postulatów, które starałyby się zrealizować. Z tej świadomości rodzi się polemiczna refleksja postaci literackiej nad sobą. Instrumentem jej melancholijnej samowiedzy staje się ironia. Z tego też powodu Wyka zaznaczał: „drwina uczy tylko podpatrywać, (...), nie uczy natomiast z

---

<sup>268</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 20-21.

przenikliwości czynić broni; bywa wprawdzie lepszą szkołą realizmu od postawy tragicznej, ale tam gdzie podpatrywać nie wystarczy, gdzie należy także postulować, bezsilniejsza jest (...) aniżeli tragiczność”<sup>269</sup>. Pomimo zaznaczenia „słabości” postawy drwiącej, niewątpliwie do jej zdobyczy należy ironia, stanowiąca najważniejszy, zdaniem Wyki, współczynnik formalny gatunku powieściowego. Ironia bowiem zmusza podmiot tworzący, aby zastosował również wobec siebie krytyczną świadomość świata, aby uczynił siebie, podobnie jak swoje kreacje, przedmiotem refleksji. Jednak zarówno postawa tragiczna i drwiąca są dopiero przesłankami dla realizmu. Bowiem „postawa drwiąca - pisał Wyka - (...) odnosiła się do powierzchni świata. Ale postawa kpiny wobec fasady nie mogła być podstawą drwiny wobec zasady (...). Bo fasada społeczna i polityczna była w potwornym grymasie, któremu odpowiadał potworny żart, ale fundament czasu był inny. (...) Stąd to drugim odpowiednikiem braku realizmu (...) była postawa tragiczna. (...) Posiadała ona specjalny wyraz: pomijała społeczną i polityczną grę sił, szukała podłoża metafizycznego lub przynajmniej czysto psychologicznego i w nim widziała dno sprawy. (...) Rzeczywistość jako pewna całość realistyczna, pragnąca narzucić szacunek dla siebie, przyjmowana była drwiną. Ta sama rzeczywistość jako arena historii była godna sporu i dlatego przyjmowana była tragicznie”<sup>270</sup>.

Dwie wyróżnione przez krytyka postawy ujawniać miały zatem znaczenie sytuacji zorganizowanych wokół postaci literackich, które zawdzięczały zaangażowaniu w krytykę rzeczywistości. Ponadto z wykreowanych sytuacji w postawach drwiącej i tragicznej wynikały założenia realizmu. Mówiąc krótko: poza założeniem o konieczności

---

<sup>269</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 28.

<sup>270</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 20.



przedstawiania w literaturze prawidłowości i mechanizmów historycznych, dla Wyki utrzymanie psychologicznego prawdopodobieństwa kreowanych przez autorów postaci było podstawowym kryterium realizmu. W tym kontekście pisał: „powieść [realistyczna] zmierza do sytuacji i wydarzeń indywidualnych, związanych z jednostką i jej psychiką, ale zmierza na podstawie materiału zbiorowego, typowego w swoich wielu podobnych treściach”<sup>271</sup>. Dopowiadał przy tym: „Bądźmy szczerzy. Czy w tej sferze, w dziedzinie ludzkiego motywu wewnętrznego, jesteśmy bardzo daleko od lat przedwojennych, a szczególnie lat wojennych (...)? Wspomnijmy, jak niespodziewanie blisko sąsiadowały z sobą w latach okupacji sprzeczne motywy psychologiczne. (...) Byłoby śmieszną pretensją sądzić, że rewolucje, a szczególnie rewolucje łagodne zmieniają ludzi w jakiś ostateczny sposób. Jeszcze śmieszniejszą naiwnością byłoby wyrzekać się przemiany społecznej dlatego, że nie sprowadza ona przemiany indywidualnej (...). Pisarz, a zwłaszcza pisarz realista – konkludował Wyka – pracuje jednakowoż pośród tych drugich, indywidualnych przemian”<sup>272</sup>.

Zaznaczone tu motywy znalazły swe odbicie w sferze wyobrażeń krytyka na temat odzwierciedlenia w świecie przedstawionym szerszych, społeczno-historycznych procesów. Świat przedstawiony, zaznaczał krytyk, nie mógł być przy tym „reprodukcją” świata pozaliterackiego, bo zmierzałby wówczas do naturalistycznego zawężenia. Tekst literacki w przyjętej przez Wykę perspektywie miałby być modelem danego sektora rzeczywistości społeczno-historycznej. Bowiem: „W związkach jednostki i zbiorowości w obrazach indywidualnego losu odsłonięte zostają rzeczywiste cechy

---

<sup>271</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 137.

<sup>272</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 25-26.

konkretnego, historycznego społeczeństwa. (...) Jednostka, umieszczona w centrum opowiadania, (...) mogła wyrażać zasadnicze dążenia, a nie tylko (...) sprzeczności wewnątrz społeczeństwa”<sup>273</sup> – pisał.

Jednak wskazane tu związki jednostki i zbiorowości charakterystyczne były dla epopei, w niej zaś nie było miejsca na realizm, którego początki, zdaniem Wyki, sięgają XIX stulecia. Realizm powieści dziewiętnastowiecznej, bowiem, zbudowany był na sprzecznościach społeczno-historycznych. Zastanawiając się nad propozycjami formalnymi i konwencjami artystycznymi wytworzonymi w ramach dziewiętnastowiecznego realizmu, krytyk przedstawiał jego trzy odmiany; zależnie od tego czy góruje w nim pasja satyryczna (wpisywał tu typ powieści Honore Balzaka i Gustawa Flauberta), humorystyczne wyrównanie sprzeczności (typ powieści Charles’a Dickensa, Iwana Turgieniewa, czy Bolesława Prusa), czy też odmiana najczystsza – obiektywny szacunek (typ prozy reprezentowany przez Lwa Tołstoja)<sup>274</sup>. Krytyk podkreślał jednak, że te trzy odmiany realizmu nie były dziedzictwem literatury realizowanej w postawach tragicznej i drwiącej. Trzy typy realizmu potraktowane zostały przez autora *Pogranicza powieści* jako całkowicie niezależne od podłoża epoki, której były literackim odzwierciedleniem. Krytyk stosował tę metodę, aby poprzez „konwencje – jak zaznaczał – pytać o powody pozaliterackie, dla których postawa realistyczna albo się przekrzywiła, albo nie przyjęła zupełnie”<sup>275</sup>.

Realizm „typu satyrycznego” nie przyjął się wśród autorów reprezentujących postawę drwiącą, ponieważ satyra używana była tylko, zdaniem Wyki, jako argument walki społeczno-politycznej,

---

<sup>273</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 15.

<sup>274</sup> Zob. Tamże, s. 15-16.

<sup>275</sup> Tamże, s.16.

przekształcając się w groteskę, gdy pozornie nie miała o co walczyć. Lecz to stanowiło powierzchnię problemu. „Realizm demaskatorski o podłożu pokrewnym satyrze tylko wtedy ma warunki – twierdził krytyk – kiedy demaskując natrafia na motywy naprawdę godne uwagi. Natrafia w otoczeniu społecznym. Pan Homais z *Pani Bovary* Flauberta jest naprawdę godzien uwagi jako okaz rozwodnienia ideału rewolucyjnego w duszy mieszczańskiej i jeżeli na taki typ natrafia się przy drażeniu, już wysiłek się opłaci. Drażąc dwudziestolecie, nawet podobnego okazu nie znajdujemy. Okres przejścia, przerwy, zaledwie nieświadomego dojrzewania sił, nie stwarza demaskatorstwu oparcia”<sup>276</sup>. Dlatego też utwory autorów mieszczących się w postawie drwiącej ukazywały ironicznie niewspółmierność między światem wewnętrznym bohatera a światem konwencji społecznych, w których nie mógł się on pomieścić, a tym bardziej ich zdemaskować.

Dwudziestolecie nie było w stanie dostarczyć pisarzowi materiału dla realizmu typu „obiektywnego szacunku”. Ponieważ, jak uważał Wyka: „fundamentem podobnego szacunku jest zawsze ujrzenie, uznanie przez pisarza typu duchowego społecznie skończonego, na tle obiektywnego porządku swego czasu. Podstawą jest typ duchowy przekazany przez pokolenia, rozwinięty w ramach (...) porządku historii. Takim typem był (...) nawet zapóźniony rycerz fantasta Cervantesa, bywał nim szlachcic polski. Darujcie, typem takim nie jest na pewno urzędnik kontraktowy ani zawodowy bezrobotny. *Noce i dnie* Dąbrowskiej, jedyne dzieło (...) nie jest w tym względzie dokumentem. Jest oskarżeniem – typ taki jeszcze ciągle powstaje”<sup>277</sup>. Nie było możliwości aby powstała w dwudziestoleciu międzywojennym powieść, twierdził krytyk, która w ocenie wpływu konwencji

---

<sup>276</sup> Tamże, s.17.

<sup>277</sup> Tamże, s. 17-18.

społecznych na osobę ludzką, wykreowałaby bohatera literackiego jako zamkniętego w jemu właściwym czasie historycznym. Mimo wskazania Dąbrowskiej, jako autorki ukazującej powiązania między świadomością kreowanych postaci z układem społeczno-historycznym, krytyk uważał, że nie daje ona jednak zadawalających odpowiedzi na pytania o źródła wartości etycznych i postulowaną strukturę stosunków ludzkich w świecie. Stwierdzał nawet, że w formie powieści, którą reprezentuje autorka *Nocy i dni*, kryje się zapowiedź rozpadu tej formy w pesymizmie, że może się ona zmienić w skargę wobec świata, który traktuje, jakby sam w sobie pozbawiony był sensu.

Jeszcze bardziej wymowny w dwudziestoleciu międzywojennym był brak realizmu typu „humorystycznego wyrównania sprzeczności”. Pozbawienie bowiem literatury powyższego typu realizmu sprowadzało jej realizację do zagadnień tragiczności i drwiny. „Humor jest stanowiskiem wybaczącym. Prawdziwy (...) humorysta to ten, który widzi konieczną miłość postępków czy motywów człowieka, a jednak je wybacza, jednak wpisuje w taki porządek, w którym i małość posiada swoje miejsce. (...) Na humor jest więc miejsce tylko wówczas i tam, gdzie nie konieczność wyboru i walki rządzi stosunkiem do świata, gdzie możliwa jest jakaś ostateczna ekspiacja. Takie stanowisko w latach zamętu i walki było wykluczone. Humor przede wszystkim rozumie i wybacza, ale są okresy, że to mało – że tylko rozumieć znaczy być bezpłodnym. Jako przykład takiego bezpłodnego rozumienia przypominam postać starego Wojnarowskiego z *Nocy i dni*. (...) Stany humoru, tak dostępne Dickensowi czy Prusowi, u nikogo przed wojną się nie pojawiły, a ich nieobecność szczególnie kulminowała wśród najmłodszych. (...) Tym sposobem główne odziedziczone konwencje

prozy realistycznej stały puste”<sup>278</sup> – konkludował krytyk. Postawy tragiczna i drwiąca są koniecznym korelatem braku typu realizmu „humorystycznego wyrównania sprzeczności”. Ponieważ brak ten świadczy o tym, że rzeczywistość społeczno-historyczna międzywojnia nadawała się bardziej do śledzenia sprzeczności między świadomością człowieka a sposobem jego usytuowania w społeczeństwie, historii i kulturze, niż do rozumiejącego uchwycenia jego kulturowej działalności.

Choć w latach trzydziestych krytyk podkreślał że literatura jest nierozzerwalnie związana z rzeczywistością pozaliteracką, co bezpośrednio wiązało się z ukazywaniem stosunku człowieka do społeczeństwa, historii i kultury, to po doświadczeniach okupacji twierdził, że analiza powiązań między strukturą świadomości a sytuacją historyczną człowieka, uzupełni niejako rozpoznawane przez przedwojenną literaturę sprzeczności w strukturze rzeczywistości społeczno-historycznej. Najwierniejszy obraz stanu powiązań między świadomością a sytuacją historyczną w rzeczywistości powojennej, Wyka odnajduje w formach powieściowych<sup>279</sup>, zwłaszcza w literaturze faktu ( w *Pograniczu powieści*, między innymi, analizuje: *Dymy nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej, *Noc* Andrzejewskiego, *Śmierć liberała* Artura Sandauera, *Pożegnanie z Marią* Tadeusza Borowskiego)<sup>280</sup>. W niej śledzi konsekwencje dezintegracji otaczającego świata. W takim ujęciu rzeczywistości pomocną miały być właśnie formy powieściowe, w swojej poetyce cechujące się realistycznym przedstawieniem. „Realizm jako zjawisko artystyczne – zaznaczał krytyk – jest wynikiem współdziałania kilku (...) zależności. Wyliczmy je: na realizm składa się

---

<sup>278</sup> Tamże, s.18-19.

<sup>279</sup> Kazimierz Wyka pisał: *Dziś nade wszystko pragniemy rozumieć. Wchodzimy zapewne w okres przewagi prozy – ściślej powieści*. Zob. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s.22.

<sup>280</sup> Zob. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 69-181.

pewna specjalna funkcja, poznawcza i odtwarzająca, przypisywana sztuce, a w szczególności literaturze. Poznawcza jeżeli chodzi o cel dzieła, odtwarzająca jeżeli mowa o jego stosunku do ujętego w konstrukcję materiału. Składa się dalej możliwość urzeczywistnienia tych zadań w ramach materiału obyczajowego i psychologicznego dostarczanego przez epokę. Bo ten materiał dopiero określa, czy funkcję poznawczą i odtwarzającą będzie się dało wypełnić przez obraz przychylny danej epoce, czy w kształcie nauki, oporu, satyry. (...) Od czasu ukształtowania nowoczesnej prozy w formę powieści zadanie poznawcze i odtwórcze w niej góruje”<sup>281</sup>.

Do wyróżnionych tu funkcji najbardziej jest predysponowana powieść ściśle związana z literaturą realistyczną XIX wieku. Realizm ten zaś charakteryzował się dążeniem do adekwatności w przedstawianiu zjawisk życiowych, wieloplanowością ujęcia zdarzeń i skłonnością do prezentacji możliwie obiektywnie myśli i działań postaci literackich. Cechy te jednak uległy modyfikacjom. Poetykę powieści bowiem, określają sprzeczności, będące wynikiem wieloznaczności ludzkich relacji w strukturze społecznej, ale równocześnie jest ona narzędziem, które pozwala ujawnić opozycję między bezpośrednio daną postacią zjawisk a ich rzeczywistą strukturą. Zdaniem Wyki, w sposób najdoskonalszy możliwości poetyki powieści spełnili Flaubert i Tołstoj; oraz Dąbrowska, której utwory były bliskie formie epickiej. Jednak literatura powojenna bezpośrednio nawiązywała, a wręcz asymilowała dokonania autorów realizujących się w postawach tragicznej i drwiącej. Krytyk stwierdzał: „(...) Jeżeli realizm jako dążenie do prawdy ma obowiązywać wobec postulatów idących od rzeczywistości, nie rozumiem, dlaczego nie miałby obowiązywać wobec wniosków wyłaniających się z obserwacji

---

<sup>281</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 13.

literatury międzywojennej. (...) Tragiczność i drwina stanowią karty w doświadczeniach naszych już odwrócone. Ale nie są to karty do wydarcia (...). Na dzisiejszym etapie prozy (...) nie zdołamy uczynić nowego kroku, jeżeli te dwa stanowiska odrzucimy jako nieistotną pomyłkę. Pomyłkę, którą trzeba pominąć, by wątku prawdziwego szukać gdzie indziej. (...) Jako szkoda dla przyszłego realisty obydwie te stanowiska nie są czymś drugorzędnym. (...) Mówię jedynie o ich wartości heurystycznej. Właśnie komu, jak komu, ale realicznie prawdziwemu zaostają one spojrzenie tam, gdzie tej ostrości nigdy nie było za wiele (...)”<sup>282</sup>.

Ukazanie motywacji psychologicznych, nie tylko dla ich analizy, ale dla pokazania dramatycznego wymiaru decyzji etycznych człowieka – to efekt postawy tragicznej. Postawa drwiąca z kolei służyła przede wszystkim demistyfikowaniu form społecznych, stereotypów obyczajowych; dla realizmu spełniała by więc funkcję ukazywania rzeczywistej struktury zjawisk społeczno-historycznych. Zdolność do pośredniego ujawnienia obiektywnych uwarunkowań historycznych, a tym samym dążenie do wykrycia wewnętrznej dynamiki zjawisk społecznych, jest więc w stanie wyrazić kreacja literacka. Zarysowuje ona bowiem model człowieka pojętego jako integralna całość (osoba), nieosiągalną w innych dziedzinach jego poznania.

W postulowanym modelu realizmu, Wyka podkreślał zatem zdolność form powieściowych do całościowego zdiagnozowania rzeczywistości pozaliterackiej, co było jego zdaniem wynikiem aktywnego zaangażowania samego pisarza w społeczny i kulturowy obszar otaczającego świata. W tym kontekście swoich rozważań krytyk powoływał się na kategorie konstytutywne dla „wielkiego realizmu”

---

<sup>282</sup> Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 24 i 28.

Gyorgy Lukacsa. Szczególnie zwracał uwagę na kategorię typowości, która w przeświadczeniu węgierskiego teoretyka była naczelną zasadą kreacji realistycznej.

W teorii Lukacsa koniecznym warunkiem typowości miała być taka konstrukcja postaci literackiej, która prezentowała by ją w działaniu, bowiem „(...) tylko wtedy, kiedy człowiek działa w społecznym bycie, znajduje wyraz jego prawdziwa istota, prawdziwa forma i prawdziwa treść jego świadomości, bez względu na to, czy zdaje on sobie z tego sprawę (...). Poetycka fantazja narratora na tym właśnie polega, aby wymyślić taką fabułę i sytuację, w których „istota” człowieka zostałaby pokazana w sposób rzeczywisty i typowy dla jego społecznego bytu”<sup>283</sup> – wyjaśniał.

Przeciwstawianie akcji i opisu, działania i biernej obserwacji zjawisk zewnętrznych jest jednym z głównych motywów myśli estetycznej Lukacsa<sup>284</sup>. Obiektywne możliwości konstruowania akcji są, jego zdaniem, zależne od konkretnego stanu aktualnych antagonizmów społecznych. Każdy bohater powieściowy musi spełniać postulat typowości, nie dlatego, że przedstawia jakąś średnią statystyczną indywidualnych cech ludzi, lecz dlatego, że w nim samym, w jego charakterze i indywidualnym doświadczeniu przejawiają się obiektywne uwarunkowania historyczno-kulturowe<sup>285</sup> - konstatował autor *Teorii powieści*.

Założenia te były bliskie Wyce. Sądził bowiem, podobnie jak Lukacs, że obszarem działalności twórczej człowieka, a równocześnie

---

<sup>283</sup> Gyorgy LUKACS, *Powieść jako mieszczańska epopeja*, [w:] „Kuźnica”, nr 1/2, Warszawa 1948 r., cyt. Za Alina BRODZKA, *O kryteriach realizmu w badaniach literackich*, P.I.W., Warszawa 1966 r., s. 165.

<sup>284</sup> Gyorgy Lukacs pisał o tym wielokrotnie. Między innymi w studium porównującym opis rzeczywistości u Emila Zoli i Lwa Tołstoja, w analizie założeń twórczych Honore Balzaka i Marcela Prousta, Tomasza Manna i Jamesa Joyce’a. Zob. Gyorgy LUKACS, *Opowiadanie czy opis? Przyczynek do dyskusji o naturalizmie i formalizmie*, [w:] „Przegląd Humanistyczny”, Warszawa 1959, nr 4 i 5; Zob. Gyorgy LUKACS, *Realizm krytyczny w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] „Studia Filozoficzne”, Warszawa 1957 r., nr 3, s. 29-79.

<sup>285</sup> Por. Alina BRODZKA, *O kryteriach realizmu w badaniach literackich*, s. 168



kształtującym jego poznanie, są uwarunkowania historyczno-kulturowe. Pisząc o typowości, zaznaczał: „Istnieją (...) następujące wyznaczniki realizmu: typowość a nie wyjątkowość bądź nadzwyczajność sytuacji (...) społecznej, określonej przez dane dzieło sztuki; typowość użytego w tym celu charakteru postaci lub typowość konfliktu wprowadzonego w dzieło; realistyczne bogactwo szczegółu, czyli inaczej – bogactwo prawdy psychologicznej i obyczajowej, towarzyszącej zarówno odtwarzanej sytuacji, jak postaci służącej do jej odtworzenia”<sup>286</sup>.

Kategoria typowości zatem, jako zasada kreacji realistycznej ucieleśniła się w postulatcie Wyki o tożsamości podmiotu poznającego („typowość charakteru postaci lub konfliktu wprowadzonego w dzieło”) z przedmiotem poznania („typowość sytuacji społecznej, określonej przez dane dzieło”). Niosło to za sobą określone konsekwencje. Autor *Rzeczy wyobraźni* przenosił bowiem tę zależność bezpośrednio na teren kultury. Stwierdzał, że jest ona stała, choćby nawet potencjalnie, obecna zarówno w świadomości jednostek, jak w świadomości zbiorowej.

Podobną rolę spełnia tradycja kulturowa. Zapewnia ona jedność i ciągłość kultury, którą dziedziczą jednostki, a współtworzy określona „ramą” historyczną zbiorowość. Tak pojęta typowość pozostaje jednak tylko inwentarzem i zasobem dyspozycji. Po to, żeby stać się czynnikiem kulturotwórczym, musi zostać uaktywniona i poddana selekcji dzięki inicjatywie twórczej człowieka, który w swojej działalności narracyjnej aktywizuje i przetwarza zawartość tradycji kulturowej. W ten sposób człowiek realizuje potrzebę twórczą. Dzięki niej obiektywizuje wyniki swojego poznania, ale też komunikuje stan

---

<sup>286</sup> Kazimierz WYKA, *O realizmie romantycznym*, [w:] „Pamiętnik Literacki”, z. 3/4, Warszawa 1952 r., s. 781. Zob. Kazimierz WYKA, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, s. 17.

powiązania subiektywnego przeżycia z szerszymi procesami historyczno-kulturowymi. Zaś wyniki tych aktów zespolenia przekazuje w twórczości.

Postulat realizmu jest więc dla Wyki swoistym „preparatem”, w którym ujawniać mają się sensy kulturowej aktywności człowieka<sup>287</sup>. Ponadto realizm, w ujęciu krytyka jest pojęciem modelowym oraz zespołem historycznie uwarunkowanych środków przedstawienia i interpretacji rzeczywistości. Interpretacje te z kolei sprowadzić można do zasady traktowania społeczeństwa, historii i kultury wyrażanych w postawach drwiącej, tragicznej i realistycznej. Dwie pierwsze kategorie, pomimo swojej wieloznaczności, w ukazywaniu uwarunkowań człowieka w przestrzeni społeczno-historycznej, oznaczają granice jego aktywności. Problematiczność zaś jego istnienia, właściwa dla realizmu, znosi problem granic, ponieważ bezpośrednio wskazuje na „producenta” kultury, pokazuje, że obecność człowieka w świecie jest wynikiem złożonych procesów historyczno-kulturowych, w nich bowiem ujawnia się sens ludzkiej aktywności. Człowiek, wciąż tworząc, poszerza w ten sposób pole możliwego rozumienia swojej istoty.

Przedstawione tu zagadnienia, od pokolenia literackiego, przez analizę myśli Wyki na temat historii i społeczeństwa do postulatu

---

<sup>287</sup> Do zagadnień związanych z realizmem, Kazimierz Wyka powrócił raz jeszcze w roku 1956 w artykule *Propozycje realistyczne*. W tekście tym traktował realizm jako *jedną z podstawowych metod twórczych występujących od zarania działalności człowieka* i nadając mu sens waloryzujący, proponował, aby nazwa ta (z historycznym przymiotnikiem) stosowana była także do różnych prądów literackich, jeśli spełniają one określone kryteria. W kwestii określenia tych kryteriów nie był jednak konsekwentny: najpierw uznał, że konstytutywna dla realizmu jest ontologiczna koncepcja rzeczywistości czyli pogłębione rozumienie psychiki ludzkiej oraz prawidłowe rozpoznanie procesu historycznego (powtarzał więc swoje rozważania z *Tragiczności, drwiny i realizmu*); w dalszej części artykułu wyeliminował kwestię procesu historycznego, a ontologiczną koncepcję rzeczywistości zespolił z wyborem określonego stanowiska epistemologicznego, skończył zaś na definicji określającej realizm jako metodę twórczą, której *wewnętrzną jedność stanowi odbicie rzeczywistości wynikające z postawy teoriopoznawczej, zakładającej, że zjawiska są poznawalne w swojej rzeczywistej i obiektywnej zawartości oraz podległe działaniu społecznemu człowieka*. Zob. Kazimierz WYKA, *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944-1968*, P.I.W., Warszawa 1969 r., s. 195.

realizmu, łączy dążenie do uchwycenia rzeczywistości jako procesu historyczno-kulturowego i funkcji jego poznania przez człowieka. Zrozumieć możemy historię, bowiem stworzyliśmy ją sami. Jeśli potrafimy traktować całą rzeczywistość jako rzeczywistość historii, jak naszą historię, wówczas istotnie możemy ją poznać i zrozumieć jako nasze własne działanie – takie są intencje krytyka. Pokazuje to także, że problemem jego antropologii jest rzeczywistość ludzka i próby jej rozumienia.

## ZAKOŃCZENIE

---

Wyka budował swoją teorię w związku z rozpoznawaniem przez siebie kryzysem kultury, związanym z rozrostem totalitarystycznych koncepcji społeczeństwa w ostatnim dziesięcioleciu przed II wojną światową. Personalizm, do którego się odnosił, odwoływanie się do idei Brzozowskiego i częściowo Irzykowskiego, miały być pomocne w odnalezieniu środków potrzebnych do zrozumienia sytuacji człowieka w świecie. Aby sprostać wyzwaniu historycznemu konieczna była więc stałość postawy, względna niezmiennność poglądów. Z tego też powodu rozważania o jednostce ludzkiej i jej prawach prowadzone były nieustannie w kontekście jej zanurzenia w historii i sposobów kształtowania rzeczywistości społeczno-kulturowej. Należy zaznaczyć, że wspomniane zainteresowanie człowiekiem nie jest bezpośrednio widoczne choćby w tytułach prac Wyki. Pojęcie człowiek pojawia się w nich rzadko, zaś treści odnoszące się do naszego człowieczeństwa nie są nigdzie zebrane w jednym dziele, lecz trzeba się ich doszukiwać w wielu jego publikacjach podejmujących różnorodne zagadnienia.

Dlatego też można powiedzieć, że interesowała go nie tyle egzystencja człowieka, lecz jej obiektywizacja, przede wszystkim zaś dzieła literackie, dzięki ich rozumieniu bowiem możemy dotrzeć do rozumienia człowieka i jego uwikłania w historię, społeczeństwo, kulturę.

Interesował mnie tu Wyka w podwójnej roli – krytyka i filozofa, bowiem role te są ze sobą ściśle związane. Przeprowadzane w tej pracy przeze mnie interpretacje i analizy zagadnień podejmowanych przez autora *Życia na niby*, miały na celu pokazanie sposobów ujmowania przez niego problematyki charakterystycznej dla antropologii filozoficznej przez pryzmat realizowanej krytyki literackiej, oraz kategorii wypracowanych w ramach jego nauki o literaturze. A więc były próbą usystematyzowania jego poglądów dotyczących człowieka.

Przywołując w pierwszej części pracy twórcze inspiracje ideami Brzozowskiego, a w części polemicznie Irzykowskiego, starałem się dociec na ile Wyka odświeżył dla współczesnej mu myśli ich twórczość. Tak więc z teorii Brzozowskiego przyswoił model uprawiania krytyki literackiej, akcentując wpisaną w nią refleksję dotyczącą człowieka. Doprowadzało go to w efekcie do ukonkretnienia poglądów na literaturę, a przede wszystkim jej funkcji w rzeczywistości pozaliterackiej. Z idei Irzykowskiego zaś, przejmował te elementy, które wskazywały na człowieka, jako konstruktora rzeczywistości społeczno-kulturowej. Podobnie jak obaj teoretycy, krytyk analizował funkcjonowanie człowieka w tej przestrzeni. Przestrzeń społeczno-kulturową pojmował zaś jako formę wytworzoną przez twórczą aktywność człowieka.

Powyższe założenia Wyka realizował w bieżącej krytyce literackiej. W istocie jej podstawy zbudowane były na twierdzeniu, że wszelkie doświadczenie człowieka jest twórczą interpretacją rzeczywistości. Ten

wymiar teorii krytycznej Wyki uwypukliłem, ze względu na jego antropologiczny charakter. W tym wymiarze nie mieściły się kategorie estetyzmu, psychologizmu, eksperymentu formalnego obecne w kreacjach literackich - które krytyk odrzucał. Nie akceptował także relatywizmu poznawczego i etycznego w twórczości literackiej; odrzucał te kreacje artystyczne, w których autorzy rezygnowali z opisu doświadczeń człowieka, a eksponowali relatywizm jego egzystencji.

W dalszej części rozważań uznałem za najistotniejsze twierdzenie autora *Pogranicza powieści*, że to krytyka programuje wartości w rzeczywistości pozaliterackiej, co sprowadzało się do formułowania wokół dzieł literackich ocen moralnych, historiozoficznych, ale także estetycznych. Krytyk akcentował bowiem, że sztuka w ogóle jest nierozzerwalnie związana z rzeczywistością pozaliteracką. W samej twórczości literackiej eksponował warstwę problemową, zwracając szczególną uwagę na zagadnienia dotyczące człowieka. Przy czym, nie lekceważył językowej struktury dzieła. Na takie ujmowanie dzieła literackiego wpływała ówczesna sytuacja historyczna.

W totalitarnych koncepcjach społecznych w latach trzydziestych XX wieku czytelne było dążenie do likwidacji tradycyjnie ukształtowanych układów społeczno-politycznych i światopoglądowych. Faszyzującym elementom filozofii aktywizmu, indywidualizmu - Wyka przeciwstawiał kanon stałych wartości; wszechmocy państwa, instrumentalizacji etyki - integralne pojmowanie człowieka, osobę ludzką konstituującą się w aktach przeżywania wartości i decyzjach moralnych.

Wykazałem więc, że mamy tu do czynienia z projektem antropologicznym, w którym człowiek postrzegany jest jako autonomiczny twórca swoich działań, odpowiedzialny za nie. Zatem próby odebrania człowiekowi możliwości samostanowienia prowadzą

do zredukowania jego egzystencji, do traktowania go jako przedmiotu poddanego działaniu sił od niego niezależnych.

Zrekonstruowanie powyższych poglądów wydawało mi się niezbędne w kontekście analizy dzieł literackich przez Wykę. Sprowadzało się to do rozważania problemów literatury w perspektywie aksjologicznej, a więc dostrzegania w jednostce ludzkiej przede wszystkim twórcy obiektywnie istniejących wartości w horyzoncie kultury.

Przyjmując że teoretycznoliterackie dociekania Wyki zostały wprzęgnięte w strategię działań natury filozoficznej, wykazałem, że w swoich międzywojennych tekstach wiele miejsca poświęcał zagadnieniom aksjologicznym. Stałym wątkiem było przeciwstawianie się relatywizmowi, krytykowanie obojętności wobec procesu poznawania i systematyzowania wartości. Krytyk usiłował znaleźć złoty środek dla dwóch antytetycznych względem siebie dynamizmów. Dążenie to przybierało postać zbieżności historyzmu i indywidualizmu, która doprowadzała do syntezy przewyższającej ograniczenia obu postaw. Indywidualizm przestawał być więc teorią życia jednostki, która, izolowana jest ze struktury społeczeństwa, historiozofii. Zanikał więc abstrakcjonizm tej postawy. Natomiast historyzm wzbogacony był w wymiar antropologiczny, co powodowało odejście od pokus determinizmu i amoralizmu.

W taki sposób Wyka zbliżał się do koncepcji filozoficznych charakterystycznych dla personalizmu. Tak więc w rozważaniach części pierwszej dążyłem do uwypuklenia źródeł kształtowania się antropologii filozoficznej w pismach krytyka.

Zwróciłem uwagę na to, że istotnym elementem koncepcji kultury autora *Rzeczy wyobraźni* jest wykazanie częściowej zastępowalności jej poszczególnych momentów i podporządkowanie ich całości

określonym zasadom etycznym. Wiązało się to ściśle z postawą filozoficzną Wyki, której podstawowym pojęciem jest aktywizm poznawczy w tworzonej przez nas przestrzeni społeczno-kulturowej. Konkludowałem, że centralną kategorią antropologii filozoficznej krytyka jest osoba ludzka, jako twórcy historii i wartości. Rozumienie człowieka jako osoby jest bowiem charakterystyczne dla filozofii personalistycznej. Wyka skonfrontował wypracowane przez siebie poglądy krytycznoliterackie z ideami tej filozofii, podczas stażu naukowego we Francji i Belgii w 1935 r. Wyniki swoich interpretacji przedstawił zaś w tekście pt. *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*. I właśnie ten tekst uczyniłem punktem odniesienia rozważań o wpływach filozofii personalistycznej na teorię krytyczną oraz sposób ujmowania człowieka przez Wykę. Rozważania te otwierały część drugą pracy. Korzystając z interpretacji tez personalizmu zawartych w tekście Wyki, konstatowałem, że krytyk głównie akcentował aktywizm poznawczy jako istotny element personalizmu. Podkreślenie zaś przez autora *Perspektyw młodości* ludzkich możliwości w przetwarzaniu świata, nie powinno dziwić, kiedy uświadomimy sobie, że do takich wniosków doprowadzała go już lektura pism Brzozowskiego. Ponadto aktywna postawa człowieka wobec świata utwierdzała krytyka w przeświadczeniu ujmowania człowieka teoretycznie i praktycznie jako podmiotu działania.

Zapatrywania te sprowadzały się do postulatu realizacji idei człowieka pełnego i harmonijnego, który inspirowany ideami personalizmu, był w ujęciu Wyki metaforą wysiłku ukazania sensu życia człowieka i jego stosunku do wartości, w perspektywie kulturowej.

Najbardziej charakterystyczne było dla niego postrzeganie rzeczywistości społecznej i personalnej, jako czynników rozwoju kultury.

Rezultatem bezpośredniego zainspirowania personalizmem, co pokazałem, było jednak dostrzeżenie przez autora *Perspektyw młodości*, że przemiany społeczno-kulturowe stawały się czynnikiem uświadamianym i zracjonalizowanym w umysłowości człowieka, jako podmiotu i twórcy kultury, czego przejawem miała być literatura ukazująca stosunek podmiotu tworzącego do rzeczywistości społecznej i kulturowej.

Personalizm był więc w jego ujęciu filozofią, ale tylko w sensie inspiracji, metodą analizowania problemów człowieka XX wieku. Personalizm był także instrumentem podkreślającym kryzys struktur społecznych oraz kryzys człowieka, podejmował więc próbę sformułowania całościowej wizji świata, której podstawą miałyby być osobowy charakter człowieka. Krytyk uważał, że rzeczywistość społeczno-kulturowa podlega twórczemu przekształcaniu przez osobę ludzką. Takie założenia obecne były już wcześniej w działalności filozoficzno-krytycznej Wyki. Tezy filozofii personalistycznej uzupełniały niejako metodę badań faktów kulturowych oraz ujawniających się w nich aktywności człowieka.

Postrzeganie człowieka przez Wykę w perspektywie społeczno-kulturowej uznałem za podmiotowe i aksjologiczne jednocześnie. Za podstawę uznawał on bowiem ukazanie wartości związanych z doświadczeniem człowieka w sytuacji historycznej, społecznej i kulturowej. Perspektywy te przenosił bezpośrednio na teren nauki o literaturze.

Jego aktywność w tym obszarze sprowadzała się do wypracowywania kategorii przydatnych w typologii grup i prądów



literackich w procesie historycznoliterackim. Jedną z tych kategorii było pokolenie literackie. Kategoria pokolenia literackiego miała być syntezą piśmiennictwa artystycznego w przestrzeni społeczno-kulturowej. Miała także ukazywać kulturotwórczą rolę człowieka.

Według Wyki w całość daną grupę łączy nie obiektywne i niezależne od niej istnienie zdarzeń historycznych, lecz świadomy i czynny sposób ich przeżywania. Jednak postaw podmiotu wobec zdarzenia historycznego nie można postrzegać tylko w kategoriach psychologicznych, lecz w odniesieniu do okoliczności, w których się znajduje, ujmując je w konkretnej sytuacji. Fakt powstania pokolenia w horyzoncie kultury jest bowiem wynikiem interakcji zachodzącej między zewnętrznymi zdarzeniami historycznymi a czynnym przeżywaniem tych zdarzeń przez krystalizujące się zbiorowości. Wyka z naciskiem podkreślał motyw aktywnego uczestnictwa człowieka w przestrzeni społeczno-kulturowej oraz element humanistyczny w procesie tworzenia pokolenia. Moment przeżyciowy bowiem aktywizował człowieka do działań zmierzających do przetwarzania i wypracowywania wartości w przestrzeni społeczno-kulturowej. Element humanistyczny z kolei był dla niego etapem, w którym realizować miało się właściwe pojmowanie problemu pokolenia. Autor *Pokoleń literackich* wyróżnia dwa etapy, poza humanistycznym, w których zagadnienie to jest obecne: pozytywistyczny oraz socjologiczny. Z wyróżnionych „etapów” odrzucał pozytywistyczne ujęcia problematyki pokolenia, opowiadał się natomiast za ujęciem socjologicznym, humanistycznym, które obejmowały, jego zdaniem, możliwie szeroką sferę ludzkiej aktywności wartościotwórczej.

Za inaugurację humanistycznego etapu pojmowania pokolenia uważał idee wypracowane w ramach filozofii Diltheya. Z filozofii tej przejmował głównie kategorię rozumienia. Tym, co rozumiane, jest

bowiem całość zjawisk kulturowych, w których podmiot myślący się obiektywizuje. Tym, co powstaje w dziejach, są systemy kultury i organizacji społecznej, człowiek zaś jest ich twórcą i zarazem punktem ich przenikania w kontekście historii. Historia więc stanowi istotny moment w którym ujawnia się sens ludzkiej aktywności. Wyka odwoływał się także do rozważań Ortegi y Gasset. Z jego poglądów przejmował przeświadczenia o historycznym wymiarze ludzkiego bytu. W konsekwencji doprowadzało to Wykę, co podkreśliłem, do stwierdzenia, że kluczem do właściwego ujęcia pokoleń nie jest kategoria następstwa, lecz polemiki. To właśnie spór pokoleń miał zdecydowanie wpływać na ustanawianie nowych faktów w przestrzeni kultury. Przeświadczenia te miały kapitalne znaczenie w rozwoju teorii literatury szczególnie w końcu lat siedemdziesiątych XX wieku, m.in. w polemikach pokoleniowych przedstawicieli nowej fali i nowej prywatności.

W końcu rozważań na temat kategorii pokolenia literackiego podkreśliłem, że metoda badawcza opierająca się na tej kategorii pozwalała Wyce widzieć człowieka w więzi ze wspólnotą ludzką, w jego wewnętrznym przeżyciu egzystencjalnym, które ujawnia historyczność struktury świadomości, będącej reakcją na historyczny wymiar problemów.

W tej części pracy zwróciłem uwagę na bardzo charakterystyczny fakt w życiu twórczym Wyki. Otóż prace teoretyczne nad kategorią pokolenia literackiego przerwała II wojna światowa. Nie oznaczało to jednak, że krytyk zahamował swoją intelektualną pracę. Wojna jednak zdecydowanie wpłynęła na, jeśli nie zmianę, to na pewno na rewizję części jego dotychczasowych poglądów. Szczególny wymiar zyskały rozmyślenia historiozoficzne oraz analiza społecznych zachowań w Polsce międzywojennej. W tym okresie historia stała się

uprzywilejowaną domeną rozmyślań Wyki. Historię pojmował w sposób personalistyczny, jako zadanie egzystencjalne. Idea historii, jako zadania egzystencjalnego, miała na celu nie dopuścić do oderwania nurtu ludzkiej egzystencji od nurtu historii.

Krytyczny stosunek Wyki do okresu międzywojennego polegał na wytknięciu błędów w strukturze moralnej społeczeństwa, które równocześnie znajdowały swój wyraz w płaszczyźnie mentalnej, jako deformacja pojęcia rzeczywistości oraz na płaszczyźnie działania, jako rozprzestrzenienie się nieudanych koncepcji politycznych (szczególnie pokazał to w esejach *Życie na niby* i *Gospodarce wyłączonej*). W świetle przeprowadzonych analiz okupacyjnych tekstów krytyka, wnioskowałem, że nie dotyczyły one historycznych rozważań na temat starcia się militarnych żywiołów, ale rozgrywającej się batalii o miejsce człowieka w świecie.

Totalizmowi, dyktaturze instynktu, determinizmowi, przeciwstawił więc pojęcie człowieka jako osoby, która nie rządzi się instynktem, ale bezpośrednio wpływa na kształt dziejów. Abstrakcję zbiorowości rządzonej instynktem zastępuje zatem rzeczywistością człowieka, który ma wolność wyboru i działania w przestrzeni społeczno-kulturowej.

Podjęte przez Wykę analizy społeczne i historiozoficzne podczas wojny, miały istotny wpływ na konstruowane po wojnie zadania stojące przed literaturą. Cechą charakterystyczną tej konstrukcji było przyjęcie jako punktu odniesienia rzeczywistości społeczno-historycznej, którą literatura miała rozpoznać, aby ukazać kulturotwórczy charakter człowieka. Wykładnią zadań stojących przed literaturą był postulat realizmu, budowany na podstawach najbliższej krytykowi tradycji literackiej okresu dwudziestolecia międzywojennego; krytyk zaznaczał przy tym, że rzeczywistości

dwudziestolecia nie można było opisać na sposób realistyczny. W literaturze tamtego okresu rozpoznawał bowiem dwie postawy (tragiczną i drwiącą), które ukazywały złożoność sytuacji człowieka w społeczeństwie, kulturze i historii. Nie były one jednak, jego zdaniem, predysponowane do rozumiejącego uchwycenia doświadczenia człowieka, ale stanowiły przesłankę dla postulowanego realizmu.

Wyka zdawał sobie przy tym sprawę, że postulowany przez niego realizm może być zagrożony, z jednej strony przez schematy obyczajowe i konwencje społeczne – do ich demistyfikacji służyła literatura wytworzona w ramach postawy drwiącej; z drugiej zaś przez psychologizm, indywidualizm – w tym przypadku akceptował literaturę stworzoną w ramach postawy tragicznej, która ukazywała dramatyczny wymiar decyzji etycznych człowieka. Twierdził, że analiza powiązań między strukturą świadomości a sytuacją historyczną człowieka, uzupełni niejako rozpoznawane przez przedwojenną literaturę sprzeczności w strukturze rzeczywistości społeczno-historycznej.

Wykazałem, że w postulowanym modelu realizmu Wyka podkreślał zdolność form powieściowych do całościowego zdiagnozowania rzeczywistości pozaliterackiej, co było jego zdaniem wynikiem aktywnego zaangażowania samego pisarza w społeczny i kulturowy obszar otaczającego świata. Zauważmy, że pojęcie rzeczywistości sprowadzał tu Wyka do sfery zjawisk społecznych. Oznaczało to w konsekwencji, że na podstawie literackich przedstawień odkrywamy dynamiczną strukturę zjawisk społecznych i społeczną naturę człowieka. Sądził bowiem, że obszarem działalności twórczej człowieka, a równocześnie kształtującym jego poznanie, są uwarunkowania społeczno-kulturowe, w nich bowiem ujawnia się

sens ludzkiej aktywności. Rozważania o realizmie finalizują drugą i zarazem ostatnią część rozprawy.

Omówione powyżej w całości pracy zagadnienia dotyczyły przesłanek filozoficznych i antropologicznych działalności krytycznoliterackiej Wyki. W powziętych tam analizach i interpretacjach chciałem pokazać, że teoretyczne dociekania krytyka w tej dziedzinie prowadzone są założeniami charakterystycznymi dla antropologii filozoficznej.

Na ile więc teoria literacko-filozoficzna Wyki jest historyczna, a co z niej można uznać za użyteczne we współczesnej nauce o literaturze, a przez to w spojrzeniu na sytuację człowieka w świecie?

Największą uwagę należy zwrócić przede wszystkim na perspektywy badawcze jakie otworzył Wyka dzięki swym propozycjom w zakresie teorii literatury i pojmowania faktów kulturowych (aktualne pozostaje badanie faktów kultury na zasadzie pokoleniowej). Propozycje te weszły w obieg humanistyki współczesnej i nawet budząc krytykę lub ulegając modyfikacjom nadal uczestniczą w jej rozwoju.

W swojej pracy prześledziłem zaledwie fragmenty obszernego dorobku Wyki. Mój wybór zmierzał wprawdzie ku ujawnieniu wielu motywów istotnych dla ewolucji jego teoretycznych dociekań, mimo to jednak nie uprawnia to do całościowej oceny jego dzieła. W ramach wyboru zagadnień chciałem przede wszystkim ukazać, w jaki sposób i na jakich drogach kształtowało się jego rozumienie człowieka. Zwróciłem uwagę na pewne aspekty jego koncepcji kultury, na analizę procesu poznania, na ujęcie struktury osobowości społecznej i jej wytworów, na metodę analizy faktów kulturowych. Zadanie wyznaczone bezpośrednio przez temat pracy polegało na tym, żeby wskazać, jak przebiegał proces kształtowania się przesłanek

filozoficznych krytyki literackiej realizowanej przez Wykę, aby ukazać wątki antropologii filozoficznej jego nauki o literaturze.

Kazimierz Wyka wykluczał możliwość sformułowania jakiejś ostatecznej prawdy na temat człowieka, co nie oznacza jednak, by człowiek był dlań nieprzeniknioną zagadką. Chodziło mu raczej o to, aby wskazać, że będziemy stale odkrywać nowe formy wiedzy na swój temat, w toku przeżywania nowych doświadczeń. Odzwierciedlają to zresztą jego słowa, że formy te są „jak orzeczenie, do którego musimy stworzyć podmiot. Orzeczenia bywają identyczne w różnych okresach, podmioty historycznie odmienne, a wtedy całe zdanie brzmi inaczej”<sup>288</sup>. Pytanie o człowieka pozostaje więc stale aktualne, a zarazem nie jest to pytanie beznadziejne, gdyż czegoś na swój temat się dowiadujemy (świadczy o tym chociażby filozoficzny wymiar krytyki literackiej autora *Pogranicza powieści*), a co więcej możemy mieć uprawnione przekonanie posuwania się naprzód w jego poznaniu. Ponadto, stale jesteśmy w toku kształtowania i modyfikowania tego, czym się już staliśmy. Wkraczanie w nowe doświadczenia, których charakteru nie jesteśmy w stanie przewidzieć, wskazuje na to, że nie jesteśmy w stanie do końca objąć siebie rozumiejącym spojrzeniem. U Wyki nie jest więc możliwa antropologia jako pełna teoria człowieka, ponieważ staje się on tym kim jest w toku swojej egzystencji. Nasze praktyki są zaś w znacznej mierze przypadkowe (czasem nawet także tragiczne) i posiadają charakter historyczny, co wyklucza absolutność naszego doświadczenia siebie i świata (choć nie musi być równoznaczne popadnięciu w relatywizm). Nasza wiedza o sobie wyrasta z sytuacji i okoliczności historyczno-kulturowych. Nigdy więc nie może ona zostać zamknięta.

---

<sup>288</sup> Kazimierz WYKA, *Po dwóch wojnach*, [w:] „Kuźnica”, nr 4/5, 1945 r., s. 20, (przedruk [w:] *Pogranicze powieści*, Czytelnik, Warszawa, 1989 r. s. 65).

## **LITERATURA**

---

### **PISMA KAZIMIERZA WYKI :**

Wykaz uwzględnia wyłącznie cytowane lub przynajmniej wzmiankowane publikacje Kazimierza Wyki. Najpełniejszą bibliografię, obejmującą lata 1930 r.-1975 r., znaleźć można w: *Kazimierz Wyka. Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia.*, Henryk MARKIEWICZ, Aleksander FIUT, (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1978 r., s. 449 - 531.

---

1.WYKA Kazimierz *Perspektywy młodości*, „Verbum”, z. 3, Warszawa 1935 r., s.616-635.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.71 - 80).

2.WYKA Kazimierz *Przemówienie programowe*, „Tygodnik Ilustrowany”, nr 34, Warszawa 1936 r., s.634-635.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.81 - 86).

3.WYKA Kazimierz *Ciągle krytyka*, „Marchoń”, z. 2, Warszawa 1935 r., s.358-368.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.211 - 222).

4.WYKA Kazimierz *Myśl Brzozowskiego*, „Pion”, nr 13, Warszawa 1933 r., s.2-3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.180 - 189).

5.WYKA Kazimierz *O ocenie myśli Brzozowskiego*, „Pion”, nr 26, Warszawa 1934 r., s.8.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.190 - 196).

6. WYKA Kazimierz *Brzozowskiego krytyka krytyki*, „Pion”, nr 4, Warszawa 1933 r., s. 9.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s. 174-179).

7.WYKA Kazimierz *Broń złudzeń i broń rzeczywistości*, „Ateneum”, nr 3, 1938 r., s.461-468.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.200 - 210).

8.WYKA Kazimierz *Porocznicowe rozważania*, [w:] „Marchoń”, nr 2, Warszawa 1937 r., s.165-277.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2000 r., s.126 - 139).



- 9.** WYKA Kazimierz *Czas i człowiek w „Nocach i dniach”*, [w:] „Kultura”, nr 19, 1932 r., s.2.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.266-271).
- 10.** WYKA Kazimierz, *Rozmowa o „Nocach i dniach”*, [w:] „Czas”, nr 222, 1935 r., s.6-9.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.271-278).
- 11.** WYKA Kazimierz, *Powieść staroświecka*, [w:] „Gazeta Polska”, nr 194, Warszawa 1937 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.539-541).
- 12.** WYKA Kazimierz, *Pawie pióra*, [w:] „Tygodnik ilustrowany”, nr 19, Warszawa 1935 r., s.374-375.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.339-344).
- 13.** WYKA Kazimierz, *Obrona „Pawich piór”*, [w:] „Tygodnik ilustrowany”, nr 34, Warszawa 1935 r., s.667-668.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.345-350).
- 14.** WYKA Kazimierz, *Niespodziewana powieść Kruczkowskiego*, [w:] „Tygodnik ilustrowany”, nr 30, Warszawa 1937 r., s.589-590.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.351-356).
- 15.** WYKA Kazimierz, *Zapoznane wartości „Kordiana i chama”*, [w:] „Tygodnik Artystów”, nr 16, 1935 r., s.2.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.332-338).
- 16.** WYKA Kazimierz, *Wanda Wasilewska „Ziemia w jarzmie”*, [w:] „Nowa Książka”, nr 6, 1938 r., s.348.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.357-358).
- 17.** WYKA Kazimierz, *„Rajska jabłoń” czyli księga niepokoju*, [w:] „Gazeta polska”, nr 199/200, Warszawa 1937 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.293-297).
- 18.** WYKA Kazimierz, *Przemądrzałe Wróbelki*, [w:] „Gazeta polska”, nr 345, Warszawa 1937 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.302-306).
- 19.** WYKA Kazimierz, *Spór o „Granicę”*, [w:] „Czas”, nr 306/307, 1935 r., s.6.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.279-285).
- 20.** WYKA Kazimierz, *Spełnione zapowiedzi*, [w:] „Gazeta polska”, nr 224/225, Warszawa 1938 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.408-413).

- 21.** WYKA Kazimierz, *Powieść o śmierci*, [w:] „Gazeta polska”, nr 278, Warszawa 1936 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.397-399).
- 22.** WYKA Kazimierz, *Symptomatyczny debiut*, [w:] „Gazeta polska”, nr 143, Warszawa 1936 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.393-396).
- 23.** WYKA Kazimierz, *Sprawa Piętaka*, [w:] „Nasz Wyraz”, nr 5, Kraków 1938 r., s.5.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.428-431).
- 24.** WYKA Kazimierz, *Laboratorium nowego stylu*, [w:] „Gazeta polska”, nr 190/191, Warszawa 1938 r., s.3.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.152-157).
- 25.** WYKA Kazimierz, „*Podróż do piekiel*”, [w:] „Ateneum”, nr 2, 1938 r., s.144-146.;(przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.414-418).
- 26.** WYKA Kazimierz, „*Żywot Mikołaja Srebrzempisanego: Zmory*”, [w:] „Droga”, nr 11, Warszawa 1935 r., s.1000-1002.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.307-311).
- 27.** WYKA Kazimierz,[Stefan NAPIERSKI], *Dwugłos o Schulzu*, [w:] „Ateneum”, nr 1, 1939 r., s.156-159.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.419-427).
- 28.** WYKA Kazimierz, *Literatura i aktualność*, [w:] „Pion”, nr 3, Warszawa 1934 r., s.1.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.94-97).
- 29.** WYKA Kazimierz, *Literatura w latach 1918-1938*, [w:] „Gazeta polska”, nr 310, Warszawa 1938 r., s.10-11.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.163-168).
- 30.** WYKA Kazimierz, „*Słonimski*”, [w:] „Marchoń”, z. 3, Warszawa 1936 r., s.509-511.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.107-110).
- 31.** WYKA Kazimierz, *Felietonomia*, [w:] „Tygodnik Ilustrowany”, nr 38, Warszawa 1937 r., s.729-731.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.118-125).
- 32.** WYKA Kazimierz, *W poszukiwaniu zagubionej duszy*, [w:] „Marchoń”, nr 2, Warszawa 1935 r., s.369-371.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.20-23).

33. WYKA Kazimierz, *Cierpkie pieniactwo poety*, [w:] „Tygodnik ilustrowany”, nr 50, Warszawa 1936 r., s.949-950.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.441-446).
34. WYKA Kazimierz, *Pesymizm a odbudowa człowieka*, [w:] „Kwartalnik Artystyczny”, nr 3,4, Bydgoszcz 2000 r., s. 65-88; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.700-753).
35. WYKA Kazimierz, *Humanistyczna mieszanka*, [w:] „Pion”, nr 35, Warszawa 1934 r., s.7.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.16-19).
36. WYKA Kazimierz, *Pochwała komunału*, [w:] „Tygodnik ilustrowany”, nr 45, Warszawa 1937 r., s.873-875.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.146-151).
37. WYKA Kazimierz, *Prądy duchowe wśród młodzieży francuskiej*, [w:] „Marchoń”, nr 4, Warszawa 1935 r., s.671-703.; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.34-57).
38. WYKA Kazimierz *Jerzy Sorel*, [w:] „Przegląd współczesny”, T. 54/55, nr 161-163, Kraków 1935 r., s.107-116, 214-232, 408-422; (przedruk [w:] „Stara szuflada i inne szkice”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r., s.652-698).
39. WYKA Kazimierz, *Kraj pełen tematów*, [w:] „Życie Literackie”, nr 19, Kraków 1963 r., s.6-8.
40. WYKA Kazimierz, *Cyprian Norwid jako poeta kultury* [w:] „Kultura i Wychowanie”, z. 1, Warszawa-Kraków 1933 r., s.103 - 107.
41. WYKA Kazimierz, *Pieśń i dzieje*, [w:] „Teksty”, nr 6, Warszawa-Kraków 1976 r., s. 145-154.
42. WYKA Kazimierz, *Filozofia czynu i pracy u Jerzego Sorela i Stanisława Brzozowskiego*, [w:] „Pamiętnik Literacki”, z.3, Wrocław 1972 r., s.75 - 109.
43. WYKA Kazimierz, *Karol Irzykowski*, [w:] „Odrodzenie”, nr 45, Warszawa 1946 r., s. 10.
44. WYKA Kazimierz, *Juliusz Słowacki a współczesność*, [w:] „Materiały Sesji Naukowej 28-29 listopada”, Warszawa, 1959 r., s.27, maszyn. powiel. Rok Słowackiego (1809 -1959).
45. WYKA Kazimierz, *Modernizm Polski*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1959 r.
46. WYKA Kazimierz, *Młoda Polska*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977r.
47. WYKA Kazimierz, *Wędrując po tematach*, tom II, „Puścizna”, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1971 r.
48. WYKA Kazimierz, *Wędrując po tematach*, Tom I, „Czasy”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971 r.

49. WYKA Kazimierz, *Życie na niby. Pamiętnik po klęsce*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1984 r.
50. WYKA Kazimierz, *Płomień i marmur*, [w:] „Pion”, nr 21, Warszawa 1937 r., s.1-2; (przedruk [w:] Kazimierz WYKA *Rzecz wyobraźni*, P.I.W., Warszawa 1977 r., s.259-264).
51. WYKA Kazimierz *O realizmie romantycznym*, [w:] „Pamiętnik Literacki”, z. 3/4, Warszawa 1952 r., s. 779-813
52. WYKA Kazimierz, *O Józefie czechowiczu*, [w:] „Miesięcznik literacki”, nr 2, Kraków 1942 r., s. 1-19; (przedruk [w:] „Rzecz wyobraźni”, P.I.W., Warszawa, 1977 r., s.30-58).
53. WYKA Kazimierz, *Po dwóch wojnach*, [w:] „Kuźnica”, nr 4/5, Warszawa 1945 r., s.19-23. (przedruk [w:] Kazimierz WYKA *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, Czytelnik, Warszawa, 1989 r., s.48-65).
54. WYKA Kazimierz, *Pokolenia literackie*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1977 r.
55. WYKA Kazimierz, *Rzecz wyobraźni*, P.I.W., Warszawa 1977 r.
56. WYKA Kazimierz, *Pogranicze powieści. Proza polska w latach 1945-1948*, Czytelnik, Warszawa 1989 r.
57. WYKA Kazimierz, *O potrzebie historii literatury. Szkice polonistyczne z lat 1944-1968*, P.I.W., Warszawa 1969 r.

### **INNE:**

1. ARENDT Hannah, *Korzenie totalitaryzmu*, T. 1., Czytelnik, Warszawa 1989 r.
2. BACZKO Bronisław, *Brzozowski - filozofia czynu i pracy*, [w:] „Problemy literatury polskiej lat 1890-1939”, Ossolineum, Wrocław 1972r.
3. BOLECKI Włodzimierz, *Poetycki model prozy w dwudziestoleciu międzywojennym. Witkacy, Gombrowicz, Schulz i inni. Studium z poetyki historycznej. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, Ossolineum, Wrocław 1982 r.
4. *Słownik Schulzowski*, Włodzimierz BOLECKI, Jerzy JASTRZĘBSKI, Stanisław ROSIEK, (red.), Słowo/ Obraz Terytoria, Gdańsk 2003 r.
5. BORZYM Stanisław, *Bergson a przemiany światopoglądowe w Polsce*, IFiS PAN, Zak. Nar. Im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1984 r.
6. BORZYM Stanisław, *Filozofia Polska 1900-1950*, Zak. Nar. Im. Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990 r.
7. BUREK Tomasz, *Dalej aktualne*, Czytelnik, Warszawa 1973 r.

8. BRODZKA Alina, *O kryteriach realizmu w badaniach literackich*, P.I.W., Warszawa 1966r.
9. BRUN-BRUNOWICZ Julian, *Stefana Żeromskiego tragedia pomyłek*, Almapress, Warszawa 1986 r.
10. BRZOZOWSKI Stanisław, *Filozofia romantyzmu polskiego*, [w:] „Kultura i życie. W walce o światopogląd.”, P.I.W., Warszawa, 1973 r.
11. BRZOZOWSKI Stanisław, *Listy 1900-1908*, t. I, P.I.W., Kraków 1970 r.
12. BRZOZOWSKI Stanisław, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, P. I. W., Kraków-Wrocław 1983 r.
13. BRZOZOWSKI Stanisław, *Eseje i studia o literaturze*, Henryk MARKIEWICZ (red.) Zak. Nar. Im Ossolińskich, Wrocław 1990 r.,
14. BRZOZOWSKI Stanisław, *Pamiętnik*, Czytelnik, Warszawa 2000 r.
15. *O Kazimierzu Wyce w dwudziestolecie śmierci. Materiały sympozjum poświęconego Kazimierzowi Wyce. Modlnica 1995 r.*, Maria CIEŚLA - KORYTOWSKA (red.), Universitas, Kraków 1996 r.
16. CZARKOWSKI Józef, *Oblicza personalizmów. Konfrontacja antropologii filozoficznej E. Mouniera i P. Teilharda de Chardin*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń 1994 r.
17. DYBCIAK Krzysztof, *Personalistyczna krytyka literacka. Teoria i opis nurtu z lat trzydziestych. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, Ossolineum, Wrocław 1981 r.
18. DILTHEY Wilhelm, *Pisma estetyczne*, P.W.N., Warszawa 1982 r.
19. DILTHEY Wilhelm, *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych*, Słowo/ Obraz. Terytoria, Gdańsk 2004 r.
20. ELZENBERG Henryk, *Kłopoty z istnieniem. Aforyzmy w porządku czasu*, Znak, Kraków 1994r.
21. FIK Ignacy, *Wybór pism krytycznych*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961 r.
22. FIK Marta, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944-1981*, Londyn 1989 r.
23. FRYDE Ludwik, *Wybór pism krytycznych*, Czytelnik, Warszawa 1966 r.
24. FRYDE Ludwik, *Utopia Irzykowskiego*, [w:] „Droga”, nr 10, Warszawa 1934 r., s.6.
25. GASSET Ortega Jose y, *Wokół Galileusza*, Wydawnictwo Spacja, Warszawa 1993r.
26. LUKACS Gyorgy, *Realizm krytyczny w społeczeństwie socjalistycznym*, [w:] „Studia Filozoficzne”, Warszawa 1957 r., nr 3, s. 29-79.
27. GĘBAŁA Stanisław, *Odpowiedzialność za słowo. Felietony i szkice*, Bielsko-Biała 1993 r.

28. GRZYMAŁA - SIEDLECKI Adam, *Etiudy planetnicze*, [w:] „Kurier Warszawski”, nr 11, Warszawa 1934 r., s.4.
29. *Badania nad krytyką literacką. Seria II, Studia*, Michał GŁOWIŃSKI, Krzysztof DYBCIAK, (red.), Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 1984 r.
30. IRZYKOWSKI Karol, *Czyn i słowo oraz Fryderyk Hebbel jako poeta konieczności - lemiesz i szpada przed sądem publicznym. Prolegomena do charakterologii*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1980 r.
31. JANION Maria, *Badania nad romantyzmem polskim*, [w:] „Rozwój wiedzy o literaturze polskiej po 1918 roku”, Janusz MACIEJEWSKI (red.), Czytelnik, Warszawa, 1986 r.
32. JANION Maria *Realizm eseistyczny Kazimierza Wyki*, [w:] „Twórczość”, nr 5, Warszawa 1976 r.
33. *Konspiracyjna publicystyka literacka 1940-1944. Antologia*, JASTRZĘBSKI Zygmunt (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1973 r.
34. KAJTOCH Wojciech, *Kiedy dwóch mówi to samo*, [w:] „Proza, proza, proza...(opowiadania, fragmenty, eseje, notatki)”, tom 2; Związek Literatów Polskich – Oddział w Krakowie, Kraków 1996 r.
35. KOŁAKOWSKI Leszek, *Miejsce filozofowania Stanisława Brzozowskiego*, „Twórczość”, nr 6., Warszawa 1966 r.
36. KOŁAKOWSKI Leszek, *Główne nurty marksizmu, Część II, „Rozwój”*, Zysk i spółka, Poznań, 2000 r.
37. *Filozofia egzystencjalna*, Leszek KOŁAKOWSKI, Krzysztof POMIAN (wstęp), Maria JANION, Stanisław ROSIEK (red.), P.W.N., Warszawa, 1965 r.
38. KOTT Jan, *Mitologia i realizm. Szkice krytyczne*, P.I.W., Warszawa 1948 r.
39. KRAKOWIAK Małgorzata, *Katastrofizm, personalizm, realizm. O krytyce literackiej Kazimierza Wyki w latach 1932-1948*, Universitas, Kraków 2001 r.
40. KRASUSKI Krzysztof, *Spoleczne ramy literatury*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1989r.
41. KROŃSKI Tadeusz, *Rozważania wokół Hegla*, P.W.N., Warszawa 1960 r.
42. KRÓLICA Artur, *Postawa wychowawcy a postawa klerka: Stanisława Brzozowskiego i Karola Irzykowskiego spór o światopoglądowe podstawy krytyki literackiej*, Uniwersytet Opolski [Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk], Opole, 2000r.
43. KUDEROWICZ Zbigniew, *Filozofia dziejów*, P.W.N., Warszawa 1983 r.

- 44.KWIATKOWSKI Jerzy, *O krytyce literackiej Kazimierza Wyki*, [w:] „Z problemów literatury polskiej XX wieku”, T.3 : „Literatura Polskiej Ludowej”, Alina BRODZKA, Zbigniew ŻABICKI (red.), Czytelnik, Warszawa 1965 r.
- 45.LICHAŃSKI Stefan, *Likwidacje romantyzmu*, [w:] „Pion”, Warszawa 1938r., nr 24/25, s.6.
- 46.Kazimierz Wyka. *Charakterystyki. Wspomnienia. Bibliografia*, Henryk MARKIEWICZ, Aleksander FIUT [red.], Wydawnictwo Literackie, Kraków 1978 r.
- 47.MARKIEWICZ Henryk, *Polskie teorie powieści*, P.W.N., Warszawa 1998 r.
- 48.MAZUREK Sławomir, *Wątki katastroficzne w myśli rosyjskiej i polskiej 1917-1950*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1997 r.
- 49.MELKOWSKI Stefan, *Portret krytyka z czasów młodości*, [w:] „Twórczość”, nr 6, Warszawa 1968 r., s.126 - 128.
- 50.MENCWEL Andrzej, *Stanisław Brzozowski. Kształtowanie myśli krytycznej*, Czytelnik, Warszawa 1976 r.
- 51.MICIŃSKI Bolesław, *Pisma. Eseje, artykuły, listy*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1970 r.
- 52.MIKKE Jerzy, *Łowca przygody. Z Kazimierzem Wyką rozmawia Jerzy Mikke*, [w:] „Polityka”, nr 31 (804), 29.VII.1972 r., s. 8.
- 53.MIŁOSZ Czesław, *Człowiek wśród skorpionów. Studium o Stanisławie Brzozowskim*, Znak, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 2000 r.
- 54.MOUNIER Emmanuel, *Co to jest personalizm? Oraz wybór innych prac*, Biblioteka Więzi, Kraków 1960 r.
- 55.MOUNIER Emmanuel, *Wprowadzenie do egzystencjalizmów i wybór innych prac*, Biblioteka Więzi, Karków 1964 r.
- 56.NYCZ Ryszard, *Język modernizmu. Prolegomena historycznoliterackie*, Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1997 r.
- 57.PACZKOWSKA-ŁAGOWSKA Elżbieta, *Logos życia, Słowo/ Obraz. Terytoria.*, Gdańsk 2000 r.
- 58.PIENIAŻEK Paweł, *Brzozowski. Wokół kultury. Inspiracje nietzscheańskie*, IFiS PAN, Warszawa 2004 r.
- 59.PIETRZAK Włodzimierz, *Miscellanea krytyczne*, Warszawa 1957 r.
- 60.RENAUT Alain *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków, 2001 r.
- 61.RICOEUR Paul *Wolność rozsądna i wolność dzika*, [w:] „Znak”, nr 7-8, Kraków 1970 r., s. 842 - 857.
- 62.SCHULZ Bruno, *Księga listów*, Jerzy FICOWSKI (red.), Słowo/ Obraz Terytoria, Gdańsk 2002 r.

63. SŁAWIŃSKI Janusz, *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, [w:] „Problemy teorii literatury. Seria 2”, Zak. Nar. Im Ossolińskich, Wrocław-Warszawa-Kraków 1987 r.
64. SOWA Ewa, *Pojęcie pracy w filozofii Stanisława Brzozowskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1976 r.
65. SPAEMANN Robert, *Osoby. O różnicy między czymś a kimś*, Oficyna Wydawnicza, Terminus, Warszawa 2001 r.
66. STAWAR Andrzej, *O Brzozowskim i inne szkice*, Czytelnik, Warszawa 1961 r.
67. STĘPIEŃ Marian, *Epicka zgoda Kazimierza Wyki*, [w:] „Życie Literackie”, nr 21 (1478), Kraków 25.V. 1980 r., s.1 - 11.
68. STĘPIEŃ Marian, *Polska literatura współczesna (1944-1973)*, P.A.N. Oddział w Krakowie, P.W.N., Warszawa-Kraków 1974 r.
69. STĘPIEŃ Marian, *Pięćdziesiąt lat literatury polskiej(1939-1989)*, Impuls, Text, Kraków 1996 r.
70. SUCHODOLSKI Bohdan, *Stanisław Brzozowski. Rozwój ideologii*, Warszawa 1933r.
71. SZYMAŃSKI Paweł Wacław, *Marchoń 1934-1938*, [w:] „Literatura polska w okresie międzywojennym”, T.1, Juliusz KĄDZIELA, Jerzy KWIATKOWSKI, Irena WYCZAŃSKA, (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1979 r.
72. TATARA Marian, *Wobec wojny i okupacji. O eseistyce Kazimierza Wyki*, [w:] „Kraków: magazyn kulturalny”, nr 4., Kraków, 1985 r., s. 32-35.
73. TERLECKI Tymon, *Krytyka personalistyczna*, Biblioteka Więzi, Znak, Warszawa-Kraków 1987 r.
74. TRUCHLIŃSKA Bogumiła, *W kręgu personalizmu laickiego Kazimierza Wyki*, [w:] „Filozofia Polska - twórcy - idee - wartości, wybrane zagadnienia z dziejów myśli polskiej”, Oficyna Wydawnicza „STON 2”, Kielce, 2001 r.
75. TRUCHLIŃSKA Bogumiła, *Wyka Kazimierz (1910-1975)*, [w:] „Wizerunki filozofów i humanistów polskich. Wiek XX”, Kraków, 2000 r.
76. TRZEBUCHOWSKI Paweł, *Filozofia pracy Stanisława Brzozowskiego*, PAX, Warszawa 1971 r.
77. WALICKI Andrzej, *Stanisław Brzozowski. Drogi myśli*, PWN, Warszawa 1971 r.
78. *Wokół myśli Stanisława Brzozowskiego*, Andrzej WALICKI, Roman ZIMAND (red.), Wydawnictwo Literackie, Kraków 1974 r.
79. WAŚKIEWICZ Andrzej Krzysztof, *Młody Wyka*, [w:] „Współczesność”, nr 25, 1967r., s. 10.
80. WESOŁOWSKA EWA, *O teorii krytyki i kryteriach wartościowania Kazimierza Wyki*, [w:] „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Vol. III/IV, 11, Międzyuczelniany Instytut Filozofii i Socjologii, Lublin 1978/1979 r., s. 199-208.



- 81.** WIŚNIEWSKA-RUTKOWSKA Lucyna, *Koncepcja człowieka twórczego w młodopolskim okresie twórczości Karola Irzykowskiego*, Akademia Świętokrzyska, Kielce 2002 r.
- 82.** WYKA Marta, *Brzozowski i jego powieści*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981r.
- 83.** ZAKRZEWSKI Rafał, *Kłeska po polsku*, [w:] „Znak”, nr 9 (412), Kraków 1989 r., s.79-82.
- 84.** ZDZIECHOWSKI Marian, *Gloryfikacja pracy. Myśli z pism i o pismach Stanisława Brzozowskiego*, Piotrograd 1916 r.
- 85.** ZNANIECKI Florian, *Nauki o kulturze*, P.W.N, Warszawa 1992 r.
- 86.** ŻÓŁKIEWSKI Stefan, *Kultura literacka. Warunki modernizacji i poetyki umasowienia typu literatury w Polsce*, [w:] „Literatura Polska 1918-1932”, Stefan ŻÓŁKIEWSKI [red.], Czytelnik, Warszawa 1975 r., s. 9-80.
- 87.** ŻÓŁKIEWSKI Stefan, *Cezura roku 1932*, [w:] „Roczniki Humanistyczne”, Lublin 1970 r., s. 170.

## Indeks osób

---

### A

Abramowski Edward, 10  
Ajdukiewicz Kazimierz, 7, 8, 10, 12  
Andrzejewski Jerzy, 4, 16, 34, 60, 61, 62, 89, 161, 162, 169  
Arendt Hannah, 151  
Augustyn Aureliusz (św. Augustyn), 146

### B

Bacon Francis, 65  
Baczko Bronisław, 32  
Balzac Honore, 166, 172  
Bąk Wojciech, 89  
Bergson Henri, 8, 15, 34, 45, 50, 51, 84  
Bernanos Georges, 60  
Bierdiajew Mikołaj, 161  
Bocheński Maria Józef, 12  
Boecjusz, 102  
Bogacki Feliks, 30  
Bolecki Włodzimierz, 67, 68, 71  
Bornstain Benedykt, 11  
Borowski Marian, 11  
Borowski Tadeusz, 169  
Borzym Stanisław, 6, 7, 8, 10, 12, 17  
Braun Jerzy, 10, 11, 16  
Brecht Bercholt, 89  
Breiter Emil, 68  
Brentano Franz, 6  
Breza Tadeusz, 63, 68  
Brodzka Alina, 90, 92, 172  
Brun-Brunowicz Julian, 9, 26, 136  
Brzozowski Stanisław, 8, 9, 10, 14, 18, 20, 21, 22, 26, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 46, 47, 49, 54, 80, 84, 92, 93, 104, 107, 114, 144, 158, 175, 176, 179

Buber Martin, 104  
Buczowski-Ruth Marian, 62, 63  
Burckhard Jakub, 148  
Burek Tomasz, 37, 51, 93

### C

Cervantes Miguel, 167  
Chardin Pierre Teilhard de, 103  
Chmielowski Piotr, 68  
Chwistek Leon, 11  
Cieśla-Korytowska Maria, 74  
Cohen Herman, 7  
Conrad Joseph, 60, 92  
Czarnowski Stefan, 9, 13  
Czechowicz Józef, 153  
Czernik Stanisław, 118

### D

Dąbrowska Maria, 51, 52, 53, 54, 74, 89, 108, 167, 170  
Dickens Charles, 166, 168  
Dilthey Wilhelm, 9, 120, 126, 127, 181  
Doncow Dymitr, 28  
Dostojewski Fiodor, 60  
Drewnowski Franciszek, 12  
Duhem Pierre, 8  
Durkheim Emil, 9, 30  
Dybczak Krzysztof, 4, 28, 34, 40, 64, 71, 75, 77, 93, 117

### E

Elzenberg Henryk, 12, 148

## F

Fichte Gottlieb Johan, 30, 34, 102  
Ficowski Jerzy, 70  
Fik Ignacy, 18, 67, 68, 70, 110, 118  
Fik Marta, 155  
Fiut Aleksander, 5  
Flaubert Gustaw, 166, 170  
Fryde Ludwik, 4, 16, 18, 28, 59, 62, 67, 89, 110, 117, 118

## G

Gałczyński I. Konstanty, 161, 162  
Gasset Ortega Jose y, 17, 128, 129, 130, 131, 181  
Gębala Stanisław, 138  
Głowiński Michał, 71  
Gojawiczyńska Pola, 58  
Gombrowicz Witold, 4, 14, 16, 27, 66, 67, 68, 74, 161, 162  
Grzymała-Siedlecki Adam, 70

## H

Hebbel Fryderyk, 3  
Hegel Friedrich Georg Wilhelm, 97, 102, 148  
Heidegger Martin, 123  
Heinrich Władysław, 10  
Heraklit z Efezu, 53  
Hobbes Thomas, 142

## I

Ingarden Roman, 7, 10, 11, 12, 13  
Irzykowski Karol, 14, 18, 20, 21, 28, 33, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 46, 47, 49, 65, 84, 107, 175, 176

## J

James William, 8, 15, 84  
Janion Maria, 26, 27, 93, 104  
Jastrun Mieczysław, 154  
Jastrzębski Jerzy, 68  
Jastrzębski Zygmunt, 157  
Joyce James, 172

## K

Kaden- Bandrowski Juliusz, 51, 118  
Kajtoch Wojciech, 154  
Kant Immanuel, 30  
Kądziała Juliusz, 90  
Kierkegaard Soren, 84, 103  
Kołaczkowski Stefan, 28, 117  
Kołąkowski Leszek, 29, 80, 104  
Kotarbiński Tadeusz, 8, 11, 13  
Kott Jan, 154  
Kozłowski M. Władysław, 8  
Krakowiak Małgorzata, 4, 31, 48, 62, 73, 93  
Krasuski Krzysztof, 30  
Kridl Malfred, 13, 18  
Kroński Tadeusz, 142  
Królca Artur, 29  
Kruczkowski Leon, 56, 89  
Krzywicka Irena, 74  
Krzywicki Ludwik, 30  
Kubacki Wacław, 4, 16, 34, 62, 110, 117  
Kuderowicz Zbigniew, 148  
Kuncewiczowa Maria, 59  
Kurowicki Jan, 23  
Kuryluk, 28  
Kwiatkowski Jerzy, 90, 92

## L

Lange Albert Friedrich, 7  
Leśmian Bolesław, 14  
Leśniewski Stanisław, 8, 11  
Lichański Stefan, 28  
Lukacs Gyorgy, 171, 172  
Lutosławski Wincenty, 10, 16

## Ł

Łempicki Zygmunt, 125  
Łobodowki Józef, 16, 83, 85, 89, 118  
Łukaszewicz Jan, 7, 8, 12

## M

Maciąg Władysław, 4, 5  
Maciejewski Janusz, 27  
Malraux Andre, 89, 92  
Mann Tomasz, 172  
Mannheim Karl, 122  
Marinetti Thomaso, 112  
Maritain Jacques, 94  
Markiewicz Henryk, 5, 74, 82, 117, 159  
Marks Karol, 30, 103, 154  
Maurois Andre, 149  
Mazurek Sławomir, 17  
Melkowski Stefan, 73  
Mencwel Andrzej, 29  
Miciński Bolesław, 4, 16, 18, 63, 64, 74, 117, 137, 138, 150  
Mickiewicz Adam, 27  
Mikke Jerzy, 135  
Miller Jan Nepomucen, 28  
Miłosz Czesław, 16, 29, 34, 63, 85, 89, 161, 162  
Montaigne Michel de (Monteskiusz), 65  
Mosdorf, 28  
Mounier Emmanuel, 92, 93, 94, 96, 97, 102, 103, 104, 157

## N

Nałkowska Zofia, 59, 112, 138  
Napierski Stefan, 67, 69  
Natorp Paul, 7  
Niedziałkowski Mieczysław, 28  
Nietzsche Friedrich, 15, 30, 34, 84  
Norwid Kamil Cyprian, 30  
Novalis, 126  
Nycz Ryszard, 14, 39, 40, 84, 125

## O

Ortwin Ostap, 32  
Orzeszkowa Eliza, 54, 55, 56  
Ossowski Stanisław, 142

Otwinowski Stefan, 62

## P

Paczkowska-Łagowska Elżbieta, 127  
Parnicki Teodor, 4, 16, 33  
Pascal Blaise, 34, 53  
Piechal Marian, 89  
Pieniążek Paweł, 29  
Pietrzak Włodzimierz, 28, 62  
Piętak Stanisław, 63  
Pinder Wilhelm, 121  
Poincare Henri, 8  
Pomian Krzysztof, 104  
Potocki Antoni, 125  
Proudhon Joseph-Pierre, 30  
Proust Marcel, 70, 172  
Prus Bolesław, 166, 168  
Pruszyński Ksawery, 64  
Przesmycki Zenon (Miriam), 32  
Przyboś Julian, 74

## R

Renaut Alain, 112  
Ricert Heinrich, 7  
Ricoeur Paul, 97  
Rolland Romain, 112  
Rosiek Stanisław, 68, 104  
Rougemont Denis de, 94  
Rubczyński Witold, 10  
Rudnicki Adolf, 64, 154  
Rudnik Michał, 28  
Rutkowska-Wiśniewska Lucyna, 40  
Rymkiewicz Aleksander, 161

## S

Sandauer Artur, 68, 169  
Sartre Jean Paul, 92  
Scheler Max, 121  
Schleiermacher Friedrich, 126  
Schopenhauer Artur, 146

Schulz Bruno, 14, 66, 67, 68, 69, 70, 74  
Sienkiewicz Henryk, 32  
Simmel Georg, 30, 84  
Sławiński Janusz, 159  
Słonimski Antoni, 74, 112  
Słowacki Juliusz, 8  
Sorel Jerzy, 30, 85, 105, 114  
Sowa Ewa, 29  
Spaemann Robert, 102  
Spasowski Władysław, 9  
Splengler Oswald, 17  
Sroka Mieczysław, 31  
Stachniuk Jan, 90  
Stawar Andrzej, 9, 28  
Stempowski Jerzy, 64, 74  
Stępień Marian, 4, 5, 93, 98, 154  
Suchodolski Bohdan, 28, 29, 33, 35  
Szmaglewska Seweryna, 169  
Szymański Wacław Paweł, 89

## Ś

Świętochowski Aleksander, 30

## T

Tarski Alfred, 12  
Tatara Marian, 142  
Tatarkiewicz Władysław, 10  
Terlecki Tymon, 16, 28, 89, 157  
Tolstoj Lew, 166, 170, 172  
Tomasz z Akwinu, 6, 94, 146  
Treugutt Stefan, 42  
Troczyński Konstanty, 68, 70  
Truchlińska Bogumiła, 93  
Trzebuchowski Paweł, 29  
Turgieniew Iwan, 166  
Tuwim Julian, 112  
Twardowski Kazimierz, 6, 10, 11, 13

## W

Wais Kazimierz, 6, 12  
Walicki Andrzej, 29, 31

Wallis-Walfisz Mieczysław, 8  
Wartenberg Mścisław, 10  
Wasilewska Wanda, 57  
Waśkiewicz Krzysztof Andrzej, 73  
Wat Aleksander, 161  
Wesołowska Ewa, 132  
Windelband Wilhelm, 7  
Witkiewicz Ignacy Stanisław (Witkacy), 11, 14, 17, 66, 68, 74, 161  
Witwicki Władysław, 8  
Worcell Henryk (właśc. Tadeusz Kurtyka), 64  
Wroński Hoene, 11  
Wyczańska Irena, 90  
Wyka Marta, 29  
Wyspiański Stanisław, 26

## Z

Zagórski Jerzy, 64, 161  
Zakrzewski Kazimierz, 28  
Zakrzewski Rafał, 142  
Zdziechowski Marian, 17, 28, 29  
Zegadłowicz Emil, 66, 67, 138  
Zgliniński Daniel, 30  
Zimand Roman, 29  
Znamierowski Czesław, 8  
Znaniecki Florian, 7, 8, 9, 10, 13, 17, 84, 124, 125  
Zola Emil, 172

## Ż

Żabicki Zbigniew, 92  
Żeleński Tadeusz (Boy), 14, 26, 74  
Żeromski Stefan, 9, 51  
Żółkiewski Stefan, 15, 73, 89, 154

